

**ARCHIWUM PAŃSTWOWE
W PRZEMYŚLU**



ROCZNIK
HISTORYCZNO
ARCHIWALNY

VI

PRZEMYŚL 1989

ARCHIWUM PAŃSTWOWE
W PRZEMYŚLU

ROCZNIK
HISTORYCZNO - ARCHIWALNY

PRZEMYSŁ 1989

Komitety Redakcyjne:

ZDZISŁAW KONIECZNY — przewodniczący,
BOGUSŁAW BOBUSIA — sekretarz,
MACIEJ DALECKI, MIECZYŚLAW MOTAS, ZBIGNIEW PERZANOWSKI,
EDWARD POTKOWSKI, ANDRZEJ TOMCZAK

Redaktor Naukowy:

ZDZISŁAW KONIECZNY

Redaktor Techniczny:

JANUSZ MAIK

Projekt okładki:

EWA HOŁDYS

Adres redakcji:

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W PRZEMYŚLU
37-700 Przemyśl, ul. PCK 4

Nakład 300 + 30. Ark. wyd. 17,1 Ark. druk. 12

Oddano do składania w listopadzie 1991 r.

Druk ukończono w grudniu 1991 r.

Skład, druk, oprawa:

Spółdz. Inwalidów „Praca” w Przemyślu

Zam. 1790/91.

Cena 20 000 zł.

JERZY HORWAT

MŁODOŚĆ KSIĘCIA DYMITRA WIŚNIEWIECKIEGO

Niniejszy artykuł stanowi część pracy poświęconej osobie księcia Dymitra, przedstawiciela rodziny Wiśniowieckich¹. O postaci tej wie się mało. Najbardziej znanym z tego rodu jest książę Jeremi. Ten ostatni doczekał się już kilku opracowań². Pozostali Wiśniowieccy są nieznani. Celem tego omówienia jest więc przybliżenie sylwetki innego przedstawiciela omawianej rodziny, tego który pod koniec życia był kasztelanem krakowskim i hetmanem wielkim koronnym.

O pochodzeniu Wiśniowieckich pisano wiele. Jedni uważali, iż są oni potomkami Korybutowiczów, inni zaś, że pochodzą od Rurykowiczów³. Autor tych rozważań nie ma zamiaru rozstrzygać tego problemu, a pragnie zająć się innymi kwestiami.

Dymitr Jerzy Wiśniowiecki był przedstawicielem książęcej gałęzi rodu, natomiast Jeremi reprezentował linię królewską, do której należał syn tego ostatniego król Michał. Wśród wielu przodków omawianej postaci na uwagę zasługuje Dymitr zwany Bajdą, starosta woniacyński, uchodzący za założyciela Siczy Zaporoskiej. Brał on udział w walkach przeciwko Turkom i Tatarom, stojąc na czele Kozaków. Za obronę Ukrainy król Zygmunt August nadał mu wyspę Chorotycę leżącą na Dnieprze. Pod koniec życia książę Dymitr zaangażował się w spory o tron mołdawski. Schwytyany podczas wyprawy do Mołdawii przez Turków został powieszony w Stambule w 1563 roku.

Bratankiem wspomnianego Bajdy, był Konstanty Wiśniowiecki, dziad mojego bohatera. Ów w 1595 r. pod wpływem jezuity Kaspra Nahaja z pochodzenia Tatara, przeszedł jako pierwszy z Wiśniowieckich na katolicyzm⁴. Konstanty brał udział w 1600 r. w wyprawie Jana Zamoyskiego do Mołdawii

¹ Artykuł ten stanowi część pracy poświęconej działalności wojskowej ks. Dymitra Wiśniowieckiego. Fragment tej pracy drukowany był na łamach *Materiałów i Studiów Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu* (JERZY HORWAT, *Książę Dymitr Wiśniowiecki wobec wojny polsko-tureckiej 1673-1675*, *Materiały i Studia Muzealne*, t. V, Przemyśl 1982, s. 5-37).

² W. TOMKIEWICZ *Jeremi Wiśniowiecki (1612-1651)*, Warszawa 1933..

³ Na temat ich pochodzenia pisał również W. Tomkiewicz. Podobne informacje na temat wywodzenia się rodziny Wiśniowieckich od Korybuta, brata Jagielly, można znaleźć u K. NIESIECKIEGO, *Herbarz Polski*, Lipsk 1845. B. PAPROCKI, *Herby rycerstwa Polskiego*, Kraków 1584. Inne stanowisko w tej kwestii zajął Wynar.

⁴ W. SOBIESKI, *Trybun ludu szlacheckiego*, Warszawa 1978, s. 323.

przeciwko ówczesnemu gospodarowi Michałowi Walecznemu. Około 1595 r. Konstanty poślubił Annę Zahorowską, córkę Janusza kasztelana braclawskiego i Maruszy Zbaraskiej, a wnuczkę Mikołaja, księcia na Zbarażu, starosty krzemienieckiego. Warto w tym miejscu poświęcić kilka uwag rodowi Zbaraskich. Otóż pod koniec XVI w. rodzinę Zbaraskich reprezentował brat wspomnianej Maruszy ks. Janusz, wojewoda braclawski, który z Anną z Czetwertyńskich, spadkobierczynią posiadłości starszej gałęzi tej rodziny, miał dwóch synów, Jerzego i Krzysztofa. Żadnemu z nich nie spieszyło się do ołtarza. Obaj Zbarascy posiadali rozległe dobra, leżące nie tylko na terenie Wołynia dobra starozbaraskie, ale również w innych województwach. Najstarszą posiadłością tej rodziny była majątność brahimska, nadana im w 1512 r. przez króla Zygmunta I Starego⁵. Zbarascy od 1595 r. posiadali Ładyżyn z przyległościami w województwie braclawskim. Od 1607 r. należały do nich majątności trościanieckie oraz włość beresadzka⁶. Po matce, Annie z Czetwertyńskich, Jerzy i Krzysztof odziedziczyli Niemirowszczyznę w województwie braclawskim, a ponadto Pohrebyszcze, Obodówkę, Daszów, Kalnik, Telatyn. Z początkiem XVII w. Zbarascy nabyli Przełukę z 30 wsiami. Poza tym należała do nich Biskupczyzna w województwie braclawskim. Obaj bracia władali też majątnościami w województwie ruskim i sandomierskim. Nie poprzestawali jednak na tym i drogą zakupów starali się powiększać swoje posiadłości. I tak około 60 tys. złp. kosztował księcia Jerzego klucz łodygowski, leżący na żywiecczyźnie, a zakupiony w 1624 r.⁷ Małżeństwo Konstantego Wiśniowieckiego z wnuczką Mikołaja Zbaraskiego zbliżało Wiśniowieckich do bardziej bogatszych rodzin magnackich. W momencie jego zawarcia, tj. około 1595 r., nikt nie przypuszczał jak wielkie z tego Wiśniowieccy odniosą korzyści.

Synem Konstantego Wiśniowieckiego i Anny Zahorowskiej był Janusz, urodzony około 1598 r. Małżonkowie mieli jeszcze dwie córki, Mariannę i Helenę. Pierwsza z nich wyszła za mąż za Jakuba Sobieskiego, późniejszego kasztelana krakowskiego około 1620 r., zaś druga poślubiła w 1631 r. Stanisława Warszyckiego, wojewodę mazowieckiego.

Po śmierci pierwszej żony Anny, Konstanty ożenił się ponownie z Urszulą z Mniszchów, córką Jerzego, wojewody sandomierskiego. Ślub ten odbył się w Samborze w dniu 19 maja 1603 r. Z małżeństwa tego Konstanty miał dwóch synów, Jerzego i Aleksandra oraz córkę Teofilę. Jerzy Mniszech oprócz wspomnianej córki Urszuli miał jeszcze drugą Marynę. Tę ostatnią poślubił szukający w Polsce pomocy i poparcia Dymitr I Samozwaniec. Ten fakt był powodem, iż właśnie Wiśniowieccy, Konstanty i jego krewny Adam, byli pierwszymi protektorami „Łże-Dymitra”. Z tych też powodów obaj brali udział w wyprawie na Moskwę i do końca stali przy osobie „Carewicza”.

⁵ A. JABŁONOWSKI, *Zadnieprze, Wołyń, Podole*. w: *Pisma* t. III, s. 151.

⁶ *Ibidem*, s. 225.

⁷ A. PRZYBOŚ, *Komorowski Mikołaj h. Korczak* (1578-1633). w: *PSB*, t. XIII, s. 426-427.

Jak to już zaznaczono powyżej synem księcia Konstantego z pierwszego małżeństwa był Janusz. Za pieniądze uzyskane od wujów, książąt Zbaraskich, wyjechał on na studia za granicę. Przebywał na terenie Francji, Włoch i Niemiec. Powrócił do kraju w 1619 r. Po nieudanej wyprawie cecorskiej Rzeczpospolita zaczęła się przygotowywać do odparcia tureckiej nawały. Do zbierających się wojsk dołączył poczet księcia Janusza wraz z ludźmi ks. Zbaraskich⁸. Po powrocie z wojny młody książę Wiśniowiecki towarzyszył Krzysztofowi Zbaraskiemu, koniuszemu wielkiemu koronnemu, odprowadzając go do Dniestru, gdy ten jako wielki poseł udawał się do Sztambułu, by doprowadzić do podpisania ugody z sułtanem. Znad Dniepru książę Janusz powrócił do Krakowa, a następnie udał się wraz z wujem Januszem Zbaraskim na sejm do Warszawy, który miał się rozpocząć 24 stycznia 1623 r. Na sejmie tym zostały ustalone dwie komisje: pierwsza kozacka, druga zaś miała się zająć uspokojeniem konfederacji wojskowej i zapłaceniem żołdu wojskom koronnym. Do komisji zajmującej się sprawami Kozaków weszło kilku senatorów, a z kola rycerskiego mianowano ks. Konstantego Wiśniowieckiego, starostę czerkaskiego⁹. Sprawami wojskowymi natomiast miał się zająć z senatu Jerzy Zbaraski, kasztelan krakowski, z Izby Poselskiej m.in. ks. Janusz Wiśniowiecki oraz szwagier tego ostatniego Jakub Sobieski, wojewódzki lubelski¹⁰. Od tego czasu ks. Janusz, ojciec wymienionego w tytule pracy bohatera cieszył się dużym poważaniem ze strony wojska.

Po powrocie ks. K. Zbaraskiego ze Sztambułu młody Wiśniowiecki, po powitaniu wuja, udał się w podróż do Zachodniej Europy. W podróży tej towarzyszył księciu Samuel Twardowski, znany pisarz, który potem dokładnie opisał jej przebieg¹¹. Podróżni jechali przez Hamburg, Amsterdam, Hagę, Antwerpię, Brukselę. Następnie ks. Janusz podążył do hiszpańskich oddziałów oblegających Breść w 1624 r. i służył pod rozkazami Ambrożego Spinoli jako prosty żołnierz. Rozpoznany zapewne przez królewicza Władysława, gdy ten we wrześniu tego roku zwiedzał obóz, doszedł do godności kapitana własnej chorągwi¹². Na wieść o ataku Szwedów na Polskę ks. Janusz powrócił do kraju w 1626 r., by potem razem z ks. Zbaraskimi, Jerzym i Krzysztofem, udać się do obozu pod Gniewem. Co prawda inni historycy, wymieniają tu ks. Jeremiego¹³, sądząc że ten jednak był zbyt młody, by wziąć udział w tej wyprawie, gdyż liczył wtedy 14 lat, a ponadto nic go nie łączyło z ks. Zbaraskimi.

⁸ L. PODHORODECKI, *Kampania chocimska 1621 r.* w: SMHW, t. X/2, Warszawa 1964, s. 122.

⁹ *Volumina Legum*, t. III, Petersburg 1859, Const. 1623 r., s. 448.

¹⁰ *Ibidem*, s. 449.

¹¹ Oczysta Muza od Samuela ze Skrzypny Twardowskiego, Przypomniana świeżo Książę Janusz, koniuszy koronny, starosta krzemieniecki, Oświeconym książętom Dymitrowi i Konstantemu Korybutom Wiśniowieckim wielkiej nadzieje synom i Panom Miłościwym Moim, Roku MDCXLVI Drukarnia w Lesznie u Daniela Vettenesa LM, s. 20-25.

¹² *Ibidem*, s. 25.

¹³ J. TEODORCZYK, *Bitwa pod Gniewem 22 IX — 29 IX 1629 r.* w: SMHW, t. XI/2, Warszawa 1966 s. 156.

Z obozu pod Gniewem ks. Wiśniowiecki musiał wyjechać z powodu choroby ks. K. Zbaraskiego i odwiedzić go do Końskowoli, leżącej w województwie lubelskim¹⁴. Po śmierci ks. koniuszego 8 marca 1627 r. ks. Wiśniowiecki wziął udział w pogrzebie, który odbył się w kościele Dominikanów w Krakowie.

W tym też roku otrzymał dyplom na starostwo krzemienieckie od króla Zygmunta III Wazy. Starostwo to wakowało po śmierci wuja Krzysztofa Zbaraskiego¹⁵. Po pogrzebie ks. Krzysztofa J. Wiśniowiecki udał się na Wołyń, by przygotować się do uroczystości ślubnych, miał bowiem poślubić Eugenię Katarzynę Tyszkiewiczównę, wojewodziankę trocką. Miała ona być wdową po Janie Rakowskim, kasztelanie witebskim¹⁶.

Ślub młodej pary odbył się w Wilnie na przełomie 1627/1628 r.¹⁷. Po powrocie na Wołyń ks. Janusz udał się do Włodzimierza celem sporządzenia zapisów na rzecz żony Eugenii. W sporządzonym w dniu 17 lutego 1628 r. dokumencie czytamy, iż starosta krzemieniecki dał żonie 300 tys. złp zabezpieczając w ten sposób jej posag na swoich dobrach¹⁸. Wspomniana powyżej żona ks. Wiśniowieckiego była córką Janusza Skunina Tyszkiewicza i Barbary Naruszewiczówny. Otrzymała ona dobre wykształcenie, o czym świadczą choćby jej listy. Oprócz W. Dworzaczka nigdzie nie znalazłem wzmianki na temat jej małżeństwa z kasztelanem witebskim. Janusz Skunin Tyszkiewicz, ojciec Eugenii, a dziad wymienionego w tytule ks. Dymitra Wiśniowieckiego, w 1610 r. został mianowany pisarzem wielkim litewskim¹⁹. Następnie 11 lipca 1621 r. otrzymał dyplom na województwo mścisławskie²⁰. Urząd ten pełnił do 1626 r., kiedy to Zygmunt III Waza podniósł go do godności wojewody trockiego²¹. W tym też roku został wdowcem, bowiem zmarła matka Eugenii, Barbara z Naruszewiczów²².

W okresie bezkrólewia, po zgonie Zygmunta III, Tyszkiewicz brał czynny udział w pracach sejmu elekcyjnego, należąc do gorących zwolenników królewicza Władysława. Wybrany na króla najstarszy syn Zygmunta III pragnął go uczynić wojewodą wileńskim, ale Tyszkiewicz zrzekł się tego urzędu na rzecz Krzysztofa II Radziwiłła, w zamian za cło litewskie²³. Pod koniec życia

¹⁴ *Oczyysta Muza...*, s. 27.

¹⁵ List ks. J. Zbaraskiego do Zygmunta III Wazy z 12 czerwca 1627. Teki Naruszewicza (dalej TN) 118. (Biblioteka Czartoryskich w Krakowie), s. 781 – 782.

¹⁶ W. DWORZACZEK, *Genealogia*, tabl. 171 Warszawa 1959. Natomiast w innych materiałach źródłowych nie spotkałem się z informacją na temat małżeństwa Eugenii z Tyszkiewiczów z J. Rakowskim.

¹⁷ *Oczyysta Muza...*, s. 32.

¹⁸ Wypis z ksiąg ziemskich Włodzimierskich z dnia 17 lutego 1628 r. AGAD, Arch. Radz. Dz. XI, s. 258.

¹⁹ *Volumina Legum*, t. III, Const 1613 r., s. 241 – 242.

²⁰ Ibidem.

²¹ W. DWORZACZEK, op. cit., tabl. 171; S. HERBST *Giedroyc Marcin* PSB, t. VII, s. 430.

²² *Oczyysta Muza...*, s. 34.

²³ TADEUSZ KORZON, *Dzieje wojen i wojskowości*, t. II, Kraków 1912, s. 268.

9 września 1640 r. Władysław IV ustanowił go wojewodą wileńskim²⁴. Janusz Tyszkiewicz zmarł w 1642 r., a posiadłości jego, leżące w powiecie lidzkim, przypadły jedynej córce Eugenii Katarzynie.

Eugenia i Janusz Wiśniowieccy po ślubie zamieszkali w posiadłości rodowej — Wiśniowcu, którego część zapisał żonie starosta krzemieniecki w dniu 5 grudnia 1628 r.²⁵, zapewne z okazji urodzin pierworodnego syna. Ten pierwszy potomek ks. Janusza zmarł zaraz po urodzeniu.

W okresie tym sytuacja w kraju była niepewna, zagrażali bowiem Tatarzy. W okresie gdy Stanisław Koniecpolski, hetman polny koronny walczył ze Szwedami, południowych granic kraju bronił regimentarz Stefan Chmielecki. Na wieść o prowokacyjnej wyprawie Kozaków na Krym ks. Wiśniowiecki zebrał swoje oddziały w lipcu tego roku i podążył do obozu by połączyć się z S. Chmieleckim i Stanisławem Lubomirskim, wojewodą ruskim²⁶. Z obozu wysłał list do króla Zygmunta III Wazy wystawiony 11 sierpnia 1628 r., w którym ostrzegał przed przewidywanym najazdem tatarskim²⁷. Po zwycięstwie i odparciu najazdu szlachta województwa krakowskiego zebrana na sejmiku w Proszowicach w ustalonej tam instrukcji, uchwalonej 23 października 1629 r., proponowała złożyć podziękowanie za obronę kraju Stanisławowi Lubomirskiemu, wojewodzie ruskiemu, Stefanowi Chmieleckiemu, regimentarzowi oraz ks. Januszowi Wiśniowieckiemu. Ten ostatni nie tylko przybył na czele swoich oddziałów, ale przyprowadził pułk ks. Jerzego Zbaraskiego, kasztelana krakowskiego²⁸.

Po powrocie z wyprawy Wiśniowiecki przez okres dwóch lat przebywał w Wiśniowcu. Wtedy to przyszły na świat dwie córki: Barbara i Anna, zwane też księżniczkami Zbaraskimi. Stan zdrowia ks. Janusza ulegał z każdym dniem pogorszeniu. Dlatego też w kolejnej wyprawie przeciw Tatarom nie brał udziału. Zmuszony był opuścić Wołyn i udać się do Cieplic Egierskich. Być może też towarzyszył królewiczowi Władysławowi w jego wyprawie do Austrii. Tu Wiśniowieckiego doszła wieść o śmierci księcia Jerzego Zbaraskiego w dniu 12 lipca 1631 r.²⁹. Prawie jednocześnie z tą wiadomością przyszła i druga. Otóż doniesiono księciu o narodzeniu się kolejnego dziecka. Tym razem był to długo oczekiwany syn — Jerzy Dymitr³⁰. Początkowo młodego księcia nazywano

²⁴ *Volumina Legum*, t. III. Const. 1640 r.

²⁵ Zapis pewnych majątności dokonany przez Ks. Janusza Wiśniowieckiego żonie Eugenii w dniu 5 grudnia 1628 r. Biblioteka PAN w Krakowie, sygn. 4328, k. 1.

²⁶ MAURYCY HORN, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich w latach 1600-1647*. w: SMHW, t. VIII/1, Warszawa 1962, s. 3 - 47. Autor artykułu wspomina o liście ks. Janusza Zbaraskiego z 11 sierpnia 1628 r. Ponieważ Jerzy Zbaraski był kasztelanem należy wątpić, aby brał osobisty udział w wyprawie przeciw Tatarom. Możliwe, że chodzi tu o siostrzeńca owego kasztelana ks. Janusza Wiśniowieckiego.

²⁷ *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. II, 1621 - 1660, wyd. A. PRZYBOS, Wrocław Kraków 1953, s. 116.

²⁸ *Oyczysta Muza*..., s. 36 - 37.

²⁹ *Oyczysta Muza*..., s. 39. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, t. XI/III, Warszawa 1892, s. 863.

³⁰ X. LISKE, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876, s. 157. Publikowany jest tam tekst ULRYKA WERDUM, w którym podkreśla się, iż książęta Wiśniowieccy: Jeremi, Dymitr i Konstanty urodzili się w Wiśniowcu.

Jerzym Dymitrem, później od połowy lat 40-tych XVII w. posługiwał się drugim imieniem. Takie miano nosił on w tradycji rodzinnej, korespondencji, układach rodzinnych, a także dokumentach wydawanych przez kancelarię królewską.

Te wieści z Polski były powodem powrotu ks. Janusza do kraju. Należało przede wszystkim udać się na Wołyń i powitać nowego potomka, a następnie przygotować się do pogrzebu wuja, kasztelana. Ceremonie pogrzebowe odbyły się w Krakowie u Dominikanów, tu bowiem pochowany już został brat zmarłego Krzysztof, koniuszy koronny, w 1627 r. Zmarły kasztelan krakowski zgromadził odpowiednich ludzi, którzy mieli wznieść w tym kościele kaplicę. Prace te były potem nadzorowane przez Janusza Wiśniowieckiego. Zgon książąt Zbaraskich w decydujący sposób wpłynął na dalsze losy ks. Janusza oraz jego synów, bowiem cała fortuna ks. Zbaraskich dostała się w ręce Wiśniowieckich (Janusza i jego siostry Heleny).

Bohater niniejszych rozważań lata dziecięce spędził w Wiśniowcu i Zbarażu oraz u dziada Konstantego w Żałożcach. Dymitr jako mały chłopiec chętnie z okien zamku w Wiśniowcu obserwował ćwiczenia wojskowe, gdyż ks. Janusz idąc śladem innych magnatów posiadał obok chorągwi komputowych własne oddziały zaciężne. Wiadomo, iż jednym z pułkowników księcia był Marcin Czarniecki, brat Stefana. Starościc krzemieniecki, Dymitr, z ciekawością słuchał opowiadań o czynach wojennych przedstawicieli rodziny Wiśniowieckich, oglądając trofea wojenne rozmieszczone na ścianach zamku. Obrazy oraz wyposażenia wojenne związane były z owymi dokonaniem przodków. Tak więc książę Dymitr Jerzy od najmłodszych lat wychowywał się w atmosferze żołnierskiej. Młody książę szybko zrozumiał, iż ma być kontynuatorem tradycji nie tylko rodu Wiśniowieckich, ale i ks. Zbaraskich. Zrozumiał, że drugie jego imię nawiązuje do „pradziada” Dymitra — Bajdy, który brał udział, jak to już wspomniano w walkach z Turkami i Tatarami, a potem poniósł śmierć w Stambule. Pierwsze imię natomiast nawiązywało do zmarłego w 1631 r. Jerzego Zbaraskiego, kasztelana krakowskiego. Przyszłość miała dopiero pokazać czy nadzieje rodziny zostaną spełnione. Otoczenie chciało widzieć w Jerzym-Dymitrze pogromcę Turków i Tatarów. Wyrazicielem tych poglądów był poeta Samuel Twardowski, który w utworze poświęconym młodemu księciu Wiśniowieckiemu pisał: „Poznać cię z twarzy, nadziejo jedyna krwie Wiśniowieckich...”³¹. Powstały w 1635 r. utwór „Pobudka cnoty” nie był jedynym, który świadczył o mecenacie księcia Janusza. Ten sam autor napisał w Wiśniowcu też „Przeważną legacyję” w 1633 r. oraz „Dafnis drzewem bobkowym” (w 1638 r.). Ostatni powstał pod wpływem ks. Eugenii, już po zgonie ks. Janusza. Istniało z pewnością więcej dziełk zawdzięczających powstanie Wiśniowieckim³².

³¹ Pobudka cnoty w Jaśnie Wielmożnym Xiążęciu Jerzym Dymitrze Jaśnie Oświeconego Xiążęcia JMci Janusza na Zbarażu i Wiśniowcu, koniuszego koronnego, krzemienieckiego starosty wielkiej nadziei dziecinie Roku Pańskiego 1635. w: *Miscellana Selecta Samuela ze Skrzypny* (Twardowskiego) w Kaliszu R.P. 1683. Zbiór panegiryków, który w 1682 r. do druku został oddany. Powodem tego stanu rzeczy mógł być zgon ks. Dymitra w sierpniu 1682 r. Być może stało się to za sprawą najbliższej rodziny zmarłego.

³² S. TWARDOWSKI, *Nadobna Paskwalina*, oprac. Jan Okoń, Wrocław Warszawa — Kraków — Gdańsk 1980, s. XXII — XXV.

Świadczy to o wykształceniu i wysokiej kulturze rodziców ks. Dymitra. Trzeba podkreślić, iż poczyna nie była jedynym zainteresowaniem J. Wiśniowieckiego. Idąc śladem wujów Zbaraskich posiadał on również własną kapelę³³. Tak więc dwór w Wiśniowcu i Zbarażu w decydujący sposób wpłynął na młodego księcia. Szybko jednak minął okres w życiu starościca krzemienieckiego. Rozpoczął się nowy, w 1636 r., ale o tym będę pisał poniżej.

Starosta krzemieniecki i koniuszy koronny ostatnie dni 1631 r. spędził na prowadzeniu rozmów z ks. Stefanem Świętopełkiem Czetwertyńskim, z którym podpisał porozumienie eo do spadku po starszej gałęzi rodu Czetwertyńskich. Tu doszła do niego wieść o zgonie króla Zygmunta III Wazy w dniu 30 kwietnia 1632 r. Rozpoczął się okres bezkrólewia, w którym J. Wiśniowiecki odegrał pewną rolę. Ponieważ 6 tysięcy ordy zaatakowało Pokucie Wiśniowiecki nie udał się, jak planował, do Warszawy, lecz zebrał oddziały starając się przeziwstawić Tatarom. Z Podola wysłał on list do Proszowic, tam bowiem zebrała się szlachta na sejmik województwa krakowskiego. Zebrana brać szlachecka w dniu 3 czerwca 1632 r. czytała z niepokojem nowiny z Ukrainy, zawarte w listach hetmana wielkiego koronnego — Stanisława Koniecpolskiego, podkanclerzego koronnego — Tomasza Zamoyskiego, a także koniuszego koronnego³⁴. Podobna sytuacja była na odbywającej się w lipcu konwokacji w Warszawie. Tu w dniu 5 lipca 1632 r. zapoznano się z nowinami zawartymi w listach ks. Janusza. Pisma o podobnej treści nadesłali słudzy Wiśniowieckiego, Rosa i Zarudny³⁵. Gdy sytuacja uległa poprawie koniuszy koronny opuścił Ukrainę i wyruszył do Warszawy. Po przybyciu do stolicy prawdopodobnie 18 października 1632 r.³⁶, starosta krzemieniecki został zaliczony do grona posłów królewicza szwedzkiego — Władysława. Brał on udział w poselstwie w imieniu tegoż Władysława do koła poselskiego, polecając go na króla Polski³⁷. Posłowie nowego elekta w dniu 13 listopada 1632 r. złożyli przysięgę na pacta conventa. Obok Henryka Firleja, biskupa przemyskiego, Jerzego Ossolińskiego, podskarbiego nadwornego koronnego, Kazimierza Leona Sapiehy, pisarza wielkiego litewskiego, Mikołaja Korycińskiego, starosty ojcowskiego złożyli przysięgę i inni. Do grona tych ostatnich należy zaliczyć ks. Janusza Wiśniowieckiego³⁸. Po elekcji ks. Janusz towarzyszył nowemu monarsze w drodze do Warszawy. Wówczas to otrzymał, jak się wydaje, dokument na koniuszostwo koronne, choć już wcześniej Wiśniowiecki pojawia się z tym tytułem. Z rąk Władysława IV uzyskał również ks. Janusz starostwo kamionackie, po cesji Łukasza Opalińskiego w dniu 12

³³ Czapliński Władysław i Długosz Józef, *Życie codzienné magnaterii polskiej w XVII w.*, Warszawa 1976, s. 146; Słownik Muzyków Polskich, t. I i II, pod red. J. CHOMIŃSKIEGO, Kraków 1967, s. 259 i nr 146, s. 246, nr 42a, s. 230, t. II, s. 231.

³⁴ Akta sejmikowe województwa krakowskiego, t. II, s. 146.

³⁵ Wspomniane listy Rosy i Zarudnego zachowane w odpisach w TN (Teki Naruszewicza) 124, (Biblioteka Czartoryskich w Krakowie), s. 333.

³⁶ Albrycht Stanisław Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. I (1632-1636), oprac. A. PRZYBOŚ i R. ZALEWSKI, Warszawa 1980, s. 163. Radziwiłł informuje o przyjeździe Wiśniowieckiego w dniu 19 października 1632 r., choć nie podaje imienia Janusz, możemy się domyślać, iż chodzi tu o starostę krzemienieckiego.

³⁷ Ibidem, s. 163.

³⁸ Dziariusz elekcji 1632 r. w: TN 124 (Bibl. Czart.), s. 831.

marca 1633 r.³⁹ Po koronacji, odbytej w Krakowie, król wyruszył na odsiecz Smoleńska. Część wojsk natomiast pod komendą St. Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego, została na Ukrainie, groził bowiem Polsce atak Tatarów. Po zgromadzeniu wszystkich oddziałów wojska koronne stoczyły bitwę z oddziałami Abazy w okolicach Kamieńca Podolskiego. W walce tej brał udział ks. Janusz. Tatarzy zostali rozbici i pokonani⁴⁰. Z tego też powodu szlachta zebrana na sejmikach województwa ruskiego 26 czerwca i 14 grudnia 1634 r. uchwaliła złożyć podziękowanie ks. Januszowi za pracę dla ojczyzny⁴¹.

Widać z powyższego, iż rok 1633 obfitował w wiele wydarzeń. W tym roku urodził się bowiem w Wiśniowcu drugi syn Konstanty Krzysztof, nazwany tak na pamiątkę Krzysztofa Zbaraskiego, koniuszego koronnego, znanego z wielkiego poselstwa do Stambułu w 1623 r., odprawionego po zwycięstwie chocimskim. Pierwsze imię natomiast brat ks. Dymitra otrzymał po dziadku Konstantym Wiśniowieckim, późniejszym wojewodzie bełskim i ruskim. Szczęśliwy ojciec po krótkim pobycie w domu (w Wiśniowcu) udał się na Zdobych, aby zająć się tam sprawami gospodarczymi. Krótko też zapewne przebywał w Zdobychach u ojca Konstantego, gdy ten po zgonie Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełskiego otrzymał od Władysława IV dyplom na województwo bełskie 5 kwietnia 1636 r.

Fakt ten zapewne zapisał się na długo w pamięci Dymitra Jerzego, gdyż po nim następne wydarzenia były mniej pomyślne. Radość Wiśniowieckich spowodowana wyniesieniem Konstantego nie trwała długo. Zbliżał się powoli koniec 1636 r. Choroba ks. Janusza czyniła w organizmie coraz większe spustoszenia. Dolegliwość kamicy nerkowej powodowała nie kończące się ataki. Krótki pobyt w Cieplicach Egierskich nie przyniósł ustąpienia dolegliwości. Ks. Janusz zmarł w Wiśniowcu 9 listopada 1636 r. Jedyną pociechą, jak sądzą niektórzy, miała być buława polna koronna, otrzymana od króla Władysława IV po zgonie Marcina Kazanowskiego⁴². Taką informację podał S. Twardowski. Brak natomiast potwierdzenia tego faktu w innych źródłach historycznych. Być może wydarzenie to miało miejsce. Śmierć ks. Janusza w listopadzie 1636 r. przesądziła o dalszych losach jego synów i córek. Książę bowiem nie zdążył należycie zabezpieczyć swej żony Eugenii pod względem finansowym, a stosunki ks. Janusza z ojcem Konstantym nie układały się wówczas najlepiej. Dlatego też przed śmiercią ks. Janusz sporządził testament, w którym zaznaczył, że opiekę nad dziećmi i żoną będzie sprawowała powołana do tego rada. W skład rady

³⁹ *Spis oblat grody i miasta lwowskiego*. w: Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej z Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie, t. X, wyd. ANTONI PROCHASKA, Lwów 1936, s. 228, poz. 3687.

⁴⁰ *Oczyysta Muza...*, s. 42-43.

⁴¹ *Lauda sejmikowe wiszeńskie*, t. I, oprac. A. PROCHASKA, w: Akta grodzkie i ziemskie..., Lwów 1909, s. 363-369.

⁴² *Oczyysta Muza...*, s. 31. „... a w tym od kochanego z Litwy wojewody (J. Tyszkiewiczza) przydali wieści, że względem powinnej nagrody kiedyś jego zasługom król mu ofiaruje buławę polną koronną, o tym oznajmuje...”. Jest to jedyne źródło mówiące o takiej nominacji. Widocznie zgon ks. Janusza został poprzedzony śmiercią hetmana polnego koronnego Marcina Kazanowskiego. Jest też możliwe, iż rodzina chciała pocieszyć ks. Janusza. Informacja ta może wspominać o pewnych zamierzeniach króla Władysława IV.

wszedł ks. Konstanty oraz najbliżsi krewni. To jednak nie ułatwiło sytuacji ks. Eugenii i jej dzieciom. Wkrótce po zgonie odbył się pogrzeb starosty krzemienieckiego. Obrzęd ten miał miejsce 13 stycznia 1637 r. w Zbarażu. Był na nim obecny sześćioletni wówczas Dymitr Jerzy.

Jak już zaznaczono powyżej sytuacja ks. wdowy nie została zabezpieczona, stąd też rozpoczyna się dla Eugenii Wiśniowieckiej ciężki okres. Od tej chwili ona i jej dzieci często są pozywane do sądu. I tak było też 19 marca 1637 r. w Krzemieńcu, gdzie to przed sądem stanął Dymitr Jerzy. Sąd ziemski krzemieniecki odłożył sprawę na czas późniejszy aż do chwili gdy książę osiągnie wiek sprawny. Korzystając z tej sytuacji ks. Konstanty, wojewoda bełski wystąpił przeciw ostatniej woli syna i domagał się opieki nad wnukami. Aby doprowadzić do zgody między teściem a synową w Lublinie dnia 3 października 1637 r. odbyło się spotkanie zakończone podpisaniem układu. Wojewoda we własnym imieniu, a także synów z drugiego małżeństwa, Aleksandra i Jerzego, zobowiązał się nie mieszać do tej opieki nad wnukami. Również obiecał nie przysparzać księżnie kłopotów finansowych. Oświadczył też, iż zapisy poczynione przez ks. Jerzego Zbaraskiego należą się księżnie Eugenii i jej potomstwu jako spadkobiercom ks. koniuszego. Oboje, ks. wdowa i ks. Konstanty, zastrzegli sobie prawo decyzji majątkowych co do dóbr po ks. Januszu nie będących poprzednio w rękach Zbaraskich⁴³.

W następnym roku rodzina Wiśniowieckich przeżywała bardzo ważne wydarzenia. Otóż po przejściu Stanisława Lubomirskiego na województwo krakowskie, godność wojewody ruskiego dostała się Konstantemu Wiśniowieckiemu. Natomiast dyplom na województwo bełskie otrzymał Jakub Sobieski, którego pierwszą żoną była Marianna z Wiśniowieckich, córka Konstantego. Dymitr Jerzy zdawał sobie sprawę z wyniesienia dziadka Konstantego, bowiem godność wojewody ruskiego stała wyżej, niż ten sam urząd w województwie bełskim. Po otrzymaniu senatorstwa jeszcze w tym roku K. Wiśniowiecki, po śmierci żony Katarzyny Korniaktówny, zawarł czwarty związek małżeński z Zofią Krystyną Kalinowską, wdową po Adamie i spadkobierczynią posiadłości ziemskich po wygasłym rodzie Srusiów⁴⁴.

W 1638 r., Dymitr Jerzy rozpoczął naukę pod kierunkiem sprowadzonego specjalnie nauczyciela⁴⁵. Nad wyborem odpowiedniej osoby czuwał wojewoda ruski, chciał bowiem aby jego najstarszy wnuk otrzymał odpowiednie wykształcenie, godne synów innych magnatów.

Trudno w tym miejscu stwierdzić jak wyglądałoby wykształcenie Dymitra Jerzego i jego brata Konstantego Krzysztofa, gdyby żył ich ojciec. Śmierć koniuszego koronnego w listopadzie 1636 r., a potem i dziada Konstantego

⁴³ Układ między Katarzyną Eugenią Wiśniowiecką, a Konstantym Wiśniowieckim, wojewodą bełskim, Lublin 3 października 1637 r. Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Archiwum Radziwiłłów (Arch. Radz.) Dział (Dz.) XU, sygn. 101, s. 8 — 14; Akta Procesowe rodziny Wiśniowieckich z lat 1595-1648. w: Biblioteka Polskiej Akademii Nauk (dalej BPAN) Kraków, rkp. sygn. 3583, s. 62-64.

⁴⁴ Z. SPIERAŁSKI, *Kalinowski Adam z Husiatyna h. Kalinowa (1602-1638)*. w: PSB, t. XI, s. 452-453.

⁴⁵ W. CZAPLIŃSKI i J. DŁUGOSZ, *Podróż młodego magnata do szkół*. Warszawa 1963, s. 9.

w 1641 r. skomplikowała znacznie te sprawy. Można jedynie przypuszczać, iż młodzi Wiśniowieccy uczyli się języka łacińskiego, może też greckiego. Ponadto zdobywali doświadczenie w posługiwaniu się językiem polskim. W okresie późniejszym D. Wiśniowiecki uczył się też zapewne języka tureckiego i tatarskiego, bo wiadano, że przyszły pogromca Turków powinien znać język wroga. Nie ma jednak wystarczających dowodów w tej kwestii i tego możemy się tylko domyślać. Nauka była kontynuowana i później w 1639 r., tylko zasadniczy wpływ na jej przebieg wywierał dziad Tyszkiewicz, a potem drugi mąż ks. Eugenii, Radziwiłł. Być może wówczas mieszkając w Białej synowie koniuszego koronnego rozpoczęli naukę historii, która według współczesnych była ważnym elementem w wykształceniu każdego magnata. Szczególną jej rolę podkreślał Stanisław Żółkiewski zalecający synowi Łukaszowi: „... Miałem sam niemalą w życiu wiadomość historii, w biegu spraw siłam się tym ratować, żem przeszłych wieków sprawy wiedział...”⁴⁶. Podobnego zdania był Jan Karol Chodkiewicz: „Ucz się, bo głupim być szlachecowi nie sprośniejszego”⁴⁷. Być może tak samo myślał o znaczeniu historii w życiu szlacheica ks. Konstanty, a potem ks. Eugenia.

Duży nacisk, jak podają W. Czapliński i J. Długosz, kładli Polacy na naukę wymowy. Sztuka ta była każdemu szlachecowi bardzo potrzebna na wypadek gdyby chciał odegrać pewną rolę w życiu politycznym województwa, czy kraju. Nie tylko sejmy i sejmiki, ale również uroczystości rodzinne były miejscem na którym należało wyróżnić się znajomością retoryki. Dzięki tym właśnie uroczystościom, takim jak, śluby, pogrzeby, zasłynął jako dobry mówca późniejszy kasztelan krakowski, Jakub Sobieski. Dlatego sądzę, że również retoryki uczył się ks. Dymitr Jerzy. Znajomość tej sztuki zaczynała się od poznania pisarzy starożytnych, bowiem dobry mówca winien cytować dzieła starożytnych.

Ugoda zawarta w Lublinie 3 października 1637 r. między ks. E. Wiśniowiecką i jej teściem Konstantym nie spełniła pokładanych nadziei. Dlatego też doszło do podpisania nowej w Podkamieniu, leżącym na północny-zachód od Załoziec w dniu 31 marca 1639 r. Ks. koniuszyna odstąpiła ks. Konstantemu wszystkie majątności po mężu za wyjątkiem dóbr wołyńskich, które składały się ze Zbaraża, Jampola, Białej Krynicy, Orzechowiec. Zrzekła się ona również opieki nad dziećmi. Dymitr i Konstanty po ukończeniu 12 roku życia powinni przejść pod opiekę wojewody ruskiego, a ten z synami Jerzym i Aleksandrem miał czuwać nad jej przebiegiem. Wojewoda natomiast obiecał prowadzić odpowiednią gospodarkę w majątkach wnuków, a pozostawione przez syna Janusza długi regulować na bieżąco. Taki stan rzeczy miał trwać do chwili, aż obaj starościce krzemienieccy osiągną wiek sprawny. Siostry młodych Wiśniowieckich, Barbara i Anna, przez cały czas miały wychowywać się u boku matki⁴⁸. Po podpisaniu tej ugody zaszły duże zmiany. Polegały one na tym, iż Eugenia widząc że nie może dogadać się z rodziną zmarłego męża postanowiła wyjść za mąż. Poślubiła ona mimo sprzeciwu dzieci ks. Aleksandra Ludwika Radziwiłła, marszałka wielkiego

⁴⁶ Ibidem, s. 23.

⁴⁷ Ibidem, s. 23.

⁴⁸ Układ w Podkamieniu 31 marca 1639 r. AGAD Arch. Radz. Dz. XI, sygn. 101, s. 21-45.

litewskiego. Małżonkowie w dniu 17 listopada 1639 r. otrzymali dokument od Władysława IV, w którym ten przenosił prawa do starostwa brasławskiego, posiadanego przez Eugenję, również na ks. Radziwiłła⁴⁹. Starostwo to dzierżyła Eugenia początkowo za wiedzą jej ojca Tyszkiewicza.

W dalszym ciągu trwały spory między ks. marszałkową a K. Wiśniowieckim. Wszelkie czynione próby zmierzające do ich pogodzenia nie dawały efektu. Pod koniec życia ks. Konstanty stał się coraz bardziej nieustępliwy. Powodem tego faktu mógł być również zgon syna Aleksandra, starosty czerkaskiego w 1639 r.

Małżeństwo Eugenii z A. L. Radziwiłłem okazało się błędem. Jesienią 1640 r. ks. marszałkowa, matka ks. Dymitra Jerzego, poczuła się gorzej. Stan jej zdrowia z każdym dniem pogarszał się i z tego powodu spisała ona testament w dniu 1 listopada 1640 r. (w Białej). Obawiała się bowiem, iż w przyszłości może dojść do konfliktu między jej drugim mężem Ludwikiem Radziwiłłem, a dziećmi z pierwszego małżeństwa. Dzieci swoje oddała pod opiekę ojca Janusza Skunina Tyszkiewicza, wówczas już będącego wojewodą wileńskim. Prosiła go również, aby zajął się ich posiadłościami⁵⁰. Stan jej zdrowia uległ wkrótce poprawie i testament spisany wówczas przestał obowiązywać. Stosunki między małżonkami nie poprawiły się.

Następny 1641 r. był dla młodych książąt Wiśniowieckich bardzo ważny. Otóż dnia 21 maja 1641 r. zmarł nagle stryj młodych książąt, Jerzy starosta kamionacki, który z Eufrozyną z Tarnowskich pozostawił tylko jedną córkę Konstancję. Na wieść o tym wydarzeniu 25 maja 1641 r. rozstał się z życiem dziad Konstanty, wojewoda ruski. Pogrzeb obu Wiśniowieckich odbył się w Zamościu w dniu 27 czerwca 1641 r. Na uroczystościach pogrzebowych obecny był ks. Dymitr Jerzy, a także jego brat Konstanty Krzysztof. Na uroczystości te przybyli również: Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski, Andrzej Gembicki, biskup łucki, Jan Zamoyski, biskup wołoski, Jakub Sobieski, wojewoda bełski. Po pogrzebie odbyła się uczta, którą tak opisał Albrycht Stanisław Radziwiłł: „... z nieestosownego naszego zwyczaju czczenia pogrzebów ucztami i zalewania głów nadmiarem wina i różnych trunków rodzi się okazja do zwad. I to zdarzyło się w Zamościu między księciem (Jeremim) Wiśniowieckim i jego powinowatym kasztelanem wojnickim (Piotrem) Szyszkowskim, który zaperzony w rozmowie nazwał swą żonę słowem nieemiłym dla uszu i dla domu Wiśniowieckich⁵¹. Pijana służba źle rzecz zrozumiałwszy (bowiem Wiśniowiecki oświadczył, że nie był obrażony ani nie przyłożył ręki do miecza) rzuciła się do broni i w rosnącym tumultie pięć dusz w burzliwym pochówku dołączyło się do onegdajszej ceremonii (zdarzyło się to bowiem następnego dnia). Zraniono wielu, jeden wyrzucony przez okno ledwo że natychmiast w drodze na ziemię nie oddzielił duszy od ciała, potem jednak spostrzegł, iż stało się to z małej wysokości. Doszłoby do tego, gdyby hetman polny, wojewoda braclawski, (Mikołaj)

⁴⁹ Dokument Władysława IV z 27 listopada 1639 r. AGAD Arch. Radz. Dz. XI, sygn. 101, s. 66-69.

⁵⁰ Kopia testamentu księżnej Eugenii, spisanej w Białej w dniu 1 listopada 1640 r. AGAD Arch. Radz. Dz. XI, sygn. 101, s. 64-69.

⁵¹ *Albrycht Stanisław Radziwiłł...*, t. II (1637-1646), s. 248-249. Żoną Piotra Szyszkowskiego była Teofila, córka Konstantego, wojewody ruskiego.

Potocki (bowiem kasztelan krakowski pożegnał się tego dnia rano) i biskup wołoski Zamoyski, urodzony przez matkę z krwi Wiśniowieckich⁵², z największym trudem nie ujarzmił impetu pieszych i innych, którzy podchmieliwszy sobie, bez żadnego respektu starali się z muszkietów powiększyć liczbę nieboszczyków, że ofiarowano by zmarłym książętom wiele krwi, a także dostałoby się kobietom i matronom; nie poskąpiono by im kul. Bowiem Potocki dwakroć odparł ramieniem obuch czakana, a biskup wołoski prawicą uchronił głowę małżonki księcia (Jeremiego) Wiśniowieckiego, Zamoyskiej od cięcia szablą⁵³. Nie została zraniona, bo przypadkiem żelazo uderzyło na płask, nie ostrzem. Biskup łucki nie był przy stole. Pracowano później nad wzajemną zgodą, która też za staraniem obecnych magnatów zapuściła korzenie między Wiśniowieckim a Szyszkowskim⁵⁴. Gdy doszło do pogodzenia zwaśnionych odczytano testament zmarłego wojewody ruskiego, w którym zaznaczono co następuje: „... wnuczęta moje Dymitra i Konstantego, Annę i Barbarę, Konstancję wprzód panu Bogu w sieroctwie ich poruczam...”. Następnie testator wyznaczył opiekunów w osobach Jakuba Sobieskiego, wojewody bełskiego, Piotra Szyszkowskiego, kasztelana wojnickiego, męża swej córki Teofili. Pozostawione zaś rzeczy „ruchome jako złoto, srebro, jedwabie, kobierce, klejnoty, szaty, obicia, konie, stada bydło tak rogate jako i nierogate, armaty i wszytek sprzęt tak domowy jako i wojenny generaliter wnuczętom moim, to jest po księciu Januszu, koniuszym koronnym, Dymitrowi i Konstantemu leguje i tym testamentem daje⁵⁵. Zmarły ustalił następnie, iż urzędnicy winni wydać to wszystko co zapisał opiekunom młodych książąt. Natomiast wdowie po ks. Jerzym Wiśniowieckim, staroście kamionackim przeznaczył 200 tys. złp.

Przyszłość pokazała, iż losy młodych starościców krzemienieckich ułożyły się inaczej niż to planował zmarły Konstanty Wiśniowiecki, wojewoda ruski. Otóż dawny jego wychowanek, ks. Jeremi Wiśniowiecki, z królewskiej linii tego rodu, zbrojnie zajął wszystkie posiadłości krewniaków. Jednocześnie wystąpił ze skargami żądając wydania krewniaków, widąc sądził, że opiekę nad Wiśniowieckimi powinien pełnić Wiśniowiecki, czyli on sam. Sytuacja okazała się jednak bardziej skomplikowana, a mianowicie pod wpływem żony Eugenii Aleksander Ludwik Radziwiłł wystąpił do króla z pismem prosząc o interwencję. Władysław IV na jesieni 1641 r. wyznaczył komisję, która miała zająć się tą sprawą. Wyznaczona na sejmie komisja odrzuciła kandydaturę księcia Jeremiego, a następnie rozpatrzyła inne propozycje. Radziwiłł bowiem wnioskował, aby przyznano pełnoletność najstarszemu z pasierbów. Ks. Dymitr winien dobrać sobie odpowiednich opiekunów. Komisarze uważali jednak, iż nie powinni tego uczynić, gdyż ks. Dymitr liczył wówczas 10 lat i nie mógł być samodzielnym. Z tego to powodu szukano innego rozwiązania. Wysunięto propozycję, aby opiekę sprawował król Władysław IV. Monarcha wyraził zgodę i wyznaczył

⁵² Biskup Jan Zamoyski, był synem Jana, kasztelana chełmskiego i Anny Wiśniowieckiej, więc biskup był wujem Marianny, żony Dymitra Wiśniowieckiego.

⁵³ Chodzi tu o żonę Jeremiego, Gryzeldę Zamoyską, córkę Tomasza.

⁵⁴ Ibidem, s. 248-249.

⁵⁵ Kopia testamentu księcia Konstantego Wiśniowieckiego, wojewody ruskiego. AGAD Arch. Radz. Dz. XI, sygn. 101, s. 62-63 i 86-89.

współopiekunów w osobach Andrzeja Szoldrskiego, biskupa poznańskiego, Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego i Jakuba Sobieskiego, wojewodę ruskiego. Ponadto do grona opiekunów mogli być zaliczeni: A.L. Radziwiłł oraz jego krewny Albrycht Stanisław, kanclerz wielki litewski. O decyzji tej ks. Jeremi został powiadomiony osobnym pismem. Postanowienia te zostały jednak jedynie na papierze, bowiem 1 listopada 1641 r. Wiśniowiecki niespodziewanie przybył do Warszawy i stanął przed królem. Stwierdził on, iż z praw do tej opieki nie zrezygnuje i majątności które wziął w posiadanie nie wróci⁵⁶. Król na skutek takiego stanowiska postanowił odroczyć sprawę do następnego sejmiku. Aby zapewnić sobie poparcie u szlachty przyszedł wojewoda ruski poczynił starania na sejmikach małopolskich. Wybrani posłowie poparli sprawę i starania ks. Jeremiego. Władysław IV zmuszony został do powołania nowej komisji, która ponownie miała rozpatrzyć sporne kwestie. Wyznaczeni przez króla ludzie mieli udać się do Wiśniowca i problem ten zbadać na miejscu.

Do tego jednak nie doszło, zaszły bowiem wydarzenia, które zmieniły dalszy bieg wypadków. Otóż po powrocie A.L. Radziwiłła z Warszawy zastał żonę przygotowującą się do podróży. Postanowiła ona odwiedzić swą kuzynkę Annę Zbarską, ostatnią żyjącą przedstawicielkę tej rodziny. Ks. Radziwiłłowa za zgodą męża udała się w podróż wyruszając 25 maja 1642 r. w kierunku Zbaraża. Po kilkudniowym pobycie u ks. Anny Eugenia opuściła to miasto i zamiast w drogę powrotną pojechała do Wiśniowca i tu poprosiła o pomoc i opiekę ks. Jeremiego. Decyzja ks. marszałkowej zaskoczyła wszystkich. A.L. Radziwiłł starał się porozumieć z żoną i wysłał do niej posłańców. Ci przybyli jednak z wieścią, iż podjęła ona decyzję i do Białej już nie wróci, gdyż chciała tam pozostać do końca swoich dni. Być może jednym z powodów tej decyzji był zgon Janusza Skunina Tyszkiewicza, ojca księżnej, w maju 1642 r.⁵⁷ Stosunki między Eugenią i Aleksandrem Radziwiłłem uległy pogorszeniu. Na ostateczną decyzję Eugenii mieli decydujący wpływ obydwaj biskupi łuccy: Andrzej Gembicki, ordynariusz, oraz Mikołaj Krasicki, sufragan. M. Krasicki otrzymał od księżnej 2 000 złp., a ponadto wynagrodził go ks. Jeremi w inny sposób. Wiśniowski obiecał doprowadzić do małżeństwa swojej krewniaczki z jednym z Krasickich. I rzeczywiście tak się stało, bowiem Adam Władysław Krasicki poślubił wnuczkę Adama Wiśniowieckiego, Izabelę Malińską⁵⁸.

Wspomniani wyżej biskupi łuccy doprowadzili do unieważnienia małżeństwa ks. Eugenii w lipcu 1642 r., a następnie sam już Andrzej Gembicki przeprowadził podział majątku pomiędzy byłych małżonków. Od tej chwili opiekunem ks. Dymitra i jego brata, Konstantego, był ks. Jeremi. Natomiast księżna miała przebywać w swoich dobrach w Białej Krynicy, żyjąc w bardzo trudnych warunkach, bowiem była dręczona przez wierzycieli domagających się spłacenia długów pozostałych po księciu Januszu. Biedna kobieta nie mogąc sobie poradzić z kłopotami napisała list do Jeremiego Wiśniowieckiego.

⁵⁶ W. TOMKIEWICZ, *Jeremi Wiśniowiecki (1612-1651)*, Warszawa 1933, s. 120-124.

⁵⁷ Janusz Skunin Tyszkiewicz zmarł 27 maja 1642 r. Godność wojewody wileńskiego po Tyszkiewiczu otrzymał 1 lipca 1642 r. Krzysztof Chodkiewicz, dotychczasowy kasztelan wileński. Albrycht Stanisław Radziwiłł..., s. 103.

⁵⁸ J. HORWAT, *Zarys genealogii rodu Krasickich do 1717 r.* w: *Przemyskie Zapiski Historyczne*. R. III: 1985, Przemyśl 1985, s. 68.

Pismo to z 8 października 1643 r. miało wpłynąć na zmianę postępowania późniejszego wojewody ruskiego. Księżna przypominała mu, że sama oddała się pod jego opiekę, a następnie napisała: „... Pamiętaj też na błogosławieństwo Boże, żebyś one i sobie i zacnemu potomstwu swemu mógł sprowadzić, świeżych uważać możesz przykładów, jakie są owoce przekleństwa: a długo cieszył się J.Ks.M. wojewoda ruski, że złą intencją i krzywdą sierocą dostał tej opieki, czy cieszyli się jego synowie (czego z serca wszyscy żalujemy)...”⁵⁹. Trudno dziś stwierdzić czy sytuacja ks. Eugenii uległa poprawie, wydaje się jednak, że nic się nie zmieniło. Ks. Jeremi oddał jej synów na naukę do Akademii Krakowskiej, a córki Barbara i Anna zostały dworkami ks. Gryzeldy Wiśniowieckiej. Ks. Eugenia zmarła zapewne w 1645 r., a na jej pogrzebie w Zbarażu byli obecni jej synowie.⁶⁰

Dalsza edukacja starościców krzemienieckich była kontynuowana w Łubniach i Wiśniowcu. Po osiągnięciu 14-tu lat zostali wysłani przez opiekuna na studia do Akademii Krakowskiej. Inaczej wyglądałaby ta nauka, gdyby żył ich ojciec ks. Janusz lub dziad Konstanty, wojewoda ruski. Wówczas młodzi książęta wyjechaliby śladem innych magnatów do Europy Zachodniej. Tak przecież podróżował kiedyś ks. Janusz Wiśniowiecki. Koszty drugiej wyprawy ponosili przecież ks. Zbarascy. Również i ks. Jeremi podróżował po Europie razem z młodszymi synami ks. Konstantego, Aleksandrem i Jerzym. Tradycja rodzinna mówiła również o podróżach zagranicznych Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich. Ten ostatni często wspominał pobyt we Włoszech i rozmowy prowadzone z Galileuszem⁶¹.

Młodzi Wiśniowieccy zmuszeni byli odbywać studia w Krakowie. Kolegami ich byli wówczas Sobiescy (Marek i Jan), Lubomirscy, Tarnowscy, a także Stanisław Bieżanowski, późniejszy profesor Akademii, a zarazem autor „Augustale”, panegiriku napisanego dla uczczenia zmarłego w 1682 r. ks. Dymitra Wiśniowieckiego. Starościce krzemienieccy początkowo uczęszczali do Kolegium Nowodworskiego, aby później 1645 r. przejść na wydział filozoficzny Akademii. Być może właśnie z tej okazji Samuel Kusiewicz dedykował im dziełko poświęcone prawidłowemu szeregowaniu myśli, noszące tytuł „Narratio”. W następnym roku Dymitr i Konstanty przebywali zapewne w Wiśniowcu i byli świadkami wjazdu nowej królowej Ludwiki Marii, żony Władysława IV, do tego miasta w dniu 19 sierpnia⁶². Królowa ta bowiem po przybyciu do Polski udała się w podróż po swym królestwie, przebywając przez czas pewien na Wołyniu.

Być może właśnie w tym roku (1646r.) miały miejsce wydarzenia opisywane przez Karola Szajnochę, a odnoszące się do pobytu ks. Dymitra na dworze

⁵⁹ List Katarzyny Wiśniowieckiej do ks. Jeremiego Wiśniowieckiego z Białej Krynicy 8 października 1643 r. Bibl. Czart. w Krakowie. sygn. 1657, s. 361-362.

⁶⁰ Datę śmierci Eugenii można ustalić na podstawie dokumentu z Biblioteki Kórnickiej. Dotyczy pogrzebu p. marszałkowej W. Ks. Litewskiego. Bibl. Kórnik. sygn. 1128, s. 198.

⁶¹ W. CZAPLIŃSKI i J. DŁUGOSZ, op. cit., s. 24-28.

⁶² Pamiętnik podróży Ludwiki Marii Gonzagi z Kliwi, kiedy się udawała objąć mając w posiadanie Koronę Polską wraz z wszelkimi uwagami i też co się zdarzyło w tej ziemi. Z teki Gołębiowskiego, Bibl. Kórnik. w Kórniku, sygn. 838, k. 279. (dotyczy wydarzeń w 1646 r.)

w Jassach. Szukał on zapewne pomocy przeciw swemu opiekunowi ks. Jeremiemu. Podobno też miał czynić starania o rękę córki hospodara Lupuła, Rozandy. „Ubieżona od Dymitra Wiśniowieckiego familiję zacnej, urody pięknej i młodości kawalera upodobała, gdzie nieznajomie przybywszy, z damą poznał się” Postać tego księcia na długie lata utkwic mogła w pamięci Rozandy. Pomimo tego do małżeństwa nie doszło. W końcu w wyniku sytuacji politycznej Rozanda, córka hospodara Lupuła poślubiła Tymoteusza, syna Bogdana Chmielnickiego w 1652 r. Ślub ten odbył się za zgodą B. Chmielnickiego po zwycięskiej wyprawie Tymoteusza na Suczawę. Zachowana z tego czasu notatka źródłowa podkreśla, iż Dymitr przewyższał Tymosza jeżeli chodzi o urodę i urodzenie⁶³. Do poślubienia hospodarówny Dymitr był jeszcze zbyt młody, liczył bowiem lat 15. Z tej to okazji dawny przyjaciel i pisarz ks. Janusza Samuel Twardowski napisał panegiryk, ukazując w nim postać ks. Janusza i jego dokonania w obronie kraju przed Tatarami. Przykład ojca miał pobudzić młodego Wiśniowieckiego do podobnej służby w obronie kraju⁶⁴.

Po powrocie z Jass Dymitr Wiśniowiecki udał się do Mikołaja Potockiego, wówczas hetmana wielkiego koronnego, prosząc go o pomoc przeciw „stryjowi” Jeremiemu, zamierzał bowiem odzyskać majątek należny mu po ojcu. Hetman udzielił wsparcia Dymitrowi w postaci 30 chorągwi jazdy⁶⁵. W. Tomkiewicz nie podaje, jakie posiadłości przypadły wtedy młodemu księciu, można jedynie się domyślać, iż chodziło o dobra leżące na Wołyniu, gdzie jeszcze w tym roku Dymitr nadał wspomnianemu powyżej S. Twardowskiemu wieś Zarubieniec, leżącą pod Zbarażem⁶⁶. Po tych wydarzeniach Wiśniowieccy wrócili do Krakowa. Program ich studiów był podobny do zestawionego przez H. Barycza dla młodych Sobieskich⁶⁷. Na pierwszym roku słuchali więc obaj Wiśniowieccy dzieł Cyserona, Ksenofonta, Kurcjusza, retoryki Arystotelesa i dogmatów moralnych Isokratesa.

W następnym roku interpretowali inne utwory Isokratesa i Politykę Arystotelesa. Przez trzeci i czwarty rok słuchali dalszych dzieł Arystotelesa, filozofii Alberta Wielkiego, fizyki Karpentariusza, geografii Piotra Apiana, arytmetyki Jana Brożka i dialektyki Jakuba Górskiego⁶⁸. Wykładowcami w Akademii Krakowskiej byli wówczas Jan Cynerski-Rachtanowicz, Jan Dziedzic, Jan Gorczyn, Marcin Leszczynowicz, Marcin Radymiński, filozof, Jan Tański, matematyk i fizyk. Wśród profesorów Akademii wielu było takich, którzy jedynie dzięki swej pracy zajęli znaczne stanowiska w nauce polskiej, choć pochodzili z plebsu. Na okres studiów w Akademii przypada czas, gdy wielu profesorów tej uczelni dedykuje swe prace książętom Wiśniowieckim. Tak było

⁶³ Karol Szajnacha, *Damna Razanda*. w: Szkice Historyczne. T. II, Lwów 1901, s. 90. Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, wyd. J. K. WÓJCICKI, t. II, Warszawa 1846, s. 134.

⁶⁴ *Pobudka cnaty...*, I-5. zob. przyp. 31.

⁶⁵ W. TOMKIEWICZ, op. cit., 365.

⁶⁶ Nowy Korbut, t. III, s. 361 362. Poprzednio miejscowość Zarubieniec otrzymał S. Twardowski od ks. Janusza.

⁶⁷ A. PRZYBOŚ, op. cit., 316; H. BARYCZ, *Lata szkolne Marka i Jana Sobieskich w Krakowie*, Kraków 1939.

⁶⁸ Tamże, s. 319.

w wypadku pracy Jana Gorczyna „Nowy sposób Arytmetyki” wydanej w 1647 r. Prace swoje dedykowali również starościcom krzemienieckim Krzysztof Chalecki, Marcin Leszczynowicz⁶⁹ i inni. Dokładnie można prześledzić przebieg nauk w Kolegium Nowodworskiego i Akademii w oparciu o pracę H. Barycza⁷⁰. Przez cały czas pobytu w Krakowie mieszkali oni przy ulicy Grodzkiej w kamienicy Kaspra Celesty. Tu zastał ich też w maju 1648 r. dworzanin ks. Jeremiego, Kazimierz Maskiewicz⁷¹. Jedną ze spraw jaką poruszył mogła być kwestia małżeństwa ich siostry z wojewodziecem Przyjemskim⁷².

W okresie gdy obaj staroście krzemienieccy przebywali w Krakowie na wschodzie kraju było coraz bardziej niespokojnie. Kończył się bowiem okres „Złotego pokoju”, trwający przez 10 lat, a zaczęły zwycięstwami Stanisława Potockiego, wojewodzica braclawskiego pod Holtwią (5 maja 1638 r.), Łubniami, Żeninem (12 maja 1638 r.), Starcem (4 sierpnia 1638 r.). Po tych sukcesach akcja kolonizacyjna na Ukrainie przybrała na sile, powstawały nowe wsie i osady. Latyfundia magnackie rosły w dobrobyt i potęgę, zarazem dola chłopu ukraińskiego ulegała znacznemu pogorszeniu. Ręki do wyzysku przykładali również oficjaliaści dworscy, którzy także chcieli się dorobić. Ostatecznym powodem do nowego buntu był plan wojny z Turcją wysuwany przez Władysława IV, w której mieli brać udział także Kozacy. Prowadzone przez Jerzego Ossolińskiego, kanclerza wielkiego koronnego rokowania zakończyły się niepowodzeniem z powodu niechęci magnatów. Kozaczyzna w rozmowach tych widziała początek nowej polityki i przychylna była planom królewskim. Poniechanie projektu przez dwór było powodem wzrostu wojowniczych nastrojów na Ukrainie. Tu znalazł więc poparcie Bogdan Chmielnicki, pisarz wojska zaporoskiego, po ucieczce na Sicz. Udało się też Chmielnickiemu zawrzeć sojusz z Tatarami. Na czele zebranych oddziałów wyruszył z Siczy na Ukrainę. Wojska polskie pod dowództwem Stefana Potockiego poniosły klęskę pod Żółtymi Wodami. Podobnie zakończyła się bitwa pod Korsuniem, a obaj hetmani koronni, Mikołaj Potocki i Marcin Kalinowski, dostali się do niewoli. W tej tragicznej dla kraju chwili zmarł w Mereczu 20 maja 1648 r. król Władysław IV, cieszący się dużym szacunkiem na Zaporozżu. Na zwołanej przez prymasa Macieja Łubieńskiego konwokacji wybrano trzech regimentarzy, ks. Władysława Dominika Zasławskiego, wojewodę sandomierskiego, Mikołaja Ostroroga, podczaszego koronnego i Aleksandra Koniecpolskiego, chorążego koronnego. Ci wodzowie ponieśli klęskę pod Fawcami w nocy z 22/23 września 1648 r. Garstka uciekających żołnierzy dotarła do Lwowa, reszta dostała się do niewoli. Armia powstańcza ruszyła na zachód pod Zamość, Lublin i Lwów. Po drodze zajął Chmielnicki Zbaraż. Pozabierawszy stamtąd armaty i dostatki ruszył dalej. Nim jednak się to stało to „książąt Wiśniowieckich ciała z grobów

⁶⁹ Bibliografia Polska, wyd. K. Estreicher, t. III, cz. XII, s. 182-183.

⁷⁰ H. BARYCZ, *Rzecz o studiach w Krakowie dwóch generacji Sobieskich*, Kraków - Wrocław 1984.

⁷¹ *Diariusz Bogusława Maskiewicza 1643-1649*, w: Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce, przez J. U. Niemcewicza. T. II, Puławy 1830, s. 90-91. Pamiętnik Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów, oprac. A. SAJKOWSKI, Wrocław 1961, s. 277.

⁷² Ibidem.

starych powyrzucał, osobliwie księcia koniuszego i jego żony dobywszy z trumien kości wyrzucać kazal...⁷³. Wydarzenie to doszło potem do uszu ks. Dymitra i jego brata Konstantego.

Na sejmie elekcyjnym wybrano królem Jana Kazimierza. Rozpoczęte przez nowego monarchę układy zostały przerwane działaniami wojennymi. W tej sytuacji król wyznaczył nowych regimentarzy, a to Aleksandra Koniecpolskiego, Andrzeja Firleja, Mikołaja Ostroroga. Ci mieli ulec wpływowi ks. Jeremiego Wiśniowieckiego i postanowili bronić się przed armią kozacką w Zbarażu, który stanowił własność młodych Wiśniowieckich. Trudno stwierdzić, czy uczynili to za zgodą ks. Dymitra. Do Zbaraża przybyły poczty młodych książąt. Oddział starszego z nich składał się z następujących chorągwi:

1. husarii pod Janem Libiszowskim — 70 stawek
2. pancernej pod Stanisławem Służewskim — 80 stawek
3. pancernej pod Andrzejem Grocholskim — 101 stawek
4. pancernej pod Stanisławem Wolskim — 102 stawki
5. dragonii pod Orańskim — 86 porcji
6. regimentu piechoty — 100 porcji

Razem było 539 porcji, z tego 10% przypadało na porcje oficerskie czyli ogółem ks. Dymitr posiadał 486 koni i ludzi⁷⁴. „W tym oblężeniu najpierwsza była ks. Wiśniowieckich Dymitra i Konstantego przy stryju próba...⁷⁵. Dnia 19 lipca 1649 r. rozgorzała walka z oblężającymi Zbaraż Kozakami. Ks. Jeremi wraz z Markiem Sobieskim, starostą krasnostawskim i Dymitrem wypadli z okopów na atakującego nieprzyjaciela. Na polu walki zostało wielu zabitych i rannych. Podobnie było w nocy z 24 na 25 lipca. Zdobyto na Kozakach 17 chorągwi a na posiłkujących Tatarach dwa buńczyki. Trzeci raz wyróżnił się młody Wiśniowiecki w czasie ataku na uspione szanice kozackie. Za poczynione dla kraju usługi w obronie Zbaraża otrzymał na sejmie podziękowanie. Wota senatorskie składane na radzie warszawskiej wspominały również o godnych pamięci czynach książąt Wiśniowieckich⁷⁶. Decyzją tego sejmu postanowiono, aby obrońcom Zbaraża wypłacić dodatkową ćwierć którą potem otrzymali oni na komisji lubelskiej⁷⁷.

Początek 1650 r. ks. Dymitr spędził na głośniej wówczas waśni z Władysławem Dominikiem Zasławskim, wojewodą krakowskim. Powodem tego stanu rzeczy były zabiegi ich obu o rękę Katarzyny Sobieskiej, kasztelanki krakowskiej⁷⁸. Katarzyna zapewne we Lwowie poznała ks. Dymitra Wiśniowieckiego i pokochała od pierwszego wejrzenia. Matka jednak była temu małżeństwu przeciwna,

⁷³ Pamiętniki o wojnach kozackich za Chmielnickiego przez nieznanego autora wydane z rękopisu. Wrocław 1840, s. 25.

⁷⁴ Akta Skarbowo-Wojskowe (dalej ASW) AGAD 86. sygn. 39, k. 42. J. WIMMER, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w l. 1648-1655*. w: *Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej*, t. V, s. 498-499, poz. 92-94 i s. 490, poz. 36.

⁷⁵ *Pamiętniki Mikołaja Jemiółowskiego towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa lubelskiego*, wyd. A. BIEŁOWSKI, Lwów 1850, s. 15.

⁷⁶ J. MICHAŁOWSKI, *Księga Pamiętnicza*, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1864, s. 519.

⁷⁷ ASW 86, sygn. 39, s. 42.

⁷⁸ TADEUSZ KORZON, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629-1674*. Kraków 1898, t. I, 400-401.

chciała bowiem, aby wyszła ona za wpływowego magnata, który miał ułatwić karierę polityczną Markowi i Janowi Sobieskiemu. Zmuszona do małżeństwa poślubiła ks. Władysława Dominika Zasławskiego w końcu lutego 1650 r., a 6 marca tego roku urodziła syna Aleksandra Janusza. Wiśniowieccy nie chcieli dopuścić do tego małżeństwa⁷⁹, zamierzali porwać Katarzynę. Gdy się to nie udało szukali otwartej zwady z ks. Dominikiem. Nie znamy pełnego opisu starcia.

Podobno ofiarą zemsty Wiśniowieckich był sługa wojewody krakowskiego niejaki Czerny. Wojewoda krakowski w liście do Dymitra pisał z pretensją i oburzeniem: „... Owszem tę mam wiadomość, żeś W. Ks. M. na krew tego szlachcica i innych młodzi moich sam ordynował...”. Następnie domagał się wyjaśnienia sprawy. Ks. Dymitr nie bacząc na godność senatorską adresata skreślił co następuje: „...Dość blahym stylem, jeszcze mniejszą uwagą, list ten od pisarza W. Ks. Mci. jest do mnie dysygnowany...”. Ton tego listu był obraźliwy. Wiśniowiecki wyparł się tego by miał coś wspólnego z opisywanymi przez wojewodę krakowskiego wydarzeniami. Odpowiedź starościca była tak sformułowana, aby się wojewoda obraził⁸⁰. Widocznie Dymitr starał się zmusić do działania wojewodę, widocznie szukał zemsty. Kto mógł wtedy przypuszczać, iż Wiśniowiecki nie mogąc poślubić Katarzyny, będzie kiedyś mężem jej córki Teofili.

Tak więc starania ks. Dymitra skończyły się niepowodzeniem. Podobny skutek miały zabiegi starościca krzemienieckiego o jakiś nieokreślony urząd koronny. Król Jan Kazimierz odmówił zabiegającemu o to kanclerzowi Jerzemu Ossolińskiemu i ks. Jeremiu Wiśniowieckiemu, wojewodzie ruskiemu⁸¹. Brak jednak danych w materiałach historycznych na temat tej godności. Poczynania Wiśniowieckich mógł utrudniać ks. Władysław Dominik Zasławski. Sytuacja dla niego była teraz bardzo korzystna, mógł więc brać odwet na przeciwnikach. Nie było to jedynym powodem konfliktu między Wiśniowieckimi a Zasławskim, jednak zaważyło na dalszych stosunkach między ks. Dymitrem, a Janem Sobieskim. Taki konflikt rozstrzygano najczęściej przy pomocy oręża. W innych krajach trudno by było o przykłady podobnego gwałcenia prawa. Magnaci polscy niekiedy dbali bardziej o sprawy rodu niż o dobro kraju. Dlatego też zdarzały się wypadki, że prowadzili oni własną politykę zagraniczną wysyłając posłów do obcych władców. Przykładem takiego postępowania może być fakt, iż obaj Wiśniowieccy, Jeremi i Dymitr, posłali do Chmielnickiego posłańca, prosząc aby ten poskromił swobodę kozacką. Hetman zaporoski mile go przyjął i obiecał uczynić zadość życzeniom książąt, którym chodziło o to by mogli spokojnie gospodarzyć w swoich majątnościach, nie licząc się z sytuacją kraju, czy też dola ukraińskiego chłopu. Chmielnicki też udzielił na jesieni takiej odpowiedzi choć wiedział, iż wojna z Polską jest nieunikniona. Ostatnie miesiące tego roku spędził starościc krzemieniecki na zabiegach o zwolnienie od

⁷⁹ J. JAROSZUK, *Katarzyna Radziwiłłowa z Sobieskich 1634-1694, podkanclerzyna i hetmanowa polna litewska*, w: PSB XXX, s. 392-396.

⁸⁰ W. TOMKIEWICZ, op. cit., s. 356.

⁸¹ Kopia listu p. wojewody krakowskiego do księcia Dymitra Wiśniowieckiego. Bibl. Kór. w Kórniku, sygn. Miscellana 342, s. 201.

podatków z majątności leżących na Wołyniu. Szlachta zebrana w Wiszni i Haliczu obiecała, że poprze prośby Wiśniowieckiego. Jej zdaniem winien otrzymać odszkodowanie za poniesione straty w okresie oblężenia Zbaraza i postoju wojsk nieprzyjacielskich. Zebrana na sejmikach szlachta województwa ruskiego postanowiła wprowadzić do instrukcji poselskiej punkt dotyczący tej kwestii i starać się na przyszłym sejmie o zwolnienie od podatku na okres 10 lat. Chciał bowiem w dalszym ciągu ponosić pewne nakłady na utrzymanie wojsk zaciężnych. I tak na przełomie 1650/1651 r. posiadał on chorągiew husarską i dwie pancerne⁸². Te formacje wzięły później udział w wydarzeniach 1651 r. rozpoczętych już w lutym 1651 r. Wówczas to oddział książęcy stacjonował pod Stanisławczykiem w województwie wołyńskim i wchodził w skład grupy Marcina Kalinowskiego, hetmana polnego koronnego i wojewody czernihowskiego. Hetman miał do dyspozycji 7 — 12 tysięcy wojska. Wyruszył on na czele tych sił ku Woroszyłówce i Krasnemu, leżącym w województwie braclawskim. Po zdobyciu obu miast M. Kalinowski obozował tam do 27 lutego 1651 r. Następnie postanowił on zdobyć Murchawkę i leżący obok Szarogród. Po osiągnięciu sukcesu hetman polny ponownie rozłożył wojsko na odpoczynek. Takie postępowanie nie świadczy dobrze o talencie wojskowym Kalinowskiego. Przeciwnik mógł w ten sposób zyskać czas na zebranie wojska. Oddziały koronne wojewody czernihowskiego (z ks. Dymitrem) stacjonowały pod Szarogrodem do 3 marca, aby następnie rozpocząć dalsze działania wojenne. W okresie tym poddały się hetmanowi dwie dalsze miejscowości, tj. Czerniowce i Ściana.

Decyzją rady wojennej dwa pułki miały wyruszyć na drugi brzeg Horynia do Jampola. W skład tego oddziału wchodził pułk Stanisława Potockiego, wojewody braclawskiego i Aleksandra Koniecpolskiego, chorążego koronnego. W wyprawie brali również udział ludzie ks. Jeremiego. W zdobyciu Jampola prawdopodobnie brali udział żołnierze starościca krzemienieckiego. Po zdobyciu tego miasta ruszono w kierunku Winnicy, gdzie stacjonował pułk Iwana Bohuna. W dniu 11 marca 1651 r. hetman polny koronny podszedł pod miasto i po krótkim szturmie zdobył je. Atak wojsk koronnych na mury monasteru po zamarniętym Bohu zakończył się niepowodzeniem. W czasie szturm padł Jan Libiszowski, porucznik chorągwi husarskiej i 16 towarzyszy⁸³. Na odsiecz oblężonym w monasterze Kozakom wyruszył pułkownik humański Gołuch. Gdy doszła do oblężających Winnicę wieść o odsieczy, to czeladź obozowa rzuciła się do ucieczki, wywołując panikę w armii. Tylko stanowcza postawa ks. Dymitra Wiśniowieckiego uratowała armię polską od klęski⁸⁴. Później wojska koronne zostały wycofane z terenu województwa braclawskiego. Pułk wojewody ruskiego i być może oddziały ks. Dymitra udały się na odpoczynek pod Stanisławów. Stamtąd z rozkazu Jana Kazimierza Wiśniowieccy ruszyli do obozu pod Sokal. Tu na odbywającym się popisie w dniu 21 maja 1651 r. staroście krzemieniecki przedstawił swój oddział. Składał się on z czterech chorągwi pancernych i jednej husarskiej, a także jeszcze dwóch pancernych

⁸² J. WIMMER, op. cit., s. 490, poz. 36 i s. 498-499, poz. 94. Chorągwie Wiśniowieckiego liczyły około 470 koni.

⁸³ J. MICHAŁOWSKI, op. cit., s. 300.

⁸⁴ Pamiętniki o wojnach kozackich za Chmielnickiego..., s. 79.

podległych ks. Konstantemu. Siły te zostały znacznie wzmocnione 1 czerwca, kiedy to do obozu pod Sokal przybył ks. Jeremi Wiśniowiecki, wiodąc znak suplementowy starszego wychowanka⁸⁵. Na podstawie ustaleń rady wojennej stacjonujące pod Sokalem oddziały zostały podzielone na pułki. Wtedy to ludzie ks. Dymitra i jego brata weszli do pułku ks. Jeremiego, wojewody ruskiego. W okresie gdy wojsko sypało szanice i odbywało szturm, starszyzna zastanawiała się nad sposobem walki z Kozakami. Zebrane pod Sokalem siły dochodziły do 60 tys. Naczelnym wodzem armii był obecny w obozie król Jan Kazimierz. Rada wojenna postanowiła, aby wojska przeniosły się do innego obozu. Dlatego też wysłano ks. Jeremiego z pułkiem by dowiedział się o poczynaniach Chmielnickiego. Drugim zadaniem tego podjazdu było zabezpieczenie głównej armii w czasie przemarszu do nowego obozu. Całość wojsk zdążyła przejść przez Styr i zająć pozycje w okolicach Beresteczka. Była ona bardzo korzystna dla strony polskiej, bowiem armia nieprzyjacielska zmuszona była dusić się na małej przestrzeni. Ponadto odwrót Kozaków i Tatarów przez błota leżące w okolicach Ikwy i Horynia był szczególnie niebezpieczny. Naprzeciw 60 000 armii polskiej stanęło w obozie pod Beresteczkiem 80 — 110 000 Kozaków i Tatarów. Hetman zaporoski połączył się z chanem pod Wiśniowcem, a następnie wyruszył w kierunku Beresteczka. W dniu 28 czerwca 1651 r. doszło do pierwszych starć Polaków z ordą. W dniu następnym utarczki toczyły się ze zmiennym szczęściem. Atak nieprzyjaciela na prawe skrzydło szyku polskiego został odparty z dużymi stratami. Następnego dnia z polecenia królewskiego dokonano przegrupowania wojsk. W centrum szyku polskiego rozmieszczono oddziały cudzoziemskiego autoramentu składające się z rajtarii, piechoty i dragonii. Grupa ta była pod osobistym dowództwem Jana Kazimierza. Prawym skrzydłem dowodził S. Lanckoroński, w zastępstwie chorego hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego.

Z kolei lewym skrzydłem kierował Marcin Kalinowski, hetman polny koronny. W skład lewego skrzydła wchodziły następujące pułki:

1. Marcina Kalinowskiego, hetmana polnego i wojewody czernihowskiego,
2. Ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, wojewody ruskiego,
3. Stanisława Potockiego, wojewody podolskiego,
4. Szymona Szczawińskiego, wojewody brzesko-kujawskiego,
5. Pospolite ruszenie województw krakowskiego, lubelskiego, sandomierskiego.

Natomiast B. Chmielnicki tak rozstawił swoje oddziały. Prawe skrzydło stanowili Kozacy, lewe zaś Tatarzy. Atak w trzecim dniu bitwy (30 czerwca 1651 r.) rozpoczęło skrzydło, w skład którego wchodził pułk ks. Jeremiego, a w tym walczył ks. Dymitr Wiśniowiecki. Skrzydło to zaczęło odnosić pewne sukcesy, zatrzymane zostało jednak przez flankowy atak ordy pod wodzą nuradyna sołtana. Król widząc sytuację na polu walki, oraz orientując się w nastrojach wśród żołnierzy prawego skrzydła wydał rozkaz do ataku regimentom cudzoziemskiego autoramentu stojącym w centrum polskiego szyku. Pod ogniem dział

⁸⁵ S. OŚWIĘCIM, *Diariusz 1647-1651*. wyd. W. Czermak, Kraków 1907, w: *Scriptores rerum Polonicarum*, t. XIX, s. 290.

i muszkietów załamało się uderzenie Tatarów, którzy pod wrażeniem klęski rzucili się do ucieczki porywając z sobą B. Chmielnickiego. Widząc to skrzydło lewe pod Lanckorońskim ruszyło do natarcia nie dając uciekającym Tatarom wychnienia. Po uprowadzeniu B. Chmielnickiego komendę nad taborem kozackim objął Iwan Bohun. O zdobyciu obozu kozackiego zdecydowała wieść niesprawdzona o ucieczce I. Bohuna. Po zwycięstwie, wojska koronne pod rozkazami Jana Kazimierza ruszyły na wschód staczając drobne potyczki z Kozakami, dochodząc do Pawołoczy. Tu w obozie po krótkiej chorobie zmarł 20 sierpnia 1651 r. ks. Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ruski. Dwa dni później wojska koronne wyprowadziły ciało wojewody z obozu, a rodzina jego wraz z ks. Dymitrem dopełniła najprawdopodobniej ostatniej posługi, odprowadzając je na miejsce wiecznego spoczynku. Po załatwieniu spraw rodzinnych związanych z pogrzebem stryja ks. Dymitr powrócił do wojsk stacjonujących pod Białą Cerkwią i był obecny przy podpisywaniu ugody w dniu 28 września 1651 r. Zimę tego roku mógł młody Wiśniowiecki spędzić na Ukrainie, choć i inne zdarzenia są możliwe. Brak dokumentów nie pozwala na opisanie wydarzeń 1652 r. Po nieudanych starciach o rękę córki Lupuła, a potem w 1650 r. o siostrę Jana Sobieskiego, Katarzyny, Dymitr podjął nowe zabiegi. Od dłuższego już czasu zaczął odwiedzać Mariannę Zamoyską, córkę Zdzisława Jana, kasztelana czernihowskiego i Zofii Lanckorońskiej. Sprawa tego związku nie była prosta, bowiem przyszli małżonkowie byli krewnymi w trzecim stopniu i do tego potrzebna była dyspensa papieska. Inocenty X wydał odpowiedni dokument w dniu 13 czerwca 1652 r. zezwalając na ślub⁸⁶. Rozpoczęły się więc przygotowania do wesela, które odbyło się w następnym roku.

Konstanty Wiśniowiecki

starosta żytomirski

x Anna Elżbieta Świerszczówna

Jan Zamoyski

x NN

I Konstanty, wojewoda ruski 1641 + Anna
x Anna Zahorowska

I Jan Zamoyski, strażnik
koronny, kasztelan chełmski
x Anna Wiśniowiecka

I Janusz, koniuszy koronny
x Eugenia Katarzyna Tyszkiewicz

I Zdzisław, kszt. czernihowski
x Zofia Lanckorońska

Dymitr Jerzy Wiśniowiecki x Marianna Angela Zamoyska + 1668 r.

Jednocześnie Dymitr Wiśniowiecki rozpoczął pracę nad zebraniem swoich oddziałów, aby brać udział w wydarzeniach na wschodzie kraju. Zawarta bowiem ugoda w Białej Cerkwi nie zapewniła pokoju tym stronom. Kozacy zerwali się do nowej walki. B. Chmielnicki poparł również starania syna Tymoteusza o tron gospodarów mołdawskich. Na drodze idącej armii młodego Chmielnickiego w kierunku Suczawy stanęły wojska koronne dowodzone przez Marcina Kalinowskiego. Obaj wymienieni, hetman polny koronny i syn

⁸⁶ Papież Inocenty X do oficjała lwowskiego, Rzym 13 czerwca 1652. BPAN Kraków, sygn. 241.

Chmielnickiego, zabiegali o rękę Rozandy, córki hospodara. Między wojskami koronnymi a Kozakami doszło do bitwy pod Batohem 2 czerwca 1652 r. Strona polska poniosła klęskę i z pogromu ocalało jedynie 2000 żołnierzy. Chorągwie ks. Dymitra brały prawdopodobnie udział w tej bitwie. Husaria księcia od III kwartału 1652 r. została zwinięta, natomiast chorągiew pancerną staroście krzemieniecki zrekonstruował, o czym świadczą dane w materiałach J. Wimmera⁸⁷. Wiśniowiecki nie brał udziału w tej wyprawie. Trudno dokładnie powiedzieć gdzie wówczas przebywał. Mógł bowiem być w obozie pod Kamieńcem w grupie hetmana S. Lanckorońskiego, wówczas wojewody ruskiego. Istnieje też i inna ewentualność. Wydaje się możliwe, iż był wówczas posłem na sejm w 1652 r. i po zakończeniu obrad młody książę w dalszym ciągu gościł w Warszawie, załatwiając tam sprawy wojskowe. W pewnym stopniu mogą za tym świadczyć dwa kwity wystawione tam w dniu 2 czerwca 1652 r., dotyczące chorągwi pancernej i husarii⁸⁸. Ze stolicy ks. Dymitr udał się do Zbaraża, aby ostatecznie przygotować się do uroczystości weselnej. Ślub odbył się z początkiem 1653 r. Marianna otrzymała posag w wysokości 100 000 złp. zapisanych na dobrach Ostyrbór, Siedzów w województwie mazowieckim⁸⁹. Kilka dni później, bo 28 lutego 1653 r. w Zbarażu młody mąż wystawił dokument, zabezpieczając jej wiano w wysokości 100 000 złp. Dnia następnego ks. Dymitr sporządził taki zapis: „...małżonce miłej prawem dożywotnim dożywocie w miastach moich i dobrach dziedzicznych, to jest na mieście Barszadzi, na mieście Bodówce, na mieście Wojtowcach w województwie bractawskim leżącym, na mieście Ożehowcach, na mieście Manaczynie, na mieście Jampolu w województwie wołyńskim, w powiecie krzemienieckim leżącym...”⁹⁰. Po sporządzeniu tego dokumentu staroście krzemieniecki wyruszył do Krzemienca i tu kazał wpisać do ksiąg grodzkich w dniu 5 marca wyżej podane postanowienie. Jednocześnie z Wołynia skierował listy do szlachty zebranej na sejmikach, prosząc aby poparła jego pretensje w sprawie odszkodowań za poniesione straty w czasie oblężenia Zbaraża w 1649 r. Szlachta — posłowie przedstawiła ten problem na sejmie rozpoczętym 24 marca 1653 r. w Brześciu nad Bugiem. Sejm ten wyznaczył rewizorów w osobach: Aleksander Cetner, kasztelan halicki, Stanisław Lanckoroński, wojewoda ruski. Do tych dwu senatorów mieli dołączyć posłowie reprezentujący drugą izbę sejm

⁸⁷ Kwit. w: Archiwum Zamoyskich, sygn. 2896, s. 171, J. WIMMER, op. cit., s. 498-499, poz. 92. Natomiast brak w wykazach ASW 86, nr 41, s. 71 oraz ASW 85, nr 68, s. 29. 300 — tu koni husarskich w III kwartale 1652 r. Być może związane jest to z udziałem teje jednostki w bitwie pod Batohem.

⁸⁸ Autograf ks. Dymitra Wiśniowieckiego. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie 6147, vol. 17, s. 73.

⁸⁹ Zofia Leszczyńska, córka Dymitra i Marianny otrzymała zapis pewnych kwot na dobrach mazowieckich. Obie wnuczki Dymitra, a córki wspomnianej Zofii rościły pretensje, odnośnie sum pieniężnych zapisanych na wsiach Siedzów, Ostyrbór, kierując je do brata swej babki Marcina Zamoyskiego. Widocznie dobra mazowieckie wniosła Marianna Zamoyska, poślubiając ks. Dymitra Wiśniowieckiego.

⁹⁰ Zapis wiana i dożywocia dokonany przez ks. Dymitra Wiśniowieckiego. Bibl. Kór. w Kórniku, sygn. 1946, s. 11-30.

polskiego. Komisja ta udała się do Zbaraża i innych majątności książęcych celem odnotowania szkód, aby potem zdać relację na następnym sejmie.⁹¹ Wyznaczeni przez sejm brzeski deputaci nie spełnili jednak pokładanych nadziei, bowiem jeszcze po 20 latach Wiśniowiecki w dalszym ciągu domagał się odszkodowania⁹². To wszystko nie przeszkadzało mu w ulubionych zajęciach związanych z przygotowaniem się do nowej wyprawy wojennej. Ociągał się jednak z przybyciem do obozu pod Bar, gdzie oczekiwał go od dawna Jan Kondracki, zastępujący Stanisława Potockiego, hetmana polnego koronnego⁹³. Być może Wiśniowiecki nie chciał służyć pod rozkazami oficera, który tak wiadomo żył w dobrych stosunkach z ks. Dominikiem Zastawskim. Widocznie ks. Dymitr nie mógł zapomnieć porażki. Wspomniany wyżej Kondracki rozpoczynał karierę wojskową pod rozkazami ks. Dominika, wówczas już wojewody krakowskiego.

Starościc krzemieniecki wziął jednak udział w działaniach wojennych 1653 r. Dołączył on do wojsk zbierających się pod Haliczem⁹⁴. Świadczyć o tym może kwit otrzymany przez ks. Dymitra na sejmie 1654 r. za tzw. zaległą ćwierć „żwaniecką”. Wówczas zapłaty otrzymały 4 chorągwie pancerne, widocznie biorące udział w tej wyprawie.

1. Ks. Dymitra Wiśniowieckiego pod Zbrożkiem 135 stawek żołdu
2. Ks. Dymitra Wiśniowieckiego pod Skarbką 121 stawek żołdu
3. pancerna Marcina Zamoyskiego, podstolego lwowskiego 85 stawek
4. Pancerna Jerzego Wielhorskiego 95 stawek żołdu⁹⁵.

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na pojawiające się w tym wykazie nazwiska. Ludzie ci (Zbrożek, Skarbek, Zamoyski, Wielhorski) przez długie lata związani byli z osobą Wiśniowieckiego. Jemu zawdzięczali karierę polityczną. M. Zamoyski i Wielhorski dzięki poparciu księcia weszli potem do senatu, ale wiele musiało upłynąć lat od owiej wyprawy pod Suczawę. Ks. Dymitr nie był do końca oblężenia Suczawy, wyruszył bowiem z obozu, gdyż chciał załatwić sprawy rodzinne. Udał się wówczas do Możejkowa Wielkiego w województwie wileńskim, aby dokonać podziału majątności po matce Eugenii. Starszemu starościcowi przypadł klucz dzitowieński w powiecie lidzkim⁹⁶. Po załatwieniu tych spraw Wiśniowiecki powrócił na Ukrainę do wojsk broniących się pod Żwańcem przed atakami Kozaków i Tatarów. Tu też za pośrednictwem chana podpisano ugodę w połowie grudnia 1653 r. Ks. Dymitr z obozu powrócił do domu, by cieszyć się z powiększenia rodziny, gdyż na przełomie 1653/1654 r. urodziła się córka Katarzyna Eugenia. Ks. Marianna urodziła jeszcze potem dwie córki, Zofię i Salomeę. Pierwsza z nich poślubiła potem Stanisława Koniecpolskiego, druga Zofia, Wacława Leszczyńskiego, natomiast Salomea była księżną benedektynek w Przemyślu.

⁹¹ Volumina Legum, Const. 1653 r., t. III, s. 398-442.

⁹² Ibidem.

⁹³ ASW 84, nr 1.

⁹⁴ List p. Konarzewskiego do wojewody podolskiego z 19 kwietnia 1653 r. Kamieniec. TN 147 (Bibl. Czart.), s. 115.

⁹⁵ J. MICHAŁOWSKI, op. cit., 667; Krótka narratywa ekspedycji w roku 1653. TN 147, s. 141-143.

⁹⁶ ASW 86, nr 73, s. 77; ASW(AGAD) 86, nr 68.

Sytuacja w kraju uległa z początkiem następnego roku zasadniczej zmianie. Otóż w dniu 18 stycznia 1654 r. B. Chmielnicki zawarł ugodę z Rosją w Perejesławiu, oddając się pod władzę cara Aleksego Michajłowicza. Fakt ten w zasadniczy sposób wpłynął na stosunki polsko - rosyjskie. Rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska, trwająca z przerwami przez 13 lat. Wojska rosyjskie uderzyły na Litwę i Ukrainę. Polacy dokonali wyprawy odwetowej na Braclawszczyznę. W wydarzeniach tego roku brał udział ks. Wiśniowiecki. Przed wyruszeniem do obozu staroście krzemieniecki postanowił zabezpieczyć byt żony i dokonał ponownego zapisu na jej korzyść. Stało się to w dniu 8 sierpnia 1654 r. Spisany w Podliskich dokument został potem w dniu 17 sierpnia wpisany do ksiąg we Lwowie⁹⁷. Po załatwieniu tych spraw udał się do obozu wojskowego. W wyprawie na Braclawszczyznę brał udział pułk ks. Dymitra składający się zapewne z pięciu chorągwi:

1. pancerna, pod T. Szandarowskim — 174 stawek żołdu
2. pancerna, pod J. Wielhorskim — 87 stawek żołdu
3. pancerna zapewne pod M. Zamoyskim — ?
4. pancerna nazwisko porucznika nieznane
5. tatarska.

W miejsce dawnej chorągwi Stanisława Służewskiego, starosty horodelskiego pojawiła się inna pod rozkazami Teodora Szandarowskiego. Namiestnikiem tej chorągwi był Andrzej Grocholski, zaś chorążym Franciszek Zbrożek⁹⁸. Ten ostatni przez następne lata związany będzie z osobą ks. Wiśniowieckiego. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż pułkiem książęcym początkowo dowodził Jerzy Bałaban, potem zaś wymieniony powyżej Teodor Szandarowski. W 1654 r. pułk ks. Dymitra wchodził w skład szyku polskiego posuwającego się trzema kolumnami ku Szarogradowi. Przodem wiódł straż przednią Stefan Czarniecki. Natomiast armią dowodził Stanisław Potocki, hetman wielki koronny. Wojsko szło, opanowując Dunajowce, Murchawkę, Krasne, Czerniejowce, w kierunku Buszy⁹⁹. Po sukcesach pod Buszą hetman rozdzielił wojska. Część armii poszła pod komendą S. Potockiego w kierunku Tymówki, reszta zaś z S. Czarnieckim pod Braclaw. Ks. Dymitr walczył w dalszym ciągu w grupie S. Potockiego. Około 26 grudnia 1654 r. hetman rozłożył wojsko na leże zimowe. Staroście krzemieniecki z pułkiem wyruszył ku Suwrani, a następnie do Obodówki, Bałanówki i Barszadzi¹⁰⁰. Chciał on bowiem uspokoić i zmusić do posłuszeństwa dawnych swoich poddanych. W ślad za Wiśniowieckim szedł S. Lanckoroński, hetman polny koronny i wojewoda ruski. Wiódł on 3 000 jazdy i 1 000 piechoty. Po połączeniu się z ks. Dymitrem armia koronna S. Lanckorońskiego stoczyła pod Kitizinem w dniu 8 stycznia 1655 r. zwycięską bitwę. W wyniku odniesionego zwycięstwa udało się zdobyć Dębówkę, Dymówkę, Choldaakówkę,

⁹⁷ Układ między Wiśniowieckimi. AGAD Arch. Radz. Dz. XI, sygn. 101, s. 162-170.

⁹⁸ *Spis oblat grodu i ziemstwa lwowskiego*. w: Akta grodzkie i ziemskie..., t. X. Zapis Dymitra Wiśniowieckiego z 18 września 1656 r. Bibl. Kór. w Kórniku, sygn. 1946. Wtedy to Wiśniowiecki przyniósł ów zapis, pochodzący z ksiąg krzemienieckich i polecił wpisać go do ksiąg lwowskich.

⁹⁹ ASW 85 nr 71, k. 116-117; ASW 86 nr 52, k. 67-70; ASW 86 nr 53, s. 95; ASW 86 nr 44, s. 33; ASW 85, nr 45, s. 4-6.

¹⁰⁰ LUDWIK KUBALA, *Wojna moskiewska 1654-1655*, Warszawa 1910, s. 189-190.

Kunice, Mołżakówkę. W Dębówce Dymitr wyciął wszystkich poddanych — buntowników. Po tych wydarzeniach armia hetmana polnego połączyła się z S. Potockim. Po kilku dniach ruszono pod Ochmatów, gdzie doszło do kolejnej bitwy z Kozakami. Wojska koronne odniosły zwycięstwo w dniach 29 stycznia — 2 lutego 1655 r. Sytuacja pomimo sukcesu nie była łatwa, trwały bowiem dalsze utarczki z Kozakami, w których brał udział również staroście krzemieniecki. W niedługim czasie okazało się jednak, iż miały nastąpić takie wydarzenia, jakich się nikt nie spodziewał. Otóż kiedy wojska koronne (też i Wiśniowieckiego) przebywały na wschodzie kraju, Szwedzi najechali na Polskę. Po kapitulacji wojsk polskich, pospolitego ruszenia, pod Ujściem, feldmarszałek szwedzki Arvid Wittemberg posuwał się coraz dalej na południe. Król Jan Kazimierz zebrał na nowo armię pod Piątkiem. Tu około 24 sierpnia 1655 r. przybyło z Ukrainy część wojsk pod dowództwem Stanisława Lanckorońskiego i Aleksandra Koniecpolskiego. W grupie tej wycofanej z południowego frontu znajdował się też Dymitr Wiśniowiecki. Wojska królewskie tymczasem wycofały się w kierunku Wołborza, Przedborza, Opoczna, Żarnowca. W dniu 16 września król Jan Kazimierz poniósł klęskę pod Żarnowcem. Podobnie skończyła się bitwa pod Ruszenicami¹⁰¹. Po obu porażkach Jan Kazimierz wycofał się do Krakowa, aby stamtąd około 23 września podążyć na Śląsk. W ślad za królem szło wojsko koronne z S. Lanckorońskim na czele. Obok hetmana polnego w grupie tej przebywali: Aleksander Koniecpolski, chorąży koronny, ks. Dymitr, staroście krzemieniecki, Jan Sobieskim, starosta jaworowski. Po krótkim postoju na Krzemionkach, hetman polny postanowił połączyć się z resztą armii koronnej S. Potockiego¹⁰². Wojska zatrzymały się pod Wojniczem. Na wieść o tym król Karol Gustaw wyruszył z Krakowa w dniu 30 września i stanął pod Wojniczem 3 października 1655 r. Król szwedzki prowadził 5 200 ludzi, w tym 4 700 rajtarii i 500 piechoty z dragonią. Natomiast armia koronna hetmana polnego liczyła około 6000 ludzi, składając się z 400 koni husarskich, 5 860 koni jazdy lekkiej oraz 3 regimentów dragonii¹⁰³. Z chorągwi pancernych Wiśniowieckiego byli Kozacy pod T. Szandarowskim, J. Wielhorskim, M. Zamoyskim, a także chorągiew Tatarów. Do bitwy doszło w dniu 3 października 1655 r. S. Lanckoroński ustawił w centrum 3 chorągwie husarskie (400 koni) oraz 600 lekkobrojnych, pod komendą ks. Dymitra. Następnie pod jego osobistym dowództwem na lewym skrzydle stanęło 2600 pancernych. Prawym zaś miał kierować A. Koniecpolski dysponując też 2600 pancernymi. Skrzydło to było oparte o obóz, którego bronić miała dragonia. Przeciwnik na skrzydłach ustawił rajtarię, w centrum natomiast szykował 500 dragonów i muszkietierów wzmacniając ich znacznie artylerią. Takie ustawienie centrum wojska szwedzkiego zapewniło mu znaczną przewagę nad polską husarią, którą mogli zaatakować dragoni i muszkietrzy od lewego i prawego skrzydła. Tak też się stało. Polacy dowodzeni przez D. Wiśniowieckiego nie mogli atakować oddziałów szwedz-

¹⁰¹ Ibidem, s. 197.

¹⁰² S. HERBST, *Wojna obronna 1655-1660*. w: Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660. Warszawa 1957, t. I, s. 55.

¹⁰³ T. NOWAK, *Obrona Krakowa przez Stefana Czarnieckiego w roku 1655*. w: Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. IX/4 Warszawa 1963, s. 73.

kich, bowiem powstrzymani byli ogniem artylerii, a także dragonów i muszkieterów. Atak rajtarii na lewym skrzydle Lanckorońskiego został na krótko odparty. Tu jednak zaszła zmiana, gdy do kontruderzenia poszli rajtarzy Burchrda Müllera. Wtedy skrzydło Lanckorońskiego musiało się wycofać. Centrum dowodzone przez Wiśniowieckiego odparło atak rajtarów, lecz nie mogło posuwać się do przodu bojąc się ognia artylerii. Husaria walcząca w centrum znalazła się w wielkim niebezpieczeństwie, bowiem po uporaniu się z Lanckorońskim Karol Gustaw uderzył na środek polskiego sztyku od strony lewego skrzydła. Od prawej natomiast zaatakował centrum polskiego wojska palatyn Sulzbach, gdy zmusił już A. Koniecpolskiego do odwrotu. W tej sytuacji Wiśniowiecki postanowił się wycofać, aby uratować resztę wojsk od pogromu. Wycofywał się więc w kierunku Tarnowa¹⁰⁴. O klęsce armii koronnej zdecydowało przede wszystkim błędne ustawienie sztyku przez hetmana polnego Lanckorońskiego. Centrum dowodzone przez ks. Dymitra było zbyt słabe, by mogło przeciwstawić się dragonom i muszkieterom wzmocnionym dodatkowo artylerią. Nie wykorzystano do walki z Karolem Gustawem podobnych jak on formacji, tj. dragonii, piechoty i artylerii. Nie wiadomo czy w walce brała udział artyleria, bo jeżeli chodzi o dragonię to miała ona bronić obozu polskiego. Wykorzystanie wspomnianych rodzajów wojsk przez Szwedów przesądziło o losach tej bitwy. Podobnie było i później w następnych potyczkach ze Szwedami. Być może wodzowie polscy nie mieli jeszcze doświadczenia jak należy postępować w wypadku ewentualnej bitwy ze Szwedami. Takie ustawienie wojska przez Lanckorońskiego mogło zapewnić sukces z Tatarami i Turkami, natomiast ten system walki ze Szwedami z góry skazany był na niepowodzenie. Przegrana pod Wojniczem oraz kapitulancie nastroje w armii były powodem zwołania narady przez hetmana polnego. Na naradzie w dniu 8 października 1655 r. podjęto decyzję przejścia na stronę szwedzką. Został sporządzony akt kapitulacji, a następnie wyznaczeni przez hetmana oficerowie, Dymitr Wiśniowiecki oraz Jan Sobieski złożyli w dniu 26 października 1655 r. przysięgę na wierność, stojąc przed szeregami polskiej konnicy¹⁰⁵. Trudno wytłumaczyć decyzję obu magnatów. Trzeba jednak podkreślić, iż już wcześniej wielu przedstawicieli tego stanu uczyniło podobnie. Niewielu moźnych pozostało u boku Jana Kazimierza, niewielu też dotrzymało mu wierności, gdyż on już wtedy przebywał na Śląsku. Złożony w dniu 26 października 1655 r. akt świadczył również o postawie Stanisława Lanckorońskiego, hetmana polnego koronnego. Podobnego zdania był również S. Potocki, hetman wielki koronny. Pełniący na Litwie godność hetmana wielkiego Radziwiłł również przeszedł do obozu Karola Gustawa. Z hetmanów jedynie Aleksander Gosiewski popierał Jana Kazimierza, ale nic nie mógł uczynić bo został uwięziony przez Radziwiłła. Decyzję obu wymienionych (Wiśniowieckiego i Sobieskiego) można w pewnym

¹⁰⁴ J. WIMMER, *Wojska i finanse Rzeczypospolitej w czasie wojny ze Szwecją 1655-1660*, w: *Wojna polsko-szwedzka 1655-1660*, s. 201-209.

¹⁰⁵ T. KORZON, op. cit., s. 29; J. NOWAK — DŁUŻEWSKI, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce (dwaj młodzi Wazowie)*, Warszawa 1972, s. 156. „Ci co byli książętami. Już zostali opatami...” Widocznie ks. Dymitr za przejście do obozu szwedzkiego otrzymał obietnicę nadania mu majątności poklasztornych.

sensie tłumaczyć młodym wiekiem i brakiem doświadczenia. Wydawać się im też mogło, że Jan Kazimierz do kraju nie powróci i należy przejść do obozu szwedzkiego. Pewną rolę w podjęciu decyzji mogły odegrać sprawy finansowe, spodziewano się bowiem nowych nadań od Karola Gustawa. I tak było w istocie, gdyż J. Sobieski otrzymał dochody z dóbr wielickich, natomiast Wiśniowieckiemu obiecano majątki poklasztorne¹⁰⁶. W wypadku ks. Dymitra trudno stwierdzić czy tej decyzji nie uzgodnił z bratem Konstantym, gdyż ten ostatni przez cały okres „Potopu” należał do grona wiernych stronników Jana Kazimierza i jako jeden z pierwszych przystąpił do konfederacji w Tyszowcach.

Natomiast ks. Dymitr, podobnie jak inni oficerowie, po złożeniu przysięgi na wierność wyruszył z rozkazu króla Szwedów do Prus. Oddziały polskie posiłkujące Karola Gustawa zostały rozłożone na terenie Prus Książęcych i województwa podlaskiego¹⁰⁷. Długo Polacy nie stacjonowali na tym terenie, zaszyli bowiem zmiany w nastrojach szlachty, żołnierzy i magnatów. Szybko obrzydli im rządy szwedzkie. Nie podobały się czynione przez żołnierzy Karola Gustawa grabieże, gwałty i bezprawie. Te wypadki były przyczyną, iż powoli Polacy zaczęli opuszczać Szwedów wracając pod rozkazy przebywającego jeszcze na Śląsku Jana Kazimierza. O takich wydarzeniach informuje nas sekretarz Ludwiki Marii, Piotr Des Noyers w liście pisanym z Głogówka do Paryża w dniu 10 lutego 1656 r. Otóż ów dworzanin donosił: „... Książę Dymetriusz Wiśniowiecki przysłał do króla (do Lwowa) dworzanina swego...” z wiadomością, że już odstąpił z wojskiem króla szwedzkiego¹⁰⁸. Z powyższego wynikałoby, iż ks. Dymitr mógł porzucić służbę u Szwedów już w styczniu 1656 r. Należałoby się jeszcze zastanowić nad ewentualnym posłańcem starościca krzemienieckiego. Wydaje się, że mógłby nim być jedynie Stanisław Służewski, starosta horodelski, gdyż wówczas był rotmistrzem w pułku Wiśniowieckiego, a jednocześnie z początkiem 1656r. posłował do Jana Kazimierza. Sekretarz Ludwiki Marii w następnym liście do Paryża, pisanym w Głogówku na podstawie nowin ze Lwowa (z 25 lutego 1656 r.) donosił o przejściu A. Koniecpolskiego pod komendę wspomnianego powyżej monarchy. Chorąży koronny napadł na pułk Jerzego Niemirycza, zniósł go, a następnie opanował Węgrów i Starowieś, dobra Bogusława Radziwiłła, leżące na Podlasiu. W potyczce podobno brał też udział pułk Wiśniowieckiego, bowiem oddział A. Koniecpolskiego miał liczyć około 7 000 ludzi¹⁰⁹. Fakt ten potwierdza L. Kubala¹¹⁰, który uważa, że obaj oficerowie ze Stawołoki w dniu 11 lutego 1656 r. wysłali do polskiego monarchy posła — Bieczynskiego, łowczego kaliskiego. Być może było to drugie poselstwo wyprawione przez ks. Dymitra do Jana Kazimierza. Jest też możliwe, że ks. Dymitr już wcześniej podjął tę decyzję, czekając tylko na okazję. Należy podkreślić, iż zapewne błędnie zapisano tu nazwę miejscowości, gdyż jak się wydaje chodzi tu o Starowieś, leżącą na Podlasiu. Pogląd ten potwierdza również następny list S. Koniecpolskiego

¹⁰⁶ Ibidem, s. 156.

¹⁰⁷ A. PRZYBOŚ, *Aleksander Koniecpolski h. Pohóg (1620-1659)* PSB XIII, s. 513-516.

¹⁰⁸ *Portofolio królowej Ludwiki Marii*, t. I, wyd. E. RACZYŃSKI, Poznań 1844, s. 260.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 271-275.

¹¹⁰ L. KUBALA, *Wojna szwedzka...*, s. 277.

wysłany z Białej 19 lutego 1656 r.¹¹¹. Znana jest również odpowiedź Jana Kazimierza na wspomniany list chorążego sporządzona we Lwowie 26 lutego. Król informował Koniecpolskiego i zapewne Wiśniowieckiego o marszu Karola Gustawa na południe na Zamość i prosił ich, aby szli na odsiecz miastu, bądź też skierowali swe oddziały do obozu hetmanów ku Mostom¹¹². Brak dokumentów nie pozwala na stwierdzenie, jaką podjęli oni wówczas decyzję. Przytoczone tu fakty świadczą, iż ks. Dymitr znacznie wcześniej opuścił szeregi zwolenników króla szwedzkiego niż to sugerował dotychczas Tadeusz Korzon. Taki bieg zdarzeń potwierdzają również ustalenia J. Teodorczyka, który przytacza wykaz jednostek polskich stojących u boku Karola Gustawa, na czele których wyruszył on z obozu w dniu 7 lutego 1656 r. przeciw Janowi Kazimierzowi. W sporządzonym przez Teodorczyka zestawieniu brak chorągwi Wiśniowieckiego. Przemawia to za tym, iż mógł on opuścić szeregi szwedzkie jeszcze w styczniu 1656 r. Odchodząc z armii Karola Gustawa porwał Wiśniowiecki 120 jeńców Szwedów i zmusił ich do złożenia przysięgi na wierność królowi polskiemu, wcielając ich do swojego pułku. Ludzie ci mogli też pochodzić z chorągwi Niemirycza, o czym już pisałem powyżej.

Po otrzymaniu pisma od króla z dnia 26 lutego 1656 r. obaj, Koniecpolski i Wiśniowiecki, postanowili ruszyć na pomoc. Wieść o marszu Karola Gustawa na południe nasuwała wiele obaw w wojsku polskim. Król szwedzki słynął w Europie jako sławny wódz, stąd należało działać bardzo ostrożnie. Wydaje się, iż w tej sytuacji ruszyli oni na południe, aby jak najszybciej połączyć się z S. Czarnieckim, kasztelanem kijowskim i Jerzym Lubomirskim, marszałkiem wielkim koronnym. Do połączenia tych oddziałów doszło około 22–24 lutego 1656 r.¹¹³. Pierwszym śmiałym atakiem jakim wyróżnił się ks. Dymitr po połączeniu się z tymi pułkami było uderzenie na Szwedów pod Rudnikiem. W akcji tej brał też pułk Wiśniowieckiego pod komendą T. Szandarowskiego. Podobnie było w dniu 30 marca 1656 r., kiedy to na wycofujących się Szwedów w kierunku Sandomierza natarli: starościc krzemieniecki oraz Jan Sobieski. Pościg za tylną strażą przeciwnika prowadzono w kierunku Sandomierza, czyniąc wielką szkodę w sztykach nieprzyjaciela. Po tych sukcesach wojska szwedzkie zostały zamknięte w widłach Wisły i Sanu. Na wieść o nadciągającej odsieczy, wodzowie polscy na zwołanej na dzień 3 kwietnia naradzie ustalili, iż Czarniecki i Lubomirski zaatakują zbliżających się Szwedów. Natomiast reszta wojsk polskich w dalszym ciągu będzie prowadzić blokadę armii Karola Gustawa. Ci dwaj wodzowie wyprowadzili wojska z obozu i szli w kierunku Warki. Tymczasem Karol Gustaw, widząc ruch po drugiej stronie rzeki San uderzył na przednie straż armii koronnej składające się z pułków Wiśniowieckiego, Sobieskiego i Szembeka. Po wykonaniu tego manewru przeprowadził armię przez Wisłę i zaatakował nie spodziewających się tego Litwinów.

¹¹¹ A. PRZYBOŚ, *Działalność wojskowa Stefana Czarnieckiego w latach 1655-1660*. w: *Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej*, Warszawa 1956, s. 247.

¹¹² List Jana Kazimierza z dnia 26 lutego 1656 r. do A. Koniecpolskiego. AGAD Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 7, t. III, dokument 30.

¹¹³ *Portofolio...*, s. 291-294; T. KORZON, op. cit., s. 33. Ten ostatni powołuje się na doniesienia do Łańcuta z dnia 24 lutego 1656 r.

Następnie po odniesieniu zwycięstwa wyprowadził swoich żołnierzy z pułapki między Wisłą i Sanem. Następnego dnia z obozu polskiego wyruszyła na pomoc Czarnieckiemu grupa chorągwi polskich pod komendą A. Komiecpolskiego. W skład tej grupy obok pułku chorążego koronnego wchodziły następujące:

1. pułk Jerzego Bałabana, zapewne podległy ks. Wiśniowieckiemu
2. pułk Jacka Szembeka
3. pułk Jana Sobieskiego

Wojska te miały przybyć do obozu pod Warką już po odniesionym przez S. Czarnieckiego zwycięstwie¹¹⁴. Ponieważ nie posiadamy dowodów na to, iż Wiśniowiecki walczył z armią odsieczową pod Warką w dniu 9 kwietnia 1656 r. musimy przyjąć, że przybył tu wraz z pułkiem chorążego koronnego. Brał on potem udział w wyprawie Czarnieckiego do Wielkopolski. Trudno stwierdzić, czy już wiedział wówczas o nadaniu mu przez Jana Kazimierza starostwa łuckiego w dniu 6 kwietnia 1656 r.¹¹⁵. Uposażenie to ks. Dymitr otrzymał po zgonie ks. Władysława Dominika Zasławskiego, wojewody krakowskiego.

Po sukcesach pod Warką za zgodą króla Czarniecki i Lubomirski wyruszyli na wyprawę wielkopolską. Celem tej ekspedycji było przeniesienie teatru wojny na północ kraju. Armia szła więc przez Grójec, Mszczonów do Łowicza. Tu uderzono na tabor szwedzki składający się z 2 000 wozów, prowadzony przez pułkownika Israela. Konwój został rozbity, a tabor podzielony między żołnierzy. Wojsko polskie ruszyło dalej, zajmując po drodze Brześć Kujawski i Włocławek. Po opanowaniu ostatniej miejscowości Czarniecki rozłożył oddziały na odpoczynek trwający dwa dni (16 i 17 kwietnia). Następnie szlak armii polskiej prowadził przez Służewo, pod Toruń. Tu do ataku na szaniec szwedzki poszły pułki ks. Dymitra i starosty jaworowskiego. „... Tamże Służeńskiego (Służewskiego) starostę horodelskiego, rotmistrza starego, z szanca od mostka z działka po krzyżach przywitano i żyw przecię od tego razu został ...”¹¹⁶. Natarcie obu tych oficerów należało do najtrudniejszych. Toruń bowiem posiadał doskonale fortyfikacje i trudno je było zdobyć z marszu. Potrzebne były miesiące szturmów, aby w 1658 r. opanować to miasto.

Ten jednak atak w kwietniu 1656 r. może świadczyć o zaangażowaniu się obu wymienionych oficerów w walkę ze Szwedami. Widocznie chcieli, aby zapomniano im złożoną w październiku 1655 r. przysięgę na wierność Karolowi Gustawowi. Owo natarcie na szanice Torunia świadczy o poświęceniu żołnierzy, natomiast nie możemy stwierdzić czy obaj wymienieni posiadali już pewne doświadczenie wojskowe. Raczej nie mieli wówczas dużego doświadczenia, o czym wiemy na podstawie relacji z następnej bitwy stoczonej z Karolem Gustawem. Wodzowie polscy nie mogli się mierzyć z tym królem, ani też z jego generałami.

Dalszy szlak bojowy Lubomirskiego oraz Czarnieckiego prowadził przez Inowrocław, Pakość, Znin, Bydgoszcz, gdzie wojsko przybyło 21 kwietnia. Po odpoczynku w obozie pod Bydgoszczą wyruszone w kierunku Nakła i Tucholi.

¹¹⁴ A. PRZYBOŚ, *Działalność wojskowa Stefana Czarnieckiego...*, 262.

¹¹⁵ Dyplom dla Dymitra Wiśniowieckiego na starostwo łuckie, Lwów 6 kwietnia 1656 r. Teki Rzymskie Sanguszków LVI, Archiwum Państwowe w Krakowie.

¹¹⁶ *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego...*, wyd. A. BIEŁOWSKI, Lwów 1850, s. 93.

Na wieść o powodzeniach polskich Karol Gustaw zebrał stacjonujące oddziały i ruszył z Prus Królewskich przeciw armii Czarnieckiego z planem pokonania go. Takie zadanie otrzymali ks. Adolf Jan, gen Wrangel, gen. Duoglas. Dowództwo polskie nie знаło planów szwedzkich i dlatego po wycofaniu się ruszyło pod Poznań z postanowieniem zdobycia miasta. Okazało się jednak, iż zadanie to było za trudne do wykonania. Wtedy to bowiem drogę cofającym się Polakom pod Kleckiem zagrodzili Szwedzi. Tu doszło do bitwy w dniu 7 maja 1656 r. zakończonej klęską strony polskiej. Planowana przez Czarnieckiego i Lubomirskiego zasadzka nie powiodła się. Czekające w zasadzce u przeprawy przez Welniankę 4 pułki polskie zbyt wcześnie zaatakowały nieprzyjaciela, przez co zostały odcięte od stojących oddziałów po drugiej stronie rzeki. Fakt ten może świadczyć, jak to już stwierdzono, o braku doświadczenia ze strony dowódców tego oddziału, tj. między innymi ks. Dymitra, starosty łuckiego oraz Jana Sobieskiego.

Pod Kleckiem do obozu Czarnieckiego przyszła wieść o marszu Szwedów z Poznania na Środę, pod którą stał obozem Piotr Opaliński, wojewoda podlaski, z pospolitym ruszeniem. W tej sytuacji posłano z pomocą wojewodzie, Aleksandra Koniecpolskiego, mianowanego wówczas wojewodą sandomierskim. Być może w grupie wojska posłanej z pomocą Opalińskiemu znajdował się również starosta łucki. Wszystkie te oddziały, Koniecpolskiego, Lubomirskiego i Czarnieckiego, wyruszyły potem pod Warszawę, celem zdobycia stolicy. Tak więc w walkach o nią mógł brać udział Wiśniowiecki. Po opanowaniu Warszawy wojska polskie długo wstrzymywały się od działań wojennych, obawiano się bowiem Szwedów, stojących pod Nowym Dworem. Kolejnym powodem bezruchu armii koronnej był wysoki poziom wód w Wiśle i Narwi. Dowodzone przez Jana Kazimierza oddziały stojące pod Warszawą dzieliły się na 17 pułków koronnych i 5 pułków litewskich. Armia koronna liczyła 36-40 000 żołnierzy, litewska zaś kilkanaście tysięcy. Oprócz tego stali w obozie Tatarzy oraz chorągwie pospolitego ruszenia. Pułk ks. Dymitra, składający się z 4 chorągwi pancernych (pod T. Szandarowskim, J. Wielhorskim, M. Zamoyskim S. Służewskim) stanął na prawym skrzydle obok pułków hetmanów koronnych.

Armia szwedzka dowodzona przez Karola Gustawa liczyła 18 000 ludzi, w tym 5 500 piechoty¹¹⁷. U boku króla stał też Fryderyk Wilhelm zw. Wielkim Elektorem. Bitwa warszawska trwała 3 dni. W trzecim dniu bitwy (30 lipca) Wiśniowiecki brał udział walcząc na prawym skrzydle szyku polskiego pod rozkazami S. Czarnieckiego i A. Koniecpolskiego. Bitwa ta skończyła się niekorzystnie dla Jana Kazimierza. Wojska koronne zmuszone zostały do wycofania się na południe. Trzeba jednak podkreślić, że Szwedzi ponieśli w tej bitwie największe straty, które dopiero potem dały znać o sobie. Karol Gustaw opanował nawet na kilka tygodni Warszawę. Po odzyskaniu stolicy przez Jana Kazimierza Wiśniowiecki opuścił na krótko armię i udał się na teren Wołynia. Wtedy to w Krzemieńcu dokonał ponownego zapisu na rzecz żony Marianny.

¹¹⁷ KAROL GÓRSKI, *Trzydniowa bitwa pod Warszawą 28-30 lipca 1656 r.* Biblioteka Warszawska 1887: R. 47, s. 4-11; S. HERBST, *Trzydniowa bitwa pod Warszawą 28 lipca - 30 lipca 1656 r.* w: *Wojna polsko-szwedzka 1655-1660*, Warszawa 1973, s. 310.

Stało się to w dniu 18 września 1656 r. Książę powtórzył to co już wcześniej przeznaczył dla niej w Podliskich w 1654 r. Dokonany w Krzemieńcu zapis nawiązywał do aktu wpisanego już wcześniej do ksiąg lwowskich. Mimo to dokument z 18 września 1656 r. zasługuje na uwagę, bowiem Wiśniowiecki dokonując jego spisania stwierdził, iż jest starostą luckim i strażnikiem koronnym¹¹⁸. Godność tę otrzymał ks. Dymitr po śmierci Aleksandra Zamoyskiego, wuja swej żony Marianny. W czwartym kwartale tego roku otrzymał też po Zamoyskim chorągiew pancerną, w której porucznikiem był Jan Skarbek. Pułk książęcy składał się wówczas z następujących chorągwi:

1. pancerna ks. Dymitra pod T. Szandarowskim, a potem Franciszkiem Zbrożkiem¹¹⁹

2. pancerna ks. Dymitra pod Janem Skarbkiem¹²⁰

3. pancerna pod Jerzym Wielhorskim¹²¹

4. pancerna pod Marcinem Zamoyskim¹²²

5. tatarska¹²³

Ta ostatnia chorągiew została zwinięta w I kwartale 1659 r. Miejsce jej być może zajęła jednostka dragońska, na którą ks. Dymitr otrzymał list przepowiadni 9 września 1659 r. Regiment ten miał liczyć 159 porcji¹²⁴. W skład pułku strażnika koronnego nie wchodziła chorągiew S. Służewskiego, starosty horodeńskiego. Zgodnie z ustaleniem strażnik koronny (również D. Wiśniowiecki) otrzymywał ze skarbu koronnego zapłatę w wysokości 1 400 złp. Można więc założyć, iż otrzymał on za okres pełnienia tej funkcji około 5 100 złp. Na podstawie tych danych trudno jest stwierdzić, kiedy zmarł Aleksander Zamoyski, oraz kiedy Wiśniowiecki otrzymał dyplom na strażnikowstwo koronne. Mogło się to stać we wrześniu 1656 r.

Z początkiem 1657 r. Wiśniowiecki po krótkim pobycie w Zbarażu, powrócił do wojska stacjonującego w okolicach Tucholi i Chojnic. Tu na stojące chorągwie uderzyli Szwedzi. Oddziały braci Wiśniowieckich musiały ponieść pewne straty. Jednak w toku prowadzonych działań wojennych siły szwedzkie malały. Z tego powodu Karol Gustaw uciekał się do coraz to nowych układów z wrogami Polski. Prowadzone były rozmowy z elektorem i Rakoczym. Ustalone ostatecznie w Radnot 6 grudnia 1656 r. porozumienie dotyczyło rozbioru Polski. I tak Szwecji miały przypaść Kujawy, Prusy, część Mazowsza, Żmudź, cztery powiaty litewskie, Inflanty i lenno Kurlandii. Natomiast Fryderyk Wilhelm na mocy układu miał wejść w posiadanie województw: poznańskiego, kaliskiego, łęczyckiego z ziemią wieluńską. Bogusław Radziwił, koniuszy litewski, otrzymać miał oprócz własnych posiadłości województwo nowogrodzkie. Czwarty z sojuszników B. Chmielnicki miał dostać Ukrainę, natomiast Rakoczy całą resztę

¹¹⁸ zob. przyp. 97.

¹¹⁹ ASW 86 nr 48, s. 38; ASW 86 nr 44, s. 62-65, nr 124, s. 28, nr 50, s. 26-27, nr 52, s. 67-74, nr 53, s. 92, nr 52, s. 367-390. J. WIMMER, *Materiały do zagadnienia organizacji...*, s. 490-533.

¹²⁰ Ibidem.

¹²¹ Ibidem.

¹²² Ibidem.

¹²³ Ibidem.

¹²⁴ Ibidem.

ziem polskich¹²⁵. Następstwem tego układu był marsz Jerzego Rakoczego na Polskę. Wyprawa ta zakończyła się jednak klęską armii siedmiogrodzkiej i podpisaniem układów w Czarnym Ostrowiu w dniu 22 lipca 1657 r. Podczas prowadzonego ataku wojsk koronnych przodem szły oddziały pod komendą Dymitra Wiśniowieckiego, strażnika koronnego i Sebastiana Machowskiego. Po powrocie księcia z tej wyprawy zaszły takie wydarzenia, które ściągnęły na niego i Aleksandra Cetnera, kasztelana halickiego, karę banicji. Powodem tego faktu miał być najazd obu wymienionych magnatów na dobra ks. Konstantego¹²⁶. Nie znane są dokładnie powody najazdu. Zapewne chodziło o sprawiedliwy podział majątności między Wiśniowieckimi. Nie sądzę jednak, aby ks. Dymitr miał być pokrzywdzony przez brata. Sytuacja mogła być raczej bardziej niekorzystna dla ks. Konstantego. Po wyjaśnieniu spraw spornych dekret banicji został uznany za niebyły. Wojna z Szwecją z każdą chwilą zmieniała się na korzyść Polski. Szwedzi zmuszeni zostali do wycofania się z obszaru Korony na skutek uderzenia wojsk duńskich na Szwecję. Opuszczając Polskę zostawili jednak w części miast swoje załogi. W lipcu 1658 r. armia koronna stała obozem pod Toruniem. Tu przybył na czele swojej dywizji ks. Dymitr. Według ustaleń T. Nowaka pułk Wiśniowieckiego miał składać się z 5 chorągwi kozackich i 1 wołoskiej czyli razem 650 porcji¹²⁷. Bardziej możliwy jest inny skład pułku strażnika koronnego, a mianowicie pod Toruniem miało być 4 chorągwie kozackie i 1 tatarska. Oddział ten wyruszył w dniu 5 października 1658 r. w kierunku Malborka pod komendą A. Koniecpolskiego, wojewody sandomierskiego. Nie posiadamy pewnych informacji co do udziału ks. Dymitra w walkach o Malbork. Zapewne jeszcze w tym roku powrócił na Wołyń. Powodem tego były sprawy rodzinne. Przede wszystkim w następnym 1659 r. ks. Marianna Wiśniowiecka powiła trzecią córkę Salomeę¹²⁸, a ponadto czekały księcia przygotowania do wesela kuzynki, Konstancji. Ta córka Jerzego Wiśniowieckiego, starosty kamionackiego, była pod opieką ks. Dymitra. Poślubiła ona Samuela Leszczyńskiego. Strażnik koronny przekazał wówczas znajdujące się pod jego zarządem majątności kuzynki. Być może również z tą sprawą było związane przekazanie Leszczyńskiemu starostwa łuckiego, które to Dymitr otrzymał w kwietniu 1656 r.¹²⁹ Z początkiem 1660 r. Wiśniowiecki udał się do Krzemieńca i tu w dniu 16 stycznia dokonał kolejnego zapisu na rzecz żony Marianny z Zamoyskich¹³⁰. Tu doszła go też wieść o zgonie Krzysztofa Koniecpolskiego¹³¹, wojewody bełskiego. Dwór stanął wówczas wobec wyboru kandydata po stronie Wiśniowieckiego, widać sądził, iż poprze on plany Jana Kazimierza i Ludwiki Marii, związane z elekcją *vivente rege*. Urząd wojewody bełskiego był bardzo

¹²⁵ W. KONOPCZYŃSKI, *Dzieje Polski Nowożytnej*, Warszawa 1986, t. II, s. 23.

¹²⁶ Z. LASOCKI, *Aleksander Cetner, kasztelan halicki*, zm. 1657 r. PSB III, s. 236-237.

¹²⁷ T. NOWAK, *Obłężenie Torunia w roku 1658*. Toruń 1936, s. 38-39.

¹²⁸ Pamiętnik klasztorny czyli spis panien zakonnych, rozporządzeń klasztoru się dotyczących, wiadomości i zdarzeń ważniejszych i obligów klasztornych. Klasztor Benedyktynek w Przemyślu, s. 124. Salomea zmarła 15 kwietnia 1726 r., mając lat 67, czyli urodziła się w 1659 r.

¹²⁹ ASW 86 nr 2, s. 256-257.

¹³⁰ Zapis księcia Dymitra na rzecz żony Marianny. Bibl. Kór. w Kórniku, sygn. 1946.

¹³¹ Po zgonie Krzysztofa Koniecpolskiego w dniu 19 marca 1660 r. starostwo stryjskie otrzymał Jan Sobieski. Być może wtedy Wiśniowiecki otrzymał dyplom na województwo bełskie.

ceniony gdyż przynosił pewne korzyści. W skład uposażeń związanych z pełnieniem tej godności wchodziły trzy wsie: Werchata, Teniatycze i Juniów w województwie bełskim¹³². Tak więc w wieku 29 lat ks. Dymitr otrzymał wysoki urząd senatorski. Województwo to po 22 latach przerwy, kiedy to pełnił urząd wojewody ks. Konstanty (1636—1638) powróciło do rodziny Wiśniowieckich na okres 36 lat. Wówczas kolejno godność wojewody bełskiego sprawowali: ks. Dymitr (do 1678 r.) i ks. Konstanty. Natomiast starostwo stryjskie po K. Koniecpolskim otrzymał Jan Sobieski, chorąży koronny.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, iż żyjący w XVII w. Wiśniowieccy nie należeli do osobistości posiadających wyjątkowe zdolności polityczne czy wojskowe. Wśród wielu przedstawicieli tej rodziny wyróżniał się w pewnym stopniu ks. Dymitr. On to najwcześniej otrzymał godność senatorską. Wyprzedził więc o kilka lat ks. Jeremiego, wojewodę ruskiego, który w 1646 r. osiągnął 34 rok życia. Dymitr to senatorstwo zawdzięczał przede wszystkim swemu nazwisku i majątkowi. Pewien wpływ na przejście do senatu miała też sława wojenna jaką cieszył się dotychczasowy strażnik koronny, bo przecież brał on udział w wielu wyprawach wojennych w latach 1648 — 1659. Można też sugerować, iż urząd ten mógł otrzymać dzięki poparciu Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego i hetmana koronnego. Musiał też posiadać pewną popularność zdobytą na wielu sejmach i sejmikach. Ta zaś była powodem, że dwór liczył się z osobą księcia, który mógł popierać plany królewskiej pary. Osiągnięcie godności senatorskiej kończyło pewien okres w życiu Wiśniowieckiego. W 1660 r. wszedł on do grona ludzi mających zasadniczy wpływ na rządy w kraju. Dalsze lata miały przynieść ks. Dymitrowi następne urzędy, aż do osiągnięcia kasztelanii krakowskiej i buławy wielkiej koronnej. Dalsza droga życiowa młodego Wiśniowieckiego przebiega zupełnie inaczej niż dotychczas. Po osiągnięciu bowiem kolejnych urzędów zdobywa on zasadniczy wpływ na politykę kraju. Ta możliwość staje się aktualna dopiero po otrzymaniu krzesła senatorskiego. Do 1659 r. był on jednym z wielu przedstawicieli stanu szlacheckiego — magnackiego. Późniejsze, drugie, małżeństwo wojewody bełskiego i hetmana polnego koronnego z siostrzenicą J. Sobieskiego miało również zasadniczy wpływ na dalszą karierę życiową księcia na Zbarażu i Wiśniowcu. Wydaje się, iż bez tak wielkiej fortuny jaką otrzymał po przodkach, a także po wymarciu rodziny ks. Zbaraskich ks. Dymitr nie osiągnąłby tej pierwszej godności senatorskiej, a po niej kolejnych urzędów koronnych. Nie można bowiem przeceniać zdolności wojskowych ks. Dymitra. Należał on do grona wodzów polskich, którzy zasłynęli jako znani w świecie dowódcy kawalerii. Porównanie go z J. Sobieskim wykazuje, iż wiele brakowało księciu by stawiać go obok Jana III. Trzeba jednak podkreślić, iż 1660 r. był ważnym w życiu Wiśniowieckiego, kończącym jeden etap życia, a rozpoczynającym następny okres trwający do 1676 r., kiedy to został hetmanem wielkim

¹³² W. PAŁUCKI, *Studia nad uposażeniem urzędników*, Warszawa 1962, s. 141.

koronnym. Tak więc niniejszy artykuł stanowi omówienie działalności wojсковей ks. Dymitra. Tu również zostały przedstawione dzieje tego księcia w l. 1631 — 1660, tj. od chwili urodzenia, aż do osiągnięcia urzędu wojewody bełskiego.

ANNA KROCHMAL

PRAWOSŁAWNE DUCHOWIEŃSTWO DIECEZJI CHEŁMSKO — WARSZAWSKIEJ POCHODZĄCE Z GALICJI (1875-1905)

Historia prawosławia na ziemiach polskich należy do tematów dość słabo opracowanych w dotychczasowej historiografii, dotyczy to zwłaszcza okresu porozbiorowego. Większość prac dotyczących tej tematyki powstała w wieku XIX. Historiografię XIX-wieczną zarówno polską, jak i rosyjską cechuje jednak brak dystansu wobec podejmowanych zagadnień, tworzono ją bowiem w atmosferze zmagania dwu wyznań: katolickiego i prawosławnego. Cenne prace przyniósł okres II Rzeczypospolitej, przede wszystkim niezastąpione do dziś dzieło Kazimierza Chodynickiego¹. Po 1945 r. tematyka ta była zaniedbywana i dopiero w ostatnich latach daje się zauważyć wzrost zainteresowania badaczy problemami Cerkwi Prawosławnej. Do badań nad Kościołem Prawosławnym i jego duchowieństwem skłania bogata baza źródłowa, dotychczas w bardzo małym stopniu uwzględniana przez historyków. W artykule niniejszym wykorzystano ze źródeł archiwalnych głównie dwa zespoły z Archiwum Państwowego w Lublinie: Chełmski Zarząd Duchowny oraz Chełmsko-Warszawski Konsystorz Prawosławny z lat 1875-1905. Istotne dane zawierają też akta Chełmskiego Konsystorza Greckokatolickiego, zwłaszcza do okresu poprzedzającego kasatę Unii oraz akta Kancelarii Gubernatora Lubelskiego. Z materiałów tych wykorzystano źródła statystyczne, zarządzenia władz duchownych diecezji, sprawozdania z wizytacji parafii, wszelkiego rodzaju korespondencję. Z materiałów rękopiśmiennych pomocne były zbiory księdza Bronisława Ussasa, znajdujące się w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL. Sporządzone zostały w postaci odpisów z różnych akt archiwalnych, w tym również z archiwaliów obecnie trudno dostępnych (na terenie ZSRR), lub uległych zniszczeniu. Spośród źródeł drukowanych dużą wartość mają „Pamjatnyje Kniżki” poszczególnych guberni, zastępujące schematyzmy i dające podstawowe informacje o organizacji diecezji oraz roczne spisy kapłanów wszystkich wyznań w danej guberni. Literatura dotycząca tematu, jak już wspomniano przedstawia się skromnie. Nadal istnieje

¹ K. CHODYNICKI, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska 1370-1632*, Warszawa 1934.

konieczność sięgania do opracowań XIX-wiecznych lub z początku XX wieku, których autorzy byli świadkami lub byli bezpośrednio zaangażowani w rozgrywające się wydarzenia.

Artykuł dotyczy okresu na ogół pomijanego w dotychczasowych badaniach, a wyznaczonego przez dwie istotne daty: rok 1875 oznaczający kasatę Unii Brzeskiej na terenie Chełmszczyzny i Podlasia oraz rok 1905, który przyniósł ukaz tolerancyjny cara Mikołaja II, a tym samym nastąpił odwrót znacznej części wiernych od narzuconego odgórnie prawosławia.

W roku 1875 na mocy ukazu Synodu Prawosławnego w Petersburgu zlikwidowano ostatnią na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim unicką diecezję chełmską². Jej obszar połączono z istniejącą od 1834 r. prawosławną diecezją warszawską³. Nowa diecezja otrzymała nazwę prawosławnej diecezji chełmsko-warszawskiej i objęła obszar dokładnie dwóch guberni: lubelskiej i siedleckiej (ok. 31 tys. km²)⁴. Prawosławne duchowieństwo, które prowadziło działalność w parafiach po 1875 r. nie było grupą jednolitą. Składało się ono zarówno z kapłanów byłej unickiej diecezji, którzy w 1875 r. przeszli na prawosławie, jak też duchownych z Galicji i Cesarstwa Rosyjskiego (ci ostatni pochodzili głównie z diecezji wołyńskiej i grodzieńskiej)⁵.

Aby odpowiedzieć na pytanie: dlaczego sprowadzono do diecezji chełmsko-warszawskiej kapłanów z Galicji i Rosji należy przedstawić sytuację na tym terenie przed kasatą Unii.

Władze rosyjskie już od lat 30-tych XIX w. myślały o utworzeniu diecezji prawosławnej na ziemiach Królestwa Polskiego, mimo że odsetek ludności prawosławnej był znikomy⁶. Byli to głównie przybyscy z Rosji wraz z rodzinami urzędnicy carscy, a także oddziały wojska. Wyznanie prawosławne jednak, jako religia panującego domu carskiego znalazło się pod szczególną opieką władz rządowych. W 1833 r. za rządów Mikołaja I utworzono prawosławne biskupstwo w Płocku⁷. Ostatecznie prawosławni uzyskali organizację w 1834 r., gdy utworzono prawosławną diecezję warszawską dla całości ziem Królestwa Polskiego⁸. Na jej czele stanął arcybiskup prawosławny z tytułem warszawskiego i nowogeorgiewskiego. Oprócz Warszawy zaczęto tworzyć parafie we wszystkich miastach gubernialnych i powiatowych, w 1874 r. było 26 parafii prawosławnych⁹.

² *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966-1945*, pod red. J. KŁOCZOWSKIEGO, Lublin 1980, s. 247; D. OLSZEWSKI, *Szkice z dziejów kultury religijnej*, Katowice 1986, s. 237; R. GRABOWSKI, *Likwidacja unickiej diecezji chełmskiej i próby jej wznowienia*, *Nasza Przyszłość*, t. 71 (1989), s. 255-309.

³ CHOŁMSKAJA CERKOWNAJA ŻIZŃ, 1906, s. 566; *Christjanskoje Cztenie*, 1875, s. 266.

⁴ CHOŁMSKIJ GREKO-UNIATSKIJ MIESJACESŁOW (dalej: CHGUM) na 1875 god, Warszawa 1874, s. 78-109.

⁵ CHOŁMSKO-WARSZAWSKIJ JEPARCHIALNY IWIESTNIK (dalej: CHWJW), 1885, s. 24; *Spisok cerkiew i duchowienstwa chołmsko-warszawskoj jeparchiji*, Warszawa 1886, s. 88-193.

⁶ CHWJW, 1885, s. 10.

⁷ *Zarys dziejów kościoła katolickiego w Polsce*, pod red. J. KŁOCZOWSKIEGO, J. SKARBKA, L. MÜLLEROWEJ, Kraków 1986, s. 211.

⁸ Patrz: przypis 3.

⁹ CHGUM na 1875 god, Warszawa 1874, s. 69.

W diecezji chełmskiej z wyjątkiem 3 parafii (Babice, Luchów, Górny Potok), które w 1841 r. odpadły do prawosławia cała ludność trwała przy Unii¹⁰. Władze carskie poczynawszy od kasaty Unii na Litwie i Białorusi w 1839 r. zamierzały zlikwidować ostatni obszar unicki na Chełmszczyźnie i Podlasiu. W tym kierunku zmierzały m.in. próby rusyfikacji od lat 30-tych XIX w. unickiego Seminarium Chełmskiego kształcącego kapłanów dla całej diecezji. Sytuacja ciągle jednak nie pozwalała na zbyt radykalne kroki i dopiero klęska powstania styczniowego przesądziła o losach Unii. Dość powszechny w historiografii jest pogląd, że kasata Unii na Litwie i Białorusi była odwetem władz carskich za udział Kościoła katolickiego w powstaniu listopadowym, a likwidacja Unii na Chełmszczyźnie i Podlasiu dokonana była w ramach represji po powstaniu styczniowym¹¹. Wydaje się, że nie była to jedyna przyczyna likwidacji Unii, zwłaszcza że czynne zaangażowanie duchowieństwa unickiego w powstaniu nie było wielkie, posłużyło to jednak jako pretekst do ostatecznego skasowania Kościoła unickiego. Rząd carski w ramach rusyfikacji Królestwa Polskiego wysunął hasło „oczyszczania” obrządku unickiego z naleciałości łacińsko-polskich¹². W związku z tym zabroniono duchowieństwu unickiemu używania języka polskiego w Kościele, kontaktowania się z duchowieństwem łacińskim, odprawiania nabożeństw w kościołach łacińskich. Usuwano niektóre modlitwy, zakazano np. odmawiania różańca, śpiewania godzin, odmawiania gorzkich żali¹³. Próby oporu ze strony unickich biskupów chełmskich zakończyły się praktycznie w 1866 r. kiedy to z polecenia władz carskich wywieziono w głąb Rosji biskupa nominata Jana Kalińskiego (zmarł na zesłaniu w Wiatce)¹⁴. Represje dotknęły też kapłanów opierających się zmianom dokonywanym w obrządku unickim. Niektórzy duchowni znaleźli się w więzieniach lub byli zsyłani w głąb Rosji. Część uciekała przed prześladowaniami do sąsiedniej greckokatolickiej diecezji przemyskiej. Na ogólną liczbę ok. 130 represjonowanych do Galicji zbiegło 74 kapłanów¹⁵.

W związku z usuwaniem „opornych” duchownych pojawił się problem parafii wakujących. Kwestia ta oraz niechęć miejscowego duchowieństwa unickiego do nowych porządków skłoniła władze carskie do szukania innych kapłanów, poza granicami diecezji chełmskiej, którzy w przyszłości mieli przyjąć wyznanie prawosławne.

Już w 1864 r. próbowano skłonić greckokatolickiego metropolitę lwowskiego Litwinowicza do wydania zgody na obsadzanie parafii na Chełmszczyźnie kapłanami z Galicji¹⁶. Wysłannicy władz carskich rozpoczęli jednocześnie agitację wśród duchowieństwa galicyjskiego, początkowo z małym skutkiem,

¹⁰ E. LIKOWSKI, *Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.*, Warszawa 1906, s. 3-4.

¹¹ B. KUMOR, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej (1772-1918)*, Kraków 1980, s. 664; S. KIENIEWICZ, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1970, s. 301.

¹² H. DYŁĄGOWA, *Unia brzeska i unicy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1989, s. 33.

¹³ E. LIKOWSKI, dz. cyt., s. 178, 180.

¹⁴ Tamże, s. 170.

¹⁵ W. KOŁBUK, *Duchowieństwo greckokatolickie wobec likwidacji unii w diecezji chełmskiej*, *Zeszyty naukowe KUL*, R.27 (1984), s. 71.

¹⁶ CHWJW, 1879, s. 150.

gdyż Litwinowicz nie akceptował tych zamiarów. Kapłanów z Galicji starano się zachęcić do przybywania do diecezji chełmskiej obietnicą poprawy sytuacji materialnej. Władze carskie zapewniały zgłaszającym się 50 rubli na przejazd do Królestwa; po przybyciu na parafię księża greckokatolicy oprócz dochodów z beneficjum i opłat za posługi religijne otrzymali po 300 rubli rocznej pensji¹⁷.

Pierwsi kapłani z Galicji pojawili się w diecezji chełmskiej w roku 1865. Wśród nich znalazł się Marceł Popiel, katecheta w Tarnopolu, przyszły administrator diecezji chełmskiej¹⁸. Zatrudniono go jako profesora w Chełmskim Seminarium Duchownym. Duchownymi z Galicji obsadzono stanowiska rektora i wicerektora w Seminarium. Przyjmowano ich też jako nauczycieli do otwartych ponownie przez władze rosyjskie gimnazjów w Chełmie, Białej, Hrubieszowie i Zamościu¹⁹. Do seminarium sprowadzano też z Galicji kleryków, którzy przyjmowani byli dla kontynuowania nauki, po czym wyświęceni na kapłanów przez biskupa Josifa Sokolskiego, sprowadzanego z Kijowa²⁰. W roku 1870 na 61 seminarzystów w Chełmie 20 było Galicjanami²¹, w roku 1874 na 42 kleryków aż 37 pochodziło z Galicji²². Etapy napływu duchowieństwa galicyjskiego obrazuje tabela nr 1.

Niemal wszyscy kapłani z Galicji przybyli do diecezji chełmskiej jeszcze przed kasatą Unii. Z danych liczbowych zawartych w tabeli wynika, że do 1871 r. napływ Galicjan był niewielki. Potwierdzał to jeden z pierwszych duchownych, którzy z Galicji przybyli do diecezji chełmskiej, Nikołaj Liwczak. Podaje on w swoich wspomnieniach następujące dane: w 1870 r. w powiecie konstantynowskim w 26 parafiach było 3 duchownych z Galicji, w białskim — w 30 parafiach i we włodawskim — w 32 parafiach było po 2 kapłanów z Galicji, zaś w powiatach: sokołowskim, radzyńskim, siedleckim mających po 28 parafii było tylko po 1 kapłanie z Galicji²³. Masowy napływ duchowieństwa galicyjskiego rozpoczął się po 1871 r. i trwał do 1875 r., przy czym największa grupa duchowieństwa przybyła w 1874 r. Wiązało się to ściśle z przemianami zachodzącymi w diecezji chełmskiej. Po wywiezieniu nominata Kalińskiego rządu w diecezji sprawowali: Józef Wójcicki, a po nim w latach 1868-71 biskup Michał Kuziemski, kanonik kapituły lwowskiej²⁴. Kuziemski sprowadzony z Galicji na katedrę biskupią, znany jako przeciwnik polskości akceptował wprowadzić plany usunięcia wpływów łacińskich w diecezji chełmskiej, ale nie miał zamiaru zmieniać wyznania na prawosławne. Wobec presji w tej sprawie

¹⁷ W. KOŁBUK, *Duchowieństwo greckokatolickie*, s. 66.

¹⁸ J. P. BOJARSKI, *Czasy Nerona w XIX wieku czyli ostatnie chwile unii w diecezji chełmskiej*, Lwów 1878, s. 93.

¹⁹ N. N. LIWCZAK, *K istorii wozsojedinienija uniatoŭ cholmskoj jeparchii*, Wilno 1910, s. 27.

²⁰ Josif Sokolskij w 1860 r. w Bułgarii przeszedł na unię, ale wkrótce potem porzucił ją i osiadł w klasztorze prawosławnym w Kijowie. Stamtąd był kilkakrotnie sprowadzany do unickiej diecezji chełmskiej dla święcenia kleryków unickich.

²¹ Patrz; E. LIKOWSKI, dz. cyt., s. 199-200; *Archiwum Państwowe Lubelskie* (dalej: APL), CHEŁMSKI KONSYSTORZ GRECKOKATOLICKI (dalej: CHKGK) nr 937, s. 161.

²² APL CHKGK na 936, *Formalnyj spisok wospitannikow Cholmskoj Duchownoj Seminarii na 1873/74 uczebnyj god*.

²³ N. N. LIWCZAK, dz. cyt., s. 51.

²⁴ E. LIKOWSKI, dz. cyt., s. 184.

władz carskich, biskup tłumacząc się złym stanem zdrowia złożył rezygnację z katedry biskupiej i powrócił do Galicji²⁵. W 1871 r. administratorem diecezji został wspomniany wcześniej Galicjanin Marceł Popiel, który zaczął popierać napływających z diecezji galicyjskich duchownych. Jednocześnie trwał i przybierał na sile proces usuwania z parafii miejscowych kapłanów unickich, którzy opierali się reformom Popiela, zmierzającym wyraźnie do upodobnienia obrządku unickiego do zwyczajów prawosławnych. 2 października 1873 r. wyszło rozporządzenie Popiela dla całego duchowieństwa w diecezji o zmianie obrzędów²⁶. Polecono w nim usunąć obrzędy przejęte od łacinników i odprawiać nabożeństwa według załączonej instrukcji. Zmiany dotyczyły zarówno spraw liturgicznych, jak też samego wystroju świątyni. Zabroniono m.in. wspominania papieża podczas nabożeństw, używania dzwonków, konfesjonałów, nakazano wprowadzenie ikonostasów. Z polecenia Popiela usunięto unickie księgi liturgiczne i zastąpiono je prawosławnymi, drukowanymi w Kijowie, Moskwie lub Petersburgu²⁷. Z kościoła katedralnego w Chełmie usunięto ołtarz św. Jozafata²⁸, wyniesiono konfesjonały, ławki, usunięto boczne ołtarze. Zmieniono strój kapłanów, jeszcze unickich upodabiając ich do duchownych prawosławnych. Próby wprowadzenia w praktyce nowych zasad doprowadziły do krwawych zająć w niektórych miejscowościach. 5 stycznia 1874 r. rosyjskie oddziały wojskowe strzelały do wiernych w Drelowie na Podlasiu, 9 dni później — w Pratulinie²⁹. W obu przypadkach były ofiary śmiertelne.

Opór stawiali nie tylko wierni, lecz także znaczna część kapłanów unickich. Jeden z nich, ksiądz Jan Bojarski w 1874 r. dotarł do Rzymu i przedstawił papieżowi Piusowi IX sytuację Unii w diecezji chełmskiej. Rezultatem tego było ogłoszenie przez papieża encykliki do biskupów ruskich galicyjskich 13 maja 1874 r. Papież potępił w niej wszelkie zmiany samowolnie dokonywane w obrządku unickim³⁰. Encyklikę z Galicji rozpropagowano na Chełmszczyźnie, ale nie wpłynęła ona na zmianę sytuacji unitów. Pod naciskiem administratora diecezji Popiela przystąpiono do organizowania deputacji z duchowieństwa i ludności unickiej, która miała dobrowolnie poprosić cara o przyłączenie diecezji chełmskiej do prawosławia. Delegacja została przyjęta w Petersburgu 25 marca 1875 r.³¹, a następnie cesarz polecił Świętemu Synodowi urzędowo wcielić diecezję do prawosławia, co nastąpiło 11 maja 1875 r.³².

Rodzi się tutaj pytanie, jaka była postawa duchowieństwa, zarówno miejscowego, jak i pochodzącego z Galicji wobec kasaty Unii. Spośród 264 miejscowych kapłanów unickich pracujących w parafiach w latach 1866-75, 104

²⁵ Tamże, s. 197-198; P. J. K. PODLASIAK, *Martyrologium czyli męczeństwo Unii na Podlasiu*, Kraków 1905, s. 89-90.

²⁶ E. LIKOWSKI, dz. cyt., s. 208; J. P. BOJARSKI, dz. cyt., s. 116-123.

²⁷ E. LIKOWSKI, dz. cyt., s. 201.

²⁸ Jozafat Kuncewicz, arcybiskup połocki zamordowany w 1623 r., patron unitów, w 1867 r. kanonizowany przez papieża Piusa IX.

²⁹ E. LIKOWSKI, dz. cyt., s. 213-214; K. GRONIEWSKI, J. SKOWRONEK, *Historia Polski 1795-1914*, Warszawa 1977, s. 218.

³⁰ E. LIKOWSKI, dz. cyt., s. 223.

³¹ CHOŁMSKAJA CERKOWNAJA ŻIZŃ, 1906, s. 566.

³² Tamże.

przyjęło prawosławie³³. Pozostali usunięci z parafii poddani byli różnego rodzaju represjom. Duchowni z Galicji, którzy pracowali w diecezji chełmskiej przed 1865 r. wypowiedzieli się przeciw prawosławiu i zostali internowani (w 1875 r. było ich 4)³⁴. Kapłani sprowadzeni z Galicji w latach 1865-75, z wyjątkiem 3 osób, przeszli na wyznanie prawosławne. Grupa ta liczyła 102 osoby³⁵. Ogółem więc wyznanie prawosławne przyjęło 206 kapłanów. Była to liczba niewystarczająca do obsadzenia parafii prawosławnych w nowej diecezji, w związku z tym po skasowaniu Unii zaczęto sprowadzać trzecią grupę duchownych, a mianowicie kapłanów prawosławnych z diecezji wołyńskiej i grodzieńskiej, a także diecezji w głębi Rosji. Duchownych tych określano mianem „drewleprawosławnych”, co miało oznaczać, że od początku byli wychowani w wierze prawosławnej i do niej szczególnie przywiązani. W latach 1876-78 sprowadzono 37 kapłanów, w tym: 21 z Wołynia, 8 z Litwy, 6 z diecezji kijowskiej, 1 z guberni twerskiej i 1 z czernihowskiej³⁶. Na szerszą skalę zaczęli oni przybywać w latach 80-tych, w 1886 r. było ich 111³⁷.

Wskutek sytuacji zaistniałej po 1875 r. duchowieństwo przybyłe z Galicji stanęło przed problemem ułożenia stosunków zarówno z wiernymi w parafii, jak i pozostałymi grupami kapłanów, czyli duchowieństwem miejscowym i napływającym z Rosji. Ważną rolę w tym procesie odgrywał poziom wykształcenia oraz przygotowanie duchowieństwa do pełnienia obowiązków duszpasterskich. Stwierdzić należy, że znaczna część kapłanów przybyła do diecezji chełmsko-warszawskiej bez zezwolenia swoich władz diecezjalnych, kierując się nadzieją na poprawę sytuacji materialnej, a w związku z tym najczęściej nie byli to kapłani z powołania³⁸. Poziom wykształcenia duchownych galicyjskich był jednak na ogół wyższy w porównaniu do kapłanów z byłego Królestwa Polskiego, czy też Cesarstwa Rosyjskiego. Wprawdzie w połowie XIX wieku nadal dawały się odczuć negatywne skutki systemu józefińskiego³⁹, ale w zaborze austriackim istniały znacznie większe możliwości rozwoju szkolnictwa zarówno świeckiego, jak i duchownego niż w zaborze rosyjskim. Każdy kandydat na kapłana przed wstąpieniem do seminarium miał ukończone gimnazjum, a zapewniała mu to dość gęsta sieć tych placówek⁴⁰. Po nauce w gimnazjum przyszli kapłani kształcili się w Seminarium unickim w Przemyślu

³³ W. KOLBUK, *Spis duchowieństwa unickiego diecezji chełmskiej z lat 1835-75*, w: *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim w latach 1835-75*, mps, Biblioteka KUL, s. 248-381.

³⁴ Tenże, *Duchowieństwo greckokatolickie*.

³⁵ Tenże, *Spis duchowieństwa*, s. 248-381.

³⁶ CHWJW, 1885, s. 24.

³⁷ *Spisok cerkwiej*, s. 88-193.

³⁸ Biblioteka KUL, *Zbiory księdza B. Ussasa*, rkp 756, k. 232.

³⁹ Mianem tym określano szereg reform przeprowadzonych przez cesarza Józefa II (1780-1790). W dziedzinie kościelnej system ten miał na celu wychowanie księży, którzy byłiby bardziej urzędnikami państwa niż przedstawicielami interesów Kościoła. W tym celu seminaria duchowne wyjęto spod władzy biskupa i oddano w ręce rządu, a programy nauczania zeświecczono. Za cesarza Leopolda II (1790-1792) — przywrócono zarząd biskupa nad seminariami, ale negatywne skutki „ducha józefinizmu” pozostały do II poł. XIX w.

⁴⁰ Gimnazja rządowe istniały w następujących miejscowościach: Bochnia, Brody, Brzeżany, Kraków, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, Wadowice, Drohobycz, Jasło, Kołomyja oraz gimnazjum OO. Bazylianów w Buczaczu.

lub Lwowie, a od lat 80-tych w nowoutworzonym Seminarium unickim w Stanisławowie⁴¹. Poziom tych seminariów nie był w pełni zadowalający, choć nieco wyższy niż w rusyfikowanym Seminarium Chełmskim. Wyższe wykształcenie duchowne zdobywali alumni unicy z Galicji na Wydziałach Teologicznych Uniwersytetu Lwowskiego⁴² lub Krakowskiego⁴³. W przypadku Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1870-74 grekokatolicy stanowili zdecydowaną większość wśród studentów teologii, co szczegółowo przedstawia tabela nr 2. Zdolniejsi klerycy byli wysyłani na Uniwersytet Wiedeński lub do istniejącego w Wiedniu seminarium dla obrządku wschodniego, tzw. Barbareum⁴⁴. W 1875 r. na 102 kapłanów galicyjskich, którzy znaleźli się w diecezji chełmskiej, w Wiedniu zdobyło wykształcenie 12. Ośrodki kształcenia kapłanów z Galicji przedstawia tabela nr 3. Najwięcej kapłanów przeszło przez Seminarium Chełmskie, przy czym interesujący jest fakt, że spośród 37 kleryków z Galicji, którzy w 1874 r. znajdowali się w Seminarium Chełmskim 7 studiowało przed przybyciem do Chełma na Uniwersytetach (5 na Uniwersytecie Lwowskim, 1 w Krakowie i 1 na Uniwersytecie Warszawskim)⁴⁵.

Nieco wyższy poziom wykształcenia duchowieństwa galicyjskiego w porównaniu z innymi kapłanami diecezji chełmsko-warszawskiej nie oznaczał, że łatwiej było im zyskać akceptację wiernych. Kapłani z Galicji zajmowali parafie po usuniętych siłą duchownych miejscowych, do których parafianie byli w mniejszym lub większym stopniu przywiązani. Nowi duchowni byli więc traktowani z nieufnością, często z jawną wrogością. Zdarzały się przypadki, że nowy kapłan był obsadzany na parafii z pomocą wojska⁴⁶. Szczególne kłopoty mieli duchowni galicyjscy w parafiach na Podlasiu, w których władze carskie dopuściły się przed kasatą Unii aktów przemocy. Na terenie tym liczni byli tzw. oporni, czyli ci, którzy nie przyjęli wyznania prawosławnego i trwali przy obrządku unickim nawet po jego oficjalnej kasacji. Nie chcąc przyjmować żadnych posług religijnych od narzuconych kapłanów prawosławnych „oporni” przedzierałi się do Galicji i tam brali śluby (tzw. śluby krakowskie)⁴⁷ lub chrzcili dzieci u duchownych katolickich. W niektórych miejscowościach Podlasia

⁴¹ M. NOWODWORSKI, *Encyklopedia Kościelna*, t. XXV, Warszawa 1902, s. 28. Encyklopedia podaje błędną informację o istnieniu seminarium unickiego w Tarnowie. Istniało tam jedynie seminarium rzymskokatolickie utworzone w poł. XIX w. Por. X. A. F., *Seminaria duchowne w Polsce*, w: *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, pod red. ks. Z. Chełmickiego, t. 33-34, Warszawa 1914, s. 189-190.

⁴² L. FINKEL, S. STARZYŃSKI, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, Lwów 1894, s. 76-85.

⁴³ W latach 1865-1882 katedrę dogmatyki szczegółowej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego zajmował proboszcz grekokatolicki z Krakowa, Józef Czerlunczakiewicz. Por. *Historia Nauki Polskiej*, pod red. B. SUCHODOLSKIEGO, t. IV 1863-1918, cz. 1-2, Wrocław 1987, s. 182.

⁴⁴ Założyła je w 1775 r. cesarzowa Maria Teresa (1740-80). Miało się w nim kształcić corocznie 14 alumnów grekokatolików z Galicji.

Patrz: *Encyklopedia Kościelna*, t. XXV, s. 88; L. FINKEL, S. STARZYŃSKI, dz. cyt., s. 85.

⁴⁵ APL ChKGK nr 937, s. 161.

⁴⁶ J. P. BOJARSKI, dz. cyt., s. 110.

⁴⁷ *Prawo a bezprawie w zaborze rosyjskim* przez dr X., Lwów 1894, s. 132-133; A. SŁOTWIŃSKI, *Unia podlasko-chełmska 1875-1885*, Czaca 1893, s. 43-44; R. GRABOWSKI, dz. cyt., s. 263.

ludność prawie w ogóle nie chodziła do Cerkwi lub w bardzo małej liczbie. Były to m.in. wsie: Bezwola, Czekanów, Gęś, Hołubla, Hrud, Kolembrody, Kościeniewicze, Makarówka, Polubicze, Pratulin, Ruska Wola, Seroczyn⁴⁸. Duchowieństwo prawosławne pozostawało bezradne wobec takiej sytuacji.

Wiele problemów sprawiało też kapłanom z Galicji ułożenie stosunków z duchowieństwem miejscowym oraz napływającym z Rosji. Każda z trzech grup kapłanów posiadała swoje cechy specyficzne, wynikające z wychowania w różnych warunkach i tradycjach kulturowych. Kapłani z Galicji zostali wrogo przyjęci przez miejscowe duchowieństwo, potraktowano ich w większości przypadków jako uzurpatorów, którzy zajęli miejsca zwolnione przez prześladowanych duchownych unickich. Duchowieństwo z Rosji, które przybyło najpóźniej natrafiło na niechęć obu poprzednich grup. Nowy kapłan przybywający na parafię poddawany był uważnej obserwacji przez swoich wiernych, a także kapłanów — sąsiadów. W tej sytuacji szybko ujawniały się różnice, czasem bardzo drobne, mające charakter obyczajowy, religijny, jak też różnice natury materialnej. Pod względem materialnym najlepiej sytuowani byli kapłani z Galicji. Jak już wspomniano oni otrzymali najlepiej uposażone parafie. Władze rządowe jeszcze przed kasatą Unii doszły do wniosku, że będzie to ważny czynnik zachęcający duchownych do przybycia na Chełmszczyznę. Początkowo obawiano się reakcji społeczeństwa i miejscowych kapłanów, potem przestano się liczyć z opinią publiczną⁴⁹. Pensje, które od 1875 r. zaczęli otrzymywać prawosławni już kapłani nie różniły się w zasadzie w przypadku poszczególnych grup duchowieństwa i wynosiły 1200 rubli rocznie⁵⁰. W praktyce zdarzało się, że kapłanom miejscowym wypłacano pensje niższe, a ponadto pozostawali oni z reguły na ubogich parafiach.

Obok kwestii materialnych wiele wzajemnej niechęci budziły różnice w wyglądzie zewnętrznym i obyczajach kapłanów wychowanych w różnych środowiskach. Duchowni z Galicji różnili się od miejscowych kapłanów strojem, poziomem wykształcenia, który był na ogół wyższy, dawały się zauważyć różnice językowe. Mimo przejścia z unii na prawosławie w 1875 r. duchowieństwo galicyjskie zamiast sutanny nosiło najczęściej krótkie ubrania cywilne. Drażniło to nie tylko duchownych miejscowych, ale i wiernych przyzwyczajonych do tradycyjnego stroju kapłańskiego. Duchowni z Galicji z kolei uważali duchowieństwo miejscowe za spolonizowane i zlacinnizowane⁵¹, noszące na sobie piętno unii, co widoczne było w ich wyglądzie zewnętrznym. Byli duchowni unicy, mimo surowych zakazów władz i mimo tego, że od 1875 r. byli kapłanami prawosławnymi nadal golili wąsy i brody oraz strzygli włosy wbrew zwyczajom prawosławnym⁵². Duchowni galicyjscy postępowali w tym względzie odwrotnie, a przykładem był tu sam biskup Popiel, o którym J. Bojarski pisał, że „cieszył się swoją ogromną brodą jak jakim skarbem”⁵³.

⁴⁸ APL Kancelaria Gubernatora Lubelskiego nr 258, Pismo naczelnika powiatu zamojskiego do naczelnika guberni lubelskiej z 23 czerwca 1885.

⁴⁹ Biblioteka KUL, *Zbiory księdza B. Ussasa*, rkp 756, k. 191-192.

⁵⁰ APL Chełmski Zarząd Duchowny (dalej: ChZD) nr 83, Etat prawosławnych cerkwi parafialnych byłej chełmskiej eparchii zatwierdzony 29 maja 1876 r., s. 63-65.

⁵¹ CHWJW, 1885, s. 10.

⁵² W. KOLBUK, *Duchowieństwo greckokatolickie*, s. 74.

⁵³ J. P. BOJARSKI, dz. cyt., s. 98.

Niechęć budzili duchowni galicyjscy swoim stosunkiem do innych kapłanów. Duchowieństwu z Cesarstwa Rosyjskiego zarzucali „ciemnotę i nieokrzesanie” oraz brak energii w pracy duszpasterskiej⁵⁴, ten ostatni zarzut odnosił się również do duchowieństwa miejscowego.

Różny był w przypadku poszczególnych grup duchowieństwa sposób odprawiania nabożeństw. Bez względu jednak na pochodzenie terytorialne wśród części kapłanów utrzymywały się ciągle w różnym stopniu wpływy obrzędowości unickiej, a raczej rzymskokatolickiej, niewielu natomiast trzymało się ściśle zasad Cerkwi Prawosławnej⁵⁵. Nadal np. spowiadano w konfesjonale czy też obchodzono Boże Ciału nieuważane w Kościele Wschodnim za święto.

Konflikty wewnętrzne wśród duchowieństwa diecezji, problemy duchownych galicyjskich z akceptacją władz rosyjskich w środowisku były w znacznej mierze powodowane ingerencją władz rosyjskich w sprawy Cerkwi. Władze te do 1875 r. zdecydowanie popierały kapłanów z Galicji, ale w miarę upływu czasu od kasaty Unii poparcie to słabło. Z kolei prawosławna hierarchia duchowna krytycznie oceniała działalność duchownych z Galicji. Arcybiskupem chełmsko-warszawskim od 1875 r. był Leontij sprowadzony z diecezji chersońskiej, który popierał duchowieństwo napływające z Rosji. Arcybiskup Leontij miał za sobą praktykę w diecezji podolskiej, w której był biskupem w latach 1863-74 i dał się wówczas poznać jako człowiek energiczny, tępiący wszelkie odstępstwa od zasad prawosławia⁵⁶. Mówiono o nim, że bardziej pasował do warunków panujących w centralnych eparchiach Rosji niż do pracy na Chełmszczyźnie⁵⁷. Metody wypracowane na Podolu Leontij przeniósł do swojej działalności w diecezji chełmsko-warszawskiej. Spowodowało to opór i konflikty między arcybiskupem a duchowieństwem galicyjskim, a także miejscowym⁵⁸. W 1878 r. katedrę biskupią utracił Galicjanin Marceł Popiel i został przeniesiony do diecezji podolskiej⁵⁹. Jego miejsce zajął przybyły z Rosji biskup Modest⁶⁰, a po nim pochodzący również z terenu Cesarstwa Rosyjskiego Flawian. Ten ostatni podczas wizytacji dekanatu chełmskiego i krasnostawskiego w roku 1890 — jak podają źródła „publicznie znieważał duchownych galicyjskich, strofując wielu i dyskredytując ich w oczach parafian”⁶¹.

⁵⁴ *Ojczyzna*, 19 sierpnia 1875, s. 2; cyt. za W. KOLBUK, *Duchowieństwo greckokatolickie*, s. 73.

⁵⁵ APL CHEŁMSKO-WARSZAWSKI KONSYSTORZ PRAWOSŁAWNY (dalej CHWKP), nr 75, *Dielo ob ustronieniji ot prichodow swjaszczennikow nieoznakomliennych z ustawom wostocznoj Cerkwi*; CHZD nr 197, *O nieprawilnom i krajnie niebrieżnom sowierszanji bogosluženij niekotorymi swjaszczennikami biełgorajskiego okruga*; CHWKP nr 1182, s. 6v, 7; ChZD nr 1424, *Dielo ob opuszczenijach w bogosluženijach*.

⁵⁶ N. STRASZKIEWICZ, *Wysokopreoswiaszczennyj Leontij, archiepiskop cholmskij i warszawskij*, Lublin 1883, s. 7.

⁵⁷ I. I. SONEWICKIJ, *Cholmszczina - ocerki proszlago*, S. Peterburg 1912, s. 40.

⁵⁸ Tamże, s. 7; W. KOLBUK, *Duchowieństwo greckokatolickie*, s. 74.

⁵⁹ *Historia Kościoła w Polsce*, pod red. B. KUMORA, Z. OBERTYŃSKIEGO, t. II, cz. 1, Warszawa 1979, s. 509.

⁶⁰ CHWJW, 1885, s. 23.

⁶¹ *Galickaja Ruś*, 2 października 1891, s. 2.

Problem duchownych z Galicji próbowano rozwiązać w latach 90-tych XIX w., kiedy to zrodził się plan przesiedlenia ich nad Wołgę lub w jeszcze dalsze rejony Rosji⁶². Projekt ten pogłębił konflikt duchowieństwa galicyjskiego z władzami diecezji. Kapłani z Galicji zaczęli się uważać za prześladowanych, wzrosło ich rozczarowanie pracą w diecezji chełmsko-warszawskiej. W wyniku popierania przez władze diecezji duchowieństwa „drewleprawosławnego” kapłani z Galicji zaczęli tracić stanowiska. Ustąpili m.in. rektorzy Seminarium Chełmskiego, protojerej Krynickij, protojerej Dobrianskij, usunięto ok. 10 dziekanów⁶³. W prasie galicyjskiej zaczęły się pojawiać głosy o prześladowaniach duchowieństwa galicyjskiego na Chełmszczyźnie, wskutek czego władze rosyjskie wzięły duchownych z Galicji pod nadzór policji, obawiając się, że niektórzy z nich zbiegną z diecezji chełmsko-warszawskiej⁶⁴.

Mimo licznych konfliktów i niechęci ze strony duchownych władz diecezji liczna grupa duchowieństwa galicyjskiego potrafiła się zaaklimatyzować w nowych warunkach. Świadczy o tym fakt, że w latach 80-tych kapłani pochodzenia galicyjskiego nadal stanowili większość w porównaniu z dwiema pozostałymi grupami duchowieństwa. Na ogólną liczbę 352 duchownych, którzy w 1886 r. pełnili swoje obowiązki w parafiach 135 kapłanów pochodziło z Galicji, 111 z Rosji, 83 z byłego Królestwa Polskiego, o 23 brak jest danych⁶⁵. Wynikało to częściowo z tego, że duchowni galicyjscy stanowili zbyt liczną grupę, by można było zastąpić ją w krótkim czasie innymi duchownymi, a częściowo z tego, że w porównaniu do duchowieństwa z Rosji lepiej radzili sobie w pracy z wiernymi i wykazywali większą orientację w miejscowych stosunkach. Negatywna opinia ciążyła na duchowieństwie galicyjskim oraz nadanie im etykiety renegatów⁶⁶ w wielu wypadkach okazało się niesłuszne. Przybywali z Galicji kierując się na ogół chęcią poprawy sytuacji materialnej, inni z zamiarem oczyszczenia obrządku unickiego z wpływów łacińskich, ale raczej nie z zamiarem zmiany wyznania. Faktem jest jednak, że ich konwersja w 1875 r. dokonana pod naciskiem władz carskich przyczyniła się w znacznej mierze do ostatecznej likwidacji Unii.

W pracy duszpasterskiej w ciągu 25-letniej działalności w diecezji chełmsko-warszawskiej duchowni ci nie wykazali większego zaangażowania religijnego, choć trafiali się kapłani, którzy zyskali szacunek wiernych. Do takich należał np. Grzegorz Czernysz pełniący swoje obowiązki w Tarnawatce od 1873 r. do śmierci w 1890 r.⁶⁷. Niektórzy z Galicjan okazali się jednostkami wyróżniającymi się również w działalności pozakapłańskiej, jak np. Filip Diaczan, magister języka greckiego i wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim.

⁶² Tamże, s. 1.

⁶³ Tamże, s. 2.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ *Spisok cerkwiej*, s. 88-193.

⁶⁶ A. SŁOTWIŃSKI, *Spis kapłanów renegatów z Rusi Czerwonej*, w: *Unia podlasko-chełmska 1875-1885*, Czaca 1893, s. 79; *Chełm und Podlachien*, Wien 1918, s. 33.

⁶⁷ CHWJW, 1890, s. 271.

Słabe zaangażowanie religijne, charakterystyczne nie tylko dla kapłanów pochodzących z Galicji, ale i znacznej części duchowieństwa miejscowego i pochodzącego z Rosji wynikało też z braku poczucia stabilizacji, zależności od aktualnie panującej sytuacji politycznej. Sytuacja zmieniła się w 1905 r. 17-30 IV 1905 r. car Mikołaj II wydał ukaz zapewniający wszystkim poddanym tolerancję religijną. Ludność w diecezji chełmsko-warszawskiej zareagowała masowymi odstępstwami od prawosławia i przechodzeniem na obrządek łaciński. Spośród 260 tys. wiernych, którzy w 1875 r. przeszli na prawosławie odstąpiło ok. 200 tys.⁶⁸. Nowa sytuacja wymagała dostosowania ilości parafii do liczby wiernych. W istniejącej w latach 1905-15 prawosławnej diecezji chełmskiej przeprowadzono reorganizację sieci parafialnej, likwidując część parafii.

Wydarzenia z okresu I wojny światowej, a następnie odbudowa państwa polskiego zmieniły zupełnie położenie wiernych, jak i duchowieństwa prawosławnego na Chełmszczyźnie. Zmiany następowały też na terenie Galicji. Cerkiew greckokatolicka po 1905 r. wystąpiła z planami odnowienia unickiej diecezji chełmskiej. Oznaczało to wyraźne odcięcie się od duchownych, którzy przeszli z Galicji na Chełmszczyznę, by przyjąć prawosławie rosyjskie. Zdecydowanie potępiła ich również ukraińska prasa galicyjska i większość ugrupowań politycznych. Część duchowieństwa prawosławnego Chełmszczyzny pochodząca z Galicji, po inwazji rosyjskiej w 1914-15 wyjechała do Rosji. Dalsze losy kapłanów galicyjskich zarówno tych którzy pozostali na terenie byłej diecezji chełmsko-warszawskiej, jak i tych, którzy ją opuścili wymagają odrębnych, szczegółowych badań. Wyjaśnienia wymaga też kwestia, czy większość duchownych sprowadzonych do diecezji chełmskiej z Galicji przed kasatą unii reprezentowała orientację moskalofilską. Przebadanie źródeł archiwalnych pod tym kątem pozwoli być może na pełniejszą ocenę działalności tej grupy duchowieństwa.

Tabela nr 1

Napływ kapłanów z Galicji do diecezji unickiej chełmskiej w latach 1865-1874.

Rok	Liczba kapłanów
1865	1
1866	1
1867	6
1868	4
1869	5
1870	8
1871	1
1872	14
1873	16
1874	33
Ogółem	89

Na podstawie danych w: Chołmsko-Warszawskij Jeparchiałnyj Wiestnik, Warszawa 1885, s. 10.

⁶⁸ P. KUBICKI, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861-1915*, Sandomierz 1939, t. II, s. 90; L. DYMSZA, *Sprawa chełmska*, Warszawa 1911, s. 69.

Tabela nr 2

Liczba studentów na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego wg wyznania w latach 1870-1874.

ROK	Liczba studentów		OGÓŁEM
	Rzymskokatolików	Grekokatolików	
1870	28	226	254
1871	78	226	304
1872	69	220	289
1873	62	200	262
1874	53	182	235
Ogółem	290	1054	1354
%	21,5	78,5	100

Na podstawie: Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1871, Lwów 1871, s. 359; Szematyzm... na rok 1872, Lwów 1872, s. 345; Szematyzm... na rok 1873, Lwów 1873, s. 345; Szematyzm... na rok 1874, Lwów 1874, s. 372; Szematyzm... na rok 1875, Lwów 1875, s. 370.

Tabela nr 3

Ośrodki kształcenia kapłanów diecezji chełmsko-warszawskiej pochodzących z Galicji.

Ośrodek kształcenia	Liczba kapłanów
Chełm	57
Kraków	1
Lwów	53
Przemyśl	3
Wiedeń	12
Ogółem	126 (24 uczyło się w dwóch ośrodkach)

Na podstawie: Spisok cerkiew i duchowienstwa chołmsko-warszawskojeparchji, Warszawa 1886, s. 88-193; W. Kołbuk, Spis duchowienstwa unickiego diecezji chełmskiej z lat 1835-75, w: Duchowienstwo unickie w Królestwie Polskim w latach 1835-75, mps, Lublin 1983, s. 248-381.

MACIEJ DALECKI

ROZBUDOWA URZĄDZEŃ KOMUNALNYCH PRZEMYŚLA W LATACH 1867 — 1914

W drugiej połowie XIX w. oraz na przełomie XIX i XX w. wraz z postępem cywilizacyjnym następowała rozbudowa urządzeń komunalnych w miastach na ziemiach polskich. Galicja wyprzedzała pod tym względem Królestwo Polskie, pozostawała natomiast w tyle za zaborem pruskim.

Lata 1867-1914 były okresem dynamicznego rozwoju Przemyśla, który wyraził się przede wszystkim trzy i pół krotnym wzrostem liczby ludności. Towarzyszyły temu również zwiększanie się ilości budynków i zasobów mieszkaniowych. Rozwój miasta pociągnął za sobą także konieczność rozbudowy urządzeń komunalnych. Zapewniały one bowiem niezbędne warunki dla jego sprawnego funkcjonowania i życia mieszkańców.

Istniejące źródła, które stanowi przede wszystkim lokalna prasa umożliwiając dość dokładne przedstawienie rozwoju urządzeń komunalnych Przemyśla w latach 1879-1914. Dla wcześniejszych lat 1867-1878, kiedy prasa jeszcze się nie ukazywała można podać jedynie ogólne informacje. Materiał źródłowy nie pozwala na równie dokładne omówienie poszczególnych zagadnień. Szczegółowo można przedstawić elektryfikację miasta i budowę wodociągów, niewiele natomiast wiadomo na temat jego oczyszczania.

Historię szpitalnictwa Przemyśla w okresie autonomicznym omawia wyczerpująco praca Z. Felczyńskiego, dlatego przedstawiono ją tutaj skrótowo¹.

Dużo miejsca poświęcił natomiast autor pierwszej przemyskiej elektrowni, ponieważ o jej istnieniu i lokalizacji nie wspominały dotychczas żadne opracowania historyczne.

Ważną rolę odgrywała sprawa oświetlenia ulic i budynków w mieście. Początkowo ulice oświetlały wyłącznie latarnie naftowe. Ich obsługę i konserwację władze gminy powierzały przedsiębiorcom prywatnym. W 1890 r. na ulicach znajdowało się 300 lamp. Jednak zaledwie 80 spośród nich paliło się przez całą noc. W 1891 r. zapoczątkowano wymianę drewnianych słupów latarni na żelazne².

¹ Z. FELCZYŃSKI, *Pięćset lat szpitalnictwa w Przemyślu 1461-1964*, Przemyśl, 1965.

² K. GIRTLEK, *Pamiętnik z Przemyśla*, Przemyśl 1871, rękopis w zbiorach Biblioteki Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, sygn. 13598a, s. 26; L. HAUSER, *Monografia miasta Przemyśla*, Przemyśl 1883, s. 181; GAZETA PRZEMYSKA (dalej: GAZ. P.) nr 39 z 15 V 1890, nr 10 z 1 III 1891; ECHO PRZEMYSKIE (dalej: EP) nr 74 z 14 IX 1899, nr 88 z 1 XI 1905.

Już pod koniec lat siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych XIX w. władze gminne planowały wprowadzenie oświetlenia gazowego. Zamierzenia te nie doczekały się jednak realizacji³. Zmiana systemu oświetlenia miasta nastąpiła dopiero w 1895 r. Po początkowych wahaniach czy wybrać oświetlenie gazowe czy elektryczne, władze komunalne zdecydowały się na elektryczność⁴. Udzieliły one Bankowi Hipotecznemu we Lwowie koncesji na okres czterdziestu lat na wybudowanie i prowadzenie elektrowni. Po upływie tego okresu, zakład miał przejść bezpłatnie na własność miasta. W kontrakcie zawartym 31 lipca 1895 r., Bank Hipoteczny zobowiązał się wobec gminy, zapewnić należyte funkcjonowanie elektrowni w czasie trwania koncesji, modernizując elektrownię i wprowadzając w niej na własny koszt niezbędne ulepszenia. Inwestycje takie wymagały jednak zgody władz miejskich. Przewidziano również możliwość wcześniejszego wykupu zakładu przez miasto. Cenę kupna stanowić miały koszty budowy, nie przekraczające jednak przewidzianej kosztorysem kwoty 110 000 zł. Do ceny tej mogły zostać doliczone również koszty inwestycji modernizacyjnych, jeśli dokonano ich za zgodą miasta. Od łącznej kwoty potrącony miał być pewien procent, w związku ze zużyciem zakładu. Jego wysokość miała zależeć od liczby lat, które upłynęły od uruchomienia elektrowni⁵.

Zakład zbudowany został przy ulicy Konarskiego⁶. Składał się on z jednego niewielkiego budynku i wolnostojącego komina. Wyposażenie stanowiły m.in. 4 kotły parowe, 3 maszyny parowe, 4 generatory oraz bateria akumulatorów⁷. Uruchomienie elektrowni nastąpiło prawdopodobnie w 1896 r. Oświetlała ona budynki oraz ulice jedynie w godzinach wieczornych i nocnych⁸. Napięcie wytwarzanego prądu wynosiło 150 V. Używano go wyłącznie do celów oświetleniowych⁹.

Zelektryfikowana została jedynie część ulic miasta, pozostałe oświetlane były nadal lampami naftowymi. Podanie dokładnych informacji w tej kwestii nie jest możliwe z powodu braku źródeł. Ze wzmianek prasowych należy wnioskować, że elektryfikacją objęto śródmieście oraz przylegające bezpośrednio do niego części miasta.

W 1899 r. elektrownię przejęła spółka akcyjna o nazwie Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągów i kanalizacji, której udziałowcem został Bank Hipoteczny, dotychczasowy właściciel zakładu.

³ KURIER PRZEMYSKI (dalej: KP) nr 27 z 7 III 1895; F. PERSOWSKI, *Przemysł pod rządami austriackimi 1772-1918*, (w:) Tysiąc lat Przemysła. Zarys historyczny, cz. 2, Warszawa-Kraków 1974, s. 103.

⁴ GAZ. P nr 80 z 5 X 1890; KP nr 25 z 28 II 1895, nr 48 z 19 V 1895.

⁵ EP nr 53 z 30 VI 1904.

⁶ Wykaz ulic, placów i domów na rok 1898 (w:) Kalendarz Przemyski na rok Pański 1899, zebrał i wydał J. STYFI, Przemysł 1898; Wykaz ulic, placów i domów, (w:) Skorowidz miasta Przemysła wraz z planem miasta, wydał i zebrał J. STYFI, Przemysł 1905, s. 11-78.

⁷ EP nr 21 z 31 III 1910, s. 4 (ogłoszenie).

⁸ Tamże, nr 50 z 22 VI 1902.

⁹ Tamże, nr 8 z 25 I 1900 (ogłoszenie); *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicji*, wyd. I, Lwów 1906, s. 407.

Rok wcześniej zapoczątkowany został spór między posiadaczem koncesji a gminą, który trwał do 1906 r. Jego przedmiotem była wysokość kosztów budowy elektrowni, oraz kwestia która ze stron ma ponosić ciężar dalszych inwestycji. Towarzystwo Elektryczne występowało kilkakrotnie wobec władz miejskich z prośbą, aby uznały koszty budowy przedsiębiorstwa w sumie przekraczające kosztorys oraz zgodziły się na dalsze inwestycje. W zamian gmina miała otrzymać udział w zyskach z zakładu. Prośby te rada miejska za każdym razem konsekwentnie odrzucała. Władze komunalne motywowały swoją odmowę niezgodnością tej propozycji z postanowieniami kontraktu. Według tych postanowień, ustalenie kosztów budowy zakładu mogło nastąpić dopiero wtedy, gdy gmina przystępowała do jego wykupu, a koszty inwestycji tego rodzaju co proponowane ponosił posiadacz koncesji. Nie przyniósł spodziewanego rozstrzygnięcia sąd polubowny, powołany w 1900 r. z inicjatywy miasta, gdyż nie wydał on żadnego orzeczenia¹⁰.

Spór między gminą a Towarzystwem Elektrycznym zakończył się dopiero wtedy, gdy władze miejskie podjęły starania o wykupienie elektrowni. Zwołany ponownie w 1906 r. sąd polubowny ustalił cenę kupna. Gmina nabyła przedsiębiorstwo w dniu 31 października 1907 r. za kwotę 326 000 koron, wraz z inwentarzem za sumę ponad 60 000 koron¹¹.

W związku z szybkim postępowaniem jaki nastąpił w dziedzinie elektrotechniki w latach 1895-1907, elektrownia stanowiła w 1907 r. zakład już przestarzały. Była również zbyt mała jak na potrzeby rozrastającego się Przemysła. Ponadto władze wojskowe wystąpiły pod adresem miasta z ofertą kupna przyległego do zakładu placu po dawnym cmentarzu. Zaproponowano również kupienie parceli, na której znajdowała się elektrownia, jeśli została by ona przeniesiona na inne miejsce¹². W związku z tym rada miejska podjęła w 1908 r. uchwałę o wybudowaniu nowego zakładu elektrycznego w innym miejscu¹³. Zatwierdzenie kosztorysu i przyjęcie ofert na budowę nastąpiło na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 15 kwietnia 1909 r.¹⁴.

Wkrótce rozpoczęte zostały prace budowlane. Prowadziło je kilku wykonawców. Od strony elektrotechnicznej, za wyjątkiem akumulatorów, które dostarczyło przedsiębiorstwo dr. Staneckiego ze Lwowa, wykonawcą była firma Kolben i ska z Pragi. Rolę dostawcy kotłów i maszyn parowych, spełniała, znajdująca się w Pradze firma Ringhoffer. Budynki zakładu wzniosło przemyskie przedsiębiorstwo Stanisława Majerskiego, a komin firma Erhard i Erman z Pilzna.

¹⁰ EP nr 91 z 12 XI 1899, nr 1 z 1 I 1900, nr 6 z 20 I 1901, nr 53 z 30 VI 1904, nr 54 z 3 VII 1904, nr 55 z 7 VII 1904.

¹¹ Tamże, nr 82 z 12 X 1905, nr 83 z 15 X 1905, nr 55 z 9 VII 1905, nr 93 z 18 XI 1906, nr 88 z 3 XI 1907; SŁOWO POLSKIE (dalej: SP) nr 182 z 20 IV 1909. Do 1900 r. w Austrii istniała waluta srebrna — złoty reński (gulden). Natomiast od 1900 r., obowiązywała waluta złota — korona, wprowadzona na mocy ustawy z 2 VIII 1892 r. 1 korona odpowiadała 1/2 złotego reńskiego, por. A. GILEWICZ, *Stosunki pieniężne w Galicji w latach 1772-1914* (w:) *Rocznik Przemyski*, t. XI, z. 1, Przemysł 1958, s. 156, 160, 165-166.

¹² EP nr 97 z 2 XII 1906.

¹³ Tamże, nr 44 z 31 V 1908.

¹⁴ SP nr 176 z 16 IV 1909, nr 182 z 20 IV 1909

Ogólne koszty budowy elektrowni wyniosły 664 072 korony. Kosztorys, opiewający na kwotę 555 770 koron został więc przekroczony o ponad 100 000 koron¹⁵. Uruchomienie nowego zakładu elektrycznego, zlokalizowanego nad brzegiem Sanu przy ulicy Targowica (obecnie Sportowa), nastąpiło na przełomie kwietnia i maja 1910 r.¹⁶. Stary zakład przy ulicy Konarskiego, został zlikwidowany i rozebrany¹⁷. W budynku nowej elektrowni zarezerwowano miejsce na urządzenia mające w przyszłości zwiększyć jej moc — w kotłowni na 2 kotły, w hali maszyn na turbogenerator¹⁸.

W związku z rozbudową sieci elektrycznej i wzrostem liczby abonentów, już pod koniec 1911 r. moc zakładu okazała się niewystarczająca na potrzeby miasta. Zmusiło to jego władze do zamówienia w grudniu tego roku trzeciego kotła dla elektrowni, za kwotę 44 500 koron¹⁹.

Zwiększenie się liczby odbiorców energii elektrycznej w tak krótkim czasie wynikało m.in. z faktu, że wytwarzany prąd przeznaczony był nie tylko do oświetlenia lecz również do napędzania silników elektrycznych²⁰. W związku z tym miejscowe zakłady rzemieślnicze i przemysłowe przystąpiły do ich instalowania.

Wobec wzrostu cen ropy, to jest paliwa, którym opalano elektrownię, jej dalsze stosowanie okazało się w 1913 r. nieekonomiczne. Rada miejska uchwaliła więc odpowiednie przerobienie palenisk, kosztem 19 550 koron, aby nadawały się na węgiel. Roboty powierzono firmie Ringhoffer, która poprzednio je dostarczyła²¹.

Z powodu zmiany systemu opalania zakładu, władze gminne podjęły również w 1913 r. decyzję o wybudowaniu, za sumę 38 600 koron, kolejki wąskotorowej transportującej węgiel z dworca kolejowego do elektrowni, oraz magazynu na węgiel za kwotę 23 760 koron. Kredyt na obie inwestycje w wysokości 68 000 koron, miasto uzyskało w 1914 roku²². Przeprowadzone zostały one jednak dopiero w latach 1916-1918²³.

Brak jest szczegółowych danych o zasięgu sieci elektrycznej. Z faktu dalszej rozbudowy elektrowni w czasie I wojny światowej i w okresie międzywojennym można jednak wnioskować, że dalej położone przedmieścia pozostawały w 1914 r. nadal niezelektryfikowane²⁴. Świadczy o tym również powrót w 1913 r. przez

¹⁵ Tamże, ponadto nr 468 z 7 X; ARCHIWUM PAŃSTWOWE W PRZEMYŚLU, *Akta miasta Przemyśla 1791-1918* (dalej: AP PRZEM., *Akta m. P-śla*) sygn. 554 *Protokoły i programy posiedzeń rady miejskiej 1865...1914* (referat burmistrza z 28 V 1910 r. z propozycjami uchwał).

¹⁶ SP nr 208 z 6 V 1910.

¹⁷ Tamże, nr 587 z 19 XII; EP nr 57 z 17 VII 1910, nr 21 z 13 III 1910 (ogłoszenie), nr 101 z 18 XII 1910.

¹⁸ AP PRZEM. *Akta m. P-śla 1791-1918* sygn. 554.

¹⁹ SP nr 529 z 13 XI 1911, nr 590 z 19 XII 1911. Moc elektrowni w 1914 r. wynosiła 334 KW. Por. tamże, nr 303 z 15 VII 1914.

²⁰ *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicji, wyd. II*, Lwów 1912, dział przemysłowy, s. 856.

²¹ SP nr 256 z 4 VI 1913, nr 596 z 23 XII 1913.

²² Tamże, nr 473 z 10 X, nr 119 z 26 III 1914.

²³ AP PRZEM., *Akta m. P-śla 1791-1918* sygn. 601 Miejski Zakład Elektryczny 1899...1919 (Sprawozdanie z czynności Miejskiego Zakładu Elektrycznego oraz bilanse za lata 1914-1918).

²⁴ Tamże; K. OSIŃSKI, *Miasto Przemyśl*, (w:) Korpus Przemyski 1918-1928, Przemyśl 1929.

władze miejskie, do zaniechanego niegdyś projektu budowy gazowni. Pragnąc go teraz zrealizować, miasto prowadziło w 1914 r. rozmowy z zawiązaną spółką firmy wiedeńskiej Franz Manoschek i Galicyjskiego Banku Przemysłowego w sprawie udzielenia jej koncesji na prowadzenie zakładu gazowego na okres trzydziestu pięciu lat.

Koncepcja budowy gazowni na zasadzie koncesji spotkała się z ostrą krytyką ze strony opinii publicznej i fachowców. Wskazywano na fakt, że gmina ponieść na tym straty, oraz na brak uprawnień zarządu komisarycznego, sprawującego władzę w mieście od stycznia 1914 r. do udzielania koncesji. Proponowano, aby gmina przeprowadziła budowę zakładu we własnym zakresie²⁵.

Wybuch wojny przekreślił zamierzenia budowy gazowni. Potrzeby oświetleniowe miasta rozwiązano natomiast przez powiększenie w następnych latach elektrowni.

Należy wyjaśnić, że władze komunalne projektowały budowę gazowni przede wszystkim w tym celu, aby uzyskać oświetlenie gazowe. Wykorzystanie gazu w gospodarstwach domowych (kuchenki, piecyki łazienkowe, ogrzewanie) było w tym okresie w miastach Galicji jeszcze mało rozpowszechnione²⁶.

Najbardziej żywotnym problemem dla mieszkańców Przemyśla było zaopatrzenie w wodę. Dostarczały jej wyłącznie studnie publiczne i prywatne, gdyż do 1914 r. miasto nie doczekało się wybudowania wodociągów. Obiekty wojskowe w dzielnicy Zasanie zaopatrywał w wodę lokalny system wodociągowy. W 1912 r. podłączono do niego szpital powszechny²⁷.

Z biegiem lat zwiększała się ilość studni wykonanych z kręgów betonowych, kosztem posiadających cembrowinę drewnianą. Zaczęły również powstawać studnie wiercone. Budowa i konserwacja studni publicznych była obowiązkiem władz miejskich. Ilość tych studni, pomimo budowania nowych, pozostawała nadal niewystarczająca. W 1910 r. miasto posiadało 83 studnie publiczne, w tym 48 murowanych, 23 cembrowane i 2 wiercone. Studni prywatnych było wówczas 565, z tego 140 murowanych, 410 cembrowanych i 15 wierconych²⁸. Woda w znacznej części tych studni była zanieczyszczona bakteriologicznie. Skażenie pochodziło z nieszczelnych dołów kloacalnych i kanałów²⁹.

Pierwsze informacje o podjęciu przez władze komunalne działań na rzecz wodociągów dotyczą połowy lat dziewięćdziesiątych XIX w.³⁰ W 1903 r. zapadła decyzja o zlokalizowaniu zakładu wodociągowego we wsi Prałkowce, położonej 3 km na zachód od miasta³¹. Prace budowlane zostały jednak

²⁵ SP nr 150 z 15 IV 1914, nr 154 z 17 IV 1914, nr 237 z 6 VI 1914, nr 303 z 15 VII 1914.

²⁶ *Historia Kultury Materialnej Polski w zarysie, t. VI od 1870 do 1918*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 371-372; *Sto lat gazowni krakowskiej*, Kraków 1956.

²⁷ Z. FELCZYŃSKI, *Pięćset lat...*, s. 92.

²⁸ GAZ. P nr 39 z 15 V 1890; *Sprawozdanie Biura Sanitarnego Miejskiego w Przemyśle za rok 1908*. GAZ. P nr 45 z 4 VI 1909; *Sprawozdanie Biura... za rok 1910*, Przemyśl 1911, s. 9. O fakcie, że liczba studni publicznych była niedostateczna świadczą często powtarzające się w prasie wzmianki o braku wody w mieście. Por. np. GAZ. P nr 48 z 25 XI 1888.

²⁹ ECHO ZNAD SANU nr 28 z 8 XI 1885.

³⁰ GAZ. P nr 1 z 3 I 1894; EP nr 21 z 11 III 1906.

³¹ EP nr 95 z 26 XI 1903.

rozpoczęte dopiero w 1914 r. Powodem tak znacznej zwłoki w realizacji tej, tak ważnej dla miasta inwestycji, była kilkakrotna zmiana planów i kosztorysów oraz ponawiane próbnе wiercenia i ekspertyzy chemiczne wody³².

Władze miejskie wykazywały w podejściu do budowy wodociągów daleko idącą ostrożność, z uwagi na wiążące się z tym przedsięwzięciem ogromne koszty finansowe³³. Ich postępowanie zaowocowało wybraniem wariantu budowy, najbardziej korzystnego dla miasta. Niestety, zarazem odłożony został w czasie, moment poprawy warunków sanitarnych życia jego mieszkańców. Konkretnie decyzje w sprawie budowy wodociągów zapadły pod koniec 1909 r., kiedy rada miejska uchwaliła realizację tej inwestycji według projektu inż. Smrekera (kosztem 2 600 000 koron), oraz kupno terenów wodonośnych w Prałkowcach³⁴. W 1910 r. radni zaaprobowali projekt ustawy wodociągowej, mówiącej o przymusie podłączania budynków do sieci wodociągowej. Sejm Krajowy uchwalił tę ustawę dopiero w 1914 r.³⁵.

Tereny wodonośne w Prałkowcach o powierzchni 118 morgów, należące do właściciela ziemskiego Družbackiego, miasto nabyło w 1912 r. za kwotę 300 000 koron³⁶. Rozpoczęcie prac budowlanych przy wodociągach jeszcze w tym samym roku okazało się niemożliwe, z uwagi na żądania władz wojskowych. Zmusiły one kierownika świeżo utworzonego Miejskiego Biura Wodociągowego, inż. Romualda Rosłońskiego, do zmiany planów i kosztorysów, co zwiększyło koszty budowy do 4 mln. koron. Interwencja delegacji władz miejskich w Ministerstwie Wojny we Wiedniu w 1913 r., która żądała m.in. dotacji w wysokości 1 mln. koron, spowodowała rezygnację wojska z części postulatów technicznych, a w efekcie obniżenie kosztów planowanej inwestycji³⁷. Moment rozpoczęcia budowy uległ jednak dalszej zwłoce, z powodu trudności w uzyskaniu przez miasto kredytu na jej sfinansowanie (w kwocie 3 mln. koron) oraz ze względu na brak wymaganego zezwolenia wodnoprawnego³⁸.

Prace budowlane podjęto ostatecznie w 1914 r. Na terenie wodonośnym w Prałkowcach prowadzono budowę drogi dojazdowej oraz sypano wały przeciwpowodziowe³⁹. Zarząd komisaryczny gminy przyjął także ofertę przedsiębiorcy Schäfera na wzniesienie hali maszyn, kotłowni i budynku administracyjnego dla wodociągów. Ponadto zamówiono u różnych firm dostawę rur wodociągowych, zaworów, hydrantów oraz maszyn do stacji pomp i wypo-

³² Informacje o działaniach władz miejskich prowadzonych w kierunku budowy wodociągów w latach 1895-1909, por. KP nr 96 z 29 XI 1896; EP nr 31 z 16 IV 1905, nr 21 z 11 III 1906, nr 23 z 18 III 1906, nr 35 z 29 IV 1906, nr 55 z 8 VII 1906, nr 50 z 23 VI 1907.

³³ EP nr 23 z 18 III 1906, nr 31 z 16 IV 1905.

³⁴ SP nr 584 z 15 XII 1909.

³⁵ Tamże, nr 471 z 11 X 1910; nr 591 z 19 XII 1913; PRZEGLĄD PRZEMYSKI (dalej: PRZ.P) nr 217 z 4 III 1914. Z przymusu wodociągowego zwolniono szpital powszechny, korzystający bezpłatnie z wodociągu wojskowego, oraz właścicieli domów, których wartość była mała w stosunku do kosztów podłączenia ich do sieci wodociągowej.

³⁶ SP nr 138 z 22 III 1912, nr 147 z 27 III 1912.

³⁷ Tamże, nr 116 z 9 III 1912, nr 182 z 19 IV 1912, nr 568 z 30 XI 1912, nr 72 z 12 II 1913, nr 90 z 22 II 1913, nr 178 z 17 IV 1913.

³⁸ Tamże, nr 296 z 27 VI 1913, nr 452 z 27 IX 1913.

³⁹ Tamże, nr 473 z 10 X 1913; PRZ. P nr 254 z 11 VII 1914.

sażenia filtrów⁴⁰. W samym mieście rozpoczęła się budowa zbiornika wyrównawczego przy ulicy Szczytowej (obecnie Pelczara)⁴¹. Nie została ona ukończona do wybuchu I wojny światowej. Jednocześnie spółka Jaworski, Żytek, Ząbek i Rutkowski, przystąpiła do układania rurociągów zasilających na niektórych ulicach. Robót tych spółka nie przerwała nawet w momencie wybuchu wojny. Kontynuowała je jeszcze przez okres trzech tygodni⁴².

Wznowienie prac przy budowie wodociągów, przerwanych działaniami wojennymi, nastąpiło w 1916 r. Wzniesiono wówczas zakład wodociagowy w Prałkowcach, składający się ze studni, filtrów, kotłowni oraz stacji pomp. W obrębie miasta ukończono budowę zbiornika przy ulicy Szczytowej. Prowadzono też nadal układanie rurociągów. Oddanie do użytku wodociągów nastąpiło już po odzyskaniu niepodległości, w połowie 1919 r.⁴³

Brak wodociągów uniemożliwiał budowę w mieście nowoczesnego systemu kanalizacyjnego. Sieć kanałów była zadowalająco rozwinięta jedynie w śródmieściu. Pozostałe dzielnice, zwłaszcza na peryferiach, posiadały mniej kanałów lub też były ich całkowicie pozbawione⁴⁴. W tych częściach miasta znajdowały się w większości doły kloaczne. Jednak również w śródmieściu, przez szereg lat wiele domów było nadal nie podłączonych do kanalizacji⁴⁵. Część kanałów stanowiły przewody starszego typu wykonane jako murowane. Nie były one szczelne⁴⁶. W latach osiemdziesiątych XIX w. budowano nawet jeszcze – choć na niewielką skalę – kanały z drewna dębowego⁴⁷. Nieczystości z kanału w ulicy Surzeleckiej (obecnie nie istniejącej) odprowadzane były otwartym rowem o długości 800 m. do rzeki San, natomiast z ulicy Dworskiego rowem o długości 1 500 m. do rzeki Wiar. Nowe kanały podłączano często do starych o złym stanie technicznym. Budowano także kanały prowizoryczne. Stare przewody kanalizacyjne poddawane były remontom. W części ulic budowa kanałów była podejmowana i finansowana przez właścicieli nieruchomości. Rola władz miejskich ograniczała się w takim wypadku do wyrażenia zgody na prowadzenie prac i opracowania projektów podłączenia nowych kanałów do już istniejących⁴⁸.

Z biegiem czasu, coraz więcej kanałów powstawało w oddalonych od śródmieścia częściach miasta. Budowano je przede wszystkim w zaniedbanej

⁴⁰ PRZ. P nr 260 z 1 VIII 1914; SP nr 192 z 9 V 1914.

⁴¹ PRZ. P nr 237 z 13 V 1914.

⁴² Bibl. Muz. Nar. Ziemi Przem. sygn. 17990 Miejskie Biuro Wodociagowe w Przemyślu. *Dziennik budowy rurociągów (1914-1919)*.

⁴³ Tamże; (S. ROGÓŻ) *Kronika Wodociągów i Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Przemyślu*, Przemyśl 1969, rękopis w zbiorach Biblioteki Archiwum Państwowego w Przemyślu sygn. 7212, s. 11, 13.

⁴⁴ GAZ. P nr 11 z 10 III 1889, nr 14 1891; SP nr 235 z 25 V 1912.

⁴⁵ Stwierdzić to można na podstawie zezwoleń udzielanych właścicielom budynków na podłączenie do kanałów miejskich. Sprawy te przewijały się często na posiedzeniach rady miejskiej.

⁴⁶ *Sprawozdanie Biura... za rok 1908*, GAZ. P nr 45 z 4 VI 1909.

⁴⁷ SAN nr 36 z 4 IX 1881, nr 43 z 23 X 1881; Gaz. P nr 39 z 15 V 1890.

⁴⁸ R. ROSŁOŃSKI, *Projekt kanalizacji Królewskiego Wolnego miasta Przemyśla*, Przemyśl 1917, s. 8-12.

dotychczas dzielnicy Zasanie⁴⁹. W przededniu wybuchu I wojny światowej sieć kanałów miejskich osiągnęła łączną długość około 14 km, z czego 3,5 km przypadało na śródmieście i Podzamecze, 6,5 km na Lwowskie Przedmieście, zaś 4 km na Zasanie⁵⁰.

Obiekty wojskowe w prawobrzeżnej części miasta przy ulicy Wesołej (obecnie Batorego) oraz na Zasaniu przy ulicy Lipowej-Dolnej i Winna Góra (obecnie Okrzei i 29 listopada) dysponowały własną siecią kanalizacyjną⁵¹. Kanały na Zasaniu, o długości 1 520 m, należące dotychczas do wojska, zostały przejęte przez władze miejskie w 1909 r.⁵².

Sprawa budowy nowoczesnego systemu kanalizacyjnego dla Przemysłu nie wyszła do 1914 r. poza stadium projektowania⁵³. System taki zbudowano dopiero w latach międzywojennych.

Miasto posiadało jeden beczkowóz do wywożenia nieczystości z dołów kloacznych w budynkach komunalnych i prywatnych. Czyszczeniem tych dołów zajmowali się również przedsiębiorcy prywatni⁵⁴.

Brak jest bliższych informacji dotyczących utrzymania czystości ulic i wywozu śmieci. Przypuszczać należy, że miasto nie dysponowało wyspecjalizowanymi służbami i sprzętem (za wyjątkiem beczkowozu do skrapiania ulic), a zadania związane z utrzymaniem jego czystości, władze gminne zlecały robotnikom niewykwalifikowanym i przedsiębiorcom prywatnym⁵⁵.

Lokalne potrzeby komunikacyjne zaspokajali, posiadający koncesję, właściciele prywatnych dorożek zwanych fiakrami. Pojawiły się one w Przemysłu w latach siedemdziesiątych XIX w.⁵⁶. W 1882 r. w mieście były 22 dorożki, w 1905 r. — około 50⁵⁷. Jedyne ich postój znajdował się do roku 1905 na placu Na Bramie. W 1905 r. pozostawiono tam stanowiska tylko dla 4 pojazdów, a pozostałe umieszczono w Ryнку, przy dworcu kolejowym, przy ulicach: Mniszej i Jagiellońskiej, placu Nowym (obecnie plac Zgody) oraz na Zasaniu⁵⁸.

⁴⁹ Informacje o budowie kanałów w ulicach położonych poza śródmieściem, por. SAN nr 13 z 26 III 1882, nr 27 z 2 VII 1882, nr 35 z 27 VIII 1882; EP nr 88 z 1 XI 1903, nr 8 z 26 I 1908; SP nr 295 z 26 VI 1909; GAZ. P. nr 25 z 22 VI 1913; PRZ. P. nr 232 z 25 IV 1914, nr 242 z 30 V 1914; *Sprawozdanie Biura Sanitarnego Miejskiego w Przemysłu za rok 1908*. GAZ. P. nr 45 z 4 VI 1909; *Sprawozdanie Biura... za rok 1910*, Przemysł 1911, s. 10. W trakcie prowadzonej w 1914 r. budowy kanałów w ulicach Lipowej Górnej (odcinek obecnej ulicy Okrzei) i w. Jana i Ścieżka Świętojańska (obecnie PCK) skanalizowano prawdopodobnie płynący wzdłuż tych ulic tzw. potok Świętojański.

⁵⁰ ROSŁONSKI, op. cit., s. 13; *Sprawozdanie Biura... za rok 1910*, Przemysł 1910, s. 10 podaje natomiast długość sieci kanalizacyjnej dla 1910 r. — 15 200 m.

⁵¹ ROSŁONSKI, op. cit., s. 10-11.

⁵² GAZ. P. nr 73 z 10 IX 1909.

⁵³ SP nr 116 z 9 III 1912; *Sprawozdanie Biura... za rok 1910*, Przemysł 1911, s. 10.

⁵⁴ GAZ. P. nr 13 z 25 III 1888; *Sprawozdanie Biura... za rok 1910*, Przemysł 1911, s. 7.

⁵⁵ *Sprawozdanie Biura... za rok 1910*.

⁵⁶ Jeszcze w 1871 r. Girtler (*Pamiętnik z Przemysłu*, Bibl. Muz. Nar. Ziemi Przem. sygn. 13598 (a, s. 96) skarży się na brak dorożek w Przemysłu. Pierwsze wzmianki o nich zawiera wychodzący w latach 1879-1883 lokalny tygodnik „San” oraz monografia Hausera, s. 241).

⁵⁷ HAUSER, op. cit., s. 241; EP nr 57 z 16 VII 1905.

⁵⁸ EP nr 94 z 20 XI 1904, nr 57 z 16 VII 1905. *Taryfa dorożkarska*, por. *Skorowidz miasta Przemysłu*, Przemysł 1905, s. 117, oraz SP nr 597 z 23 XII 1911.

Pierwszą próbę uruchomienia komunikacji publicznej w Przemyśle, podjął w 1890 r. rzutki przedsiębiorca Józef Styfi, właściciel drukarni i biura spedycyjnego, zakupując w Wiedniu zużyty omnibus. Kursował on przez trzy miesiące, aż do momentu całkowitego zużycia się, na linii od skrzyżowania ulic Mariackiej i Mickiewicza do koszar wojskowych przy ulicy 3-go Maja na Zasaniu⁵⁹. O okresowym kursowaniu omnibusu posiadamy ponadto wzmiankę z 1895 r.⁶⁰.

Postępujący naprzód rozwój przestrzenny i ludnościowy miasta sprawił, że uruchomienie środków komunikacji masowej zaczynało być sprawą pilną. Wobec obojętności władz gminnych w tej kwestii, z inicjatywą wystąpiło społeczeństwo Przemyśla, tworząc w 1910 r. komitet na rzecz uruchomienia tramwaju elektrycznego. Komitet ten powołał spółkę, która miała finansować i realizować to zamierzenie⁶¹. Uzyskano również na to koncesję od władz rządowych⁶². Istotne znaczenie dla powodzenia całego przedsięwzięcia miało stanowisko wobec niego władz miejskich. W 1912 r. komitet tramwajowy przedstawił magistratowi plan i kosztorys inwestycji, opracowany przez firmę Siemens-Schuckert na sumę 1 400 000 koron. W celu jego sprawdzenia, władze komunalne zasięgnęły opinii u rzeczoznawcy dr. Studniarskiego z Tarnowa, który wycenił tę inwestycję na 2 500 000 koron⁶³.

Sprawę uruchomienia tramwaju elektrycznego rada miejska rozpatrzyła w połowie 1913 r. W przyjętej uchwale stwierdziła ona, że gmina nie przeprowadzi budowy własnym kosztem, wyraża natomiast zgodę, aby zajęła się tym spółka, której udostępni ona ulice pod linie tramwajowe i prąd z elektrowni miejskiej po niższej cenie. Miasto zastrzegło sobie przystąpienie w przyszłości do spółki i wykup tramwaju⁶⁴.

Pozbawiona pomocy władz miejskich spółka, miała duże trudności ze zgromadzeniem potrzebnych kapitałów, o czym świadczy propozycja Towarzystwa Elektrycznego ze Lwowa udostępnienia mu koncesji, złożona pod adresem komitetu tramwajowego⁶⁵. Dalsze zabiegi o powstanie komunikacji tramwajowej, uniemożliwił wybuch I wojny światowej.

Władze komunalne zajęły negatywne stanowisko wobec sprawy uruchomienia tramwaju elektrycznego. Jest zrozumiałe, że obciążone innymi inwestycjami, nie były one w stanie same tego sfinansować. Przystąpienie jednak miasta do spółki, choćby z niewielkim kapitałem, mogło mieć kluczowe znaczenie dla realizacji całego zamierzenia. Warto tutaj wspomnieć, że mniejszy od Przemyśla Tarnów uzyskał komunikację tramwajową już w 1911 r.⁶⁶.

Ostatecznie, miasto otrzymało komunikację publiczną dopiero po II wojnie światowej, w 1958 r.

⁵⁹ GAZ.P nr 61 z 31 VII 1890, nr 90 z 6 XI 1890.

⁶⁰ KP nr 31 z 21 III 1895.

⁶¹ SP nr 59 z 5 II 1910, nr 536 z 18 XI 1910, nr 573 z 10 XII 1910.

⁶² Tamże, nr 169 z 11 IV 1911.

⁶³ Tamże, nr 60 z 6 II 1912, nr 268 z 11 VI 1912. Początkowo planowano budowę 4 linii tramwajowych, a później projekt zredukowano tylko do 3 linii. Por. SP nr 237 z 22 V 1912, nr 436 z 18 IX 1912.

⁶⁴ Tamże, nr 252 z 2 VI 1913, nr 258 z 5 VI 1913, nr 268 z 11 VI 1913.

⁶⁵ Tamże, nr 581 z 13 XII 1913.

⁶⁶ Tamże, nr 394 z 24 VIII 1911.

Miejscowa sieć telefoniczna, będąca również urządzeniem komunikacyjnym, powstała w 1894 r.⁶⁷. Jej początkowa długość wynosiła 8110 m., a abonentów było zaledwie sześciu⁶⁸. W 1895 r., przy niezmięnionej praktycznie długości przewodów, liczba abonentów wzrosła do 22. W następnym roku sieć rozbudowano do 32 km, zaś abonentów przybyło ośmiu. Ostatnie dane posiadamy z 1898 r., kiedy długość przewodów wyniosła 44 km, a liczba abonentów — 44⁶⁹. W 1904 r. sieć telefoniczna Przemyśla została włączona do sieci międzymiastowej⁷⁰.

Przewody telefoniczne miały charakter linii napowietrznych, co ograniczało potencjalną liczbę abonentów. W związku z tym, w 1912 r. zapadła decyzja o zastąpieniu dotychczasowej sieci kablami podziemnymi. Prace instalacyjne rozpoczęły się w czerwcu 1914 r., a przerwał je prawdopodobnie wybuch wojny⁷¹.

Nie tylko dochodowym, ale i bardzo potrzebnym dla miasta przedsiębiorstwem była rzeźnia. Ponieważ istniejący dotąd niewielki zakład nie mógł już sprostać swej roli, władze gminne wybudowały w 1889 r. nową rzeźnię kosztem około 29 000 zł. Wzniesiono ją przy ulicy Kopernika. Dotychczasowy, stary zakład, położony po przeciwnej stronie tej ulicy, rozebrano w dwanaście lat później⁷². W 1895 r. miasto przystąpiło do rozszerzenia rzeźni o budynek przeznaczony do uboju trzody chlewnej⁷³.

Wysokie ceny mięsa w Przemyśle, leżały u podstaw decyzji o budowie chłodni, podjętej przez władze miejskie w 1907 r.⁷⁴. Inwestycję tę zrealizowano w 1910 r. Budynek zlokalizowany obok rzeźni wzniosło przemyskie przedsiębiorstwo Stanisława Majerskiego, a wyposażenie dostarczyła firma Skoda z Pilzna⁷⁵. Uruchomienie zakładu nastąpiło w końcu października lub na początku listopada 1910 r.⁷⁶. Koszt budowy wyniósł około 320 000 koron, co oznaczało przekroczenie preliminarza inwestycyjnego o sumę około 140 000 koron. Przekroczenie to wynikało m.in. ze zmiany przewidywanego pierwotnie systemu napędowego z elektrycznego na parowy oraz z wyższych, niż zakładano, kosztów wzniesienia budynku⁷⁷.

Potrzebom drobnego handlu detalicznego w obrębie miasta służyły bazy. W 1880 r. zbudowany został bazar miejski przy ulicy Kazimierza Wielkiego. Był

⁶⁷ GAZ. P nr 18 z 4 III 1894.

⁶⁸ *Rocznik Statystyki Galicji* wydawany przez Krajowe Biuro Statystyczne (Oddział Statystyki Przemysłu i Handlu) pod kier. T. RUTOWSKIEGO, Lwów, R. V 1894/1895, s. 279.

⁶⁹ *Podręcznik Statystyki Galicji* wydawany przez Krajowe Biuro Statystyczne (Oddział Statystyki Przemysłu i Handlu) pod red. T. PILATA, Lwów, t. VI 1900, s. 238.

⁷⁰ NOWY GŁOS PRZEMYSKI, nr 29 z 19 XII 1903.

⁷¹ SP nr 371 z 10 VIII 1912, nr 438 z 19 IX 1912, nr 223 z 28 V 1914, nr 256 z 18 VI 1914.

⁷² GAZ. P nr 52 z 1 VIII 1889, nr 53 z 4 VIII 1889; EP nr 22 z 17 III 1901; *Wykaz ulic, placów i domów w mieście Przemyśle na podstawie numerowania w roku 1895 przeprowadzonego, br. roku i miejsca wydania*.

⁷³ KP nr 36 z 7 IV 1895.

⁷⁴ EP nr 30 z 14 IV 1907, nr 102 z 22 XII 1907.

⁷⁵ SP nr 281 z 18 VI 1909, nr 468 z 7 X 1909.

⁷⁶ Tamże, nr 71 z 26 II 1914.

⁷⁷ Tamże, nr 279 z 18 VI 1910, nr 291 z 25 VI 1910, nr 413 z 7 IX 1909; EP nr 43 z 28 V 1908, nr 44 z 31 V 1908.

to niewielki drewniany budynek, mieszczący w sobie kramiki odnajmowane drobnym handlarzom przez władze komunalne⁷⁸. Z uwagi na fakt, że nie spełniał on już należycie swej roli, miasto postawiło w 1911 r., kosztem około 50 000 koron, nowy obiekt przy ulicy Jagiellońskiej. Składał się on z dwóch budynków posiadających wewnątrz 39 kramików⁷⁹. Nie zrealizowano natomiast planowanej budowy bazaru przy ulicy Kazimierza Wielkiego, w miejscu zburzonego poprzedniego. Wzniesiony on został dopiero w latach międzywojennych⁸⁰.

Bazary znajdowały się również na targowicy miejskiej. W 1906 r., po rozebraniu istniejących tu do tej pory budek drewnianych, magistrat wznosił bazar murowany⁸¹. Na targowicy znajdowały się ponadto bazar do sprzedaży garnków i bazar do sprzedaży mięsa⁸². Targowica spełniała ważną rolę w lokalnym handlu płodami rolnymi i zwierzętami hodowanymi. Początkowo znajdowała się ona po prawej stronie ulicy Jagiellońskiej. W latach siedemdziesiątych XIX w. nastąpiło jej przeniesienie na nowe miejsce, w dzielnicy Garbarze, nad brzegiem Sanu⁸³.

Inwestycje władz miejskich na targowicy ograniczały się początkowo jedynie do wyrównywania i szutrowania jej terenu⁸⁴. Dopiero w 1893 r. zbudowane zostały budynki stajni spędownej dla bydła i komisariatu targowego⁸⁵, a jeszcze później — wspomniane wyżej bazy.

Duży wpływ na oblicze miasta i warunki życia jego mieszkańców wywierała zieleń miejska. Przemysł posiadał sporo terenów zielonych. Skupiały się one jednak głównie poza śródmieściem, które było zabudowane w sposób zwarty.

Działania władz komunalnych, mające na celu tworzenie i pielęgnowanie zieleni miejskiej, ograniczały się głównie do wysadzania ulic drzewami (przeważnie kasztanowcami) oraz zakładania i utrzymywania nielicznych skwerów⁸⁶. Mniejszą uwagę magistrat przywiązywał do sąsiadującego ze śródmieściem parku miejskiego.

Załącznikiem przemyskiego parku był niewielki teren wokół zabytkowego zamku, zadrzewiony w latach czterdziestych XIX w. Dynamiczny rozwój przestrzenny parku, jaki nastąpił po 1890 r., i jego doskonale utrzymanie było głównie zasługą, powstałego w tym roku, Towarzystwa Upiększania Miasta

⁷⁸ SAN nr 10 z 7 III 1880, nr 29 z 18 VII 1880; SP nr 202 z 1 V 1909; *Wskaz ulic, placów i domów w mieście Przemyśle... w roku 1895*.

⁷⁹ SP, nr 529 z 13 XI 1911.

⁸⁰ EP, nr 44 z 31 V 1908; SP nr 202 z 1 V 1909, nr 340 z 23 VII 1909, nr 432 z 17 IX 1910; Z. KONIECZNY, *Przemysł w latach 1918-1939* (w:) *Tysiąc lat Przemyśla. Zarys historyczny*, cz. 2, Warszawa-Kraków 1974, s. 278.

⁸¹ EP, nr 53 z 1 VII 1905, nr 57 z 15 VII.

⁸² EP, nr 104 z 29 XII 1907.

⁸³ Pierwsze wzmianki prasowe o targowicy z 1879 i 1880 r. (por. SAN nr 26 z 29 VI 1879 oraz nr 27 z 4 VII 1880) mówią o niej jako o nowym obiekcie. Numer 34 „Sanu” z 22 VIII 1880 r. zawiera natomiast wzmiankę o sprzedaży przez miasto parcel pozostałych z dawnej targowicy przy ulicy Jagiellońskiej, której teren przed kilku laty prawie w całości nabyły władze wojskowe.

⁸⁴ SAN nr 27 z 4 VII 1880, nr 45 z 7 XI 1880; GAZ. P nr 39 z 15 V 1890.

⁸⁵ GAZ. P nr 63 z 6 VIII 1893, nr 14 z 18 II 1894.

⁸⁶ EP nr 95 z 26 XI 1903, nr 50 z 19 V 1904; *Sprawozdanie biura... za rok 1908*. GAZ. P. nr 45 z 4 VI 1909, s. 2-3; AP PRZEM., *Akta m. P-sła* sygn. 210 Plantacje miejskie.

Przemyśla, stawiającego sobie za cel troskę o estetykę miasta i jego zieleń⁸⁷. Gmina przeprowadziła natomiast na rzecz parku ważną inwestycję, jaką było wzniesienie w latach 1901-1902, kosztem 18 793 koron, budynku oranżerii i mieszkania dla ogrodnika⁸⁸.

Z inicjatywy miasta zbudowany został w 1888 r. dom dla ubogich przy ulicy Dobromilskiej (obecnie Słowackiego). Udział władz gminnych w kosztach budowy sprowadził się głównie do ofiarowania wolnego placu i dostarczenia materiału na fundamenty⁸⁹. W 1907 r. przy ulicy Na Błoniu (obecnie Brata Alberta) na Zasaniu otwarte zostało schronisko dla ubogich Brata Alberta. Jego budowa była częściowo finansowana przez miasto⁹⁰. Z innych instytucji dobroczynnych w Przemyśle, należy wymienić: ochronkę św. Jadwigi, założoną w 1869 r., a od 1880 r. mieszczącą się w budynku przy ulicy Ochronek (obecnie Sienkiewicza), zakład dla sierot funkcji ks. Ziemiańskiego przy ulicy Czarnieckiego, powstały w 1880 r., schronisko dla sług im. św. Antoniego przy ulicy Grodzkiej, założone w 1897 r., ochronkę i dom pracy dla opuszczonych dziewcząt ss. Opatrzności Bożej, powstałe w latach 1906-1907 przy ulicy Ogrodowej (obecnie Krasińskiego) na Zasaniu, oraz istniejącą w tejże dzielnicy od 1911 r. ochronkę ss. Felicjanek⁹¹. W mieście znajdował się także dom dla ubogich starców izraelskich zarządzany i finansowany przez żydowską gminę wyznaniową⁹².

W dziedzinie lecznictwa, potrzebom ludności Przemyśla i okolicznych miejscowości służył szpital. Pozostawał on początkowo pod zarządem władz miejskich. W 1897 r. przejął go Wydział Krajowy. Szpital dysponował własnym niezależnym od miasta funduszem. Jego budynek, znajdujący się w śródmieściu przy ulicy Władycze, rozbudowano i zmodernizowano w latach 1874-1876. Inwestycja ta finansowana była z funduszu szpitalnego i z kasy miejskiej⁹³.

Już pod koniec lat dziewięćdziesiątych XIX w. dotychczasowy szpital okazał się niewystarczający na potrzeby miasta, w związku z czym komitet szpitalny i władze komunalne rozpoczęły starania o budowę nowego obiektu⁹⁴. Został on wzniesiony w latach 1904-1905 na Zasaniu, przy ulicy Buszkowickiej (obecnie Rogozińskiego), a oddany do użytku z początkiem 1906 r. Koszt budowy

⁸⁷ Z. FELCZYŃSKI, *Towarzystwo Upiększania Miasta Przemyśla. Rys rozwojowy 1890-1919*, (w:) *Rocznik Przemyski*, t. XI 1967, s. 378-379, s. 382.

⁸⁸ EP nr 9 z 31 I 1901, nr 102 z 21 XII 1902.

⁸⁹ GAZ. P nr 31 z 25 XII 1887, nr 81 z 8 X 1891; *Przewodnik po Przemyśle i jego okolicach z planem miasta i dodatkiem informacyjnym*, Przemyśl 1891, s. 16 oraz załączony plan miasta.

⁹⁰ EP nr 33 z 23 IV 1905, nr 100 z 15 XII 1907.

⁹¹ GIRTLE, *Pamiętka...*, s. 71; HAUSER, op. cit., s. 267-269; SAN R. 1880 nr 47 z 21 XI; *Wykaz ulic, placów i domów w mieście Przemyśle... w roku 1895*; *Kalendarz Przemyski na Rok Pański 1899*; EP nr 42 z 25 V 1899, nr 99 z 9 XII 1906, nr 85 z 24 X 1907; SP nr 447 z 25 IX 1912; Zakład dla sierot fundacji ks. Ziemiańskiego dysponował również budynkiem przy ulicy Szczytowej, który wzmiankowany jest po raz pierwszy w 1895 r. Por. *Wykaz ulic, placów i domów z tegoż roku*.

⁹² *Przewodnik po Przemyśle i jego okolicach*, Przemyśl 1891, s. 16; *Wykaz ulic, placów i domów w mieście Przemyśle*, Przemyśl 1910.

⁹³ Z. FELCZYŃSKI, *Pięćset lat...*, s. 64-68; HAUSER, op. cit., s. 258-259.

⁹⁴ Z. FELCZYŃSKI, *Pięćset lat...*, s. 68-70.

wynoszący 515 017 koron pokryło miasto kwotą 314 000 koron i Wydział Krajowy kwotą 201 017 koron⁹⁵.

Również izraelska gmina wyznaniowa posiadała w Przemyśle własny szpital założony w 1824 r.⁹⁶. Od 1870 r. mieścił się on przy ulicy Jagiellońskiej, w sąsiedztwie starej synagogi. W 1904 r. przeniesiono go do obszerniejszych niż dotychczasowy gmach budynków przy ulicy Glinianej (obecnie Rakoczego). Budynki te zostały zakupione z fundacji przemysłowca Eliasza Hirta⁹⁷.

Do placówek służby zdrowia działających w Przemyśle zaliczał się ponadto zakład hydropatyczny dr. J. Madeyskiego przy ulicy Sanockiej, otwarty w 1905 r. Po śmierci właściciela w 1907 r. zakład ten przejął dr S. Kutna. W roku 1909 przeniósł on go do nowo wzniesionego budynku przy ulicy Parkowej⁹⁸.

Do urządzeń komunalnych należały również cmentarze. Cmentarz chrześcijański przy ulicy Dobromilskiej, założony w 1855 r., administrowany był przez magistrat. Wydatki władz miejskich na ten cmentarz szły najczęściej na kupno gruntów celem jego powiększenia i na budowę ogrodzeń⁹⁹. W 1908 r., kosztem 38 000 koron, wzniesione zostało ozdobne ogrodzenie cmentarza w stylu neogotyckim. Zaprojektował je kierownik Miejskiego Biura Technicznego inż. Jan Łempicki¹⁰⁰. Niepowodzeniem zakończyły się, podejmowane przez magistrat w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., próby założenia drugiego cmentarza w dzielnicy Zasanie. Przyczyną tego były wygórowane ceny żądane przez kapitułę rzymsko-katolicką, właściciela gruntów, które gmina chciała nabyć w tym celu¹⁰¹.

Do miasta należał także stary cmentarz chrześcijański przy ulicy Dworskiego. Był on nieczynny już w 1871 r.¹⁰². W latach dziewięćdziesiątych XIX w. część należących do niego terenów została rozparcelowana. W 1902 r. rada miejska podjęła uchwałę o likwidacji tego cmentarza. Szczątki zmarłych przeniesiono na nowy cmentarz przy ulicy Dobromilskiej. Przetransportowano tam również cenniejsze nagrobki¹⁰³. Przekopywanie cmentarza zostało zakończone w 1909 r., zaś pozostały po nim teren, zakupiły władze wojskowe¹⁰⁴.

W sąsiedztwie cmentarza chrześcijańskiego przy ulicy Dobromilskiej znajdował się cmentarz żydowski, którym zarządzała izraelska gmina wyznaniowa. Gmina ta opiekowała się również starym cmentarzem przy ulicy Glinianej¹⁰⁵.

Okres autonomiczny przyniósł znaczny rozwój urządzeń komunalnych Przemyśla, widoczny zwłaszcza w ostatnich dwudziestu latach przed wybuchem

⁹⁵ Tamże, s. 90.

⁹⁶ GIRTLE, *Pamiętka...*, s. 71; HAUSER, op. cit., s. 259.

⁹⁷ Z. FELCZYŃSKI, *Pięćset lat...*, s. 118; *Wykazy ulic, placów i domów z 1895 i 1898 r.*

⁹⁸ EP nr 27 z 2 IV; nr 42 z 25 V 1905; GAZ. P nr 43 z 28 V, nr 59 z 23 VII 1909

⁹⁹ HAUSER, op. cit., s. 261; SAN nr 18 z 1 V 1881, nr 11 z 12 III 1882; EP nr 9 z 29 I, nr 73 z 10 IX 1899.

¹⁰⁰ EP nr 70 z 1 IX, nr 30 z 14 IV 1907; GAZ. P nr 70 z 1 IX 1908.

¹⁰¹ SAN nr 18 z 30 IV 1882; KP nr 96 z 29 XI 1896.

¹⁰² GIRTLE, *Pamiętka...*, s. 96.

¹⁰³ EP nr 17 z 27 II, nr 23 z 20 III 1902. (Ogłoszenie).

¹⁰⁴ Tamże, nr 26 z 29 III 1908; SP nr 59 z 5 II 1910.

¹⁰⁵ HAUSER, op. cit., s. 261; *Wykazy ulic, placów i domów z 1895 i 1910 r.; Przewodnik po Przemyśle i jego okolicach, Przemyśl 1891* (załączony plan).

I wojny światowej. Miasto nie doczekało się jednak powstania najbardziej potrzebnych z tych urządzeń jakimi były wodociągi i kanalizacja. Nie została także uruchomiona komunikacja tramwajowa. Postępowanie władz gminnych w odniesieniu do inwestycji w gospodarce komunalnej cechowała ostrożność i kunktatorstwo. Tłumaczyć to należy w znacznej mierze stanem finansowym miasta, które obciążone kosztami kwaterunku wojskowego oraz kosztami budowy koszar i szkół nie miało pieniędzy na inne cele. Wykazanie jednak większej energii przez władze komunalne, umożliwiłoby szybsze zrealizowanie niezbędnych dla miasta inwestycji.

Poważnym błędem okazało się udzielenie przez gminę koncesji Bankowi Hipotecznemu na budowę i prowadzenie elektrowni. Pozbawiło to magistrat możliwości kontrolowania ceny i parametrów technicznych produkowanej energii elektrycznej oraz naraziło miasto na wysokie koszty wykupu zakładu. Wybudowanie przez gminę nowej elektrowni w latach 1909-1910 świadczy o tym, że taką inwestycję przeprowadzić mogła ona sama również wcześniej.

Władze miejskie postąpiły także niewłaściwie nie udzielając wsparcia społecznej inicjatywie budowy tramwaju elektrycznego. Pogrzebana została przez to szansa uzyskania przez Przemysł na stałe środków komunikacji publicznej jeszcze przed wybuchem I wojny światowej.

FLORENTYNA RZEMIENIUK

CERKIEW GRECKOKATOLICKA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ A UKRAIŃSKI RUCH NACJONALISTYCZNY (NA PRZYKŁADZIE WYDARZEŃ Z PRZEŁOMU 1918-1919 R.).

Małopolska Wschodnia tworzyła typową szachownicę narodowościową rusko-polską, na której Ukraińcy i Rusini posiadali nieznaczną przewagę nad ludnością polską, gdzie jednak zwolennicy kierunku ukraińskiego byli w mniejszości. Najwięcej Polaków było w województwie lwowskim. Większość Ukraińców zaś zamieszkiwała województwa: tarnopolskie i stanisławowskie. Element polski w Małopolsce Wschodniej wykazywał przewagę ekonomiczną i kulturalną. Miasta miały charakter zdecydowanie polski, tym bardziej, że i część Żydów uważała się za Polaków. Wieś natomiast była ukraińska, polska albo mieszana. Najwięcej Rusinów — Ukraińców było w Małopolsce Wschodniej, gdzie według spisu ludności z 1921 r. żyło ogółem 5.470.000 osób w tym Rusinów — Ukraińców 2.629.000, Polaków było 2.473.000, Żydów 349.000, Niemców 33.000¹. Jednym naprawdę zwartym obszarem rusko-ukraińskim w Polsce była większa część Wołynia, gdzie żyło 68.7% Rusinów, chociaż i tam istniały dość rozległe połacie o charakterze mieszanym polsko-ruskim. Ludność Wołynia była całkowicie lojalna wobec państwa polskiego. Ukraińskie grupy polityczne o tendencjach antypaństwowych nie cieszyły się tu sympatią mas ludowych. Wołyń stanowił więc dzielnicę o całkowicie odmiennym charakterze politycznym aniżeli Małopolska Wschodnia. Polesie natomiast posiadało niezdecydowaną fizjonomię narodowościową. Przez cały okres międzywojenny toczył się tam spór między Ukraińcami a Białorusinami na tle określenia narodowości jego mieszkańców. Prądy ukraińskie krzyżowały się tam z białoruskimi a nawet rosyjskimi.

Pod względem wyznaniowym widoczne były różnice pomiędzy Rusinami — Ukraińcami z byłej Galicji, którzy byli grekokatolikami, podczas gdy Rusini — Ukraińcy byłego zaboru rosyjskiego prawie w całości wyznawali prawosławie.

¹ A. BOCHEŃSKI, *Problem polityczny Ziemi Czerwieńskiej*, (w:) *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*, Warszawa 1938, s. 11-14.

Pod względem politycznym Małopolska Wschodnia była krajem w większości polskim. Świadczą o tym wyniki wyborów do sejmu i władz samorządowych z roku 1928 i 1930²:

Rok	Liczba głosujących	Głosy oddane z listy:	
		polskie wraz z listą Bloku Współpracy z Rządem	ukraińskie wraz z listą Bloku Mniejszości Narodowej
1928	2.207.537	985.246 (44,7%)	924.166 (41,9%)
1930	2.314.098	1.436.573 (62%)	703.283 (30,3%)

W Galicji Wschodniej na stanowisku bezwzględnej lojalności wobec państwa polskiego stał obóz ruski. Spis ludności z 1931 r. wykazał, że Rusinów którzy nie uznawali się za Ukraińców było w województwie lwowskim — 46%, w stanisławowskim — 31%, w tarnopolskim — 45% i w krakowskim — 99%³.

Nazwy „Ukraińiec” zaczęto używać dopiero w końcu XIX w. Ruch ukrajinofilski zapoczątkowany został w Austrii w połowie XIX w. i był celowo popierany przez rządy austriackie, które w ten sposób starały się osłabić i zaszachować polski ruch niepodległościowy, równocześnie zaś zwalczać tą drogą sympatie moskalofilskie wśród ludności wyznania greckokatolickiego. W ten sposób polityka Austrii rozbiła społeczeństwo ruskie na dwa obozy: ukrajinofilski i moskalofilski. Rozbieżności te istniały przez cały okres międzywojenny. O ile nazwa „Rusin” obejmuje całe społeczeństwo ruskie i nie nasuwa żadnych wątpliwości, o tyle nazwa „Ukraińiec” budzi poważne wątpliwości co do jej słuszności. W polskim ustawodawstwie międzywojennym oficjalnie używano nazwy „Rusin”, „ruski”, choć w powszechnym użyciu posługiwano się także określeniem „Ukraińiec”. Tej ostatniej nazwy używano jednak wyłącznie do obozu ukraińskiego, nie zaś w stosunku do szerokich rzesz ludności, która uważała się za Rusinów. W 1928 r. posłowie „Klubu Ukraińskiego” w sejmie polskim wnieśli wniosek o zmianę terminu „Rusin”, na „Ukraińiec”, co wywołało silne protesty obozu przeciwnego. Używana od początku państwowości polskiej po I wojnie światowej nazwa „Rusin” opierała się nie tylko na tradycji historycznej, ale też odpowiadała świadomości samej zainteresowanej ludności⁴. Warto też zaznaczyć, że ruch ukraiński w granicach państwa rosyjskiego aż do wybuchu I wojny światowej nie objawiał nigdy odrębnych aspiracji państwowych, zaś ruch ukraiński w Galicji zawsze z naj-

² Prawda o Ukraińcach w Małopolsce Wschodniej. Odpowiedź na ukraińską broszurę „Pogrom proti ukrajincom w Polsce” wydaną w Czechosłowacji. Nakład Związku Polaków na Morawach w marcu 1932 r. s. 8.

³ E. PR US, *Władysław świętojurski. Rzec o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim (1865-1944)*. Warszawa, 1985, s. 63.

⁴ Memoriał profesorów i docentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie z dn. 26 czerwca 1919 r. w sprawie t.zw. Galicji Wschodniej. Lwów 1919, s. 2.

wyższą lojalnością odnosił się do państwa austriackiego. Od początku charakteryzował się on tendencjami anarchistyczno-agrarnymi o dominującej nienawiści do Polaków, do Cerkwi prawosławnej, chociaż pod względem religijnym zawsze ciążył ku tejże Cerkwi⁵. Tylko na terenie Małopolski Wschodniej istniała irredenta ukraińska, która mieszkańcom Wołynia i Polesia była rzeczą zupełnie obcą.

Tak zwana „ukrainizacja” w Małopolsce Wschodniej była dziełem przede wszystkim wielce rozpolitykowanego kleru greckokatolickiego. Duchowieństwo unickie w zasadzie nie zajmowało się ani sprawą reorganizacji własnych diecezji, ani kwestią unormowania stosunków Kościoła z państwem polskim, lecz ich jedynym celem aktywności było tworzenie własnego państwa ukraińskiego z ośrodkiem we Lwowie⁶. Zasadniczy ton życiu narodowemu, politycznemu i cerkiewnemu Ukraińców nadawał metropolita Andrzej Szeptycki, który wycisnął trwale i głębokie piętno na życiu Cerkwi greckokatolickiej w Polsce. Szeptycki był nieprzyjaźnie usposobiony do Polski, przez co przyczynił się do powstania szowinistycznego, ukraińskiego nacjonalizmu oraz zaognienia stosunków między Polakami a Ukraińcami. Jego idee kościelne i polityczne były przyjęte również w dwóch pozostałych diecezjach unickich: przemyskiej i stanisławowskiej. Biskup przemyski Józefat Kocyłowski nie był tak zdecydowanie wrogo usposobiony do Polski jak metropolita. Również biskup stanisławowski Grzegorz Chomyszyn, mimo że był patriotą ukraińskim, to jednak szukał zbliżenia z Polakami, aby na drodze współpracy z rządem polskim więcej zyskać dla swego narodu. Najbardziej szanowanym przez nacjonalistów ukraińskich był metropolita Szeptycki⁷.

Antypolska działalność duchowieństwa unickiego przybrała zdecydowanie radykalny charakter zwłaszcza podczas wydarzeń z lat 1918-1919.

Jak wiadomo, w dniu 9 lutego 1918 r. państwa centralne podpisały w Brześciu pokój z Ukraińską Republiką Ludową oddając jej część Królestwa Polskiego, pokrywającą się w zasadzie z terenem Chełmszczyzny, w zamian za dostawy zboża⁸. Wiadomość o odstąpieniu przez państwa centralne części ziem polskich rządowi ukraińskiemu spowodowała masowy ruch protestu, który ogarnął całe społeczeństwo Królestwa, Galicji i Śląska Cieszyńskiego, przybierając różne postacie, poczynając od masowych strajków, poprzez wiece, pochody, bojkoty władz okupacyjnych, zamykanie sklepów, a kończąc na sabotowaniu komunikacji kolejowej i krwawych starciach z policją i wojskiem. Zaostrzyły się też poważnie stosunki polsko-ukraińskie w Galicji Wschodniej. Wrzenie ogarnęło w znacznym stopniu wieś. Zebrania protestacyjne odbywały się również w Wielkopolsce, gdzie zaczął się rozwijać w przyspieszonym tempie tajny ruch o charakterze wojskowym, tj. w lutym 1918 r. powstała Polska Organizacja Wojskowa (POW). Rokowania brzeskie zostały zerwane na podstawie umowy

⁵ E. PRUS, *Władysław świętojurski...* s. 63-64.

⁶ H. E. WYCZAŃSKI, *Kościół unicki w Polsce. Cerkiew greckokatolicka*, (w:) Historia Kościoła w Polsce. T. 2, cz. 2. Poznań-Warszawa 1979, s. 77.

⁷ E. PRUS, *Władysław świętojurski...* s. 64.

⁸ H. ZIELIŃSKI, *Historia Polski 1914-1919*. Wrocław 1985, s. 46.

z posuwającymi się na wschód Niemcami, zawartej w dniu 26 lutego 1918 r. o udziale wojsk polskich w walkach po stronie państw centralnych⁹.

Po pokoju brzeskim agitacja kleru ruskiego przeciw Polakom wystąpiła w skrajnej formie. Lud ruski podburzony przez kler greckokatolicki odnosił się wrogo do ludności polskiej, a nawet groził gwałtem. Nieprzyjazna dla polskości praca duchownych greckokatolickich rosła odtąd z dnia na dzień, aby za rządów „ukraińskich” wystąpić w całej swej pełni.

Następną próbą utworzenia państwa ukraińskiego na terytorium Galicji Wschodniej był zamach dokonany przez Ukraińców w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r.¹⁰ Zamach ten był wynikiem polityki austriackiej, zmierzającej do zaostrzenia konfliktu polsko-ukraińskiego i wykorzystanie go do osłabienia pozycji Polaków w Austrii, przez wydzielenie części terytorium polskiego w oddzielny kraj koronny — austriacki. Konsekwencją realizacji tej polityki było ogłoszenie Galicji Wschodniej, w końcu października z formacji wojskowych o przewadze żywiołu polskiego i obsadzenie jej przez oddziały w większości ukraińskie. Korzystając z tej sytuacji „Ukraińska Rada Narodowa” postanowiła zorganizować państwo ukraińskie w Galicji Wschodniej przez opanowanie jej w drodze zamachu zbrojnego. W nocy z 31 października na 1 listopada Ukraińcy opanowali Lwów, przejmując władzę na całym obszarze kraju na wschód od Sanu. Samorzutna obrona ludności polskiej Lwowa, podjęta od 1 listopada 1918 r. zapoczątkowała późniejszą kampanię polsko-ukraińską. W ten sposób proklamowano Zachodnio-Ukraińską Republikę Ludową (ZURL). W marcu 1919 r. wojska Ukrainy Zachodniej liczyły ok. 40.000 żołnierzy. Dowództwo naczelne sprawował gen. Omelianowicz-Pawlenko, zaś w końcowym okresie kampanii gen. Grekow.

Dla Polaków zamach ukraiński w Małopolsce Wschodniej był zupełną niespodzianką. Ludność polska Lwowa już po kilku godzinach od dokonania zamachu podjęła samorzutnie czynną samoobronę. Ośrodkiem samoobrony stała się POW oraz oddział żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego (PKP). Do nich dołączyli przebywający w mieście legionści oraz oficerowie polscy z byłego wojska austriackiego zorganizowani w „Polskie Kadry Wojskowe” (PKW). Ogłoszono hasło walki o Lwów. Szeregi obrońców polskości Lwowa rosły. Ludność miasta spontanicznie chwyciła za broń, często zdobywając ją dopiero na wrogu. Wśród walczących nie brakowało młodzieży, kobiet, dzieci. Beładną początkowo walkę stopniowo ujęto w formy organizacyjne. Naczelne kierownictwo objął kapitan Mączyński i jego zastępca por. Łapiński. W przeciągu paru dni Polacy odzyskali znaczną część Lwowa. 22 listopada 1918 r. Lwów znalazł się w rękach polskich. Innym ogniskiem walk był obszar Chyrowa oraz okolice Rawy Ruskiej. Po zaciętych walkach w maju 1919 r. wojska polskie ostatecznie opanowały Galicję Wschodnią¹¹.

Stosunek duchowieństwa unickiego do postanowień układu brzeskiego był pozytywny. Na zebraniu duchowieństwa wszystkich trzech diecezji unickich 27 marca 1918 r. wyrażono radość z faktu powstania ukraińskiego państwa nad

⁹ *Zarys Historii Polski* pod red. JANUSZA TAZBIRA. Warszawa 1979, s. 584-585.

¹⁰ A. PRZYBYLSKI, *Wojna polska 1918-1921 z 32 szkicami*. Warszawa 1930, s. 24-25.

¹¹ Tamże.

Dnieprem i przyłączenia do niego, jak pisano „prastarych ukraińskich ziem Chełmszczyzny i Podlasia”¹². Uznano to za akt sprawiedliwości oparty na historycznych tradycjach i etnograficznej większości rdzennie ukraińskiego elementu. W obronie postanowień brzeskich wystąpił także metropolita Szeptycki, zaznaczając, że... „wszyscy Ukraińcy uważają Chełmszczyznę za starą ukraińską krainę, która nie tylko etnograficznie jest ściśle powiązana z Ukrainą, ale także w dawnych wiekach należała do ukraińskiego państwa”¹³. Wiadomo, że u podstaw wystąpienia Szeptyckiego w obronie układu brzeskiego leżały dalekosiężne plany unijne. Nie ulegało wątpliwości, że nowe państwo ukraińskie z punktu widzenia narodowego będzie musiało popierać obrządek greckokatolicki na tych terenach. W tej sytuacji metropolita Szeptycki zdecydował się wskrzesić diecezję chełmską, aby w ten sposób wzmocnić ideę unii. Odnowiona diecezja chełmska miała się stać punktem wyjścia do szerzenia rytu unickiego na terenie całej Ukrainy. Rząd austriacki jednak nie poparł inicjatywy Szeptyckiego o powołaniu do życia unickiej diecezji chełmskiej, odsyłając go do odpowiednich władz kościelnych władnych zmienić porządek jurysdykcyjny na Chełmszczyźnie¹⁴. Duchowieństwo unickie poparło także zamach wojskowy Ukraińców dokonany w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. Istniało powszechne przekonanie, że duchowym sprawcą zrywu listopadowego był metropolita Szeptycki. Hasłem Ukraińców było: „Polacy za San”. Po ogłoszeniu ZURL Cerkiew greckokatolicka stała się jej obrońcą i reprezentantem w rozmowach z Entantą. Inspiratorem wszystkich akcji dyplomatycznych i politycznych był Szeptycki¹⁵. Należało się jednak spodziewać, że duchowieństwo ruskie zajmie stanowisko co najmniej neutralne. Tymczasem większą część tego duchowieństwa, nie tylko moralnie poparła powstanie ZURL. W wojnie polsko-ukraińskiej znalazło się wśród kleru ruskiego wielu księży, którzy wzięli w niej udział¹⁶. W czasopiśmie „Złocziwskie Słowo” z 28 listopada 1918 r.¹⁷, czyli w pierwszych dniach po odbiciu przez Polaków Lwowa, ukazała się odezwa do narodu ukraińskiego, napisana przez kapłana unickiego. Autor wzywał w niej naród ukraiński do ponownego zdobycia Lwowa, apelując do kapłanów unickich, by organizowali lud do walki. Należy — głosił on — „wysłać wszystkich zdolnych do broni mężczyzn”, celem utworzenia silnej armii. Odezwa kończy się hasłem... „Głosimy świętą wojnę”¹⁸. Druga odezwa wydana w parę miesięcy później, po przybyciu do Polski armii gen. Hallera, miała głównie na celu pouczenie ludu w jaki sposób ma prowadzić tę świętą wojnę. Czytamy w niej... „Kto w Boga wierzy, kto ma choćby tyle sił, aby unieść rusznicę albo nóż, idź przeciw lachom pijawkom, a Bóg odpuści ci bracie twoje grzechy, jakbyś

¹² R. GRABOWSKI, *Likwidacja unickiej diecezji chełmskiej i próby jej wznowienia*. Nasza Przyszłość, R. 71, 1989, s. 288.

¹³ O. KRAWCENJUK, *W'eleton zo Swjatojurskoj Hori*. Yorktown Sask, Kanada 1963, s. 133-138.

¹⁴ R. GRABOWSKI, *Likwidacja...* s. 293.

¹⁵ E. H. WYCZAWSKI, *Kościół unicki w Polsce...* s. 77-84.

¹⁶ ARCHIWUM AKT NOWYCH (dalej AAN), MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH (dalej MSZ), sygn. 2858, k. 42.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej... Pamiętajcie bracia i siostry, że nie odpuszczonym grzechem jest dać choćby wody zranionemu lachowi... Zrywajcie drogi za nimi i przed nimi, zabijając ich w śnie i na kwaterach i nie znajcie litości wobec nich... Uczcie nawet małe dzieci, że wojna przeciw lachom to święta wojna”¹⁹. Odezwa ta jest świadectwem zaniku etyki u przywódców duchownych Ukraińców. Spośród wielu bardzo aktywnych duchownych unickich występujących na arenie politycznej w 1918 r. należy wymienić nazwiska przynajmniej kilkunastu, którzy odznaczyli się zdolnościami organizatorskimi i wielkim wpływem na społeczeństwo ukraińskie. Pierwsze miejsce zajmuje ks. dr Juryk — proboszcz greckokatolicki w Złoczowie, najzaufańszy doradca metropolity Szeptyckiego. Ambona i świeże mogiły żołnierzy ruskich były areną jego agitacji antypolskiej. Zambony zapowiedział mający odbyć się zamach na ziemię polskie. Na tą intencję urządził procesje religijne. Po odbiciu przez Polaków Lwowa, ogłosił wojnę świętą przeciwko Polsce i przyrzekł, że sam z krzyżem w ręku będzie kroczył na czele ukraińskich krzyżowców. On był autorem pierwszej, wspomnianej wyżej, odezwy do narodu. Nad grobami żołnierzy poległych w wojnie z Polakami ciągle powtarzał ten sam refren „ranny na polu chwały, dobity został przez polskich legionerów”. Treść tych mów pogrzebowych wyrażała się w zdaniu „rznąć i mordować lachów”. Na liście zbrodniarzy złoczowskich, poszukiwanych przez władze polskie za morderstwa i współudział w zbrodniach, dokonanych w czasie napadu ruskiego na Złoczów widniało też nazwisko ks. Juryka, który jednak uciekł przed wejściem wojsk polskich. Ambona była trybuną agitacyjną także i innych duchownych Kościoła unickiego np. proboszcza — dziekana w Kamionce Strumiłowej, ks. Cegielskiego liczącego 70 lat. Młodzieży dawał zwykle taką naukę „młodzieńcze ukraiński idź na pozycję, skoro ci tam zabraknie broni, to bij lachów kulakami”. Urząd wikariusza generalnego metropolity Szeptyckiego i dziekana wysunął go na czoło działalności prowokatorskiej wśród duchowieństwa ruskiego przeciwko Polsce. Szeptycki nazywał go „kapłanem wielkich zasług”. Naśladowali Cegielskiego tacy księża jak: Zieliński — proboszcz w Milatynie Starym, członek Ukraińskiej Komisji Asenterunkowej, ks. Syweński z Dernowa, który przeprowadzał licytację koni wojskowych, ks. Jakubów — wikary ze Srieptowa — rozbrajał w powiecie kamioneckim wojska austriackie, odbierał urzędy, zabierał kasy wojskowe.

Podobnie jak w Złoczowie i Kamionce Strumiłowej, tak i w innych miejscowościach „główną rolę w wyrządzaniu szkód latynizmowi i polskości odegrali księża ruscy — unicy. Wszędzie miejscem agitacji były domy boże, jaskinie nienawiści ku drugiemu obrządkowi katolickiemu i bratniemu narodowi”²⁰. W Skalacie zwołano do cerkwi wiec proklamujący wolną Ukrainę. Łacinników z drwinami przezwano tam „łatkami”. Ks. Stečko głosił na odpuszcie w Chmieliskach — „łacinnicy to nasi najwięksi wrogowie”, ks. Bałko — dziekan i proboszcz w Turylczu stał na czele tych, których hasłem było niszczyć wszystko co polskie. Ks. Romanczyn — proboszcz z Olechowa w święto Jordanu głosił

¹⁹ AAN, MSZ, sygn. 2858, k. 42.

²⁰ Tamże k. 46.

podburzające kazanie. W Toporowie tenże ksiądz stwierdził z ambony, że na Ukrainie muszą zniknąć „łacińskie kościoły i kościółki”²¹. Ks. Ficałowicz — proboszcz ze Szwejkowa mówił najczęściej na temat „Ukraina i wrogie Lachy”. W celach agitacji objeżdżał wiele wsi szerząc nienawiść do Polski i narodu polskiego. Ks. Gurgula — proboszcz w Sokolówce głosił w cerkwi, że „wiera rzymskokatolicka i greckokatolicka, to nie ta sama wiara, ale inna”.

Zapamiętałość duchowieństwa zakonnego była podobna do tej, którą wykazali duchowni świeccy. Klasztor OO. Bazylianów w Żółkwi np. był kuźnią nienawiści przeciwko Polsce, co wyrażano w kazaniach i tekstach drukowanych. Wzywano nawet do morderczych pogromów ludności polskiej.

Agitacja przeciwko polskości i obrządkowi łacińskiemu szła z Cerkwi.

Jak wiadomo w rękach kapłanów unickich spoczywały też niektóre urzędy świeckie. Duchowni unicy byli np. członkami rad narodowych, komisarzami powiatowymi i gminnymi, do nich należały sprawy aprowizacyjne, byli przydzielani do komisji asenterunkowych. Na wszystkich szczeblach władzy swej używali przeciwko Polakom. I tak np. ks. Dmyterko — administrator greckokatolickiej parafii w Byczkowcach i miejscowy wójt gminy potrafili przy pomocy żandarmów ukraińskich wysłać do wojska ruskiego Polaków, mimo ich sprzeciwu. Nakazywał bić nahaikami nie tylko mężczyzn ale i polskie kobiety i policzkować je. Głosił też publicznie, że księża łacińscy muszą być usunięci z terenów ruskich, a kościoły łacińskie zamienione na cerkwie²². Często księża unicy urządzali wiece polityczne, podczas których głosili mowy polityczne tchnące nienawiścią do Polski.

Z księżmi greckokatolickimi wkraczały do miast i wsi gromady chłopów ruskich uzbrojonych w karabiny i proklamujących powstanie państwa ukraińskiego. W Rawie Ruskiej np. gdzie ks. Kiprian z Niemirowa odbierał przysięgę na wierność Ukrainie, w Uhnowie, gdzie miejscowy wikary ks. Gil obejmował w swe ręce władzę i własność państwową. To samo uczynił w Dolinie kapelan wojskowy ks. Prytulak. Kapelani wojskowi byli agitatorami wśród żołnierzy ruskich. I tak np. ks. Czajkowski — były katecheta w Samborze, podczas drugiej inwazji ruskiej nawoływał, aby „wszystkich księży polskich wyrznąć” i sam, jak zapewniał, choć kapłan „pierwszym każdego zarznął”. Inny kapelan ks. Twardochlib, własnoręcznie rozbił biurko proboszcza łacińskiego w Ostrowie, choć posiadał klucz do tego biurka, a siostrą Felicjanom łacińskim z Uhnowa zrobił awanturę za to, że konającemu oficerowi polskiemu podały, na zlecenie komendanta szpitala Ukraińca, trochę kompotu²³.

Znane są liczne wypadki dokonywania rabunków przez księży greckokatolickich. U ks. Tysa z Chlewczan, po ustąpieniu wojsk ukraińskich, władze polskie znalazły wiele rzeczy skradzionych z cerkwi i okolicznych dworów²⁴.

²¹ Jednym z nich był ks. Juryk Stefan, były członek rządu Petruszewicza, zdecydowany wróg Polski. Zob. AAN, MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO (dalej: MWRiOP), sygn. 874, k. 73.

²² Ks. Michał Dmyterko brał czynny udział w zamachu z 1 listopada 1918 r., jako komisarz ukraiński. — Tamże k. 47; AAN, MWRiOP, sygn. 439, k. 102.

²³ AAN, MSZ, sygn. 2858, k. 48.

²⁴ SŁOWO POLSKIE z dn. 19 marca 1920 r. nr 132.

Ks. Józef Bilczewski w swoim liście z dn. 31 marca 1920 r. adresowanym do ks. prałata (bez podania nazwiska) pisał, że „ze wszystkich stron archidiecezji lwowskiej dochodziły relacje, stwierdzające jednogłośnie, iż prawie cały kler ruski szedł jakby zwartą ławą przeciw ludności łacińsko-polskiej, stał na czele wrogiej narodowi polskiemu i obrządkowi łacińskiemu akcji, kierował robotą prowokatorską, skutkiem czego był moralnym sprawcą tych wszystkich mąk jakie musiało znosić polskie duchowieństwo i polski lud wierny”²⁵. Podobną opinię wyraził także gen. Rozwadowski dowódca wojsk polskich w Małopolsce Wschodniej podczas walk z Ukraińcami. Pisał on m.in. iż „... w czasie trwania walk zbrojnych duchowni grekokatoliccy całkowicie solidaryzowali się zarówno z organizatorami życia politycznego, jak i z ludem dokonującym mordów i rabunków na ludności i mieniu polskim. Ze strony duchownych... nie padł ani jeden głos protestu przeciwko gwałtom i okrucieństwom, ani jeden nie został podjęty krok do położenia kresu bezmyślnemu pastwieniu się nad cywilną ludnością polską i jeńcami polskimi...”. Dalej generał stwierdzał, że „... odpowiedzialność za te gwałty ponieść musi między innymi i duchowieństwo grekokatolickiego obrządku pozostające w stałym kontakcie i porozumieniu z kierującymi czynnikami ukraińskimi...”²⁶. Duchowieństwo unickie — pisał gen. Rozwadowski „... winno hamować, a nie jak to kilkakrotnie stwierdzono, podjudzać sztuczną nienawiść Ukraińców do Polaków...”²⁷.

O skali tego zjawiska może świadczyć fakt, że podane wyżej przykłady antypolskiej i antykościelnej działalności duchowieństwa unickiego w Małopolsce Wschodniej dotyczą jedynie 18 dekanatów łacińskiej archidiecezji lwowskiej²⁸. Jak już wiadomo, w maju 1919 r. wojska polskie opanowały Galicję Wschodnią. Wtedy to wyszły na jaw okrucieństwa i zbrodnie dokonane na Polakach przez Ukraińców podczas ich półrocznego panowania w tym regionie²⁹. Powołana została specjalna sejmowa komisja śledcza dla zbadania okrucieństw ukraińskich³⁰. Jej przewodniczącym był Jan Zamorski ze Związku Ludowo-Narodowego. Oto treść mowy sejmowej posła Jana Zamorskiego na ten temat wygłoszonej na posiedzeniu 66 sesji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 9 lutego 1920 r.³¹. „... Wysoki Sejmie! Komisja wydelegowana przez Sejm do Galicji Wschodniej dla zbadania okrucieństw popełnionych na ludności polskiej przez Ukraińców zebrała się we Lwowie... i odbyła kilka posiedzeń celem oznaczenia zakresu i sposobu przeprowadzenia swych prac. Zgodzono się na to, że okrucieństw takich, które wołają o pomstę do Nieba jest bardzo wielka liczba, że poza tymi okrucieństwami jest nieskończona liczba rabunków,

²⁵ AAN, MWRiOP, sygn. 874 k. 50.

²⁶ AAN, MSZ, sygn. 258, k. 49.

²⁷ Pismo Ministra Spraw Zagranicznych z dn. 5 czerwca 1920 r. do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie orędzia biskupa stanisławowskiego Grzegorza Chomyszyna „O posłannictwie narodu ukraińskiego w Kościele katolickim”. AAN, MWRiOP, sygn. 379, k. 105.

²⁸ AAN, MSZ, sygn. 2585, k. 48.

²⁹ AAN, MWRiOP, sygn. 928, k. 7.

³⁰ Tamże.

³¹ Sejmowy Związek Ludowo-Narodowy. Mowy Sejmowe nr 7. Mowa-posła tarnopolskiego, prezesa Związku Ludowo-Narodowego w Małopolsce Jana Zamorskiego na posiedzeniu 66 sesji sejmu dn. 9 lutego 1919 r. AAN, MWRiOP, sygn. 928, k. 7-18.

podpalen, morderstw wynikających niby to z działań wojennych, których zapomnieć nie można... Tragedia ludu polskiego zaczęła się z chwilą upadku państwa austriackiego tzn. dn. 1 listopada 1918 r. Wiadomo, że rząd austriacki zostawił w Galicji Wschodniej wiele pułków czysto ruskich, ale wzmocnionych również żołnierzami z pułków niemieckich i węgierskich, którzy w tej chwili oddali się pod władzę tzw. Narodowej Rady Ukraińskiej i którzy w tej chwili byli tą siłą zbrojną przy pomocy której ta Rada Ukraińska obejmowała rządy w całej Galicji Wschodniej. Co prawda Rusini przy obejmowaniu rządów głosili dla wszystkich równouprawnienie, a więc i dla Polaków, ale natychmiast po miastach kazano zdejmować napisy polskie i zastępować je ruskimi, zamykać szkoły polskie i w niedługim czasie wystąpiono do urzędników polskich z żądaniem, aby dokonali przysięgi na wierność Rzeczypospolitej Zachodnio-Ukraińskiej w przeciwnym razie zostaną pozbawieni urzędów. W ten sposób we wszystkich prawie miastach Galicji Wschodniej urzędnicy polscy zostali pozbawieni swoich urzędów, swoich dochodów. Miasta oddano pod zarządek komisarzom ukraińskim, powiaty również — komisarzom ukraińskim. Ludności polskiej odmawiano prawa do korzystania z aprowizacji miejskiej. Wskutek tego ta aprowizacja Polaków spadła całą siłą ciężaru na samą ludność...

Pomoc ludu polskiego: Ludność wsi polskich starała się donosić żywność Polakom w miastach. W Tarnopolu tego rodzaju zasilanie Polaków miejskich przez wiejskich zabroniono i w skutek tego ludność takich wsi jak: Bajkowice, Czernielów była narażona na prześladowania, co nie przeszkadzało, że chłopci w tajemnicy, nocą nosili żywność do miast narażając się na aresztowanie i bicie. Sam osobiście widziałem gospodarza Markowicza z Bajkowic, któremu żołnierze ukraińscy zabrali całą żywność — jaką niósł dla Polaków w Tarnopolu, przy czym wybili mu kolbą zęby. Ukraińcy wietrzyli spiski. Służyło to do tego, aby żołnierzom pozwolono na rewizje z którymi były połączone rabunki. Przy szukaniu broni już ci żołnierze nie tylko grabią ale i mordują. Tych morderstw zliczyć dzisiaj nie można. My w tym czasie stwierdziliśmy, na podstawie zeznań świadków, przeszło 90 morderstw na ludności niewinnej, zupełnie bezbronnej...

Zhańbienie kościołów: Przede wszystkim rabowano w pierwszym rzędzie dwory i kościoły, przy tym wiele kościołów zostało zhańbionych. Mamy dotąd zanotowane kościoły: w Zbarażu, we Fradze, Samborze, Wieruszowie i inne. We Fradze np. niedość, że pootwierano i zabierano wszystkie naczynia liturgiczne, niedość, że w kościele zrobiono wychodek, ale poza tym muzykalny jakiś podoficer siadł na chórze i zagrał na organach tańce, a pijana dzicz zaczęła tańczyć w kościele. Tego rodzaju obrazy, jak ciągnięcie przez bawiących się figury Matki Bożej lub Pana Jezusa do studni, ażeby napił się wody i oświadczenie, że pić nie chce, aby sobie wąsów nie zmoczył itd. — te dowcipy przy pohańbieniu kościołów były częste.

Kradzież pieniędzy: Prócz tego ściągano pieniądze. Gdy już zabrakło pieniędzy u Polaków, wtedy ściągano pieniądze ze wszystkich i robiło się to pod pozorem zamieniania monety austriackiej na ukraińską...

Obozy jeńców cywilnych: Wietrząc spiski od razu zaczęto wywozić (Polaków — RF). Główne obozy internowanych, któreśmy dotąd zwiedzili były w Żółkwi, we Lwowie, w Złoczowie, w Tarnopolu, w Mikulińcach, w Strusowie, w Jazłowie, w Kołomyi na Kosaczu i inne. Spędzano tych internowanych

w zimie do nieopalonych baraków, nie dawano im z początku przez kilka dni nie jeść, a potem dawano rano jakąś kawę, czasem raz na tydzień, albo dwa tygodnie kawałek razowego chleba, czasem kawałek koniny, czasem zamiast obiadu gotowane harbuzy. Mam tutaj fotografię tego rodzaju internowanych, którzy poodmrażali w obozach nogi. Główną chorobą, która tam się szerzyła był tyfus. W samych Mikulicach stwierdzono przeszło 600 wypadków śmierci na tyfus. Tego rodzaju wypadki śmierci powtarzały się tak samo w Jazłowie, Strusowie, Kołomyi, Tarnopolu. Zawsze chorzy mieszczą się razem ze zdrowymi. Na przykład lekarz w Mikulińcach p. dr Szpor przychodzi i z daleka stwierdza, że wszystko jest w porządku, mimo iż mu donoszą, że tutaj jest tyfus. W tych warunkach tysiące ludzi wyginęło. Urządzenie tych obozów internowanych było tego rodzaju, że stanowczo nasuwa się myśl, wniosek, iż umyślnie chciano wygubić jak największą liczbę ludności polskiej. Chorych zawsze trzymano ze zdrowymi, gdzie sztucznie mnożyły się choroby. Takie wypadki są w Tarnopolu notowane w dwóch więzieniach, na Pułkowińkowie w trzech szkołach, w więzieniu w Strusowie, Mikulińcu, Kołomyi... Internowanych wypędzano do robót, np. w Tarnopolu przy mrozie, wypędzano boso przeszło 200 ludzi (albo z nogami owiniętymi w słomę), do roboty niby przy kolei i codziennie po kilku ludzi umierało na mrozie, a inni chorowali...

Podpalanie polskich wsi i mordowanie ludzi: I znowu świadectw na to jest moc. Gdy Ukraińcy zaczęli się cofać spod Lwowa, wówczas przyszła ostatnia godzina na polską ludność wiejską. Przede wszystkim podpalano wieś. Tak zrobiono w Sokolnikach, w Biłce Szlacheckiej, w Dawidowie, tak zrobiono zawsze w każdej wsi, która miała opinię wsi polskiej. Podpalano zazwyczaj zachaty i strzelano do ludzi. W ten sposób spalono ponad 500 gospodarstw, czyli około 2.000 budynków: w Sokolnikach 96 gospodarstw, w Biłce, cośmy naocznie stwierdzili, ktokolwiek wyszedł z chaty, padał ranny albo zabity. W ten sposób zginęło w Sokolnikach ponad 50 osób i 28 w Biłce. Pálono żywcem w domach i stodołach. Wiele jest takich wypadków. W ten sposób obchodzono się z polskimi wsiami. Przy pędzeniu do robót, zwracano szczególną uwagę na dziewczęta, które po robotach oddawano żołnierzom do użytku. Klee ataman ukraiński — Niemiec, założył w Żółkwi z dziewcząt polskich dom publiczny dla żołnierzy. Podobnie postępowano z zakonnice w trzech klasztorach polskich. Zazwyczaj nasyciwszy swoje chuci żołnierze przeważnie mordowali swoje ofiary. We wsi Chodackowie Wielkim k/Tarnopola np. 4 dziewczęta zostały zamordowane w ogrodzie, lecz przed tem oderżnięto im piersi, a żołnierze ukraińscy podrzucali nimi jak piłką. Znęcanie się nad ludnością w ogóle odbywało się w wielu miejscowościach. Wiadomo, że niewiastom obnażano piersi, zapuszczano im papryki, stawiano granat ręczny we wstydlive miejsce i rozrywano. Takie wypadki powtarzają się dość często. Najokrutniej postępowali żołnierze pólinteligenci, oficerowie, synowie popów. Rozstrzeliwano jeńców polskich; np. w Szkle i w lesie Grabnik k/Szkła, gdzie rozstrzelano 17 żołnierzy, rannych Polaków. Jednemu udało się uciec. Zwłoki były odarte z odzieży i nosiły ślady licznych ran postrzałowych, co stwierdzono w protokole z dn. 27 kwietnia 1919 r. z ekshumacji zwłok. Podobnie stało się z 26 jeńcami polskimi w Janowie. Księżda Rysia z Wiśniewa zakopano żywcem do góry nogami. Drugiego księdza zamordowano i wrzucono do jamy poprzednio przez niego wykopanej. Grzeba-

nie żywcem powtarzało się bardzo często, co stwierdzają protokoły sądowe. Wszystkie gminy podmiejskie lwowskie: Brzuchowice, Biłki, Winniki, Dawidów, Sokolniki, Dublany i Basiówka mogą wykazać podane wyżej przykłady bestialstwa ukraińskiego. W Basiówce mordowali też niemowlęta...

Sądy doraźne: W Złoczowie było bardzo dużo ludzi aresztowanych w dawnym zamku Sobieskiego. Ludziom tym, a zwłaszcza kolejarzom, którzy zostali pozbawieni pracy za odmówienie złożenia przysięgi na wierność państwu ukraińskiemu, przysłano z Tarnopola zapomogę w wysokości 5.000 koron. Pieniądze te przywiózł dr Nieć. Mimo, że pieniądze te były oficjalnie wzięte z kasy Komitetu, za wiedzą władz ukraińskich w Tarnopolu, mimo to pieniądze te uznane jako przysłane z organizacji polskiej dla zrobienia spisku. W nocy z 26/27 marca 1919 r. aresztowano od razu kilkunastu Polaków i wzięto ich do więzienia. Przesłuchanie odbywało się w ten sposób, że bito ich do nieprzytomności i wmawiano w nich istnienie spisku przeciw Ukraińcom. Rozprawa przeciw oskarżonym rozpoczęła się o godzinie 7 rano, zaś wyrok zapadł o 9-tej, a o 16-tej na dziedzińcu już czekały dwa wozy, aby zabrać trupy zabitych, czyli że wyrok był z góry przesądzony. Od nocy były już wykopane dwie jamy na cmentarzu i czekały gotowe na zabitych. Zaraz po wykonaniu wyroku, przedmioty będące własnością zabitych jak: tabakierki, papierosnice, łańcuszki, znalazły się u oficerów sądu.

Odkopywanie grobów: Komisja sądowa i lekarska przy udziale polskiej administracji odkryła zwłoki w jednym grobie, gdzie było 5 osób pomordowanych Polaków, bez trumien, w nieładzie, półnagich, część wrzucona żywcem. Istniały ślady okrutnego znęcania się nad nieboszczykami. Pomordowani to: Hercog, Jerzy Podgórski i inni. Ofiary były najpierw katowane, potem obijane kołbami, znęcano się, wrywano języki, wrywano palce. Tego rodzaju wypadków stwierdzonych sądownie mamy z Jaworowa — 17, ze Złoczowa — 28. W innych miejscowościach po 1 lub po kilka. Jest to wytwór tej szkoły, która zaprawiała młodzież na hajdamaków w pojęciu Tarasa Szewczenki. Hajdamak bierze święty nóż, poświęcony we krwi lackiej i morduje wszystko co lackie, nawet żony i dzieci z laszki urodzone. (Zob. T. Szewczenko „Hajdamaki”). Niektóre wsie ukraińskie przechowywały Polaków, a nawet obszarników, dając im ubrania chłopskie i biorąc za członków rodziny. Ale są wsie ukraińskie w których mieszkał jakiś nauczyciel — z których prawie wszyscy byli katami Polaków. Są niektórzy i spośród nauczycieli i księży unickich, co jest bardzo rzadkie, którzy nie tylko do zbrodni ręki nie przyłożyli, ale ratowali ludność polską i odradzali oficerom ukraińskim mordować Polaków. Ukraińskość nie jest narodo-wością...”³².

Wypowiedź sejmowa posła Zamorskiego odsłania w sposób jasny trudną sytuację polityczną Polski w okresie odradzania się jej państwowości i jest świadectwem barbarzyństwa w stosunkach międzyludzkich.

W dniu 17 kwietnia 1920 r. wojska polskie obsadziły dawną granicę austriacko-rosyjską na rzece Zbrucz. Rząd ZURL przeniósł się do Wiednia a następnie do Pragi czeskiej. Z chwilą upadku ZURL nie zakończyły się walki

³² Tamże k. 18.

Ukraińców o niezawisłość Galicji Wschodniej. Prowadzono ją nadal przez różne ośrodki i różnych ludzi w tym także i działaczy cerkiewnych. Po 1920 r. przeszła ona ze sfery bezpośredniej konfrontacji zbrojnej do akcji dyplomatycznej, co uosobiała szczególnie Cerkiew Greckokatolicka związana na początku z ośrodkiem praskim kierowanym przez Petruszewicza³³.

Ze względu na trudne uwarunkowania polityczne, władze polskie zastosowały bardzo umiarkowane formy sankcji wobec księży unickich za ich oczywistą działalność antypaństwową i udział w zbrodniach. W drugiej połowie listopada 1919 r. została utworzona międzyministerialna komisja dla zbadania spraw związanych z internowaniem i konfinowaniem osób, bez względu na narodowość i wyznanie, które organizowały i występowały czynnie w akcji przeciw narodowi i państwu polskiemu w latach 1918-1919. W miesiąc później, czyli 15 grudnia 1919 r. Rada Ministrów wydała zarządzenie o zwolnieniu wszystkich osób internowanych i konfinowanych w Małopolsce Wschodniej, a zatem również i duchownych greckokatolickich³⁴. Do końca października 1920 r. pozostawało w aresztach, na podstawie prawomocnych wyroków sądowych, siedmiu księży unickich t.j.: Eugeniusz Kaczmarek — proboszcz ze Sławska, Mikołaj Prytulak — proboszcz z Rakowa oraz katecheci: Mikołaj Konrad z Tarnopola, Mikołaj Galant ze Stryja, Mikołaj Chmielowski ze Złoczowa, Bazyli Dubiecki z Brzeżan i Michał Łada ze Stryja³⁵. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie w piśmie do MSZ z dn. 18 lutego 1921 r. informowało, że wszyscy wymienieni wyżej księża greckokatolicki zostali zwolnieni od odbywania kary z wyjątkiem księdza M. Konrada w sprawie, którego trwało nadal dochodzenie sądowe. O uwolnienie duchownych unickich od odpowiedzialności karnej, skutecznie interweniował nuncjusz apostolski w Warszawie, który słusznie uważał, że wynikające z tej sprawy skargi Ukraińców osłabiają międzynarodowe stanowisko Polski³⁶. Mając głównie na uwadze polską rację stanu, a nie kryterium sprawiedliwości, rząd polski odstąpił od egzekwowania zasądzonych wyroków sądowych wobec Ukraińców³⁷. Od tego czasu w szkalowaniu Polski przez Ukraińców, a głównie przez hierarchię Kościoła unickiego, nie było końca³⁸.

³³ E. PRUS, *Władysław świętajurski...* s. 72.

³⁴ AAN, MWRiOP, sygn. 928, k. 14.

³⁵ Tamże, k. 16.

³⁶ Tamże, k. 13.

³⁷ Tamże, k. 7.

³⁸ List pasterski biskupów greckokatolickich do wiernych, „Ukraiński Hołos”. Przemyśl 1919.

TADEUSZ BIEDA

DZIAŁALNOŚĆ POŻYCZKOWA KAS STEFCZYKA W POLSCE POŁUDNIOWO—WSCHODNIEJ W LATACH 1918-1939

WSTĘP

Na przełomie XIX/XX wieku zaszły na terenie wsi małopolskiej poważne zmiany w wytwórczości rolniczej. Był to dla gospodarstw wiejskich okres przejściowy od gospodarki pańszczyźnianej do towarowej, kapitalistycznej. Wojny i klęski elementarne spowodowały znaczne straty w rolnictwie, które odczuwało wielką potrzebę korzystania z kredytu głównie długoterminowego. Duże zapotrzebowanie na kredyty było wśród drobnej własności, która w II połowie XIX wieku korzystała głównie z pożyczek lichwiarskich. W lepszej sytuacji znajdowała się wielka własność, ta miała dostępny kredyt hipoteczny udzielany przez Galicyjskie Towarzystwo Kredytowe założone w roku 1841. Do roku 1848 z akcji kredytowej zupełnie wykluczeni byli włościanie, grunta nie były ich własnością, pozostawali pod opieką dziedzica. Dopiero w roku 1868 drobna własność wiejska uzyskała prawo zaciągania pożyczek z źródeł kredytów państwowych.

W latach 60-tych XIX wieku powstawały pierwsze spółki gospodarcze, wśród tych Towarzystwa Zaliczkowe. Tworzyły one pierwsze początki ruchu spółdzielczego kredytowego na terenie Małopolski. Akcją kredytową objęły obok kupiectwa, rzemiosła też drobne rolnictwo i przynosiły ludności wiejskiej duże usługi często zwane jako Banki Ludowe — organizowane były w miastach. Działalnością swoją nie obejmowały odległych wsi jak też uboższego drobnego rolnictwa. Występowała konieczność dla zwalczania lichwy wśród drobnego chłopstwa, powołania do działalności innej organizacji o podobnym charakterze, której głównym terenem działalności powinna być wieś.

Realizatorem tych dążeń stał się Franciszek Stefczyk, który rozpoczął organizowanie po wsiach małopolskich kas spółdzielczych w oparciu o wzór niemieckich kas pożyczkowo-oszczędnościowych Raiffeisena.

Model spółek oszczędnościowo-pożyczkowych uformowany przez Stefczyka znacznie różnił się od dotychczas istniejących już towarzystw zaliczkowych następującymi elementami:

- ograniczały swą działalność do gminy a więc miały mały okręg i liczyły małą liczbę członków dobrze się osobiście znających,
- pobierały niskie udziały i dostępne były dla biedniejszych rolników
- udzielały pożyczki długo i średnioterminowe i rozkładały zwrot pożyczek na raty dostosowane do dochodów dłużnika. Pożyczki były udzielane na cele gospodarcze a nie konsumpcyjne,
- zarząd działał społecznie i koszty jego utrzymania były znikome, nikt nie pobierał wynagrodzenia tylko kasjer,
- działalność kas miała na celu nie tylko problemy gospodarcze ale też oświatowe, popieranie działalności społecznej na wsi.

W niniejszym artykule przedstawiam działalność pożyczkową Kas Stefczyka (nazwa spółek oszczędnościowo-pożyczkowych po roku 1924) w okresie międzywojennym, wówczas rola ich wśród mieszkańców wsi nie była już tak dominująca jak w okresie zaborczym. Wieś nękana kryzysem stała się bardzo zadłużona i jej zdolność płatnicza ograniczona. Kasy Stefczyka mogły udzielić nowe pożyczki jeżeli zdobyły — odpowiednie sumy w bankach — Centralnej Kasie.

Dotychczas działalność spółek oszczędnościowo-pożyczkowych (Kas Stefczyka) w Galicji i Polsce południowo-wschodniej nie była w sposób wyczerpujący opracowana. Jedynie Wielkopolska i Pomorze doczekały się dobrej publikacji wydanej przez Spółdzielczy Instytut Badawczy — autorem której jest Jan Majewski „Spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa w Wielkopolsce i na Pomorzu — 1918-1939”. (Warszawa 1965).

W środowisku rzeszowskim z inicjatywy Banku Gospodarki Żywnościowej w Rzeszowie w toku przygotowania są monografie poszczególnych Kas — oparte o materiały wspomnieniowe — a nie materiały archiwalne. A przecież Kasy posiadają już 100-letnią tradycję i powinny być tematem zainteresowania szerszego grona historyków, ekonomistów czy prawników.

1. STRUKTURA KAPITAŁU OBROTOWEGO

a) Udziały

Do realizacji zadań określonych przez statut kasy potrzebne były środki pieniężne. Funduszy tych przy organizacji kasy dostarczali sami członkowie, założyciele. W spółdzielni jednak obowiązywały wszystkich jednakowe prawa i obowiązki. Na tej zasadzie żądano także i od nowo werbowanych członków takich samych wpłat tj. udziałów, mimo, że niejednokrotnie środki te dzięki zdobytemu zaufaniu spółdzielnia posiadała już w dostatecznej ilości. Udziały były równe. Przy określaniu wysokości udziałów brano pod uwagę, aby członkostwo umożliwić jak największej liczbie osób z terenu, na którym kasa działała i nie stworzyć zamkniętych grup określonej liczbie członków, czy określonego zawodu. Walne Zgromadzenie mogło zmienić wysokość udziału, podwyższyć czy obniżyć. Ponieważ pociągało to za sobą zmianę statutu, która wymagała dużej procedury i zatwierdzenia Związku Rewizyjnego w okresie prawie dwudziestolecia wysokość udziałów nie uległa zmianie i od roku 1924

wynosiła 10,-zł. Tylko w latach 1918-1924 jeden udział wahał się w granicy od 50, — 1000 marek polskich. We wrześniu 1921 r. wynosił 50 mkp,¹ w styczniu 1922 r. już 100 mkp² a do maja 1922 r. wzrósł już do 1000 mkp³. Kasy Stefczyka ze względu na swe stosunkowo niskie udziały były dostępne dla wszystkich mieszkańców wsi, nawet ludzi najbiedniejszych. Kwota mogła być wpłacona od razu w całości, lub też ratami. Każdy członek był zobowiązany posiadać przynajmniej jeden udział, mógł też zadeklarować przy manipulacji wpisowej więcej. Posiadanie wielu udziałów nie upoważniało do posiadania jakichkolwiek przywilejów. Udział był własnością członka, ale nie mógł go wycofać, dopóki był członkiem kasy. W wypadku, gdy posiadał ich większą ilość — mógł je wypowiadać, ale konieczne było pozostawienie jednego pełnego udziału. Wypowiedzenie mogło być złożone co najmniej na jeden miesiąc przed końcem roku obrachunkowego. Podjęcie ostatniego udziału było równoczesnym wypowiedzeniem członkostwa. W wypadku wystąpienia lub wykluczenia członka, były zwracane po potrąceniu wszelkich należności, zaś przy likwidacji kasy, służyły na pokrycie zobowiązań, o ile nie wystarczała na to jej własny majątek.

W wielu spółdzielniach, szczególnie w tych, gdzie udzielano członkom większych pożyczek posiadanie przez wszystkich jednego udziału stwarzało pewną niesprawiedliwość w stosunku do członków nie korzystających z kredytu, lub korzystających z niego w małym wymiarze. Pod wpływem tych głosów pochodzących z samych kas zmieniono w roku 1934 ustawę o spółdzielniach w ten sposób, że sumy pożyczek uzależniono od sum udziałów w stosunku 1:10. Członek korzystający z kredytu 250,- zł miał obowiązek posiadania udziałów do 25 zł.

Członek deklarujący udział zobowiązywał się ponosić przypadającą na niego odpowiedzialność w stosunku do ilości zgłoszonych udziałów. Oznaczało to, że był współwłaścicielem wspólnego przedsiębiorstwa jakim była kasa i brał udział w jej życiu gospodarczym i społecznym.

Wypłatę udziału należało traktować jako pożyczkę udzieloną przez członka kasie, z tą tylko różnicą, że oprocentowanie tej pożyczki było z góry nieokreślone. Uzależnione było od pomyślnego wyniku gospodarki w kasie, wykazanego w czystej nadwyżce.

Fundusz utworzony z udziałów był kapitałem zakładowym i pokrywał wartości stałych jej urządzeń jak nieruchomości i ruchomości. Udziały, które spółdzielnia jako członek wpłacała innej spółdzielni służyły też na pokrycie unieruchomionych części majątku obrotowego — jak trudne do ściągnięcia należności od dłużników. Był funduszem, od którego kasa nie płaciła odsetek, ale można go było użytkować w obrocie kredytowym, przynosił więc dochód w postaci odsetek, bez ponoszenia wydatków. Dlatego kasy dążyły do zgroma-

¹ Archiwum Państwowe (dalej AP) w Rzeszowie. *Kasa Stefczyka Zgłobień* Nr 1 — 25. IX. 1921 r.

² AP Jasło, *Zespół Kasa Stefczyka w Dobrzechowie*, protokoły z walnych zebrań — 28. I. 1922 r.

³ AP Jasło, *Zespół Kasa Stefczyka Cieklin* Nr II/2/1.

dzenia jak największego funduszu udziałowego, by przekraczał wartość stałego majątku spółdzielni. Sumy, które zdołały zgromadzić kasy na terenie Małopolski Środkowej z wpłaconych udziałów przedstawia załączona tabela⁴.

Dla okresu 1919-1923 brak odpowiednich materiałów archiwalnych, na podstawie których możnaby sporządzić zestawienie zbiorcze.

Udziały do roku 1918 stanowiły tylko podrzędne źródło funduszy obrotowych. Kwota udziałów była niska. W porównaniu do obcych kapitałów w kasach stanowiły one w roku 1913 — 3,92 %⁵.

W poszczególnych rejonach Patronatu w roku 1913 kwoty udziałów wynosiły w koronach⁶:

Rejon	Kwota udziału	Przeciętna na spółkę	Przeciętna na członka
I krakowski	813.277	2.582	9,42
II rzeszowski	774.592	2.334	9,31
III lwowski	616.811	1.990	9,76
IV tarnopolski	437.204	2.006	9,50
V stanisławowski	432.036	1.946	10,03

Okres powojenny był najcięższym dla rozwoju działalności kas. Jeszcze pożoga wojenna nie wygasła, a już nowy wróg wystąpił do walki, a była nim inflacja. Kapitały spółdzielni topniały z dnia na dzień. Duże milionowe kwoty były przeliczane w miliardy marek, co uniemożliwiało wszelką orientację. Dopiero wprowadzenie złotego i sporządzenie bilansów wykazało smutny stan sum udziałów, o czym świadczą poniższe cyfry: obrazujące ich stan w kasach patronackich w złotych⁷:

Rok	Liczba kas	Suma udziałów
1918/19	1.475	152.024
1920/21	1.482	10.883
1922	1.475	17.355
1923	1.282	501

Zestawienie to dobitnie wykazuje zniszczenia, jakie dokonała inflacja i waloryzacja. Kapitały własne, udziały, stopniały prawie do zera. Wpłynęło to poważnie na osłabienie kas. Tabela wykazuje, że przeciętny członek posiadał tylko jeden udział. Wskutek naboru nowych członków wzrosły sumy wkładów i przeciętna na jedną kasę do roku 1931. Był to fakt niezmiernie ważny w działalności kas, gdyż większe sumy udziałów stwarzały nie tylko siłę

⁴ Opracowana na podstawie statystyki spółdzielni rolniczych.

⁵ T. KŁAPKOWSKI, *Patronackie Spółdzielnie Rolnicze w Małopolsce*, Kraków 1927, str. 133.

⁶ Tamże.

⁷ AP Kraków, *Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych*, Sprawozdanie Patronatu za rok 1928.

spółdzielni, ale nadto dawały możliwość uzyskania znacznie większych kredytów w Centralnej Kasie. Od roku 1932 obserwujemy już stagnację, a nawet obniżenie kwot udziałów. Świadczyło to, że zaufanie do kas uległo ponownemu zachwianiu, iż członkowie zaczęli podejmować swoje udziały. Zdarzały się wypadki, że zarządy kas nie posiadały zarezerwowanych kredytów na wypłatę wypowiedzianych udziałów⁸. Obniżyło to poważnie autorytet samej kasy i pociągnęło za sobą wypowiedzianie bez głębszego uzasadnienia innych udziałów. Do istotnych zadań należało ściąganie wszystkich zadeklarowanych udziałów. Pod tym względem w latach międzywojennych, kiedy to należenie do kasy podyktowane raczej było możliwością uzyskania kredytu, zaległości członków były znaczne. Np. w Uhercach pow. Lesko w roku 1939 na 382 członków — 33 zalegało z wpłatą zadeklarowanych udziałów⁹, a w Tarnowie Górnej — 39 członków. Zdarzały się wypadki, że brak wpłat choćby części udziałów był powodem skreślenia z członkostwa kasy¹⁰. Corocznie walne zgromadzenie członków kasy przyznawało dywidendę czyli całoroczną nadwyżkę. Przyznawano ją procentowo w stosunku do sumy wpłaconych udziałów. Wysokość jej określała ustawa o spółdzielczości, nie mogła przekraczać stopy dyskontowej. Mogła być wypłacona członkom, lub też dopisywana dla dopełnienia zadeklarowanych a nie wpłaconych jeszcze udziałów. W praktyce wypłacanie dywidendy wielkość jej sumy była związana z zyskami jakie osiągały kasy¹¹. Zyski osiągane przez kasy były znikome. W okresie dwudziestolecia do roku 1931 wzrosły przeciętnie na jedną kasę do 627, następnie w okresie kryzysu — w roku 1932 zakończyły roczne zamknięcie stratą przeciętną 186,- zł. Do roku 1939 zyski nie osiągnęły już poziomu roku 1930, wahały się w granicach do 200,- zł. Główną przyczyną strat bynajmniej nie były wysokie koszty administracyjne, ale nieregularna spłata pożyczek przez dłużników.

Kasy Stefczyka w przeciwieństwie do instytucji bankowych w działalności swej nie dążyły tylko do uzyskania jak najwyższego zysku. Celem ich działalności było gospodarcze podniesienie członków poprzez krzewienie oszczędności, udzielanie pożyczek na potrzeby rolnicze. Wypracowanie zysków było zagadnieniem drugorzędym. Kwoty zysku przypadające na jednego członka na terenie omawianym były znikome od 0,5 — 2,5 zł. W tych warunkach dywidenda od udziałów wynosiła tak drobne sumy, że walne zebrania uchwały lokowanie całej nadwyżki w funduszu zasobowym. Wstrzymanie wypłat dywidendy miało też ujemne skutki.

Polityka gospodarcza spółdzielni była bowiem jednostronnie korzystna dla dłużników, nie uwzględniała potrzeby zjednywania na członków również i tych, którzy chcieli mieć w kasie nie tylko źródło kredytu, ile miejsce lokaty

⁸ AP Rzeszów, *Państwowy Bank Rolny w Rzeszowie. Teczka Kasy Stefczyka w Jaśliskach p. Sanok*. Akt z 9. III. 1934 r.

⁹ tamże. *Kasa Stefczyka w Uhercach*, akt z 10. V. 1939 r.

¹⁰ AP Przemyśl, *Kasy Stefczyka w Nienadowej*, Nr 2.

¹¹ Opracowana na podstawie Statystyki Spółdzielni Rolniczych.

oszczędności. Wyplacane dywidendy choćby kwot małych należało stosować jako zachętę do lokaty oszczędności w postaci udziałów. Należało dążyć do tworzenia w gronie członków kas grupy wierzycieli, która by była przeciwstawieniem ciągle wzrastającej grupy dłużników. Byłby to ważny środek zapewnienia należytego doboru członków i wzmocnienie kulturalno-wychowawczych oddziaływań na członków. Udziały jako lokata były bardziej ryzykowne dla ich właścicieli aniżeli wkład, i też między innymi dlatego nie były w praktyce stosowane. Stan materiałów archiwalnych nie pozwala na przedstawienie sum, jakie zostały pobrane przez członków w formie dywidendy. Stwierdzono tylko kilka przykładów jej wypłaty. Kasy, które w całym prawie dwudziestolecu walczyły z trudnościami, skrzętnie gromadziły własny fundusz, aby chociaż częściowo uniezależnić się od funduszy obcych. W wielu wypadkach kasy z zysków przeznaczały nieduże kwoty 30-70,- zł. na cele oświatowe, remonty kościołów, pomoc dla mieszkańców w wypadkach klęsk elementarnych. Np. kasa w Żolyni cały zysk w kwocie 230 zł w roku 1932 przeznaczała dla mieszkańców dotkniętych gradobiciem¹². Na tle rozdziału dywidendy, przeznaczenia zysku, dochodziło na walnych zebraniach do różnicy poglądów. Zwłaszcza w okresie kryzysu członkowie domagali się wypłacenia choćby drobnych sum¹³.

b) Fundusz zasobowy

Fundusz zasobowy był tworzony z wpisowego, z corocznego oprocentowania tego funduszu, przeznaczonych do tego funduszy zysków z nieodebranych w ciągu pięciu lat udziałów członków i dywidendy. Statut przewidywał ten fundusz na pokrywanie strat, dopiero gdy suma jego nie była wystarczająca, kasy pokrywały straty z udziałów. Różnica istotna między udziałami a funduszem zasobowym, polegała na tym, że udziały mogły być wycofane, natomiast fundusz zasobowy stanowił niepodzielną własność spółdzielni. Nawet po zlikwidowaniu kasy majątek jej nie mógł stać się własnością członków. Fundusz zasobowy jako niepodzielny był więc wygodniejszy niż udziały. Przez niepodzielność majątku spółdzielni zapobiegało się pokusie, jaka w wypadku nagromadzenia znacznie większego funduszu mogłaby się objawiać, aby ją rozbić, a jej majątek rozdzielić. Pozwalał on czynić kasie trwałe nakłady gospodarcze jak kupno nieruchomości, na co inne środki nie mogły być używane. Ponadto, fundusze te utrzymywały zaufanie do kasy, tak u wierzycieli (wkładców i banków) jak i u członków. Im większy był fundusz zasobowy, tym większa była pewność, że udziałom nie groziło niebezpieczeństwo ze strony strat bilansowych.

Ustawa o spółdzielczości nakazywała przeznaczenie na fundusz zasobowy co najmniej 10% zysków, do czasu aż fundusz ten nie osiągnie wysokości wpłaconych udziałów. Również ustawa przewidywała, że do funduszu zasobowego było zaliczane wpisowe. Górną granicę sumy wpisowego określono na połowę statutowej sumy jednego udziału, a więc 5,- zł., w praktyce przez cały

¹² AP Rzeszów, *Kasa Stefczyka w Żolyni* Nr 1 — 27. XII. 1932 r.

¹³ AP Jasło, *Zespół Kasa Stefczyka w Dobrzemowie*, protokół z walnego zebrania z 8. III. 1931 r.

okres pobierano 1,- zł. Za utrzymaniem niskiej kwoty wpisowego przemawiały ogólne zasady organizacyjne kas, a także potrzeba zachowania w spółdzielni charakteru instytucji opartej o kapitały wygospodarowane, a nie dotacje. Z drugiej zaś strony przemawiała za tym potrzeba dostosowania świadczeń bezzwrotnych do zamożności członków. Statut kas przewidywał co najmniej 25% zysków do omawianego funduszu i nie ograniczał wysokości jego kwot. W praktyce walne zebranie przeważnie całość zysków przeznaczało na powiększenie majątku. Gromadzenie funduszu zasobowego miało ogromne znaczenie. Był on potrzebny nie tylko dla usunięcia niebezpieczeństwa wynikającego dla członków z tytułu ich poręki, nie tylko dla pokrycia strat w latach niepomysłnych, ale również dla obniżenia stopy procentowej dla pożyczek.

Idealem kas Stefczyka byłby równy procent od wkładów i pożyczek, co można było osiągnąć tylko wówczas, gdyby oprocentowanie funduszu zasobowego wystarczyło na pokrycie kosztów administracji. Należy też zaznaczyć, że fundusz zasobowy w kasach gromadził się w większości bez udziału ogółu członków. Nadwyżka, źródło funduszu powstawała przede wszystkim dzięki bezinteresownej pracy organów zawiadowczych. Owoce społecznej pracy zarządów i rad nadzorczych musiały być przeznaczane na cele ogólne. Załączona tabela przedstawia sumy, jakie zgromadziły kasy w funduszu zasobowym¹⁴. Odbudowa tego funduszu rozpoczęła się prawie, że od podstaw. W roku 1924 przeciętnie na 1 kasę suma funduszu wynosiła zaledwie 18,- zł. Od tego roku wzrastał systematycznie. Oczywiście w okresie 1925-1930 wzrost dochodzi nawet do 100%. W następnych latach występuje stagnacja, która pogłębia się od 1935 roku.

c) Ogólna charakterystyka kapitałów kas.

Kasy Stefczyka w okresie do roku 1918 — opierały swoją działalność na kapitałach lokalnych tj. własnych i swoich członków. Nie liczyły na pomoc instytucji bankowych czy skarbu państwowego¹⁵. W okresie międzywojennym struktura kapitałów uległa radykalnej zmianie. Potężny wpływ wywarły wypadki o charakterze ekonomicznym jakie miały miejsce w roku 1924. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na przesilenie, które opanowało całe życie gospodarcze po zmianie waluty. Ogólny brak gotówki w społeczeństwie dał się odczuć szczególnie w sferach rolniczych, ponieważ tutaj połączył się on z niedostatecznymi zbiorami¹⁶. Kapitały nagromadzone przez kasy, prawie zupełnie przepadły. Wskutek również dużych trudności finansowych w skarbie państwa fundusze zasobowe, które w okresie do roku 1918 nie odgrywały dominującej roli, w okresie międzywojennym zajęły poważne stanowisko w kapitale obrotowym. Silny ich przyrost należy również tłumaczyć tym, że kasy nie posiadały dostatecznej ilości kapitałów obcych i starały się wpływać na powiększenie

¹⁴ Opracowana na podstawie statystyk spółdzielni rolniczych.

¹⁵ W. JENNER, *Aktualia ruchu spółdzielczego* — referat wygłoszony na zjeździe gospodarczym 17. VI. 1933 r. Lwów 1933 r.

¹⁶ AP Kraków, *Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych*, NR 36.

kapitału obrotowego zarządzeniami — jak uzależnienie wysokości udzielonych pożyczek od wpłaconych udziałów. Do ich wzrostu przyczyniło się również przelewanie czystych zysków do funduszu zasobowego.

Problem pomocy kredytowej dla kas jaskrawo ujawnił się już w roku 1924. Z powodu bowiem nieurodzaju w roku 1924 wzmógł się we wszystkich kasach napór o pożyczki¹⁷. Pozyskanie w tym czasie znacznie większego kapitału obrotowego drogą udziałów i wkładów oszczędnościowych nie było jeszcze możliwe z powodu ciężkich warunków gospodarczych. Poderwane było również zaufanie członków do kas, wobec niedawnego przypadku sum oszczędnościowych, w czasie waloryzacji. Patronat więc wspólnie z Centralną Kasą Spółek Rolniczych czynili usilne starania celem uzyskania pomocy kredytowej z funduszy publicznych. Pomoc, którą wprowadzić otrzymano tylko w bardzo skromnym wymiarze nie była wystarczająca¹⁸. Stosunek funduszy własnych do obcych przedstawiał się w roku 1924 w proporcji 1:2,9, był więc prawidłowy, korzystny dla kas. Jednak małe sumy kapitału obrotowego nie pozwalały na rozwinięcie akcji pożyczkowej na większą skalę. Przeciętnie wynosiły one około 6.614,— zł.¹⁹ Zarządy kas przy pomocy Patronatu przystąpiły z całą energią do finansowej odbudowy kas. Przede wszystkim zwrócono szczególną uwagę na odbudowę oszczędności, która prawie zupełnie zanikła. Nie lekceważono nawet drobnych groszowych wkładów dzieci szkolnych. W roku 1925 było już oczywiste, że odbudowa kas może nastąpić tylko w oparciu o kapitały lokalne, że w tym czasie nie można liczyć na pomoc central bankowych. W latach 1925 — 1930 kapitał obrotowy wskutek wzrostu wkładów oszczędności, udziałów, pomocy centralnej kasy został odbudowany. Wskazuje to na wzrost zaufania ludności do kas. Odbudowę kapitału obrotowego przedstawiają cyfry zestawione dla kas na badanym terenie.

	1924	1925	1929	1930
Udziały członków	41.605	156.983	909.985	1.144.502
Wkłady oszczędność.	46.824	305.180	2.761.327	3.674.619
Pożyczki			6.794.808	

Widzimy prawie 30-krotny wzrost udziałów członkowskich, 30-krotny wzrost wkładów oszczędnościowych i funduszy miejscowych (stosunek funduszy lokalnych z końca roku 1930 wynosił 51,4% do sum stanu pożyczek)²⁰. Stosunek zaś funduszy własnych do obcych przesunął się w okresie 1925 — 1929 do 1:3,6²¹.

¹⁷ APKraków, *Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych*, Nr 568. Sprawozdanie z działalności Patronatu za rok 1925.

¹⁸ Dokładne sumy pomocy kredytowej centrali finansowej podane są w osobnym protokole.

¹⁹ Spółdzielnie Rolnicze, nr 38 z dnia 30. XII. 1925 r.

²⁰ Rocznik Spółdzielczości Rolniczej za r. 1929, str. 27.

²¹ Tamże.

Od roku 1930 kasy ograniczały coraz bardziej swoją działalność. Zmniejszała się suma udzielanych członkom pożyczek. Kryzys ekonomiczny w rolnictwie poprzez zamrożenie dużych kwot u pożyczkobiorców (w niektórych kasach wynosiło ono nawet 10.000-15.000 zł.), wywarł wpływ na strukturę środków obrotowych, ponieważ nastąpiły ograniczenia kredytowe przez banki państwowe. Trudności na rynku pieniężnym hamowały i ograniczały aktywność gospodarczą społeczeństwa. Wskutek zahamowania wkładów oszczędnościowych obniżyły się fundusze obrotowe. Pracę kas przede wszystkim utrudniało zmniejszenie się wypłacalności dłużników, w rezultacie czego spółdzielnie ponosiły straty na swoim majątku. Polepszył się stosunek funduszy własnych do funduszu obrotowego. W roku 1935 stanowił 24,3% (w roku 1930 — 19,7%) zaś do funduszy obcych wobec ograniczenia tak kredytów własnych jak i obcych utrzymywał właściwą proporcję 1:3,1²².

Trudną sytuację finansową kas w okresie kryzysu stwarzały też ustawy odłużeniowe rozkładając spłaty długów rolników na kilkanaście lat, zmniejszały bowiem rozporządzalne środki własne. Struktura kapitałów kas, właściwie już do roku 1939 nie uległa zmianie — po chwilowej poprawie w zakresie naboru kapitałów własnych w roku 1935.

2. DZIAŁALNOŚĆ POŻYCZKOWA KAS

a) Pożyczki udzielane członkom

Działalność pożyczkowa kas należała do ich istotnych zadań. Zwłaszcza w okresie II Rzeczypospolitej były prawie jedynymi legalnymi źródłami kredytu dla drobnego rolnictwa. Rozpocynały jednak pracę w odmiennych warunkach. Działalność ich była ściśle uzależniona od ogólnej gospodarki kredytowej, polityki rządu. Dlatego w tekście stosunkowo często nawiązuję do ogólnej sytuacji ekonomicznej. Okres 1918—1939 podzieliłem na podokresy wynikające z ogólnej sytuacji gospodarczej w kraju, a to: 1) 1918-1924, 2) 1925-1929, 3) 1930-1935, 4) 1935-1939.

Samo opracowanie zagadnienia pożyczek nasuwało duże trudności. Okres omawiany, zwłaszcza do roku 1924 pozbawiony jest materiałów archiwalnych, statystyk, gospodarka polska przeżywała okresy rozwoju i upadków, brak stabilizacji.

Po wojnie światowej potrzeby rolnictwa w zakresie kredytu znacznie się wzmogły. Działania wojenne zniszczyły wiele budynków gospodarczych. Rabunkowa gospodarka władz okupacyjnych przejawiała się w sekwestrze głównych ziemiopłodów po niskich cenach, ciągłych rekwizycjach inwentarza, pozbawiła rolnika kapitałów i doprowadziła do tego, że liczba zwierząt domowych była o 30% niższa niż przed wojną. Pociągało to za sobą trudności

²² Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie, *Zjednoczenia Spółdzielni Rolniczych*, sygn. 296, Sprawozdanie nr 296 za r. 1925.

w normalnej uprawie i dotkliwy brak obornika. Obszar odłogów w Polsce wynosił w roku 1920 ok. 3.500.000 ha, a więc blisko 20% obszarów gruntów ornych²³.

W czasie wojny istniało zjawisko powszechnego wstrzymania się od remontów budynków gospodarczych, od kupowania maszyn, uzupełniania inwentarza żywego, dekompletowanego przez rekwizycje.

Po odzyskaniu niepodległości konieczne było energiczne inwestowanie i stąd wydatki w tym okresie były nieproporcjonalnie wielkie do wartości wytwarzanych artykułów i osiąganego zysku. Kapitałów wymagało też porządkowanie spraw własnościowych, stosunków prawnych, spłacanie współwłaścicieli jak również spłacanie daniny. Jakie trudności wśród rolnictwa wywołała właśnie danina może zilustrować choćby ten fakt, że emisja marek polskich wynosiła około 200 miliardów, z cyfry powyższej około 5 miliardów znajdowało się poza granicami Polski, a z całej sumy znajdującej się w kraju — zaledwie ok. 1/3 było w rękach rolnictwa, tj. akurat tyle, ile gospodarstwa wiejskie miały złożyć daniny. W/g bowiem projektu złożonego w sejmie przez Ministra Skarbu z 90 miliardów ogólnej sumy jaką miała dać danina, 60 miliardów miało dostarczyć rolnictwo²⁴. W okresie do roku 1914 dostępny był dla rolnictwa kredyt towarowy, który po roku 1918 już nie występował, towar można było kupić tylko za gotówkę. A tymczasem plony w roku 1919 wypadły o połowę niższe od normalnych. Sfery rządowe zaś uważały, że trzeba pomóc przede wszystkim własności wielkiej uważanej za główny ośrodek produkcji rolniczej. Kiedy państwo wydawało olbrzymie sumy na import zboża, rola przeważnie wielkiej własności leżała odłogiem, nie było możliwości szybkiego uruchomienia zniszczonych gospodarstw. Tymczasem już w roku 1920 ceny zaczęły niespodziewanie rosnać i gdy np. w roku 1915 pług silnikowy kosztował 25.000 koron, w roku 1919 już 100.000 a na początku 1920 roku przeszło 200.000. To samo było z cenami inwentarza żywego. Cena konia podniosła się z 2.000 do 12.000 mkp²⁵. I te gospodarstwa, które niezwłocznie po zniszczeniu przystąpiły do odbudowy — wyszły na tym najlepiej. W roku 1920 zboże kontyngentowe było droższe 10 razy w stosunku do cen przedwojennych, a wszystkie inne artykuły potrzebne do gospodarstwa podrożały 50, 60, 100 razy w stosunku do cen przedwojennych²⁶. Rolnik posiadał do wyboru 2 drogi, albo oddać zboże w ramach obowiązkowego skupu po cenach maksymalnych — znacznie poniżej kosztów własnych z dużymi stratami, albo ratować własną sytuację sprzedażą niedozwoloną choćby resztek tego, czego nie wyegzekwował rząd. Celem zaspokojenia rynku wewnętrznego sprowadzano zboże z Ameryki, płacąc za niego 2.000 mkp za 100 kg, a chłopom w tym samym czasie za tę samą ilość — tylko 100 mkp.

²³ Gazeta rolnicza nr 3, z dnia 20. I. 1922 r.

²⁴ Tamże, nr 43 z 28. X. 1921 r.

²⁵ Tamże, nr 4, z 23. I. 1920 r.

²⁶ Tamże, nr 11 z 12. III. 1920 r.

Warsztat rolny wymagał wcześniejszych wkładów niż każdy inny. Brak dobrego kredytu miał kolosalny wpływ na rozwój produkcji rolniczej. Grunty nie były odpowiednio nawożone, brak nasion selekcyjnych, maszyn. Miało to wszystko wydatny wpływ na plony. Redukcję kredytu i jego drożyznę powodował też fakt, że po wyzwoleniu Polski — jej banki nie obracały wszystkimi środkami, które posiadały przed wojną, zaledwie 1 / 10 części. W związku z tym, Związek Polskich Organizacji Rolniczych w połowie 1922 roku wystąpił do Ministerstwa Skarbu z memoriałem stwierdzającym, że ogólny rozwój życia gospodarczego w kraju w szczególności rozwój produkcji rolniczej był coraz bardziej zagrożony, brakiem środków obrotowych, brakiem kredytu²⁷. Akcja ta osiągnęła pewne rezultaty. Mianowicie Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa wypowiedziała się, że jest skłonna przeznaczyć na cele rolnicze nadzwyczajny kredyt dyskontowy w wysokości 1.500.000.000 mkp na termin trzymiesięczny. Była dopuszczalna jednorazowa prolongata na dalsze trzy miesiące po spłaceniu 30% pierwotnej pożyczki. Cała zaś pożyczka — pomyślana jako pomoc doraźna, musiała być zlikwidowana w ciągu sześciu miesięcy²⁸. Nieznaczną w stosunku do potrzeb kredytowych rolnictwa sumę pożyczki tłumaczyć należy ciężką sytuacją skarbu, brakiem możliwości zaspokojenia w dostatecznej ilości ogromnego braku środków obiegowych.

Kasy Stefczyka po zakończeniu I wojny światowej znajdowały się w bardzo ciężkim położeniu. Wskutek spadku wartości waluty — ludność zaniechała zupełnie gromadzenia pieniędzy. Kasy więc pozbawione zostały dopływu nowych środków obrotowych. Gromadzeniu środków nie sprzyjała też bezpośrednio po wojnie — różnorodność waluty. Brak kredytów własnych w kasach olbrzymie trudności w uzyskaniu kredytów państwowych rodziło wiele głosów negatywnych o kasach, wypowiadane były opinie — jakoby nastąpił zmierzch ich działalności, że konieczne jest ich rozwiązanie.

Kasy Stefczyka ustrojem swoim przystosowane były do potrzeb kredytowania włościanstwa i wypełniły tę lukę w kredycie rolnym, których nie były w stanie zrealizować inne organizacje kredytowe.

Blisko półtora tysiąca kas z kwotą 70 milionów koron wkładów oszczędnościowych w chwili wybuchu wojny — to był piękny dorobek warstwy włościańskiej²⁹. Jednak czego nie zniszczyły działania wojenne — to zostało stracone wskutek inflacji — kapitały nagromadzone w kasach i w okresie wojny — zostały po ukończeniu jej tylko w części wycofane a następnie prawie w całości uległy dewaluacji. I tak wkłady oszczędnościowe w roku 1917 wynosiły 90 milionów złotych w zlocie, w roku 1923 niepełne 3 tysiące w zlocie³⁰. Kasy posiadały kapitał obrotowy zaledwie kilkuzłotowy — np. Kasa Bieździedzia pow. Jasło po zwaloryzowaniu posiadała udziałów 27 groszy, wkładów 4 zł.³¹

²⁷ Tamże, nr 22 z 2. VI. 1922 r.

²⁸ Tamże, nr 31-32, z 11. VIII. 1922 r.

²⁹ T. KLAPKOWSKI, *Spółdzielnie Rolnicze w Małopolsce* (referat).

³⁰ Tamże.

³¹ AP Jasło, *Zespół Kasa Bieździedzia* Nr 3.

Po wprowadzeniu waluty złotowej, trzeba było odbudować kasy od podstaw. A bardzo trudne były początki tej pracy, zwłaszcza że wraz z utratą mienia, zostało też podkopane zaufanie jakim cieszyły się wśród szerokich warstw ludności włościańskiej, które w kasach swych lokowały ciężko zapracowany grosz.

Skarb państwa dysponujący znikomymi sumami dla celów zaspokojenia kredytu, aby obdzielić nim jak najwięcej chętnych, stosował wyłącznie pożyczki krótkoterminowe. A wiadomo przecież, że jedynie przemysł i handel tę formę kredytu mógł właściwie wykorzystać. Rolnictwo, w którym obrót obejmuje jeden rok, a przy melioracjach i innych rolniczych inwestycjach szereg lat, nie mogło się prawidłowo rozwijać bez długoterminowego amortyzacyjnego kredytu. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa udzielała raczej chętnie kredyt tylko przemysłowi, a była oszczędna jeżeli chodziło o rolnictwo. Należy jednak stwierdzić, że nie mogła zadowolić nawet najbardziej potrzebujących. I jak ogólna suma udzielonych kredytów długo i krótko terminowych przed wojną na ziemiach polskich wynosiła 12 miliardów złotych — to w roku 1929 5 miliardów złotych³². Zachowane materiały archiwalne nie pozwalają na przedstawienie dokładnej działalności kas w okresie udzielania pożyczek od odzyskania niepodległości do roku 1924. Fragmentarycznie zachowane akta mogą jednak być podstawą do wysunięcia wniosku, że te kasy, które nie uległy w czasie wojny rozgrabieniu w roku 1919 rozpoczęły normalną działalność mając do dyspozycji własny kapitał. Zainteresowanie członków akcją pożyczkową nie było duże. Np. w kasie w Nienadówce pow. Rzeszów w roku 1920 udzielono tylko 2 pożyczki w sumie łącznie 3.500 mkp.³³. Zarząd kasy w Rakszawie w dniu 29.VIII.1920 r. stwierdził „członkowie nie odczuwają braku gotówki i mało zaciągają pożyczek, tak że znaczne kapitały spółki ulokowane są w Centralnej Kasie na rachunku bieżącym”³⁴. Rada Nadzorcza Kasy Stefczyka w Budach Łańcuckich zalecała, aby zarząd w większym stopniu zainteresował członków korzystaniem z pożyczek³⁵. Nieco pełniejsze materiały zachowały się do działalności pożyczkowej kasy w Łańcucie, informują one, że ³⁶

w roku 1919 kasa udzieliła 32 pożyczki w granicach 800 — 8.000 koron
w roku 1920 kasa udzieliła 62 pożyczki w granicach 500 — 1.000 koron
w roku 1921 kasa udzieliła 52 pożyczki w granicach 3.000 — 20.000 koron
w roku 1922 kasa udzieliła 96 pożyczek w granicach 10.000 — 50.000
w roku 1923 kasa udzieliła 17 pożyczek w granicach do 250.000

Na omawianym terenie w roku 1921 kasy udzieliły pożyczek w markach pol.³⁷.

³² Spółdzielnie rolnicze, nr 28 z 1. X. 1929r.

³³ AP Rzeszów, *Kasa Stefczyka w Nienadówce*, nr 13.

³⁴ AP Rzeszów, *Kasa Stefczyka w Rakszawie*, nr 1.

³⁵ AP Rzeszów, *Kasa Stefczyka w Budach Łańcuckich*, nr 1.

³⁶ AP Rzeszów, *Kasa Stefczyka w Łańcucie*, nr 2.

³⁷ AAN w Warszawie, *Zjednoczenia Spółdzielni Rolniczych w Warszawie*, Sprawozdanie za rok 1921.

Gorlice	—	3.834.632
Jasło	—	10.749.892
Kolbuszowa	—	5.047.486
Krosno	—	15.094.001
Mielec	—	15.566.029
Nisko	—	7.221.411
Pilzno	—	4.576.662
Ropczyce	—	5.670.267
Rzeszów	—	20.936.408
Strzyżów	—	7.820.989
Tarnobrzeg	—	8.517.206
Jarosław	—	4.495.856
Łańcut	—	8.824.203
Przemyśl	—	1.503.411
Przeworsk	—	4.915.960
Sanok	—	11.294.896

Stosunki kredytowe po wprowadzeniu nowej waluty złotowej układały się fatalnie. Na rynku kredytowym rolnictwa była prawie zupełna próżnia. Inflacja spowodowała zanik oszczędności. Tak więc głównym źródłem kredytów rolniczych wprawdzie krótkoterminowych były trzy instytucje: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny. W roku 1925 — rolnictwo korzystało pośrednio lub bezpośrednio z kredytu na ogólną sumę zł. 89.815.000 wg następującego zestawienia³⁸.

banki rolnicze	—	25.600.000 zł
cukier — plantatorzy	—	25.000.000 zł
bank cukrownictwa	—	1.500.000 zł
inne cukrownie	—	700.000 zł
gorzelnicy	—	8.000.000 zł
superfosfat	— 6.500.000	
Chorzów	— 5.000.000	— 11.500.000 zł
maszyny	—	4.500.000 zł
hodowcy nasion	—	848.000 zł
kredyty nasienne	—	2.000.000 zł
spółki:		
handlowo-rolnicze	—	2.870.000 zł
rolnicy producenci	—	797.000 zł
kredyty specjalne	—	2.500.000 zł
wykopkowe siewne	—	4.000.000 zł
Razem		<u>89.815.000 zł.</u>

³⁸ Gazeta Rolnicza, nr 8 z 20. II. 1925 r.

Jak wynika z powyższego zestawienia sumy przeznaczone na kredyty rolnicze dla drobnego producenta były znikome, chociaż uległy już pewnemu polepszeniu. Poprawa sytuacji finansowej Państwa skłoniła Rząd do reorganizacji Państwowego Banku Rolnego. Nowa ustawa wytyczała mu następujące zadania — popieranie parcelacji, osadnictwa i regulacji rolnych, popieranie rozwoju rolnictwa i współdziałanie w organizacji kredytu rolniczego. Naczelne zadanie — jak finansowanie przemian ustroju agrarnego miało być realizowane jedynie przez kredyt długoterminowy. Inne funkcje jak kredyt krótkoterminowy miały być przesunięte na plan drugi i być realizowane przez kasy poprzez Centralną Kasę Spółek Rolniczych. Państwowy Bank Rolny rzeczywiście zmienił własny profil działalności. Jeżeli przyglądnijemy się jego gospodarce kredytowej w roku 1928 stwierdzimy, że w dziedzinie kredytu długoterminowego udzielał bezpośrednio drobnym i średnim gospodarstwom rolnym posiadającym uregulowane hipoteki kredytu 8% i 7% w listach zastawnych na kupno gruntu i inwestycje rolne z terminem płatności 10-30 lat³⁹. Stan pożyczek w listach zastawnych wyrażał się w cyfrze około 28 tysięcy pożyczek na sumę 134,2 miliony złotych. Z kredytu tego przypadało na gospodarstwa do 20 ha — 79,2% na gospodarstwa średnie (20-50 ha) — 13,2%. Inne kredyty to 15-letnie pożyczki w 7% obligacjach melioracyjnych udzielane były rolnikom i spółkom melioracyjnym na drenowanie, osuszanie i nawadnianie pól i łąk. Na tego rodzaju pożyczki wydano 20,3 miliony złotych. Obok pożyczek długoterminowych, bank nie rezygnował z krótkoterminowych tzw. obrotowych kredytów w sumie 101 milionów złotych udzielanych na różne cele gospodarstwom rolnym, instytucjom kredytowym — głównie spółdzielczym. W ramach kredytów krótkoterminowych były również realizowane kredyty specjalne na szereg określonych celów gospodarczych jak podniesienie mleczarstwa (3,6 mln. zł.), kredyty hodowlane, zakup bydła zarodowego (195 tys. zł.) na sadownictwo i szkółkarstwo (2,2 mln. zł.) produkcję nasion (4,3 mln. zł.) na podniesienie produkcji lnu (1,2 mln. zł.) kredyty maszynowe udzielane dla spółek maszynowych (8,2 mln. zł.) na pasze treściwe (4,4 mln. zł.) na nasiona selekcyjne (2,5 mln. zł.). Na szczególne podkreślenie zasługują kredyty udzielane rolnikom na zakup nawozów sztucznych. W roku 1928 zostało rolnictwu dostarczone 331,3 tys. ton (ok. 30 % ogólnego zużycia nawozów w kraju) o wartości 58,7 mln. zł. Z ogólnej sumy 190 milionów złotych przeznaczonych na kredyty krótkoterminowe — przypadało na kredyty udzielane bezpośrednio rolnikom 27,4 mln. zł. (14,4%), spółdzielczości — 105 mln. zł. (55,1%), związkom i instytucjom kredytowym samorządowym — 33,5 mln. zł. (17,6%)⁴⁰. Jeżeli porównamy finanse tego banku wydatkowane na rolnictwo z roku 1928 z okresem 1922-1924 kiedy to kredyt obrazował się w następujących cyfrach⁴¹: rok 1922 — 5.150.430 zł.

³⁹ AAN w Warszawie, *Centrala Państwowego Banku Rolnego w Warszawie* — Sprawozdania z działalności za rok 1928.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Spółdzielnie Rolnicze, nr 12 z 21. IV. 1929 r.

rok 1923 — 3.862.863 zł. rok 1924 — 15.774.130 zł. zauważamy poważne poprawienie sytuacji w zakresie dostarczenia kredytu w okresie 1925-1928. Niestety brak materiałów, które by informowały jaką kwotę z Państwowego Banku Rolnego wykorzystali rolnicy z terenu Małopolski środkowej.

Przeznaczenie znacznych kredytów przez skarb państwa pozwoliło na rozwinięcie znacznej akcji pożyczkowej przez Kasy Stefczyka. W omawianym okresie tj. w latach 1925-1929 obserwujemy stały wzrost sum objętych akcją pożyczkową. Ogólnie kasy zorganizowane w Patronacie udzieliły swoim członkom⁴²:

w roku 1924 — 2.241.186 zł.

w roku 1925 — 6.156.440 zł.

w roku 1926 — 9.200.527 zł.

w roku 1927 — 18.856.902 zł.

w roku 1928 — 28.489.000 zł.

w przeliczeniu na członka i kasę wynosiły:

w roku 1924 — 17 — 3.079, — zł.

w roku 1925 — 71 — 6.949, — zł.

w roku 1926 — 81 — 9.992, — zł.

Wzrost sum przeznaczonych na pożyczki nie oznaczał powiększania się funduszy własnych kas w odpowiednim stosunku, ale zadłużenie się kas w Centralnej Kasie. Kasy po zdevaluowaniu funduszy własnych i wkładów — nadto wobec wielkiego zubożenia ludności, musiały działalność rozpoczynać przy pomocy zaciągniętych pożyczek. Zadłużenie kas zjednoczonych w Patronacie w Centralnej Kasie było następujące⁴³:

w roku 1924 — 1.736.931, — zł.

w roku 1925 — 4.385.334, — zł.

w roku 1926 — 5.580.914, — zł.

w roku 1927 — 13.202.747, — zł.

Centralna Kasa od roku 1918 pracowała prawie wyłącznie w oparciu o kredyty i lokaty pochodzące z zewnątrz i dlatego musiała całą politykę kredytową dostosować do stawianych warunków kredytowcy tj. Państwowego Banku Rolnego.

W roku 1924 w myśl obowiązujących ustaw Centralna Kasa dokonała przeszacowania majątku i na tej podstawie sporządziła złotowy bilans otwarcia z dniem 1. V. 1924 roku. Ta waloryzacja, którą nie zostały objęte obliży pożyczki z l. 1913-1914 w sumie 2.248.960 koron austr., z powodu braku ustawy o sposobie przerachowania tych zobowiązań przejętych przez Państwo, ujawniła skutki polityki inflacyjnej i dewaluacji. Uzyskana bowiem nadwyżka majątku Centralnej Kasy wyrażała się cyfrą 126.229, — zł.⁴⁴ Warunki stawiane Central-

⁴² Opracowano na podstawie Statystyki Spółdzielni Rolniczych.

⁴³ J. w.

⁴⁴ AAN w Warszawie, *Centrala Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie*. Sprawozdania z działalności za rok 1924.

nej Kasie przez bank finansujący były niekorzystne. Nakładały obowiązek zwrotu kredytu z reguły po upływie 3 miesięcy. Centralna Kasa aby umożliwić Kasom Stefczyka, przyznawała im pożyczki z góry wiedząc, że nie będą w całości w terminie przewidzianym zwrócone — rozkładał spłatę na 6 miesięcy z obowiązkiem wpłaty kwartalnej — nie uchylając w miarę możliwości również przed dalszymi prolongatami. Sumy pożyczek udzielonych członkom w okresie 1926-1928 szybko wzrastały. Wzrost ten nie wynikał ze wzrostu sum środków obrotowych własnych pochodzących z udziałów i wkładów oszczędnościowych. Oczywiście, że kasy zdołały już częściowo odbudować własny majątek i zaufanie wśród członków, ale wykazany rozwój akcji pożyczkowej zawdzięczali członkowie kredytom z Centralnej Kasy Spółdzielni Rolniczych.

Rok 1929 upłynął pod znakiem kryzysu gospodarczego znajdującego swe podłoże w zaostrzonym kryzysie rolniczym. Ten ostatnio przybrał w Polsce charakter niewątpliwie ostrzejszy niż w innych krajach, co głównie wynikało z ubóstwa kapitału wyrażającego się przede wszystkim w braku oszczędności u ludności wiejskiej. Pomyślnie wyniki gospodarcze w latach 1926/27 i 1927/28 skłoniły nasze gospodarstwa wiejskie do intensyfikacji produkcji rolniczej. Przyczyniła się do tego polityka gospodarcza państwa zmierzającego do podniesienia rodzimego rolnictwa przez wzmoczenie wydajności warsztatu rolnego na drodze zwiększenia zużycia nawozów sztucznych, nasion selekcyjnych itp. Gospodarka nakładowa pociągnęła za sobą uwięzienie zasobów pieniężnych na wsi oraz wzrost zadłużenia rolników w krótkoterminowych pożyczkach. W ten sposób przeszło rolnictwo w okres kryzysu rozpoczynającego się w roku 1929 bez większych zapasów i rezerw kapitałowych. W tych warunkach odczuwało ono też dotkliwie spadek cen zapoczątkowany w ostatnich miesiącach 1928 roku, a silnie już występujący w jesieni 1929 roku szczególnie cen zboża. Przy czym istnienie znacznych zasobów żyta z roku poprzedniego utrudniło realizację zbiorów, powodując gwałtowną dypresję cen. Nawet zwiększenie eksportu zboża, który zwolniony od wszelkich ograniczeń w postaci ceł i zakazów wywozowych osiągnął w roku 1929 cyfry znacznie wyższe niż w roku 1928 — nie było w stanie polepszyć sytuacji rynkowej.

Trudności gospodarcze jakie ujawnił w szerokich rozmiarach rok 1929 — pogłębiły się i spotęgowały w następnym. Kryzys upowszechniał się. Magazyny i składy zapełnione zostały nadmiarem zapasowych towarów fabrycznych i płodów rolnych, a ceny szczególnie na surowce i produkty rolnicze uległy dalszej wprost katastrofalnej zniżce. Pogłębiło to zubożenie i tak niezasobnej w kapitały gospodarki chłopskiej. Coraz trudniejszy eksport pociągał zanik dochodowości, a w następstwie osłabienie siły nabywczej. Od stycznia do grudnia tylko roku 1930 pszenica spadła w cenie o 43%, żyto 50%, jęczmień i owies o blisko 56%⁴⁵. Za spadkiem cen produktów roślinnych z konieczności musiał nastąpić spadek cen artykułów zwierzęcych. Ceny mięsa

⁴⁵ Rocznik Zjednoczenia Związku Spółdzielni Rolniczych za rok 1933, str.3.

wieprzowego spadły o blisko 40%, wołowego 14-24%⁴⁶. Chociaż ceny artykułów przemysłowych również spadły, to jednak w stopniu znacznie mniejszym.

O ile ogólny wskaźnik cen hurtowych zmniejszył się w roku 1930 o 17%, to dla artykułów rolniczych obniżka wynosiła 21%, a przemysłowych tylko 13%. W handlu detalicznym ta rozpiętość cen wystąpiła jeszcze silniej na niekorzyść producentów rolnych.

W omawianych latach urodzaj na ziemiopłody był pomyślny, co jednak nie przyczyniło się do wyrównania strat spowodowanych przez spadek cen, a to z tego względu, że obfite zbiory światowe pogłębiły i tak silną depresję panującą na naszym rynku. Jeżeli się weźmie pod uwagę stały brak dogodnych dla rolnictwa kredytów, które ułatwiłyby warsztatom rolnym przetrwanie ciężkiego okresu, to łatwo pojąć, że w wyniku tych wszystkich czynników, kryzys rolnictwa przybrał charakter klęski elementarnej, która wywarła poważny wpływ i na działalność Kas Stefczyka. Liczba jak i suma udzielanych pożyczek już w roku 1929, a gwałtownie w roku 1931 spadła. Zmniejszyła się też przeciętna suma jednej pożyczki. Jakkolwiek realna wartość pieniądza w latach kryzysu ze względu na spadek cen wzrastała — to dane statystyczne informują o kurczeniu się pomocy kredytowej dla drobnego rolnictwa, gdy była ona szczególnie niezbędna. Zasadniczymi przyczynami bezpośrednimi zmniejszania się sumy pożyczek w okresie 1929-1936 były:

- a) zanik wkładów oszczędnościowych,
- b) tendencje do wycofywania wkładów już wniesionych do spółdzielni,
- c) obcięcie kredytów przez Centralną Kasę przyznawanych dla Kas,
- d) niewypłacalność dłużników.

Zmniejszenie dotacji i pożyczek Centralnej Kasy w skali ogólnopolskiej przedstawiało się następująco⁴⁷:

w roku 1930 — 66.887 tys. zł.

w roku 1931 — 54.536 tys. zł.

w roku 1933 — 48.356 tys. zł.

w roku 1934 — 49.084 tys. zł.

Spowodowane ono było mniejszymi kredytami z Państwowego Banku Rolnego oraz zahamowaniem wpływów od niewypłacalnych dłużników kas, żądających prolongat.

Poprawa położenia rolnictwa polskiego wystąpiła w drugim półroczu 1935 roku w związku z polepszeniem się koniunktury na rynkach zagranicznych oraz rządowej polityce rolnej. Posunięcia nowej polityki zmierzały do rentowności gospodarstw drogą zmniejszania ciężarów z tytułu opodatkowania i zadłużenia oraz rozszerzenia zakresu kredytu zastawnego i zaliczkowego. Zmniejszenie ciężarów rolnictwa w roku 1935 znalazło wyraz w obniżeniu podatku grun-

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ AAN w Warszawie, *Centralna Kasa Spółek Rolniczych* — opracowano na podstawie sprawozdań rocznych.

towego, wstrzymaniu w okresie późniejszym egzekucji zaległości wobec skarbu państwa, wreszcie w przyznaniu ulg w zakresie zadłużenia. Zbiory światowe w roku 1935 były niższe od przeciętnych w latach 1930—1934 zmniejszyły się także zapasy i ustabilizowała konsumpcja. Pomyślny więc był eksport zbóż, artykułów hodowlanych i przetworów mięsnych dzięki nowym rynkom zbytu w Stanach Zjednoczonych. Poprawa na rynku hodowlanym wpłynęła korzystnie na sytuację drobnego rolnictwa⁴⁸. Korzystny aczkolwiek niewielki wpływ na kształtowanie się cen rolnych wywarły inwestycje państwowe o charakterze militarnym, zgrupowane na terenie tutejszego województwa. Rok 1937 był dla wsi niekorzystny z powodu klęsk elementarnych, wymarznienia szeregu kultur podczas zimy, powodzi. Powiaty zniszczone otrzymały pomoc państwową w postaci ulg podatkowych i specjalnych kredytów. Mimo wymienionych okoliczności z powodu wyższości cen na artykuły rolne w roku 1937 — nastąpiła dalsza poprawa położenia finansowego wsi, która przejawiała się w polepszeniu wypłacalności rolników, w zwiększanych zakupach przede wszystkim nawozów sztucznych oraz narzędzi rolniczych⁴⁹. Położenie rolnictwa w roku 1938 uległo pogorszeniu. Spowodowane to było pomimo lepszych niż w ubiegłych latach zbiorów — silnym spadkiem cen zbożowych. Jednak wzrost obrotów artykułami hodowlanymi oraz potaniecie szeregu wyrobów przemysłowych nabywanych przez ludność wiejską częściowo wyrównały rolnikom większą utratę przychodów⁵⁰.

W polityce finansowej Rządu obserwujemy dążność do opanowania kryzysu, obrony budżetu państwowego, waluty i odbudowę wewnętrznych źródeł kredytowych, a także mobilizację środków do programu aktywizacji gospodarczej. Rok budżetowy 1935/36 zamknięty został poważnym deficytem wynoszącym 307 mln. zł. W roku 1936 po raz pierwszy od roku 1931 udało się uzyskać nieznaczną nadwyżkę dochodów. Dopiero w roku budżetowym 1936/37 zlikwidowano ostatecznie deficyt uzyskując saldo w wysokości 4 mln. zł.⁵¹ Nadwyżka dochodów nad wydatkami utrzymała się do roku 1939 mimo wzrostu wydatków. Równowagę budżetową zdołano utrzymać kosztem masowego płatnika podatków bezpośrednich i pośrednich oraz nabywców artykułów monopolowych. Charakterystyczny był fakt, że na 70, — zł. przeciętnego rocznego obciążenia na jednego mieszkańca z tytułu danin publicznych około 27, — zł. przypadało na podatki od spożycia, pokrywane przez masowego konsumenta⁵². Sytuacja więc na rynku pieniężno—kredytowym uległa w latach 1936—1939 znacznej poprawie, chociaż nie można mówić o pełnym rozwiązaniu problemu. Wpływ miały w tym zakresie utrzymanie stałości waluty złotowej i zorganizowana przez Państwo akcja oddłużenia w rolnictwie.

⁴⁸ DROZDOWSKI, *Polityka gospodarcza rządu polskiego w latach 1936-1939*, Warszawa 1963, str. 27.

⁴⁹ Sprawozdanie Banku Polskiego za rok 1937.

⁵⁰ Tamże, za rok 1938.

⁵¹ M. DROZDOWSKI, *Polityki...*, s. 239.

⁵² Tamże, s. 239.

Najwyższe nasilenie akcji pożyczkowej kas wystąpiło w roku 1930 — liczba bowiem pożyczek osiągnęła w tym roku 39.528 na sumę 10.063.945 zł. W następnych latach nastąpił gwałtowny spadek zarówno liczby jak i sumy udzielanych pożyczek bo w roku 1932 liczba wynosiła 21.454, a suma 3.755.590 zł. a w roku 1936 osiągnęła na terenie Małopolski Wschodniej najniższą barierę — bo liczba wyniosła tylko 14.595, a suma zł. 2.397.676. Suma więc uległa zmniejszeniu prawie pięciokrotnie. Mimo, że wiele kas poważnie ograniczyło a nawet zaprzestało działalności pożyczkowej — członkowie nie wycofywali swego członkostwa. W roku 1937 nastąpił poważny wzrost operacji kredytowych. Popyt na pożyczki był tak duży, że kasy nie były w stanie udzielić ich każdemu zgłaszającemu. Ożywienie akcji pożyczkowej nie osiągnęło jednak poziomu okresu 1928—1931.

b) Przeznaczenie pożyczek

Niezmiernie trudnym, a bardzo ciekawym jest zagadnienie celu pożyczki, stopnia wykorzystania przez pożyczkobiorcę. Same zarządy kas nie kontrolowały sposobu wykorzystania kredytów. W aktach też brak odpowiednich informacji — w księgach bowiem pożyczek — cel nie był notowany. Prawdopodobnie był określany w podaniu o pożyczkę, a te nie zachowały się. Fragmentaryczne informacje z niektórych tylko lat okresu międzywojennego podają, sprawozdania Zjednoczenia Spółdzielni Rolniczych. Dla roku 1939 podają następujące cele pożyczek⁵³:

Cel pożyczki	Liczba kas	Zw. krakowski suma w tys. zł.	Liczba kas	Zw. lwowski suma w tys. zł.
spłata długu	200	1.886	245	2.923
inwentarz żywy	197	1.479	212	1.263
budowle	206	1.704	205	1.278
zakup paszy	64	145	70	167
spłata rodziny	126	463	116	636
dokupienie ziemi	183	1.093	170	1.178
zakup nasion	97	269	119	433
nawozy sztuczne	74	193	64	180
melioracje	23	134	19	107

W procentowym ujęciu danych z roku 1929 w Związku lwowskim — skupiającym kasy omawiane, na spłatę długów przeznaczono 18,6 % ogólnej wartości, budownictwo 11,4 %, zakup inwentarza żywego 11,1 %, zakup ziemi 9,4 %. Struktura celowości pożyczek w innych związkach była odmienna — np. w warszawskim — na inwentarz żywy 20,2 %, budownictwo 14,6 %, spłatę długów 13,1 %, zakup nasion 8,1 %, zakup ziemi 7,2 %.

⁵³ AAN w Warszawie, na podstawie sprawozdań Zjednoczenia Spółdzielni Rolniczych w Warszawie.

Z powyższego zestawienia wynika, że na tutejszym terenie pożyczki były pobierane przede wszystkim na spłatę długów, a jak to wynika z akt Sądu Rozjemczego w Jarosławiu — na spłatę długów lichwiarskich, pochodzących z źródeł prywatnych. Na czoło wysuwają się też pożyczki udzielane na kupno inwentarza żywego, finansowanie budownictwa, a raczej remontów domów czy pomieszczeń gospodarskich, dokupywanie ziemi.

Pożyczki w kasach Stefczyka miały więc wybitnie charakter gospodarczy, a nie konsumpcyjny i były obracane przede wszystkim na nakłady gospodarcze i walkę i lichwę na wsi. Jednak były też lokowane w inwestycje długoterminowe — jakimi jest dokupienie ziemi. A te powinny wykraczać poza właściwe granice działalności kas. Mankamentu tego nie można było uniknąć z powodu braku niezbędnego kredytu długoterminowego dla drobnych rolników.

Zarządy kas wobec licznych próśb o pożyczki były wobec ciągłego braku kredytów — w poważnym kłopotcie, komu ją przydzielić. W protokołach posiedzeń można spotkać fakty, że zarząd nie mogąc zaspokoić wszystkich potrzeb, aby uniknąć podejrzeń o stronniczość — dzielił posiadaną sumę na równe części, aby każdy z członków mógł otrzymać pożyczkę. W ten sposób załatwiane sprawy na pozór proste i sprawiedliwe — były jednak błędnym pojmowaniem zadań kasy i celowości udzielanych pożyczek, wydane pieniądze nie przyczyniały się bowiem do pełnej realizacji celu. Członek np. pisząc o pożyczkę 400, — zł. miał zamiar kupić krowę otrzymywał zaś z kasy tylko 140, — zł. Otrzymywał pożyczkę, ale nie mógł osiągnąć zamierzonego celu. Wówczas najczęściej szedł do lichwiarza i pożyczzał na wysoki procent 200, — zł. Zarząd kasy tylko wtedy właściwie spełniłby zadanie, gdyby dokładnie rozpatrzył każde podanie i wnikał w potrzeby członków.

Pożyczki jak to wynikało z załączonego zestawienia przeznaczone były na różnorodne cele.

Odrębną kategorię pożyczek stanowiły kredyty celowe przeznaczone przez Państwowy Bank Rolny. Do takich należał zastaw rejestrowy. Polegał na tym, że rolnik zamiast sprzedawać zboże „na pniu” bądź też bezpośrednio po żniwach, podpisywał kontrakt dostawy w terminie między wrześniem a marcem określonej ilości zboża do najbliższej spółdzielni rolniczo-handlowej i na podstawie tej umowy w Kasie Stefczyka otrzymywał pożyczkę określoną jako zaliczkę na zboże. Oprocentowanie było stosunkowo wysokie i wynosiło 13 % rocznie.

Kredyt ten został uruchomiony w roku 1928 i zapobiegał wielkim i raptownym spadkom cen w okresie jesiennym. Kredyt pod zastaw tylko formalnie był dostępny dla drobnego i średniego rolnika. Faktycznie jednak, ten z kredytu tego raczej nie korzystał. Wśród tej warstwy przedmiotem zbytu w gospodarstwie były głównie wytwory budowlane. I kredyt ten raczej stał na usługach gospodarstw dużych, skierowanych na produkcję roślinną. Drobna własność korzystała z niego pośrednio. Wielka własność bowiem bezpośrednio po

zbiorach nie sprzedawała swego zboża i wskutek tego nie wpływała na ceny rynkowe. W aktach spotykamy fakty rezygnacji kas z przyznania kredytu zastawnego, co świadczy, że nie był dla rolników potrzebny⁵⁴.

Pożyczki budowlane — były przeznaczone wyłącznie na wykończenie rozpoczętych budynków wiejskich.

Oprocentowanie wynosiło 3 1/2 % w stosunku rocznym. Spłacane były w ciągu 8 lat w 16 ratach półrocznych. Cała pożyczka nie mogła przekraczać 600, — zł. Jako zabezpieczenie przyjmowano od dłużników weksle bezterminowe z odpowiednią deklaracją lub zobowiązanie służne z poręką co najmniej dwóch odpowiedzialnych majątkowo osób.

Pożyczki na uruchomienie warsztatów — z kredytu tego mogli korzystać członkowie wiejskich organizacji młodzieżowych, nie przekraczał 250, — zł. z terminem płatności do 3 lat, oprocentowane 2 % za normalnym zabezpieczeniem. Pożyczka była szczególnie wykorzystywana w powiecie łańcuckim w związku z działającym w tym okręgu szczególnie aktywnie Zarządem Okręgowym Związku Młodzieży Wiejskiej.

W roku 1930 wyraźną tendencję wzrostu wykazują pożyczki przeznaczone na spłatę długu, wzrastają bowiem o 6,4 % z 15,1 % do 21,5 %⁵⁵. Było to wyrazem ostrego kryzysu oraz uwolnieniem się rolników od długów lichwiarskich rujnujących dłużników.

W następnych latach po 1934 roku rolnicy wydatnie zmniejszyli nakłady gospodarcze w porównaniu z rokiem 1923/1933 bo aż o 10,8 %. Najwięcej zmniejszyły się pożyczki na kupno pasz treściwych bo o 39 %, nawozów sztucznych o 33,3 %. W porównaniu z rokiem 1928/29 ogólny nakład w drobnym rolnictwie zmniejszył się o 54,5 %. W poszczególnych składnikach — naprawa budynków inwentarza martwego, zakup narzędzi, o 50 %, pasze treściwe o 83 %, nawozy sztuczne o 90 %. Było to wynikiem ogólnego zubożenia rolnictwa.

Kasy na terenie dzisiejszego województwa rzeszowskiego stosowały dwie formy zabezpieczenia pożyczek — skryptowe i wekslowe. Pożyczki skryptowe były powszechnie praktykowane przez kasy, wekslowe tylko sporadycznie, głównie przy kredytach celowych, weszły do praktyki skarbowej po roku 1918. Były wytworem warunków rynku pieniężnego, kiedy to kredyt krótkoterminowy wymagał zwrotu oraz odpowiedniego zabezpieczenia. Weksel umożliwiał dyskonto, co jednak dawało też wielkie możliwości spekulacji kredytowej. Rolnik zadłużony w kilku miejscach obawiał się pożyczek o zabezpieczeniu wekslowym. Kredyt taki bowiem posiadał szybką i przykrą egzekutywę w stosunku do dłużnika, chociaż pociągał niższe opłaty stemplowe od skryptów, bo od nich pobierano 1 % od weksli — 0,3 %. Od 1.IV.1925 roku weszła w życie nowa ustawa o opłatach stemplowych, na mocy której opłaty od obu form zostały

⁵⁴ Do takich kas należały kasy w Albigowej i Łańcucie. AP Kraków, *Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Krakowie*, sygn. 367.

⁵⁵ Obliczono na podstawie akt Kasy Stefczyka w Lubeni i Cieklinie.

zrównane i wynosiły 0,3 % — jeżeli pożyczka była spłacana w okresie 3 miesięcy. Przy pożyczkach udzielanych na termin dłuższy, оплата od weksli była dwa razy droższa niż od skryptów. Prolongaty pożyczek udzielonych bez względu na formę zabezpieczenia — były wolne od оплаты. Odsetki od pożyczek pobierane przez kasy w okresie 1919—1938 na omawianym terenie kształtowały się następująco:

1919 — 1920	—	3—4 %
1921 — 1922	—	2—7 %
1923 —	—	30 %
1925 —	—	24 %
1926 —	—	24—16 %
1927 —	—	15—12 %
1928 — 1931	—	12 %
1932 —	—	11—12 %
1933 —	—	10 %
1934 —	—	9 %
1935 — 1938	—	4—8 %

c) Spłata pożyczek

Odrębnym zagadnieniem bardzo ciekawym w omawianym okresie to terminowość spłat pożyczek przez dłużników. W materiałach źródłowych pochodzących do roku 1930 na ogół poza sporadycznymi wypadkami — nie występuje problem zaległości w spłacie rat. Dopiero w latach trzydziestych sprawy opornych dłużników są na porządku dziennym posiedzeń zarządów. Protokoły z posiedzeń z kontroli kasy od roku 1930 ciągle notują: „spłaty pożyczek są bardzo uciążliwe i nieregularnie spłacane przez co kasa nie może udzielać pożyczek nowo zgłaszającym się. Należy zalegających każdorazowo po terminie płatności upominać o zapłaty zaległych rat. Również przypomina się, by spłacać zaciągnięte pożyczki w Centralnej Kasie⁵⁶. W kasie Stefczyka w Żołyni w dniu 27.VII.1934 roku zarząd uchwalił zaciągnięcie pożyczki w Centralnej Kasie w wysokości 20.000 zł., by spłacić własny dług również w Centralnej Kasie⁵⁷. W Kasie w Czarnej w roku 1935 — 40 % dłużników zalegało ze spłatą rat i odsetek⁵⁸.

Wobec dużych zaległości członków kas, w okresie kryzysu, zarządy starały się zachować pełną ostrożność w przyznawaniu pożyczek i na posiedzeniach szczególnie analizowały możliwości materialne pożyczkobiorców i żyrantów.

W stosunku do opornych nie stosowano rygorystycznych sposobów ściągania zaległości tj. egzekucji na drodze postępowania sądowego. Korzystano z tego uprawnienia już po wyczerpaniu wszystkich innych środków. W pierwszej kolejności wykorzystywano środki oddziaływania społecznego, sąsiedzkiego,

⁵⁶ AP Rzeszów, *Kasa Stefczyka w Łańcucie* nr 2.

⁵⁷ AP Rzeszów, *Kasa Stefczyka w Żołyni*, nr 1.

⁵⁸ AP Kraków, *Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Krakowie*, nr 622.

radę nadzorczą. Po wyczerpaniu tych, uciekano się do egzekucji — ale nigdy masowych. Głównie przeciw najoporniejszym członkom a posiadającym majątek pozwalający na spłatę pożyczki, przestrzegając zasady doprowadzenia egzekucji do zupełnego załatwienia. Starano się w pełni egzekwować zaległości przy zadłużeniach powstałych raczej z złośliwości. Dla przykładu podaje zestawienie obrazujące zaskarżone pożyczki w Kasie Stefczyka w Kolbuszowej⁵⁹:

1929 — 9 pożyczek na sumę zł. 1.057,-

1930 — 22 pożyczki na sumę zł. 3.714,-

1931 — 86 pożyczek na sumę zł. 13.181,-

1932 — 99 pożyczek na sumę zł. 11.197,-

1933 — 4 pożyczki na sumę zł. 1.580,-

Zaległości niezaskarżonych w tej samej kasie od lipca 1932 do lutego 1933 roku było 114 pożyczek na sumę 14.477,- zł. Obowiązkowi dłużnicy zazwyczaj występowali o prolongaty terminu płatności i podania ich były załatwiane zawsze pozytywnie.

d) Konwersja długów

Rolnicy posiadający długi znaleźli się w okresie kryzysu w niesłychanie trudnym położeniu, gdy ceny wszelkich artykułów rolniczych poważnie się obniżyły. Dług w takiej sytuacji ekonomicznej stał się zbyt uciążliwy, po prostu rujnujący warstwy rolnicze, gdy trzeba było go wypłacać przy nowych cenach płodów rolnych. Ażeby pomóc rolnikom, którzy znaleźli się w ciężkim położeniu, rząd zdecydował się na pewne kroki zmierzające do ułatwienia rolnikom spłacenia długów bez rujnowania gospodarki. Jeżeli chodzi o długi prywatne wprowadzono tzw. Urzędy Rozjemcze dla drobnych rolników, a po tym w ogóle dla wszystkich.

Natomiast w stosunku do długów zaciągniętych w instytucjach pieniężnych (Kasy Stefczyka, Banki) zasadnicze znaczenie miała ustawa z 24.III.1933 roku o ułatwieniach, przyznająca dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych⁶⁰. Przede wszystkim powołała do działania Bank Akceptacyjny z dniem 1 czerwca 1933 roku o kapitale zakładowym w wysokości 121 2 mln. zł. w całości pokryty przez założycieli tj. Skarb Państwa, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny. Bank ten finansował akcję konwersyjną na podstawie z nim zawartych układów przez kasy. Nie podlegały układom następujące wierzytelności:

- 1) nieściągalne,
- 2) powstałe po dniu 1 lipca 1932 roku,
- 3) przypadające od gospodarstw wiejskich grupy A (do 50 ha) o ile krótkoterminowe zobowiązania dłużnika w danej instytucji nie przekraczają zł. 100,-
- 4) przypadające od posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy B (do 500 ha)

⁵⁹ AP Rzeszów, *Kasa Stefczyka w Kolbuszowej*, nr 2.

⁶⁰ Dz.U. RP, nr 25 z 1933 r.

o ile krótkoterminowe zobowiązania dłużnika w danej instytucji nie przekraczają zł. 1.000,-

Za wierzytelności nieściągalne uważano takie, które instytucje wierzyielskie według swojej oceny i na swoją odpowiedzialność oceniły za nieściągalne. Po ustaleniu wierzytelności kwalifikującej się do konwersji kasa wzywała swoich dłużników do zawarcia układów w formie pisemnej. Przy określaniu sumy wierzytelności Kasie przysługiwało prawo doliczenia do kapitału zaległych odsetek i innych należności, obliczonych do końca miesiąca, w którym układ został zawarty.

Spląty rat kapitałowych i odsetek w układach były ustalone w terminach półrocznych — płatnych w pierwszym dniu miesiąca. Odsetki płatne były również co pół roku.

Kasy Stefczyka zobowiązane były zawrzeć układy ze wszystkimi dłużnikami i posiadaczami gospodarstw wiejskich grupy A bez względu na stopień ich zadłużenia — na okres 14 lat. Przy zawieraniu układów z posiadaczami tej grupy — szacunek gospodarstw był zbędny za wyjątkiem przypadków, gdy dłużnik chciał zwolnić z poręczenia swych dotychczasowych poręczycieli, dając w zamian zabezpieczenie hipoteczne na sumę $\frac{1}{4}$ część wyższą od sumy jego długu.

Przy zawieraniu układów konwersyjnych wierzytelność musiała być całkowicie zabezpieczona, przy czym tytułem zabezpieczenia Kasy mogły przyjmować wpisy hipoteczne, papiery wartościowe, weksle lub skrypty dłużne z żyrem lub poręką, wreszcie weksle własne dłużników, a to w zależności od tego, jakie zabezpieczenie dłużnik był w stanie dać względnie jakie zabezpieczenie kasa już posiadała. Cechą charakterystyczną ustawy oddłużeniowej była w wysokiej mierze powszechność, której celem było doprowadzenie do uporządkowania wszelkiego rodzaju długów rolniczych. Ustawę tę cechował również przymus konwersji i to zarówno w stosunku do dłużnika jak i do wierzyciela. Powszechność i przymus miały na celu z jednej strony danie możliwości wszystkim rolnikom wybrnięcia z kłopotów finansowych, z drugiej zaś strony zmuszenie opornych i niedbałych dłużników do jak najrychlejszego uporządkowania swojego stanu gospodarczego. Dzięki temu został wyjaśniony stan materialny tych gospodarstw rolnych, których nawet konwersja nie mogła uratować przed likwidacją ich majątków. Uporządkowanie zadłużeń rolniczych tam gdzie to było możliwe, zlikwidowanie długów nieściągalnych, bądź miało na celu zakończenie ówczesnego zamętu w stosunkach kredytowych i gospodarczych rolników i umożliwienie rolnikowi prawidłowego gospodarowania.

Ustawy oddłużeniowe przewidujące pewne ale ściśle określone możliwości skreśleń z zadłużeń rolniczych rozwiewały ostatecznie legendy powtarzane dotąd o powszechnych i ogólnych częściowych czy całkowitych skreśleniach długów rolniczych. Ustawy te dotyczyły długów rolniczych, za które uważano długi właściciela gospodarstwa wiejskiego — powstałe w związku z nabywaniem czy prowadzeniem gospodarstwa, jak również pochodzące z tytułu żyra lub poręczeń.

Przymus w stosunku do dłużnika wyrażał się w tym, że jeśli dłużnik nie chciał zawrzeć układu, a instytucja kredytowa rozpoczęła przeciwko niemu egzekucję, to Urząd Rozjemczy nie miał prawa zawieszać egzekucji. Urząd Rozjemczy bowiem otrzymał w roku 1934 uprawnienia przerywania egzekucji prowadzonych przez instytucje kredytowe, o ile dłużnik chciał zawrzeć układ konwersyjny.

Ulgi w zakresie długów w kasach dotyczyły wyłącznie terminów spłaty i oprocentowania, ustawa nie dopuszczała jakichkolwiek skreśleń, jeżeli istniała możliwość jak ściągnięcia.

Najpoważniejsze znaczenie dla drobnej własności rolnej miały przepisy o konwersji prywatnych długów z mocy samego prawa, na podstawie których wszelkie prywatne długi rolników zaliczanych do kategorii A i B, których płatność miała nastąpić do 1.IV.1935 roku, a w tym nawet długi już skonwertowane przez Urząd Rozjemczy — rozkładano na 28 równych rat półrocznych płatnych każdego 1.IV. i 1.X. przy czym płatność pierwszej raty rozpoczynała się 1.IV.1935 roku. Oprocentowanie zostało ustalone na 3% rocznie od 1.X.1934 roku — płatne z dołu. Przewidziano również pewne bonifikaty długów ale tylko dla rolników zaliczanych do kategorii A, mianowicie jeśli dłużnik w ciągu 3 lat spłacił cały dług gotówką, to każde spłacone 100,— zł. miało umarzać 150,— zł. długu. Możliwe były też częściowe spłaty długów z opustem pod warunkiem, że częściowa spłata nie wynosiła mniej niż dwie półroczne raty.

Interesy wierzyciela zabezpieczono w ten sposób, że dług, który został skonwertowany stał się w całości natychmiast wypłacalny i mógł być przez wierzyciela egzekwowany, jeżeli dłużnik nie zapłacił dwu kolejnych rat półrocznych.

Równocześnie w ramach akcji oddłużeniowej przewidziano daleko idące ulgi dla dłużników banków państwowych i w tym wypadku zwykle możliwości PBR nie wystarczały. Musiano sięgnąć do środków nadzwyczajnych. Przy współudziale Rządu stosowano tzw. „Fundusze oddłużeniowe” w wysokości 92,5 mln. zł.⁶¹ Fundusz oddłużeniowy dostarczał środków przy finansowaniu ulg i bonifikat w spłacie pożyczek bankowych.

Na początku marca 1934 roku Centralna Kasa uzyskała w Banku Polskim specjalny kredyt w kwocie 4 mln. zł. przeznaczony na pomoc kredytową przy wypłacie wkładów dla tych kas Stefczyka, które zawierały układy na sumy wyższe niż suma kredytów z jakiego korzystały w Centralnej Kasie.

Ostateczny termin zawierania układów konwersyjnych upłynął 31.X.1936 roku⁶². Jednakże w spółdzielniach pozostała pewna liczba dłużników, którzy posiadali znaczne zadłużenia podlegające konwersji, a nie skonwertowane. Niżej wymienione sumy przedstawiają w roku 1937 pożyczki zwykle wekslowe i skryptowe oraz pożyczki skonwertowane⁶³:

⁶¹ AAN w Warszawie, *Państwowy Bank Rolny*, Sprawozdanie za rok 1934.

⁶² AP Kraków, *Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Krakowie*, nr 262 z 18.XI.1935 r.

⁶³ Opracowano na podstawie Statystyki Spółdzielni Rolniczych.

Nazwa powiatu	Pożyczka zwykła wekslowa w zł.	Pożyczki skon- wertowane w zł.
Dębica	238.480	500.394
Gorlice	215.529	238.862
Jasło	272.171	384.386
Mielec	127.415	385.575
Brzozów	213.715	224.660
Jarosław	493.648	557.095

Nazwa powiatu	Pożyczka zwykła wekslowa w zł.	Pożyczki skon- wertowane w zł.
Kolbuszowa	164.125	105.195
Krosno	559.497	331.933
Lesko	77.027	142.953
Lubaczów	99.029	183.440
Łańcut	557.669	247.337
Nisko	166.707	113.126
Przemyśl	300.473	296.683
Przeworsk	239.593	293.374
Rzeszów	649.657	291.270
Sanok	236.577	208.429
Tarnobrzeg	217.717	273.324
R a z e m :	5.459.031	4.799.031

Splatalność więc wierzytelności z tytułu zawartych układów na Bank Akceptacyjny obliczana wraz ze spłatami przedterminowymi wynosiła za czas od początku akcji konwersyjnej do końca 1937 roku w płatnościach około 80%. Akcja więc dała pożądane wyniki zwłaszcza w roku 1937. W okresie bowiem od początku akcji do końca roku 1935 splatalność w płatnościach kapitałowych wynosiła 63%. Należy zaznaczyć, że w roku 1937 znacznie wzrosły spłaty przedterminowe wyrażające się liczbą (dla kas podległych zjednoczeniu) 2.855 spleconych układów konwersyjnych na sumę przeszło 3 milionów złotych, gdy w latach 1934—1936 ogółem splecono przedterminowo zaledwie 877 układów na sumę około 2,5 mln. zł⁶⁴. Ogromna większość spłat przypadła na właścicieli mniejszych gospodarstw, którzy w roku 1937 splecili przedterminowo 2.472 układy na sumę 1,6 mln. zł. a w latach 1934—1936 — 826 układy na sumę 1,1 mln. zł⁶⁵. Sądzić należy, że w roku 1938 splatalność w zadłużeniu uległa dalszej poprawie, dzięki przyznawanym rolnikom bonifikatom. Wielkie możliwości płatnicze zaznaczyły się wyraźniej przy dalszej stopniowej likwidacji podlegających ustawodawstwu oddłużeniowego długów prywatnych. Mimo, że spłaty kapitałowe od tych długów korzystały z odroczenia — zaznaczyła się

⁶⁴ Spółdzielnie Rolnicze, nr 13 z 5.VII.1938 r.

⁶⁵ Tamże.

tendencja do spłat przedterminowych bądź to dla wykorzystania bonifikat przyznawanych ustawą, rolnikom kategorii A przy spłacie gotówkowej w wysokości 100%, bądź też co w rzeczywistości bardzo często miało miejsce drogą polubownych umów z wierzycielami, którzy dążyli do odebrania kapitału długu w okresie krótszym od 14 względnie 10 lat przewidzianych ustawą. W ten sposób ogólny spadek przedkryzysowego zadłużenia rolniczego przy końcu okresu międzywojennego z 4.000 mln. zł. w roku 1932 — szacowano na 500 mln. zł. w całej Polsce⁶⁶.

⁶⁶ Spółdzielnie Rolnicze, nr 13 z 5.III.1938 r.

JACEK KROCHMAL

DZIEJE POWIATOWEGO ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W TARNOBRZEGU (1953—1976)

1. Uwagi wstępne

Sieć archiwów państwowych na terenie byłego województwa rzeszowskiego zaczęła kształtować się po roku 1950. Wcześniej na obszarze tym nie było żadnego archiwum państwowego, a najbliższe mieściły się w: Kielcach, Krakowie, Lublinie i Lwowie. Na omawianych terenach istniały jedynie archiwa prywatne, które w wyniku działań wojennych w większości uległy zniszczeniu lub zaginęły. Dopiero 10 XI 1950 roku decyzją Ministra Oświaty powołano do życia archiwum państwowe w Rzeszowie. Swą działalność rozpoczęło ono wiosną 1951 r., jednak z powodu braku odpowiedniego lokalu zawiesiła ją już w lutym 1952 roku. Wkrótce (X 1952) wznowiono działalność archiwum, przenosząc jednocześnie jego siedzibę do Przemyśla¹.

Dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Rzeszowie z siedzibą w Przemyślu — Kazimierz Arłamowski — rozpoczął akcję organizowania sieci archiwów terenowych. Niebawem powstały powiatowe archiwa państwowe w Jaśle (1952), Tarnobrzegu (1953) i Sanoku (1954), które obok Oddziału Terenowego WAP w Rzeszowie tworzyły sieć archiwalną województwa rzeszowskiego, uzupełnioną w 1963 r. przez nowoutworzony PAP w Przeworsku².

Podstawę źródłową niniejszego artykułu stanowią akta przechowywane w AP w Przemyślu w zespole: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Rzeszowie z siedzibą w Przemyślu (WAP w Przemyślu). Wykorzystano tu głównie protokoły wizytacji PAP w Tarnobrzegu, sprawozdania statystyczne, korespondencję, sprawozdania z wykonania planów rocznych i pięcioletnich oraz teczek osobowe pracowników PAP pochodzące z okresu 1953—1970. Jest to zespół tylko częściowo uporządkowany, sygnatury nadano dla teczek do roku 1959, akta są nienumerowane. Dalsza część materiałów znajduje się w Archiwum

¹ K. ARŁAMOWSKI, W. KAPUT, *Informator o materiałach archiwalnych przechowywanych w archiwach państwowych województwa rzeszowskiego*, Rzeszów 1968, s. 6; Z. KONIECZNY, *Rozwój archiwów państwowych południowo-wschodniej Polski w 40-lecie PRL*, *Rocznik Historyczno-Archiwalny*, T. IV (1987), s. 56-58.

² Z. KONIECZNY, tamże, s. 59-60.

Państwowym w Rzeszowie, do którego 1 I 1971 roku przeniesiono siedzibę WAP. Wykorzystano tam zespół: Wojewódzkie Archiwum w Rzeszowie (WAP w Rzeszowie) zawierający sprawozdania statystyczne, korespondencję, teczki osobowe i inne akta dotyczące PAP w Tarnobrzegu pochodzące z okresu 1971—1975.

2. Cele i zadania

Powiatowe archiwa państwowe pierwotnie spełniały funkcję przejściowych składnic akt przejmowanych od zakładów pracy, z przeznaczeniem przekazania ich w dalszej kolejności do wojewódzkich archiwów państwowych. Każde z archiwów powiatowych obejmowało swym zasięgiem działania kilku powiatów. Do jego zadań należało zabezpieczenie, gromadzenie, scalanie, porządkowanie, przechowywanie i udostępnianie urzędowi, instytucjom i przedsiębiorstwom materiałów archiwalnych wytworzonych na terenie mu podporządkowanym. Ponadto PAP prowadziło kontrolę archiwów zakładowych, a za zgodą WAP dokonywało brakowania akt³.

PAP w Tarnobrzegu początkowo sprawowało nadzór nad składnicami akt i archiwaliami znajdującymi się na terenie powiatu mieleckiego, niżańskiego, tarnobrzieskiego i miejskiego Stalowa Woła (od 1973 r.). Z uwagi na znaczny obszar tych powiatów, jak i skupienie na ich terenie licznych zakładów przemysłowych, wiązały się z tym kłopoty w sprawowaniu nadzoru nad poszczególnymi składnicami akt. W związku z tym 30 IX 1955 roku WAP w Przemyślu wystosowało pismo do NDAP z wnioskiem o utworzenie na terenie województwa dodatkowego archiwum powiatowego z siedzibą w Dębicy lub Mielcu, motywując tym, że na terenie powiatu dębickiego (podlegającemu nadzorowi OT w Rzeszowie) i mieleckiego (podlegającemu nadzorowi PAP w Tarnobrzegu) jest duża liczba zakładów przemysłowych, w których zasób aktowy wymaga specjalnej opieki. Nie bez znaczenia były też kłopoty komunikacyjne oraz koszty i czas poświęcany na dojazdy do miejsca wizytacji. Konieczność powstania nowego PAP uzasadniono też planami utworzenia nowego powiatu w Leżajsku, co nadmiernie obciążałoby PAP w Tarnobrzegu⁴. Do utworzenia nowego archiwum powiatowego wówczas nie doszło. Plany te zrealizowano dopiero w 1963 r. tworząc PAP w Przeworsku, którego opiece podlegały archiwa w powiatach: leżańskim, niżańskim i przeworskim⁵.

Jak już wspomniano, powiatowe archiwa państwowe traktowano początkowo jako przejściowe składnice akt. Sytuacja ta zmieniła się w 1958 roku dzięki wytycznym NDAP (z dn. 24 IV 1958 r.) w sprawie nowego profilu archiwów powiatowych, które obok prowadzenia prac archiwalnych mogły odtąd gromadzić stały zasób historyczny oraz miały obowiązek prowadzenia prac nad historią regionalną. Zmiany te podniosły wprawdzie znaczenie

³ Tenże, *Dzieje Archiwum przemyskiego i jego zasobu (1874-1987)*, Przemyśl 1989, s. 95.

⁴ APP, WAP w Przemyślu, sygn 43, b. s.

⁵ Z. KONIECZNY, *Dzieje Archiwum...*, s. 97. Nadzór nad archiwaliami z terenu powiatu niżańskiego przejął PAP w Przeworsku od PAP w Tarnobrzegu.

archiwów powiatowych, ale ich zasób nadal pozostawał mały i małowartościowy⁶.

3. Lokal i jego wyposażenie

Utworzenie PAP w Tarnobrzegu od początku napotykało na trudności — tak lokalowe jak i organizacyjne. W rezultacie starań podjętych przez dyrektora Arłamowskiego zawarto umowę o przydział lokalu z przeorem klasztoru dominikanów w Tarnobrzegu. W budynku klasztornym wydzielono dwa pomieszczenia (o łącznej powierzchni 32 m²) z przeznaczeniem na archiwum. Z organizacją archiwum wiązały się także kłopoty z wyposażeniem jego lokalu. Brak było nie tylko tablicy informacyjnej na budynku czy godła państwowego ale nawet rzeczy tak podstawowych jak przedmioty służące do utrzymania czystości w pomieszczeniu. Sytuację tą ilustruje fakt, że ówczesny kierownik nosił węgiel na opał w dziurawym wiadrze znalezionym na śmietniku. Nie bez znaczenia był również fakt, że oprócz braku wymienionych sprzętów, brakowało także „portretów dostojników” na ścianie, które były wówczas nieodzownym elementem wyposażenia instytucji państwowych. Jedynymi meblami były: biurko, taboret i wypożyczony fotel⁷. Pomieszczenie przeznaczone na magazyn wyposażone było w 9 podwójnych regałów (na około 23 mb akt) przydzielonych PAP przez Naczelną Dyрекję Archiwów Państwowych. Regały te montował samodzielnie kierownik dr Jan Poznański.

Lokal był świeżo wyremontowany, na ogół suchy, tylko na ścianach magazynu były lekkie zawilgocenia. Zabezpieczenie przed włamaniem stanowiły kraty w oknach, natomiast źle zabezpieczone były drzwi wejściowe, zamykane jedynie na klucz⁸. Umieszczenie Archiwum w budynku klasztornym od samego początku było niewłaściwe, dlatego też traktowano je jako tymczasowe, jednocześnie podejmując bezowocne rozmowy z władzami miasta o przydział odpowiedniego pomieszczenia. Sytuacja ta uległa poprawie dopiero na początku 1959 roku, kiedy to Archiwum otrzymało cztery pomieszczenia (78,8 m²) w budynku przy ulicy Sienkiewicza 37. Protokół wizytacji PAP przeprowadzonej 24 września 1959 r. opisując wyposażenie nowej siedziby Archiwum wymienia między innymi biurko, piec kaflowy, telefon i maszynę do pisanja. Nadal brakowało portretów „dostojników państwowych” na ścianie. Pomieszczenie biurowe, podobnie jak magazyn, było suche, wyposażone w sprzęt przeciwpożarowy. Z elementów zabezpieczających przed włamaniem były tylko zakratowane okna⁹. Wizytacja z 1969 roku ujawniła na drzwiach wejściowych do Archiwum brak tablicy informacyjnej z nazwą instytucji oraz godzin urzędowania¹⁰.

Powiększenie siedziby Archiwum spowodowało tylko krótkotrwałą poprawę jego sytuacji. Już w 1969 roku w wyniku ciągłego przejmowania akt od instytucji

⁶ Tamże, s. 95.

⁷ APP, WAP w Przemyślu, sygn 22, b. s. Sprawozdanie z wizytacji przeprowadzonej w PAP 22-23 I 1954 r.

⁸ Tamże.

⁹ APP, WAP w Przemyślu, sygn 232, b. s. Por. też: tamże, sygn 218, b. s.

¹⁰ APP, WAP w Przemyślu, b. sygn. Kontrola podległych jednostek (1969), b. s.

podległych nadzorowi archiwalnemu, uległy przepelnieniu magazyny. Sytuację mogło poprawić tylko natychmiastowe powiększenie ich powierzchni. Wkrótce też (1973) okazało się, że jeden z magazynów (o powierzchni 17,3 m²) w wyniku silnego zawilgocenia powstałego z powodu sąsiedztwa zbiornika ścieków kanalizacyjnych musiał być wyłączony z użytku. Podjęte starania o zmianę lokalu Archiwum zakończyły się obietnicą Naczelnika Miasta, że powiększenie powierzchni Archiwum będzie możliwe dopiero w 1975 roku¹¹.

4. Pracownicy

Pierwszym kierownikiem PAP w Tarnobrzegu został dr Jan Poznański (ur. 1888). Był on absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym w 1933 roku obronił pracę doktorską napisaną pod kierunkiem prof. Wacława Sobieskiego¹². J. Poznański miał doświadczenie z pracy w Bibliotece Jagiellońskiej (1924—27) i Bibliotece Sejmu Śląskiego w Katowicach (1928—29), brakowało mu jednak przygotowania w zakresie prac archiwalnych. Mimo dużego zaangażowania w prace związane z organizowaniem lokalu Archiwum, nie mógł podolać wymaganiom związanym z prowadzeniem kancelarii oraz porządkowania akt. Odmówił też wzięcia udziału w przeprowadzanym przez WAP kursie archiwalnym organizowanym dla młodszego personelu (listopad 1954) tłumacząc się złym stanem zdrowia. Wreszcie długotrwałe przebywanie na zwolnieniu lekarskim (3 III — 7 XII 1955) doprowadziło do zwolnienia go z pracy¹³. Równocześnie WAP rozpoczęło starania o zatrudnienie nowego pracownika. Poważnym kandydatem był Jan Zięba, archiwista Sądu Powiatowego w Tarnobrzegu¹⁴, ostatecznie jednak nowym kierownikiem został mgr Eugeniusz Tkaczuk. Funkcję swą pełnił on jednak tylko w okresie 6 IV — 31 V 1955 r.¹⁵

Po tych zmianach w obsadzie personelu Archiwum nastąpiła pewna normalizacja. W okresie od 1 VII 1955 do 28 II 1963 roku na stanowisku kierownika PAP pozostawał Ryszard Ciba (ur. 1930). W latach 1950—53 studiował on historię w KUL w Lublinie. Do pracy w służbie archiwalnej przyszedł on bez żadnego przygotowania w tym zakresie. Mimo, że 18 grudnia 1955 r. ukończył kurs archiwalny dla kierowników PAP, nadal miał kłopoty z pracami kancelaryjnymi i porządkowaniem akt, jednocześnie starając się nadrobić te braki¹⁶, szybko też zdobył sobie opinię dobrego i solidnego pracownika, o czym świadczą pozytywne opinie przedstawicieli WAP wizytujących Tarnobrzegskie Archiwum i wynikające z tego nagrody pieniężne¹⁷. Nowy kierownik przejawiał chęć uzupełnienia wykształcenia (ukończył 3 rok studiów), próbując się dostać na Uniwersytet Jagielloński (1955) a potem UMCS w Lublinie (1957). Było to spowodowane jego dużymi ambicjami. Popierający te starania dyrektor Ar-

¹¹ APRz, WAP w Rzeszowie, sygn 104, s. 87.

¹² Temat dysertacji: Sejm styczniowy 1629 roku, APP, WAP w Przemyśle, Teczka osobowa nr 15: Jan Poznański, b. s.

¹³ Tamże; b. s., APP, WAP w Przemyśle, sygn 37, b. s.

¹⁴ APP, WAP w Przemyśle, sygn 37, b. s.

¹⁵ APP, WAP w Przemyśle, Teczka osobowa nr 21; Eugeniusz Tkaczuk, b. s.

¹⁶ APP, WAP w Przemyśle, sygn 54, b. s.; tamże, teczka osobowa nr 188: Ryszard Ciba, b. s.

¹⁷ Patrz: APP, WAP w Przemyśle, sygn 54, b. s., sygn 211, b. s., sygn 212, b. s.

łamowski w liście do dziekana Wydziału Nauk Humanistycznych UMCS pisał między innymi, że „Ob. Ciba źle się czuje wśród kolegów posiadających takie czy inne stopnie naukowe”¹⁸. To złe samopoczucie było przejawem słabej psychiki kierownika Archiwum, na którą oddziaływały różne czynniki. W pierwszych dniach pracy pisał do dyrektora WAP o apatii w jaką popadł na nowym stanowisku. „Czułem się w biurze tak, jakbym był w klasztorze i naprawdę musiałem nieraz przezwyciężać samego siebie, aby nie popaść w całkowitą beczynność”¹⁹. Do tego dochodziły kłopoty z woźną, która „rozbałamucona przez poprzednich kierowników” wtrącała się do jego czynności robiąc uwagi względem pracy lub poleceń kierownika²⁰. Uzupełnieniem tych trudności były kłopoty lokalowe Archiwum. Już w październiku 1955 roku R. Ciba rozmawiał z przedstawicielami Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Tarnobrzegu na temat przyznania nowego pomieszczenia dla PAP. Spotkał się on nie tylko z brakiem zrozumienia dla potrzeb Archiwum, ale wręcz z niechętnym przyjęciem, co wyraził pisząc do WAP, że został przyjęty tak, „jak był przyjmowany robotnik przez Pana starostę przed wojną”²¹. Przeciwności te powodowały zniechęcenie R. Ciby do pracy w służbie archiwalnej, nic zatem dziwnego, że kilkakrotnie występował on z prośbą o zwolnienie z pracy²². Podania te były niechętnie przyjmowane przez WAP, które nie chciało pozbywać się sumiennego i wykwalifikowanego pracownika. Dlatego też starano się go zachęcić do pracy awansując na stanowisko archiwisty (1958), a następnie starszego archiwisty (1961). Nie bez znaczenia był również fakt, że niezmiennie trudno było znaleźć odpowiedniego kandydata do pracy w archiwum. Szukając następcy na stanowisko kierownika PAP, dyrektor Arłamowski wyrażał nadzieję na to, że „może jakiś profesor (gimnazjalny — JK) po sześćdziesiątce zechciałby przejść do służby archiwalnej”²³. Wyrazem tych trudności był fakt, że podczas szukania kandydata na stanowisko kierownika PAP, Wydział Oświaty proponował tylko kierownika Szkoły Podstawowej w Sielcu koło Tarnobrzega, cierpiącego na nerwicę objawiającą się jękami i niemożnością wypowiedzenia się oraz nerwowym pismem uniemożliwiającym odczytanie treści²⁴. Taka sytuacja była spowodowana mało atrakcyjnym charakterem pracy archiwisty, na co wpływ miały też niskie zarobki pracowników archiwów.

Po odejściu R. Ciby (28 II 1963) kolejnym kierownikiem PAP został mgr Zdzisław Rutyna (ur. 1936), również absolwent historii KUL. Funkcję tę pełnił w okresie od 10 VII 1963 — 12 XI 1964 r.²⁵. Równie krótko sprawowała obowiązki kierownika mgr Kazimiera Mycek (ur. 1941), absolwentka historii UMCS. Początkowo (15 IX — 25 XI 1964) była zatrudniona na pół etatu na

¹⁸ APP, WAP w Przemyślu, sygn 167, b. s.

¹⁹ APP, WAP w Przemyślu, b. sygn — Plany, sprawozdania i analizy roczne OT i PAP (1956), b. s.

²⁰ APP, WAP w Przemyślu, sygn 54, b. s.

²¹ Tamże, b. s.

²² Np. w 1955, 1958, 1960, 1962, APP, WAP w Przemyślu, Teczka osobowa nr 188: Ryszard Ciba, b. s.

²³ Tamże, b. s.

²⁴ APP, WAP w Przemyślu, sygn 54, b. s.

²⁵ APP, WAP w Przemyślu, Teczka osobowa nr 98: Zdzisław Rutyna, b. s.

stanowisku dozorczy PAP, 26 listopada 1964 roku obejmując funkcję kierownika. 7 marca 1966 roku przeniosło się do pracy w Oddziale Terenowym WAP w Rzeszowie, gdzie pracowała do końca sierpnia 1966 r.²⁶

Po przejściu K. Mycek do OT w Rzeszowie, stanowisko kierownika PAP w Tarnobrzegu pozostawało nie obsadzone, przejściowo tylko (27 III — 30 VI 1966) jako pracownik działalności podstawowej pracowała p. Zakrzewska zatrudniona jako praktykant bez stażu²⁷, a od października do grudnia 1966 r. funkcję kierownika PAP pełniła mgr Małgorzata Frysztacka²⁸.

Najgorszym okresem w dziejach PAP w Tarnobrzegu były lata 1966-68, kiedy to Archiwum (za wyjątkiem krótkiego okresu od kwietnia do sierpnia 1967, gdy funkcję tę pełniła Katarzyna Bandzioch²⁹ było pozbawione kierownika, a jedynym pracownikiem była woźna J. Trojanowska.

Ta ciężka sytuacja PAP w Tarnobrzegu uwidacznia się zwłaszcza na tle innych archiwów terenowych województwa rzeszowskiego, gdzie również nie było idealnych warunków kadrowych, a pracownicy działalności podstawowej nie byli w pełni zatrudniani przy opracowaniu zasobu. Na przykład zatrudnieni na stanowisku manipulanty archiwalnego dodatkowo wykonywali funkcje magazynierów, trudnili się konserwacją akt itp. Dochodziły do tego częste zmiany w obsadzie personalnej kierowników archiwów terenowych³⁰. Szczególnie trudną sytuację kadrową PAP w Tarnobrzegu w latach 1966-70 ukazuje tabela nr 1.

Tabela nr 1

Stan zatrudnienia pracowników archiwów terenowych województwa rzeszowskiego w latach 1966-1970; w tym pracownicy działalności podstawowej.

Lp.	Archiwum	R o k				
		1966	1967	1968	1969	1970
1	OT Rzeszów	6 3	6 3	7 4	8 6	7 - 5
2	OT Jasło	4 2	5 2	5 3	5 3	5 3
3	PAP Przeworsk	2 1	2 1	2 1	2 1	2 - 1
4	Sanok	3 2	3 2	3 2	3 2	3 - 2
5	PAP Tarnobrzeg	2 1	1 0	1 0	2 2	2 - 2

Źródło: APRz, WAP w Rzeszowie, sygn. 83, s. 2.

Po długiej przerwie nowym kierownikiem PAP została 15 sierpnia 1968 r. mgr Aleksandra Skrzypczak (ur. 1945), absolwentka historii UMCS. Cieszyła się ona opinią pracowitej i sumiennej. Obok czynności archiwalnych prowadziła pracę naukową związaną z historią regionu tarnobrzelskiego, była też członkiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Tarnobrzelskiej. Funkcję kierownika PAP pełniła

²⁶ APP, WAP w Przemyślu, Tezka osobowa nr 80; Kazimiera Mycek, b. s.

²⁷ APP, WAP w Przemyślu, b. sygn. Plany i sprawozdania roczne (1966), b. s.

²⁸ APP, WAP w Przemyślu, b. sygn. Fundusz plac i etatów NDAP i archiwów państwowych (1966), b. s.

²⁹ Z. ŚWIDER, *Informator o zasobie archiwalnym Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu*, Sandomierz 1980, s. 13.

³⁰ APRz, WAP w Rzeszowie, sygn. 83, s. 2.

do 31 VIII 1972 r., kiedy to przeniosła się do pracy w szkolnictwie³¹. Ostatnim kierownikiem PAP w Tarnobrzegu została (2 V 1973) mgr Zofia Leśniak, zatrudniona na stanowisku starszego archiwisty, pełniąc swe obowiązki do rozwiązania PAP w 1976 roku³².

Przez prawie cały okres istnienia PAP w Tarnobrzegu pracowała w nim Julia Trojanowska (ur. 1917). Została zatrudniona 1 kwietnia 1954 r. na etacie sprzątaczkii, pełniąc następnie funkcje woźnej. Obok zajęć administracyjno-porządkowych wykonywała również prace archiwalne, układając akta w obrębie teczek, przeszła też kurs szycia akt. W 1969 r. J. Trojanowska awansowała na stanowisko manipulanta archiwalnego (a od 1974 starszego manipulanta archiwalnego) stając się tym samym pracownikiem działalności podstawowej³³. Przez cały okres istnienia PAP w Tarnobrzegu planowano zwiększyć stan zatrudnienia o co najmniej jednego pracownika³⁴. Chodzi tu nie tylko o okres lat 1966-68, kiedy to brakowało kierownika Archiwum, ale zwłaszcza o okres od 1969-1975; kiedy J. Trojanowska przeszła na stanowisko pracownika działalności podstawowej, a wobec braku pracowników obsługi musiała nadal wykonywać prace porządkowe w Archiwum.

W PAP w Tarnobrzegu w okresie od 1953 r. do likwidacji w 1976 r. było 9 kierowników³⁵ i jeden długoletni (21 lat pracy) pracownik obsługi. Wszyscy kierownicy Archiwum mieli wyższe wykształcenie zdobyte najczęściej w uczelniach lubelskich (KUL, UMCS), jednak nie posiadali przygotowania archiwalnego, które zdobywali dopiero na kursach archiwalnych organizowanych przez WAP oraz w praktyce. Charakterystyczna była również duża płynność kadr, przejawiająca się tym, że oprócz R. Ciby (8 lat pracy), Aleksandry Skrzypczak (4 lata pracy) i Zofii Leśniak (3 lata pracy) pozostali kierownicy pracowali w tarnobrzesckim Archiwum od kilku do kilkunastu miesięcy.

5. Działalność

Naczelnym zadaniem archiwów państwowych jest zabezpieczanie, gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie materiałów archiwalnych. PAP rozpoczęło swą działalność od zbadania podległego mu terenu i rejestracji znajdujących się tam archiwaliów. Pierwszym przyjętym do Archiwum zespołem były akta Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu mieszczące się w piwnicach klasztoru dominikanów. Znajdowały się one w stanie rozsypania i były złożone w luźne sterty w ilości około 66 mb³⁶. Kierownik J. Poznański nie posiadając żadnych doświadczeń w pracach archiwalnych prosił WAP o szczegółową instrukcję

³¹ W październiku 1970 r. wyszła za mąż za Henryka Gusztyle, przyjmując jego nazwisko, APRz, WAP w Rzeszowie, Teczka osobowa nr 16: Aleksandra Skrzypczak-Gusztyle, s. 1.

³² APRz, WAP w Rzeszowie, sygn 101, s. 22.

³³ APP, WAP w Przemyślu, Teczka osobowa nr 32; Julia Trojanowska, b. s., tamże, sygn 256, b. s., sygn 211, b. s., b. sygn --- Fundusz plac i etaty NDAP i archiwów państwowych (1969), b. s.

³⁴ Por. APP, WAP w Przemyślu, b. sygn --- Fundusz plac i etaty NDAP i archiwów państwowych (1969), b. s., APRz, WAP w Rzeszowie, sygn 102, s. 134.

³⁵ A nie 7 jak podaje Z. KONIECZNY, *Rozwój...*, s. 68. Por. też: Z. ŚWIDER, *Informator...*, s. 13, gdzie podane są nie zawsze dokładne daty zatrudnienia pracowników PAP.

³⁶ APP, WAP w Przemyślu, sygn 22, b. s.

sposobu przeniesienia zespołu do PAP³⁷. Podczas prac porządkowych okazało się, że wśród akt sądowych znajdują się również księgi gromadzkie wsi Chmielowa (1767-1855) i wsi Stale (1791-1862) oraz księga gruntowa wsi Cygany (1789-1853)³⁸.

Zasygnalizowana bazradność kierownika Archiwum wobec normalnych prac archiwalnych była powszechna dla wszystkich nowozatrudnionych pracowników. Zaradzić temu miały konferencje szkoleniowe kierowników PAP i OT organizowane przez archiwum wojewódzkie w Przemyślu³⁹.

Do ustabilizowania pracy PAP w Tarnobrzegu doszło po zatrudnieniu tam R. Ciby. Rozpoczął on planowaną akcję przejmowania akt ze zbiornic, co już wkrótce doprowadziło do przepalnienia magazynu i wstrzymania akcji dalszego przejmowania akt (1956). Zasób Archiwum liczył wówczas 11 zespołów. Równocześnie PAP podjął próbę przejmowania akt z okresu przedwojennego. Natrafiła ona jednak na opór ze strony dyrekcji niektórych zakładów pracy (np. Zakładów Metalowych w Dębie czy Zakładów Ceramiki Budowlanej w Chmielowie), które przekazały je dopiero pod wpływem interwencji prokuratora⁴⁰.

Ważnym elementem działalności Archiwum było poszukiwanie, ujawnianie i przejmowanie archiwaliów znajdujących się na podległym terenie. Tak więc w 1956 roku na strychu budynku PGR w Grębowie odnaleziono archiwalia podworskie Seweryna Dolańskiego z Grębowa. Dzięki intensywnym poszukiwaniom odnaleziono również akta Zarządu Miejskiego w Tarnobrzegu. Natomiast nie przyniosły rezultatu poszukiwania akt podworskich Stanisława Dolańskiego z Baranowa Sandomierskiego oraz Horowskich ze Zbydniowa, które prawdopodobnie zostały zniszczone podczas wojny⁴¹. Cennym nabytkiem PAP w Tarnobrzegu był dokument pergaminowy pochodzący z roku 1725⁴². W 1958 roku rozpoczęto też rejestrację materiałów archiwalnych znajdujących się w kościele w Miechocinie i Gorzycach⁴³ oraz archiwaliów przechowywanych w tarnobrzeskim klasztorze dominikanów⁴⁴.

Powiększenie powierzchni magazynowej Archiwum w 1959 r. pozwoliło w latach następnych w pełni przejąć akta starostw, powiatowych rad narodowych oraz prawie wszystkie akta zarządów miejskich⁴⁵. Jednocześnie dobre wyniki osiągało Archiwum w porządkowaniu swego narastającego zasobu. W latach 1956-60 szczególnie korzystnie — w czym duża zasługa R. Ciby — wypadło ono pod tym względem na tle innych archiwów terenowych, zwłaszcza zaś na tle OT w Rzeszowie (w stosunku do ilości pracowników; patrz tabela nr 2).

³⁷ Tamże.

³⁸ APP, WAP w Przemyślu, sygn 54, b. s.

³⁹ Z. Konieczny, *Dzieje Archiwum*, s. 98.

⁴⁰ APP, WAP w Przemyślu, sygn 145, b. s.

⁴¹ Tamże.

⁴² APP, WAP w Przemyślu, b. sygn. Plany, sprawozdania i analizy za rok 1961, b. s.

⁴³ APP, WAP w Przemyślu, sygn 173, b. s.

⁴⁴ APP, WAP w Przemyślu, b. sygn. Plany, sprawozdania i analizy roczne OT i PAP (1960), b. s.

⁴⁵ APRz, WAP w Rzeszowie, sygn 83, s. 2.

Tabela nr 2

Ilość uporządkowanych akt przez archiwa województwa rzeszowskiego
w latach 1956—1960

Lp.	Archiwum	Ilość uporządkowanych akt w mb.	%
1	WAP Przemyśl	735	46,0
2	OT Rzeszów	233	14,7
3	PAP Jasło	189	11,2
4	PAP Sanok	176	11,0
5	PAP Tarnobrzeg	268	16,8
R A Z E M		1 601	100,0

Źródło: APP, WAP w Przemyślu, b. sygn., Zjazdy, konferencje i narady kierowników OT i PAP za rok 1962, Protokół z rocznej konferencji sprawozdawczej w WAP w Przemyślu (30-31 I — 1 II 1961).

Na przełomie 1969 i 1970 roku zasób Archiwum podzielono na część historyczną (do 1944 r.) oraz zasób PRL, odpowiednio rozmieszczając go w magazynach⁴⁶. Niezależnie od tego PAP cierpiało na przeładowanie magazynów ciągle uzupełnianych nowymi aktami przejmowanymi z instytucji na podległym terenie. Jedynym wyjściem było przekazywanie niektórych zespołów do WAP w Przemyślu. W ten sposób przekazano m.in. akta Sądu Powiatowego w Tarnobrzegu (1863-1939, 904 ja.)⁴⁷. Ponadto jeszcze w 1974 r. planowano przekazać do PAP w Przeworsku zespoły: Akta miasta Niska (1897-1950) i Akta miasta Stalowa Wola (1937-50)⁴⁸.

Powszechnym mankamentem nowozatrudnianych kierowników archiwów terenowych był brak przygotowania do pracy archiwalnej. Zaradzić temu miały szkolenia prowadzone na miesięcznych i kwartalnych naradach organizowanych przez WAP w Przemyślu. Ich program przewidywał m.in. część szkoleniową poświęconą omawianiu aktualnych trudności związanych z pracami archiwalnymi⁴⁹. Chodziło nie tylko o problemy związane z wizytacją składnic akt czy informacjami na temat aktualnych zarządzeń NDAP, ale niekiedy wręcz o prosty instruktaż dotyczący prowadzenia kancelarii archiwum. W programie konferencji dla kierowników archiwów terenowych odbytej 9-10 IV 1950 roku przewidziano kolokwium na temat porządkowania akt. Natomiast w lipcu 1962 r. R. Ciba przygotował i poprowadził w celach instruktażowych ćwiczenie pod tytułem: Konferencja szkoleniowa dla opiekunów składnic akt⁵⁰.

⁴⁶ APP, WAP w Przemyślu, b. sygn. - Kontrola podległych jednostek (1969), b. s.

⁴⁷ APP, WAP w Przemyślu, b. sygn. - Kontrola podległych jednostek (1965), b. s., por.: Informator o zasobie archiwalnym, oprac. Z. Konieczny, A. Fenczak, M. Osiadacz, Przemyśl 1979, s. 20-21, 31.

⁴⁸ APRz, WAP w Rzeszowie, sygn 104, s. 26.

⁴⁹ Z. KONIECZNY, *Dzieje Archiwum*, s. 98.

⁵⁰ APP, WAP w Przemyślu, sygn 101, b. s., tamże b. sygn. Zjazdy, konferencje, narady kierowników OT i PAP (1962), b. s.

Pomimo przeprowadzenia szkoleń, wizytacje PAP przeprowadzane przez przedstawicieli Archiwum Wojewódzkiego ujawniały szereg niedociągnięć tak w pracach kancelaryjnych (brak rejestracji wszystkich pism, brak kopii wysłanych odpowiedzi)⁵¹ jak i pracach typowo archiwalnych (niewłaściwe opisy teczek uporządkowanych zespołów, niesystematyczne prowadzenie księgi nabytków)⁵².

Do zakresu prac archiwów terenowych należał nadzór nad archiwami zakładowymi. Ich opiekunami z reguły byli ludzie nieodpowiedni, często osoby przypadkowe. Przyczyniały się do tego niskie zarobki archiwistów zakładowych, brak kwalifikacji a często obojętny stosunek kierownictwa zakładów pracy do składnic akt.

W celu podniesienia kwalifikacji archiwalnych opiekunów składnic akt PAP w Tarnobrzegu organizowało dla nich szkolenia (1-2 konferencje rocznie)⁵³. Przyczyniały się one do podniesienia ich umiejętności ale pod warunkiem, że dany pracownik był zatrudniony w archiwum zakładowym przez dłuższy okres, często bowiem bywało, że po kilku miesiącach był przenoszony na inne stanowisko⁵⁴.

Archiwum tarnobrzесьkie w pierwszym okresie swego istnienia miało kłopoty z wywiązaniem się z planu wizytacji składnic akt. Sytuacja ta uległa pewnej poprawie dopiero w latach 1966-1970, kiedy to PAP sprawował nadzór nad 73 składnicami akt, w których przeprowadzono 85 wizytacji. W okresie tym poprawie uległy również warunki przechowywania tam archiwaliów⁵⁵.

Istotną funkcją archiwum była jego służebna rola wobec społeczeństwa i nauki. Po zgromadzeniu i uporządkowaniu zasobu aktowego, na początku lat 60-tych Archiwum zaczęło udostępniać swój zasób użytkownikom. Udostępnienie to przejawiało się w sporządzaniu kwerend (tylko dla użytkowników krajowych), w bezpośrednim udostępnianiu akt w pracowni naukowej, jak i w organizowaniu wystaw i odczytów. Wszystko to było oczywiście dostosowane do skromnych warunków archiwum terenowego.

Z zachowanych (niepełnych) danych wynika, że większość kwerend przeprowadzono dla osób prywatnych. Dotyczyły one z reguły zaświadczeń o zatrudnieniu, ukończeniu nauki w szkole podstawowej lub średniej, spraw majątkowych czy procesowych. Ponadto wykonywano kwerendy dla urzędów i instytucji, do ważniejszych należała kwerenda przeprowadzona w 1970 r. na zlecenie NDAP dotycząca szkód wojennych⁵⁶.

⁵¹ APP, WAP w Przemyślu, b. sygn -- Kontrola podległych jednostek (1969), b. s., APP, WAP w Przemyślu, sygn 155, b. s.

⁵² APP, WAP w Przemyślu, sygn 108, b. s., sygn 54, b. s.

⁵³ APP, WAP w Przemyślu, sygn 145, b. s., sygn 173, b. s.

⁵⁴ APP, WAP w Przemyślu, b. sygn Plany, sprawozdania i analizy roczne OT i PAP (1956), b. s.

⁵⁵ APP, WAP w Przemyślu, sygn 155, b. s., APRz, WAP w Rzeszowie, sygn 83, s. 3.

⁵⁶ APP, WAP w Przemyślu, b. sygn, Plany operatywne i sprawozdania z ich wykonania (1970), b. s.

Tabela nr 3

Kwerendy przeprowadzone przez PAP w Tarnobrzegu
w latach 1962-74 (dane niepełne)

ROK	Kwerendy		
	Ogółem	W tym	
		Prywatne	Urzędowe
1962	28	18	10
1964	15	7	8
1965	15	12	3
1969	10	10	—
1970	13	10	3
1972	17	16	1
1973	13	12	1
1974	21	18	3

Źródło: APP, WAP w Przemyślu, Sprawozdania statystyczne (1962-70); APRz, WAP w Rzeszowie, Sprawozdania statystyczne (1971-74).

Mimo, że żadne z archiwów terenowych nie miało pomieszczenia odpowiedniego na pracownię naukową⁵⁷, starano się w miarę możliwości udostępniać użytkownikom zgromadzony i opracowany zasób archiwalny. W Archiwum tarnobrzesckim stało się to możliwe dopiero po powiększeniu powierzchni lokalu w 1959 roku. Stopnionowo też zaczęła zwiększać się ilość użytkowników Archiwum, poczynając od jednego użytkownika w 1950 roku do niemal dwudziestu w latach siedemdziesiątych.

Tabela nr 4

Udostępnianie archiwów przez PAP w Tarnobrzegu w latach 1959-1974.

ROK	Ilość użytkowników	Ilość odwiedzin	Ilość udostępnionych j.i.
1959	1	1	4
1962	9	x	64
1965	3	x	x
1969	11	21	64
1970	10	65	340
1972	14	64	79
1973	17	44	107
1974	18	30	80

x brak źródeł

Źródło: APP, WAP w Przemyślu, Sprawozdania statystyczne (1959-70);

APRz, WAP w Rzeszowie, Sprawozdanie statystyczne (1971-74)

Liczby te były proporcjonalne — co jeszcze raz podkreślam — tak do znaczenia Archiwum, jak i przechowywanego w nim zasobu. W ciągu lat 1966-70

⁵⁷ APRz, WAP w Rzeszowie, sygn 83, s. 8.

odnotowano 25 użytkowników odwiedzających PAP 94 razy i korzystających z 472 jednostek inwentarzowych⁵⁸. Dokładniej sytuację tą przedstawia tabela nr 4, zaznaczyć jednak należy, że umieszczono w niej jedynie dostępne dane, ponieważ nie wszystkie one zachowały się wskutek ciągłych zmian w obsadzie kierownictwa PAP, jak i braku kierownika w latach 1966-68.

Pracownicy PAP prowadzili również własną działalność naukową i popularyzatorską. W 1954 roku rozpoczęto gromadzenie materiałów do kroniki powiatu tarnobrzckiego, zbieranie bibliografii oraz kompletowanie gazet regionalnych⁵⁹. Szczególnie aktywnie w tej dziedzinie działał R. Ciba. W oparciu o archiwalia przechowywane w Tarnobrzegu przygotował on szereg odczytów, m. in. dotyczących historii prasy tarnobrzckiej, życia i twórczości Stanisława Jachowicza czy materiałów źródłowych do historii tworzenia władzy ludowej w powiecie tarnobrzckim w latach 1944—50. Prócz tego z okazji 10 rocznicy powstania PAP przygotował on okolicznościowy artykuł do *Nowin Rzeszowskich*⁶⁰. Wreszcie wspólnie z p. Rawskim zamierzał opracować Słownik geograficzny powiatu tarnobrzckiego⁶¹. Innym przejawem działalności popularyzatorskiej były wystawy i pokazy, czego wyrazem była zorganizowana przez PAP w 1960 roku wystawa dokumentów archiwalnych dla uczniów gimnazjalnych⁶².

Działalność naukową i popularyzatorską prowadzono w oparciu o skromne zbiory biblioteki archiwalnej (189 pozycji). W jej skład wchodziły czasopisma z zakresu archiwistyki (*Archeion* z lat 1951—73, *Teki Archiwalne* z lat 1957—75), inwentarze i katalogi archiwów państwowych (18 szt.) oraz literatura z zakresu archiwistyki i historii Polski (88 pozycji). Uzupełnieniem były czasopisma lokalne (m.in. *Głos Ziemi Tarnobrzckiej* z lat 1921—22), dzienniki ustaw, kalendarze i kroniki z okresu przedwojennego oraz sprawozdania Dyrekcji Szkoły Średniej w Tarnobrzegu z lat 1919—38⁶³.

6. Zasób i jego charakterystyka

Pierwszym opracowanym w PAP zespołem (1955) były akta władz miejskich miasta Niska z lat 1861—1944 (10,5 mb). Były to akta Rady Miejskiej i Magistratu, głównie protokoły posiedzeń i księgi uchwał Rady Miejskiej. Na uwagę zasługują tu akta dotyczące spraw oddłużenia miasta oraz akta mówiące o wpływach właścicieli dóbr niżańskich na sprawy miejskie⁶⁴.

Szybko narastający zasób Archiwum wkrótce spowodował przepełnienie jego magazynu. Wiązała się z tym konieczność przekazania części akt do WAP

⁵⁸ APRz, WAP w Rzeszowie, sygn 83, s. 2.

⁵⁹ APP, WAP w Przemyślu, sygn 173, b. s., tamże b. sygn — Plan, sprawozdania i analizy roczne OT i PAP (1955), b. s.

⁶⁰ APP, WAP w Przemyślu, b. sygn — Plan, sprawozdania i analizy roczne OT i PAP (1960), b. s., tamże, b. sygn — Zjazdy, konferencje i narady kierowników OT i PAP (1962), b. s.

⁶¹ APP, WAP w Przemyślu, sygn 173, b. s.

⁶² APP, WAP w Przemyślu, b. sygn — Plan, sprawozdania i analizy roczne OT i PAP (1960), b. s.

⁶³ APRz, WAP w Rzeszowie, sygn 68, s. 13-16.

⁶⁴ *Archiwalny biuletyn informacyjny. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Rzeszowie z siedzibą w Przemyślu oraz jego archiwa powiatowe*, oprac. K. ARŁAMOWSKI, W. KAPUT, M. MENDYS, Cz. PIELUSZCZAK, Warszawa 1955, s. 48.

w Przemyślu. Faktycznie też doszło do przekazania tam akt starostwa powiatowego w Mielcu i Nisku⁶⁵. Dopiero po powiększeniu lokalu PAP w 1959 r. można je było odzyskać⁶⁶. Nowy lokal Archiwum również nie był w stanie pomieścić wszystkich przejmowanych przez PAP archiwaliów. W wyniku tego do 1970 roku przekazano do WAP w przemyślu oraz PAP w Przeworsku 14 zespołów⁶⁷.

Sytuację narastania zasobu PAP przedstawiono w tabeli nr 5. Wobec braku wszystkich sprawozdań rocznych oraz ich nieścisłości, spowodowanych płynnością kadr Archiwum, bądź ich brakiem (zwłaszcza lata 1966—68) i wynikającym z tego niewłaściwym bądź błędnym wypełnianiem sprawozdań, ukazano jedynie tendencję wzrostu zasobu Archiwum.

W 1968 roku opracowana część zasobu PAP składała się z sześciu grup. W jej skład wchodził zespół Starostwa Powiatowego w Tarnobrzegu z lat 1944—50 (720 ji.). Składały się nań akta zjazdów starościńskich, sprawozdania z działalności starostwa, spisy ludności, meldunki o stanie bezpieczeństwa i sytuacji politycznej, wreszcie materiały dotyczące reformy rolnej i referendum. Drugim znaczącym zespołem były akta Sądu Powiatowego w Tarnobrzegu (1874—1943, 887 ji.), złożone z akt hipotecznych, spadkowych i karnych.

Tabela nr 5

Narastanie zasobu PAP w Tarnobrzegu w latach 1953—1975.

ROK	Zasób ogółem			W tym opracowanych		
	zespoły	mb.	jednostki	zespoły	mb.	jednostki
1953	—	—	—	—	—	—
1954	6	74,7	x	—	—	—
1955	11	x	x	1	10,5	x
1957	46	130,0	x	3	x	x
1959	55	204,5	x	9	x	x
1960	71	251,5	x	x	x	x
1962	88	x	8890	x	x	x
1965	89	x	10679	x	x	x
1968	77	x	7765	17	x	x
1969	95	223,6	9563	x	x	x
1970	112	237,5	9990	x	x	x
1972	118	x	12043	37	x	x
1973	117	243,5	11843	x	x	x
1974	119	242,3	11523	x	x	x
1975	129	x	x	43	x	x

x — brak danych.

Źródło: APP, WAP w Przemyślu, Sprawozdania statystyczne z lat 1953—1970; APRz, WAP w Rzeszowie, Sprawozdania statystyczne z lat 1971—1975.

⁶⁵ K. ARLAMOWSKI, *Archiwa województwa rzeszowskiego w latach 1945-1959, Roczniki Województwa Rzeszowskiego*, T. II (1962), z. 2, s. 116.

⁶⁶ APP, WAP w Przemyślu, sygn. 218, b. s.

⁶⁷ APP, WAP w Przemyślu, b. sygn. Plany i sprawozdania roczne jednostek podległych (1970), b. s.

Trzeci zespół to akta Wydziału Powiatowego w Tarnobrzegu (1892—1944, 170ji.), złożony z akt administracyjnych i gospodarczych. Znaczną część zasobu PAP stanowiła grupa zespołów zawierających akta miast z okresu od 1866 do 1950 roku (410ji.). Były to akta Mielca, Rozwadowa i Tarnobrzega. Inną grupę zespołów stanowiły akta Gmin Powiatu Tarnobrzeskiego z lat 1932—54, 1815ji.), w których skład wchodziły akta gmin: Baranów, Charzewice, Chmielów, Dębica, Grębów, Radomyśl, Tarnobrzeg, Trześci i Zbydniów. Ostatnim wreszcie opracowanym zespołem były wówczas akta Wytwórni amunicji nr 3 w Dębie z lat 1937-40 (117ji.)⁶⁸. W ciągu następnych lat opracowana część zasobu powiększyła się o przejęte z WAP zespoły Starostwa Powiatowego w Mielcu i Nisku (1944-50) oraz samodzielnie opracowane akta PRN w Tarnobrzegu i Mielcu (1944-50), Powiatowego Zarządu Ziemskiego w Tarnobrzegu (1944-47), Akta miast (Baranowa, Rudnika i Niska) i akta Zarządu Miejskiego w Mielcu, Nisku, Rudniku i Tarnobrzegu (1944-50), akta gmin (Dęba i Mielec — wieś), akta Rejonu Lasów Państwowych w Tarnobrzegu (1950-59), dalej Powiatowego Pełnomocnika Rządu ds. Akcji Siewnej w Mielcu, Nisku i Tarnobrzegu (1945-47), akta Urzędu Skarbowego w Mielcu i Nisku (1936-50), Zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej w Tarnobrzegu (1929-31), Cechu Zjednoczonych Rzemiosł Różnych (1933-36) i Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych (1946-47)⁶⁹.

Łącznie Powiatowe Archwum państwowe w Tarnobrzegu zgromadziło w swym zasobie 129 zespołów, z czego tylko 43 opracowano, a około 50% zespołów wstępnie uporządkowano.

7. Likwidacja

W związku z planowanym przeprowadzeniem reformy podziału administracyjnego państwa, do nowej sytuacji musiała dostosować się również sieć archiwów państwowych. 12 maja 1975 roku WAP w Rzeszowie wysunęło projekt reorganizacji podległych mu archiwów terenowych. Zaproponowano więc likwidację PAP w Przeworsku, Sanoku i Tarnobrzegu, a ich pomieszczenia proponowano przeznaczyć na magazyny mniej wartościowego zasobu⁷⁰. Plany te zrealizowano po wejściu w życie ustawy z 28 V 1975 r. wprowadzającej dwustopniowy podział administracyjny kraju. Znosiła ona powiaty, zwiększając jednocześnie liczbę województw. Konsekwencją tego była reorganizacja sieci archiwalnej i zniesienia archiwów powiatowych, na których miejscu tymczasowo powstały ekspozytury spełniające rolę magazynów. Nowa organizacja archiwów zaczęła funkcjonować od 1 lutego 1976 roku na podstawie zarządzenia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższej i Techniki z 21 I 1976 r. i zarządzenia Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 31 stycznia 1976 roku. Na mocy tych zmian sandomierski Oddział Terenowy WAP w Kielcach przekształcono

⁶⁸ K. ARŁAMOWSKI, W. KAPUT, *Informator o materiałach archiwalnych przechowywanych w archiwach państwowych województwa rzeszowskiego*, Rzeszów 1968, s. 63-64.

⁶⁹ APRz, WAP w Rzeszowie, sygn. 7, s. 73. Por. Z. ŚWIDER, *Informator*, s. 25-44, zespoły dotyczące b. powiatów mieleckiego, niżańskiego, stalowowolskiego i tarnobrzeskiego.

⁷⁰ APRz, WAP w Rzeszowie, sygn. 7, s. 119.

w WAP w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu⁷¹. WAP w Sandomierzu mieściło się w zabytkowej bożnicy przy ulicy Basztowej 4. Na przełomie 1976 i 1977 roku uzyskało ono dodatkowe pomieszczenia zastępcze w budynku ratusza sandomierskiego, tracąc jednocześnie lokal byłego PAP w Tarnobrzegu⁷². W tym okresie stopniowo przenoszono zasób i bibliotekę byłego archiwum powiatowego do WAP w Sandomierzu, gdzie zatrudnienie znalazły również jego byłe pracownice — starszy archiwista Zofia Leśniak, od 1973 roku pełniąca funkcję kierownika PAP oraz starsza pomoc archiwalna Julia Trojanowska, zatrudniona tam od 1954 roku⁷³.

Rola i znaczenie powiatowego Archiwum Państwowego w Tarnobrzegu wynikały z funkcji jaką spełniało archiwum terenowe. Charakter zasobu Archiwum był związany z położeniem Tarnobrzega w rejonie podlegającym silnemu uprzemysłowieniu oraz z zasadą przynależności terytorialnej zespołów. Niezależnie od tego z powodu trudności lokalowych wiele cennych dla historii regionu zespołów musiało być przeniesione do innych archiwów — głównie do Przemyśla. Przez cały okres swej działalności PAP borykało się z kłopotami personalnymi, nie bez znaczenia dla jego pracy był też nabór kadry pozbawionej przygotowania archiwalnego.

Mimo tych problemów PAP w Tarnobrzegu stosownie do swych możliwości zdobywało przynależną mu pozycję w regionie, starając się pełnić swą funkcję polegającą na gromadzeniu, opracowywaniu, udostępnianiu i popularyzowaniu archiwaliów wytworzonych na terenie objętym swą działalnością.

⁷¹ A. TOMCZAK, *Zarys dziejów archiwów polskich*, Toruń 1982, s. 261; Z. KONIECZNY, *Rozwój...*, s. 60-61; Z. ŚWIDER, *Informator*, s. 10.

⁷² A. TOMCZAK, tamże, s. 335; Z. KONIECZNY, tamże, s. 69.

⁷³ APRZ, WAP w Rzeszowie, sygn. 68, s. 11; sygn. 105, s. 2.

EMILIA DŁUGOSZ

BIBLIOTEKA ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO NA TLE INNYCH BIBLIOTEK PRZEMYSKICH

Dzieje gromadzenia księgozbioru naukowego w Archiwum przemyskim sięgają początków jego istnienia, czyli końca XIX wieku.

W XIX wieku postępujący rozwój nauk historycznych zwrócił uwagę historyków na dokumenty i akta z minionych wieków. Zaczęto oddzielać je od akt współczesnych (inaczej registratur urzędów) i tworzyć z nich archiwa historyczne. W związku z tym wypracowano wiele podstawowych zasad archiwalnych w zakresie gromadzenia i opracowania akt, co z kolei stworzyło podwaliny pod powstanie nowej dyscypliny naukowej — archiwistyki. W Polsce dodatkowy wpływ na gromadzenie i zabezpieczanie starych dokumentów miał upadek państwowości polskiej. Pod naciskiem historyków we Lwowie i Krakowie, miasta tworzyły archiwa akt dawnych — jako placówki naukowe — zachowując w ten sposób całość akt we własnej dyspozycji.

W Przemyśle Sąd Obwodowy zwrócił w 1874 roku Magistratowi Miasta akta staropolskie, które przechowywał od 1855 roku. Na wniosek burmistrza Walerego Waygarta Rada Miejska podjęła uchwałę o ich uporządkowaniu i opracowaniu. Prace inwentaryzacyjne zlecono Mieczysławowi Błażowskiemu, studentowi Wydziału Prawa Uniwersytetu Lwowskiego. W ciągu czterech lat sporządził on katalog archiwaliów, wśród których znalazły się następujące starodruki: „Zbiór konstytucji koronnych z XVII w.” (bez początku i końca), „Dies Sacra” — łacińska książka do modlenia wydana w Sandomierzu w 1777 r., „Statuta Serenissimi Domini Sigismundi Primi Poloniae Regis et Magni Ducis Lithuaniae etc.”, wydane w Krakowie przez Hieronima Wietora w 1524 r.”¹.

¹ „Statuta...” znajdują się w zbiorach biblioteki AP pod numerem inw. 2083. Wprawdzie na księdze widnieje rok wydania 1524, jednakże Karol Estreicher w „Bibliografii polskiej” t. 29 określił ją jako wydanie II z lat 1524-35. Statuta zawierają: edykt publikacyjny Zygmunta I, konstytucje sejmowe z lat 1507, 1510, 1511, 1520, 1519, 1523, formułę procesu z r. 1523. W egzemplarzu z biblioteki AP brakuje ryciny z popiersiem króla i królowej Bony. M. Błażowski określił je w „Katalogu” jako „rzadkie i drogocenne”.

Uporządkowane archiwalia otrzymały nazwę „Archiwum Starożytne miasta Przemyśla” i okrągłą pieczęć, którą opieczętowano także książki i czasopisma. Umieszczono je w dwóch ciemnych pokoikach z tyłu Magistratu. Niestety Radzie Miejskiej zabrakło funduszy na zatrudnienie stałego archiwariusza, więc opiekę nad Archiwum powierzano nauczycielom gimnazjalnym. Gromadzili oni w dalszym ciągu akta i porządkowali je w miarę umiejętności, czasu i warunków lokalowych. Do Archiwum zaczęły napływać również książki — jako dary od osób prywatnych i instytucji. Były one wpisywane do katalogu M. Błażowskiego w dziale zatytułowanym „Spis dzieł drukowanych w archiwum się znajdujących” na stronach 947-960². Pierwszą pozycję Spisu zajmuje dar Galicyjskiego Wydziału Krajowego — „Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej” (Lwów 1868-1911). Dary do biblioteki Archiwum składali ojcowie miasta, m.in. Aleksander Dworski „Porządek sądowy spraw mieyskich prawa maydeburgskiego w Koronie Polskiej” (Kraków 1619) oraz Jakuba K. Rubinkowskiego „Janina zwycięskich tryumfów...” (Poznań 1739), a Walery Waygart przemyskie wydanie z 1760 roku „Porządku sądowego...” z odrębną dedykacją.

Publikacje o Przemyśle przekazywali do Archiwum ich autorzy, m.in. Leopold Hauser „Znaczenie pomnika Gwardyanowi OO. Reformatów ks. Krystynowi Szykowskiemu” (1877), Anatol Lewicki „Obrazki z najdawniejszych dziejów Przemyśla” (1880), Mojżesz Schorr „Żydzi w Przemyśle do końca XVIII wieku” (Lwów 1903), Marian Udziela „Wodociągi przemyskie w XVI wieku” (1904). Dwie prace o biskupie Andrzeju Radwanie Zebrzydowskim podarował Tadeusz Troskoleński, dwie następne: o medalu wystawy przemyskiej z 1904 r. oraz o „Runach słowiańskich u ludu” (1909) — Kazimierz M. Osiński.

Gminy i Magistraty miast także przysyłały swoje wydawnictwa, np. z Sambora otrzymano „Kronikę miasta Sambora zebraną i wydaną ku uczczeniu 500-letniej rocznicy założenia m. Sambora” (1891), ze Złoczowa — „Przywileje miasta Złoczowa” (1895), ze Lwowa — „Miasto Lwów w okresie samorządu 1870-1895” (1996), z Jarosławia — „Sprawozdanie z czynności Rady Miejskiej i Magistratu król. wolnohandlowego miasta Jarosławia za czas od roku 1897 do końca grudnia 1903” (1904).

Z okresu sprawowania przez Kazimierza Górskiego obowiązków archiwariusza (1889-1910) pochodzą wzmianki o istnieniu przy Archiwum biblioteki, do której zakupił on lub otrzymał w formie daru około 70 książek i czasopism, głównie dotyczących historii Galicji, w tym 24 pozycje o Przemyśle³. Świadczy to o słabym zainteresowaniu zbiorami i pracą Archiwum przemyskiego w owym czasie.

Gdy na początku 1911 roku Tadeusz Troskoleński obejmował opiekę nad Archiwum, przeprowadził skontrum zbiorów. W sporządzonym protokole pisał: „... w szafie VI w II izbie książki należące do podręcznej biblioteki archiwum... Na szafach znajdują się złożone wolumina Gazety lwowskiej, szematyzmy Galicji, wojska i kleru, tudzież kilkadziesiąt zeszytów Przewodnika nauk i lit.”⁴.

² Archiwum miasta Przemyśla (AmP), Archiwum Państwowe w Przemyśle (AP P), sygn. 874.

³ Obliczono na podstawie „Spisu dzieł...” w Katalogu M. BŁAŻOWSKIEGO.

⁴ AP P, AmP, sygn. 618a: Dzieje Archiwum miasta Przemyśla 1874... 1944... 1951, s. 120.

T. Troskolański, mając za sobą trzyletnią praktykę biblioteczną i archiwalną w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie, pragnął z Archiwum w Przemyśle stworzyć ośrodek badawczy historii miasta. Opracował koncepcję przekształcenia Archiwum w placówkę naukową z pracownią i biblioteką, która zajęłaby się wydawaniem źródeł i opracowaniem monografii Przemyśla⁵. Niestety, jego projekt nie znalazł poparcia u członków Rady Miejskiej. Dziś trudno stwierdzić, czy większą rolę odegrał brak zrozumienia dla pracy naukowej, czy kłopoty finansowe, z którymi Rada Miejska ciągle się borykała. Nie pomogła Troskolańskiemu w tym względzie komisja archiwalna sprowadzona ze Lwowa, w składzie: dr Aleksander Czołowski — dyrektor Archiwum miejskiego we Lwowie, dr Franciszek Jaworski — kustosz tegoż Archiwum i P. Zarewicz — literat.

Franciszek Jaworski opisał archiwum przemyskie po tej lustracji w bardzo ciemnych barwach. Między innymi pisał o bibliotece: „Co bardzo niemile uderza w archiwum przemyskie, to brak jakiegokolwiek biblioteki. Dzisiaj już trudno sobie wyobrazić jakikolwiek zbiór aktów dziejowych bez podręcznej biblioteki, która jest fundamentem pracy archiwalnej. Tymczasem w Przemyśle, obok monografii Hausera i kilku innych książek jak szematyzmów, z wyjątkiem kosztownego, a zupełnie niepotrzebnego jakiegoś tomu wydawnictwa jubileuszowego wiedeńskiego, na ma nic zupełnie. Nawet to, co dotychczas wyszło z druku o Przemyśle nie jest zebrane. Wprawdzie biblioteka to rzecz kosztowna, a jej umiejętne zebranie sporo wymaga trudów i zachodu, ale nie trzeba zapominać, że Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie pod przewodnictwem prof. dra Balzera aż się doprasza, aby przynajmniej większe miasta prowincjonalne zechciały przyjąć biblioteki publiczne, naukowe, mające być rozsądnikami kultury. Dotychczas podobno nie zgłosiło się ani jedno miasto. Dążyć dalej winna gmina przemyska do utworzenia przy archiwum biblioteki publicznej o wyższym poziomie naukowym, któraby z jednej strony ułatwiła studia w samym archiwum, z drugiej zaś stała się ogniskiem kulturalnym dla miejscowej inteligencji”⁶.

T. Troskolański zwrócił się do Magistratu z prośbą o remont pomieszczeń Archiwum oraz pieniądze na zakup potrzebnych do biblioteki książek i materiałów kancelaryjnych. Otrzymał 100 koron, za które zakupił dzieła z zakresu dyplomatyki i paleografii, m.in.: Georga Holtzingera „Handbuch der Registratur und Archivwissenschaft” (Leipzig 1908), omawiające główne zasady wiedzy archiwalnej i Teodora Wierzbowskiego „Vademecum” (Warszawa 1908)⁷. Zakupione pozycje oddał do oprawy introligatorskiej, a następnie włączył do biblioteki, wpisując je do katalogu M. Błażowskiego. Systematycznie gromadził w bibliotece czasopisma ukazujące się w Przemyśle. W „Obrazie czynności archiwariusza i stanu Archiwum miasta Przemyśla w roku 1912” napisał: „Rozszerzyłem „Rozdział przyszłości” katalogu Błażowskiego systematycznym nabywaniem już to drogą kupna już to drogą ofiar dobrowolnych

⁵ AP P, AmP, sygn. 618 a.

⁶ F. JAWORSKI, *Archiwum i muzeum w Przemyśle*. Na Ziemi Naszej, dod. liter. nauk. Kurjera Lwowskiego, 1911 nr 17, s. 7-8.

⁷ AP P, AmP, sygn. 618 a.

gazet wychodzących w Przemyśle jako druków będących bezpośrednim wyrazem ruchu społecznego i ekonomicznego bieżącej chwili. Uzyskałem także w darze Sprawozdania roczne niektórych instytucji oświatowych i ekonomicznych jako to sprawozdania tutejszych gimnazjów, Towarzystw Szkoły Ludowej, Internatów, Towarzystwa urzędników i Kasy Oszczędności. Prócz wspomnianych wyżej roczników prasy bieżącej chwili uzyskałem w darze od kilku osób najrozmaitsze druki przemyskie polskie i ruskie a nawet żydowskie z lat ubiegłych, które mogą być cennym obrazem ruchu społecznego i ekonomicznego a poniekąd i literackiego ostatnich dziesiątek lat ubiegłego stulecia”⁸.

Dzięki staraniom T. Troskolańskiego biblioteka archiwalna wzbogaciła się o następujące tytuły czasopism: *Echo Przemyskie* 1911, *Gazeta Przemyska* 1907, 1909, 1910, 1911, *Nowy głos Przemyski* 1911, *Przegląd Przemyski* 1911, *Vistnik Peremyskoj Eparchii*, a także o wydawnictwa zwarte, m.in. „Pomniki dziejowe Lwowa”, dwa tomy o biskupach przemyskich Władysława Sarny, „Dzieje miasta Tarnowa”. Gromadził również wycinki z prasy krajowej, która zamieszczała korespondencje z Przemyśla oraz obrazy i fotografie miasta. Z powyższych informacji wynika, że T. Troskolański pragnął w maksymalny sposób zgromadzić materiały dokumentujące życie społeczne Przemyśla dla przyszłych badaczy. Niestety, spis książek w katalogu M. Błażowskiego urywa się na pozycji 95. Dalsze nabytki wpisał T. Troskolański do osobnego „Katalogu Księgozbioru archiwalnego”, który nie zachował się do naszych czasów, stąd trudno dokładnie ustalić, co zgromadzono w bibliotece⁹.

Powracając do artykułu Franciszka Jaworskiego (przedrukowanego także w „*Echu Przemyskim*” nr 84 z 1911 r.), który bardzo krytycznie ocenił warunki pracy archiwum i muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a pośrednio działania władz miasta na rzecz tych placówek, winniśmy rozpatrzyć sytuację bibliotek o charakterze naukowym na początku XX wieku w Przemyśle.

W 1910 roku miasto Przemyśl liczyło ponad 54 tys. ludności¹⁰. Działały w nim cztery szkoły wyższe a to:

- c.k. wyższe gimnazjum z j. polskim wykładowym, które posiadało bibliotekę dla nauczycieli liczącą 15 683 tomy w tym 7021 sprawozdań zakładów naukowych oraz bibliotekę dla uczniów liczącą 182 tomy¹¹,
- c.k. gimnazjum w Przemyśle na Zasaniu z j. polskim wykładowym założone w 1907 r., z biblioteką dla nauczycieli o 1 747 tomach i dla uczniów — 1 034 tomach¹²,
- c.k. wyższe gimnazjum w Przemyśle z j. wykładowym ruskim,
- seminarium nauczycielskie żeńskie z j. wykładowym polskim i ruskim.

⁸ *Obraz czynności archiwariusza i stanu Archiwum miasta Przemyśla w r. 1912* przedstawiony przez Prof. Dra TADEUSZA TROSKOLAŃSKIEGO, Przemyśl 1912, AmP, sygn. 618a, k. 90-98.

⁹ Przeglądając obecnie proveniencje księgozbioru biblioteki archiwalnej natrafiono na kolejne numery (96, 97, 98 itd.) pisane ręką T. Troskolańskiego; Z. KONIECZNY, *Zarys dziejów archiwum w Przemyśle (1874-1976)*, Rocznik Historyczno-Archiwalny, Przemyśl 1979.

¹⁰ KRAMARZ W., *Ludność Przemyśla w latach 1521-1921*, Przemyśl 1930 s. 108; Tysiąc lat Przemyśla, cz.2, Warszawa 1974.

¹¹ Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum w Przemyśle z wykl. j. pol. za rok szk. 1911, Przemyśl 1911, s. 13-14.

¹² Sprawozdanie c.k. gimnazjum z wykładowym j. pol. za rok szk. 1912, Przemyśl 1912.

W Przemyśle działało wiele towarzystw kulturalno-oświatowych, zawodowych, charytatywnych, politycznych — powstałych jeszcze w XIX wieku — polskich, żydowskich i ukraińskich. Każde z nich tworzyło po pewnym czasie bibliotekę lub czytelnię dla własnych członków. Do większych bibliotek należały: założona w 1905 r. biblioteka Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, Towarzystwa Szkół Ludowych, liczyła około 3 000 tomów¹³, Towarzystwa im. T. Kościuszki liczyła ponad 1 000 książek¹⁴, Towarzystwa „Znicz” również o ponad 1 000 tomów¹⁵, biblioteka „Sokoła” liczyła około 600 dzieł¹⁶.

Od 1909 roku aktywnie działało Towarzystwo Przyjaciół Nauk (TPN), które gromadziło zbiory biblioteczne, archiwalne i muzealne. Dzięki darom i depozytom, m.in. braci Osińskich i Trojanowskich, biblioteka w 1911 roku liczyła 2574 książki, a ponadto posiadała odezwy, plakaty, afisze polityczne, zaproszenia, legitymacje, broszury i mapy¹⁷.

Duże zbiory biblioteczne zgromadziło duchowieństwo. W 1902 roku biskup Sebastian Pelczar założył Bibliotekę Diecezjalną ob. łac. W jej skład weszła biblioteka biskupa Soleckiego i zbiory starych bibliotek parafialnych¹⁸. Starszymi od niej były: biblioteka Kapituły łacińskiej, istniejąca od XV wieku¹⁹, biblioteka Seminarium Duchownego, istniejąca od 1792 roku i licząca 20 tys. dzieł treści teologicznej. Wcielono do niej bibliotekę ks. Łękawskiego. Według M. Orłowicza była największą biblioteką w Przemyśle²⁰.

Poważne zbiory zgromadziła biblioteka Kapituły greckokatolickiej. Zapoczątkował ją ks. Jan Ławrowski w 1849 roku darowując 14 139 książek i rękopisów, powiększył zaś biskup Jan Snigurski o dalsze 2 096 tomów. Zbiór posiadał rękopisy od XIII wieku. Według M. Orłowicza biblioteka liczyła przeszło 20 tys. tomów²¹.

Zbiory biblioteczne — te wymienione i te mniejsze, o których nie wspomniano — były podstawą żywej pracy naukowej. W porównaniu z innymi zbiorami biblioteka Archiwum nie mogła pretendować do roli biblioteki publicznej o charakterze naukowym, jak chciał tego F. Jaworski. Brak było odpowiedniego lokalu, personelu, no i księgozbioru. Do roli tej o wiele bardziej nadawała się biblioteka TPN.

Wybuch I wojny przerwał działalność Archiwum. W połowie 1914 roku zostało ono opieczątowane, a T. Troskoleński — na skutek ewakuacji twierdzy przez władze wojskowe — wyjechał do Wiednia. Czując się nadal archiwariusz-

¹³ BIELAWSKA M., *TSL w Przemyśle i okolicy*, Echo Przemyskie 1917, nr 35, s. 3-5.

¹⁴ Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Młodzieży Rękodzielniczej im. T. Kościuszki za rok 1907. Przemyśl 1908.

¹⁵ Sprawozdanie Towarzystwa Młodzieży Polskiej „Znicz” w Przemyśle za rok admin. 1907, Przemyśl 1908, s. 3.

¹⁶ Jubileuszowe sprawozdanie Wydziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Przemyśle, Przemyśl 1911, s. 30.

¹⁷ WOLSKI K., *TPN w Przemyśle 1909-1959*, Przemyśl 1959, s. 38.

¹⁸ ORŁOWICZ M., *Ilustrowany przewodnik po Przemyśle i okolicy*, Przemyśl 1917.

¹⁹ FEDERKIEWICZ J., *Kapituła przemyska ob. łac.*, Kronika Diecezji Przemyskiej ob. łac., Przemyśl 1912, nr 7/8.

²⁰ ORŁOWICZ M., *Ilustrowany przewodnik... s. 51.*

²¹ ORŁOWICZ M., *Ilustrowany przewodnik... s. 76.*

szem, „za przykładem innych historyków i uczonych wychodźców polskich w myśl hasła założenia Archiwum wojennego polskiego rozpoczął zbierać skwapliwie bieżące druki polskie i niemieckie dotyczące się wojny i związanej z nią ściśle sprawy polskiej — a wśród tejsze sprawy oblężenia naszego prastarego grodu i obrony tej pierwszorzędnej nowożytnej twierdzy przemyskiej” — jak pisał w sprawozdaniu za lata 1914 i 1915²². Niestety, gdy w 1915 roku powrócił ze zbiorami do Przemyśla musiał je początkowo złożyć w swoim mieszkaniu, gdyż w Archiwum nie było miejsca.

Brak jakiejkolwiek zachęty ze strony Rady Miejskiej i odezwu na prośby w sprawie poprawy warunków pracy w Archiwum spowodowały, że T. Troskolański ustąpił ze swego stanowiska w 1916 roku. Wówczas Magistrat powierzył opiekę naukową nad zbiorami TPN, nie przestając być nadal ich właścicielem. Z ramienia TPN opiekę nad Archiwum objęła dr Maria Polaczkówna²³. Zwróciła się ona do Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej w Krakowie o pomoc i instrukcje przy opracowywaniu zbiorów. Do Przemyśla przyjechał dr Kazimierz Kaczmarczyk. Na podstawie jego sprawozdania Grono Konserwatorów opracowało memoriał do Magistratu miasta Przemyśla, w którym pisało m.in. o konieczności wygospodarowania w budżecie miasta kilkuset koron rocznie na rzecz tejsze placówki. „... Z biegiem lat rozwinęła by się także mała biblioteka archiwalna, złożona z podręczników i książek traktujących o Przemyśle przy pomocy tej dotacji²⁴. Na prośbę M. Polaczkówny Grono Konserwatorów przysłało do biblioteki dwa tomy „Katalogu Archiwum Krajowego i Kościoła P. Maryi w Krakowie”. Otrzymała również dwutomowy „Katalog Archiwum Aktów Dawnych miasta Krakowa”²⁵. M. Polaczkówna — mimo niezmiennych ciężkich warunków pracy w Archiwum — opiekowała się nim do 1920 roku, porządkując i konserwując akta.

Choć odzyskanie niepodległości w 1918 roku wpłynęło w sposób istotny na rozwój archiwów polskich, nie poprawiło jednak sytuacji archiwów będących w gestii miast. Na mocy dekretu z 7.II.1918 roku utworzono sieć archiwów państwowych podlegających Wydziałowi Archiwów w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W jej skład nie wchodziły jednakże archiwa miejskie, pozostające nadal własnością miast, które nie kwapiły się z przekazywaniem ich państwowej służbie archiwalnej.

Po wyjeździe M. Polaczkówny z Przemyśla w 1920 roku, opieki nad Archiwum podjął się Jan Smółka. Już od 1913 roku był on bibliotekarzem i archiwariuszem TPN. Dzięki jego niestrudzonej pracy Archiwum Starożytne miasta Przemyśla zostało tak uporządkowane, że stało się „doskonałym warsztatem pracy dla historyków”²⁶.

²² Sprawozdanie archiwariusza Starożytnego Archiwum miasta Przemyśla za lata wojenne 1914 i 1915, AmP sygn. 618a k. 114.

²³ AP P, AmP, sygn. 618a, k. 197.

²⁴ AP P, AmP, sygn. 618a, k. 210.

²⁵ AP P, AmP, sygn. 618a.

²⁶ WOLSKI J., *Zbiory naukowe w Przemyśle...* s. 17; ARLAMOWSKI K., *Archiwum Akt Dawnych miasta Przemyśla i jego dzieje, zasób i pracownicy*, (w:) Archeion 1. 39, W-wa 1963.

Jan Smółka doprowadził do wydania „Katalogu starożytnego archiwum miejskiego w Przemyślu, cz. 1. Dyplomy pergaminowe” (1921) i „Katalogu Archiwum Akt Dawnych miasta Przemyśla” (1927) oraz kilku prac źródłowych.

Zarówno M. Połączkówna jak i J. Smółka nie poświęcali tak wiele uwagi bibliotece archiwalnej, jak swego czasu czynił to T. Troskołański. Dlatego Józef Kupka omawiając w 1932 roku zbiory archiwalne stwierdzał nieoczekiwanie: „Biblioteki pomocniczej archiwum nie posiada, korzystający z archiwum posługują się biblioteką podręczną TPN”²⁷.

W 1935 roku, za zgodą Magistratu J. Smółka przeniósł Archiwum Aktów Dawnych Miasta Przemyśla do budynku zajmowanego przez TPN przy ul. Władycze 7. Stworzyło to optymalne warunki dla pracy naukowej. W jednym bowiem lokalu znalazły się zbiory archiwum miejskiego i TPN wraz z księgozbiorami. Biblioteka TPN liczyła ponad 7.000 książek, 40 rękopisów, 50 autografów, 90 map, 300 czasopism i broszur²⁸. Były to cenne zbiory wzbogacające darami m. in. Bolesława Orzechowicza z Kalnikowa, hr. Konstancji Romerowej z Borowej, Władysława Opalińskiego z Nowego Jorku. Wśród nich znajdowały się: inkunabuł z 1486 r. z listami Piusa II Piccolominiego z odręcznym notatkami Stanisława Orzechowskiego, Biblia Leopolda drukowana w Krakowie w 1561 roku, prawie kompletne „przemysłana”, łącznie z afiszami i klepsydrami, pamiętniki z czasów oblężenia Przemyśla, pierwsze wydania dzieł A. Mickiewicza i J. Słowackiego²⁹.

Dzięki szeroko prowadzonej wymianie z towarzystwami naukowymi polskimi i zagranicznymi biblioteka TPN była zaopatrywana w bieżące wydawnictwa naukowe. W 1935 roku włączono do niej bibliotekę Archiwum miejskiego³⁰. A obok, prawie w sąsiedztwie, znajdowały się inne poważne zbiory archiwalne i biblioteczne: w byłym klasztorze Karmelitów Archiwum kapitały Grekokatolickiej wraz z 20-tysięczną biblioteką, trochę dalej Archiwum Diecezjalne łąc. i Archiwum kapituły łacińskiej także z bogatymi zbiorami bibliotecznymi, biblioteka Seminarium Duchownego ob. łąc. licząca 33.500 tomów, 6 inkunabułów, 16 rękopisów, 362 czasopisma, biblioteka Diecezjalna ob. łąc. 10 tys. tomów.

Józef Kupka w referacie wygłoszonym na VIII Zjeździe Związku Muzeów Polskich w Przemyślu wymienił dziesięć poważnych bibliotek naukowych³¹. Oprócz omówionych wyżej były to: biblioteki OO. Franciszkanów (700 starodruków z XVI-XVII w. i 1000 tomów z XIX-XX w.) i OO. Reformatów (około 5.000 tomów od XVII w.), biblioteka gimnazjum im. J. Słowackiego (5.000 tomów), biblioteka Wojskowa Okręgu Korpusu X powstała w 1922 roku z byłej biblioteki garnizonowej. Łącznie z 25 podległymi bibliotekami pułkowymi liczyła 33.000 tomów i 1187 map, głównie z zakresu wojskowości i dziedzin pokrewnych, jak prawo, medycyna, weterynaria, historia, geografia.

²⁷ KUPKA J., *Zbiory naukowe w Przemyślu*, Tygodnik Przemyski 1932, nr 46, s. 2

²⁸ Siedemdziesiąt lat Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu: 1909-1979, Przemyśl 1979, s. 181.

²⁹ OSIŃSKI K. M., *Życie kulturalne Przemyśla*, Wzloty 1938, nr 42, s. 2.

³⁰ Świadczyć o tym może m.in. tom Kolberga „Przemyskie”, na którym obok numeru AP 38 naniesiono numer TPN 7742.

³¹ KUPKA J., *Zbiory naukowe...* Tygodnik Przemyski 1932, nr 41-44, 46-48.

Mieściła się w gmachu Oficerskiego Kasyna Garnizonowego wraz z biblioteką tegoż kasyna liczącą około 5.000 dzieł beletrystycznych w języku polskim, niemieckim i francuskim³².

Oprócz bibliotek naukowych działały nadal biblioteki i czytelnie towarzystw oświatowych i zawodowych oraz organizacji społecznych — polskich, ukraińskich i żydowskich, np. biblioteka „Sokoła” liczyła w 1936 roku 2.320 dzieł³³.

Tak bogate zbiory archiwalne i biblioteczne sprzyjały rozwojowi badań historycznych nad przeszłością miasta i ziemi przemyskiej, co znalazło odbicie w wydaniu szeregu publikacji naukowych.

Wybuch II wojny światowej przyniósł zniszczenie życia kulturalnego i naukowego Przemyśla. Zamknięto szkoły średnie, zlikwidowano większość bibliotek. Stan bibliotek i archiwów po wojnie przedstawił w 1948 roku Jan Kwolek: „Biblioteka TPN pozostawała w okresie wojennym pod tajną opieką członków Zarządu i dzięki temu niewiele ucierpiała. Niemcy wybrali sobie z niej 100 książek ozdobnie oprawnych, w tym głównie leksykony i dzieła dotyczące Niemiec. ...Przy bibliotece uratowało się również Archiwum TPN...”³⁴.

Niestety większe straty poniosły pozostałe biblioteki. Rozproszoniu uległa biblioteka Archiwum diecezjalnego łac., a księgozbiór Kapituły łac. pozostawiony na początku wojny bez opieki służył za opał. Mniejszą jego część zabezpieczono i przeniesiono do Muzeum TPN. Podobny los spotkał bibliotekę i Archiwum Seminarium diecezjalnego łac. Biblioteka wojskowa została wywieziona przez władze radzieckie już w początkach wojny.

Ocalały biblioteki: diecezjalna oraz OO. Franciszkanów i OO. Reformatorów. Strat nie poniosły archiwa i biblioteki Kapituły greckokatolickiej i biskupstwa greckokatolickiego.

Koniec wojny nie zahamował procesu niszczenia starych księgozbiorów w Przemyśle. Nie można bowiem inaczej określić podziału biblioteki i archiwum kapituły i biskupstwa greckokatolickiego między Warszawę (AGAD) i Lublin (KUL) w latach 1946-1947 oraz biblioteki TPN w latach 1952-1956.

Wspomnianą bibliotekę TPN, mimo że nie ukończono jej porządkowania, udostępniono czytelnikom już w 1945 roku. Liczyła wówczas około 10 tys. tomów i pozostawała pod opieką Kazimierza Arłamowskiego. Zbiory jej powiększyły się o pozostałości księgozbiorów prywatnych, bibliotek instytucji samorządowych i stowarzyszeń. Stała się ona z czasem podstawą do utworzenia czterech odrębnych bibliotek: muzeum, archiwum, Stacji Naukowej PTII i odrodzonego w 1956 roku TPN.

Od końca wojny TPN w Przemyśle borykało się z poważnymi kłopotami finansowymi. Nie mając środków na prowadzenie Muzeum, oddało je gminie miejskiej, która z kolei przekazała tę placówkę w 1947 roku Ministerstwu Kultury i Sztuki. Na polecenie Ministerstwa wydzielono z biblioteki TPN księgozbiór podręczny dla potrzeb muzealnych, złożony z prac z zakresu historii

³² KOBYLAŃSKI J. W., *Bibliotekarstwo wojskowe na terenie O.K.X. (W)*: Korpus Przemyski, Przemyśl 1929, s. 77.

³³ Sprawozdanie Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Przemyśle za rok 1936, Przemyśl 1937.

³⁴ KWOLEK J., *Kronika naukowa: Przemyśl, Kwartalnik Historyczny* R. 55, W-wa 1948, s. 235.

sztuki, etnografii, archeologii, konserwacji oraz wszelkich monografii, przewodników, katalogów druków i rękopisów wartości muzealnej. Powstała biblioteka liczyła około 2.000 tomów. Wraz ze zbiorami muzealnymi przeniesiono ją do byłego pałacu biskupa greckokatolickiego i połączono ze zbiorami Muzeum „Strywior” oraz pozostałościami po zbiorach bibliotek biskupstwa i kapituły greckokatolickiej. Były wśród nich m.in. wydania dramatów wystawianych przez Teatr Bogusławskiego w XVIII wieku, druki oficyny Piotrkowczyka, Szarfenbergów i wiele innych starodruków, począwszy od XVI wieku. Znalazł się w tym zbiorze również starodruk z biblioteki Archiwum Miejskiego, a mianowicie „Porządek sądowy spraw miejskich prawa maydeburgskiego w Koronie Polskiej” (Przemyśl 1760) z odrębną dedykacją Walerego Waygarta oraz najpełniejszy zbiór prasy przemyskiej z XIX i XX wieku.

W latach 1968-1979 zakupiono do biblioteki muzealnej wiele książek i czasopism od osób prywatnych, wśród nich kolekcję książek z Zamku w Dubiecku, księgozbiór po zmarłym dr Aleksym Gilewiczu, część spuścizny po poecie ludowym Józefie Kapuścińskim, część prac Zygmunta Felczyńskiego, m. in. cztery tomy „Życia muzycznego w Przemyślu” w maszynopisie. Obecnie księgozbiór biblioteki muzealnej liczy ponad 25 tys. woluminów, około 1.000 starodruków, 1 inkunabuł, ponad 600 pozycji kartograficznych, wiele druków cerkiewno-słowiańskich i rękopisów³⁵.

Po śmierci Jana Smółki w 1947 roku opieki nad Archiwum Aktów Dawnych miasta Przemyśla podjął się dr Kazimierz Arłamowski.

Do roku 1951 Archiwum pozostawało w gestii miasta i pod opieką TPN. Na mocy Zarządzenia nr 91 Prezesa Rady Ministrów z dn. 8. VI. 1951 roku w sprawie przejęcia byłych archiwów miejskich przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych archiwum przemyskie zostało włączone do państwowej sieci archiwalnej. Archiwum miejskie połączone z archiwaliami TPN przeniesiono do byłej cerkwi i klasztoru OO. Bazylianów.

Z protokołu zdawczo-odbiorczego spisane go 27. VII. 1951 r. wynika, że w owym czasie Archiwum posiadało bibliotekę podręczną liczącą 74 tomy według przedłożonego katalogu, który nie zachował się³⁶.

Tymczasem w 1951 roku Walne Zebranie TPN podjęło dramatyczną decyzję o likwidacji biblioteki Towarzystwa³⁷. W latach 1951-1956 przeprowadzono pociętną segregację i podział księgozbioru między Muzeum (802 tomy), archiwum (101 tomów), Liceum Ogólnokształcące im. J. Słowackiego (532 tomy), UMCS (9.593 tomy), Stację Naukową PTH (2. 559 tomów). Pozostały księgozbiór został zachowany przy TPN i stał się podstawą do odbudowy biblioteki w 1957 roku.

Od 1958 roku Towarzystwo zaczęło powtórnie nawiązywać wymianę z instytucjami naukowymi w kraju i za granicą, a jej efektem było znaczne powiększenie zbiorów biblioteki o najnowsze wydawnictwa naukowe. Księgo-

³⁵ ZAHEL H. A., *Powstanie, rozwój i działalność biblioteki Muzeum Okręgowego w Przemyślu (1909-1978)*, Materiały i Studia Muzealne t.4, Przemyśl 1981, s. 55-172.

³⁶ KAPUT W., *Archiwum miasta Przemyśla w latach 1874-1950*, Archeion t.65, W-wa 1977, s. 135-154.

³⁷ Siedemdziesiąt lat TPN..., s. 194.

zbiór powiększał się także drogą darów, np. w 1962 roku sędzia Ignacy Męciński ofiarował TPN swoją bibliotekę i chronologiczny zbiór wycinków prasowych o Przemyśle zbieranych przez 65 lat. W 1967 roku przeniesiono bibliotekę z piwnic Muzeum od budynku Biblioteki Miejskiej. Liczyła wówczas ponad 11 tys. woluminów. W 1987 roku TPN otrzymało nową siedzibę w zabytkowej kamienicy w Rynku. Zbiory biblioteki liczyły około 30 tys. woluminów z dziedziny humanistyki i nauk przyrodniczych³⁸.

Kolejną, trzecią już biblioteką, która powstała na bazie księgozbioru TPN była biblioteka Stacji Naukowej PTH założona w 1958 roku. Stacja Polskiego Towarzystwa Historycznego otrzymała wówczas około 2.600 tomów. Obecnie posiada księgozbiór liczący przeszło 9 tys. tomów, w skład którego wchodzi starodruki, książki i czasopisma ogólnopolskie i regionalne, związane z dziejami ziem południowo-wschodniej Polski, uzupełniane głównie drogą wymiany³⁹.

Z bibliotek wymienionych w okresie II Rzeczypospolitej nadal działają: Biblioteka Diecezjalna ob. łac. licząca około 20 tys. woluminów z zakresu teologii, filozofii chrześcijańskiej, prawa kanonicznego, katechetyki⁴⁰; Biblioteka Seminarium Duchownego licząca około 25 tys. tomów, 1610 starodruków, 154 tytuły czasopism⁴¹; Biblioteka Kapitułna licząca około 25 tys. woluminów⁴². Wszystkie wymienione biblioteki naukowe pełnią różne i liczne funkcje oraz wzajemnie się uzupełniają, a ich celem jest służenie nauce. Biblioteka Archiwum Państwowego w Przemyśle współpracuje z nimi w zakresie gromadzenia i udostępniania zbiorów.

Biblioteka Archiwum działa od 1976 roku na podstawie Statutu Archiwum i wspólnie z pracownią naukową im. J. Smółki wchodzi w skład Działu III Informacji i Udostępniania.

Zadania stawiane przed nią nie odbiegają w zasadzie od ogólnie znanych i przyjętych w innych bibliotekach, a to: gromadzenie, porządkowanie, przechowywanie i udostępnianie zbiorów bibliotecznych oraz ich konserwacja, opracowywanie zgromadzonych materiałów bibliotecznych, przetwarzanie i udostępnianie materiałów bibliotecznych, prowadzenie działalności dokumentacyjnej, informacyjnej, popularyzacyjnej. Jako zakładowa biblioteka naukowa służy przede wszystkim pracownikom archiwum, a ponadto badaczom korzystającym z materiałów archiwalnych.

W 1964 roku Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych opracowała „Wytyczne w sprawie gromadzenia księgozbiorów bibliotek archiwów wojewódzkich, oddziałów terenowych i archiwów powiatowych”, w których zalecała: „Biblioteki archiwalne powinny zrezygnować z aspirowania do szerokiego zakresu zbiorów, a dążyć do kompletności w zakresie piśmiennictwa bibliograficznego, encyklopedycznego oraz w doborze dzieł podstawowych dla

³⁸ Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyśle za lata 1980-1986, Rocznik Przemyski, t.26, Przemyśl 1988, s. 443.

³⁹ MOTYLEWICZ J., *Z historii za pan brat*, Życie Przemyskie 1977 nr 49.

⁴⁰ Nir R., Informator o bibliotekach kościelnych w Polsce, Chrześcijańin w Świecie 1977 nr 56/57, s. 201.

⁴¹ Encyklopedia Katolicka t.2, Lublin 1985, s. 509.

⁴² NIR R., *Informator...*, s. 209.

problematyki archiwalnej. Dobór literatury naukowej w kierunku ogólnym jest również wskazany, ale pod warunkiem daleko idącej selekcji, ograniczającej go do dziedzin będących faktycznie rozszerzeniem specjalności lub dających jej niezbędną podbudowę historyczną, ekonomiczną czy polityczną⁴³.

Wytyczne Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 20.XI.1973 roku w sprawie gromadzenia zbiorów bibliotecznych w archiwach państwowych i ich opracowania, oparte na wynikach kontroli bibliotek archiwalnych, aktualizowały wcześniejsze wytyczne i zalecały gromadzenie następujących wydawnictw: 1) z dziedziny archiwistyki i archiwoznawstwa w najszerszym tego słowa znaczeniu, 2) wydawnictwa źródłowe oparte na materiałach archiwum, bądź też na materiałach stanowiących uzupełnienie posiadanych przez archiwum zbiorów, 3) katalogi, inwentarze, informatory materiałów rękopiśmiennych przechowywanych poza archiwami, 4) podstawową literaturę z zakresu kartografii, dokumentacji projektowo-kosztorysowej i audiowizualnej, konserwacji materiałów rękopiśmiennych i informacji naukowej, 5) podstawowe pozycje z zakresu nauk pomocniczych historii, 6) zasadnicze wydawnictwa z zakresu historii (podręczniki, monografie, opracowania syntetyczne), 7) podstawową literaturę dotyczącą historii ustroju i administracji państwa polskiego, 8) wybrane opracowania dotyczące historii regionu, 9) do księgozbioru podręcznego: encyklopedie, bibliografie, słowniki językowe, informatory przydatne w pracy w archiwum, 10) czasopisma archiwalne, historyczne centralne i regionalne, dzienniki ustaw, dzienniki urzędowe⁴⁴.

Stosując się do powyższych zaleceń w bibliotece Archiwum w Przemyśle drogą zakupu, wymiany bądź przydziału, prenumeraty i darów zgromadzono około 12 tys. woluminów, w tym około 2.200 woluminów czasopism i 51 starodruków. Proces narastania księgozbioru od 1975 roku przedstawia poniższa tabela⁴⁵.

Rok	Wydawnictwa zwarłe w wol.	Wydawnictwa ciągle w wol.	Zbiory specjalne
1	2	3	4
1975	2965	585	42
1976	3472	633	42
1977	5404	667	42
1978	5795	749	44
1979	6046	802	44
1980	6305	962	44
1981	6605	1176	44
1982	7045	1227	44
1983	7278	1383	44
1984	7644	1450	44
1985	8267	1638	47
1986	8812	1869	51
1987	9125	2090	51
1988	9384	2211	51

⁴³ Dokumentacja biblioteki: teczka Zarządzenia dotyczące bibliotek archiwalnych.

⁴⁴ Teczka: Zarządzenia...

⁴⁵ Sprawozdania GUS z działalności biblioteki AP za lata 1975-1988.

Podstawowy trzon księgozbioru stanowią wydawnictwa archiwalne. Począwszy od wspomnianego już G. Holtzingera „Handbuch der Registratur... (1908) poprzez A. Brennenke'a „Archivkunde” (1953), K.G. Nitiajewa „Teoria i praktyka pracy archiwalnej” (1954), a skończywszy na opracowaniach polskich K. Konarskiego „Nowożytna archiwistyka polska i jej zadania” (1929), Cz. Biernata „Problemy archiwistyki współczesnej” (1977), B. Ryszewskiego „Problemy i metody badawcze archiwistyki” (1985), M. Golembiowskiego „System informacji archiwalnej” (1985), S. Nawrockiego „Komputer w służbie archiwalnej” (1985), stanowią przegląd podstawowych zagadnień teoretycznych związanych z archiwami.

Biblioteka posiada prawie komplet wydawnictw Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, otrzymywanych w drodze przydziału oraz archiwów polskich, z którymi Archiwum prowadzi wymianę. W związku z powyższym w bibliotece znalazły się informatory i przewodniki po zasobach archiwalnych oraz inwentarze akt większości polskich archiwów.

Oprócz opracowań teoretycznych i informatorów o zasobach archiwów znajdują w bibliotece prace będące pomocą przy opracowaniu zasobów archiwalnych, np. K. Radczuka „Dokumentacja w zakładzie pracy” (1975), „Archiwistyka praktyczna dla archiwistów zakładowych” (1986), H. Robótki „Metodyka archiwalna: Opracowanie dokumentacji geodezyjno-kartograficznej, technicznej, audiowizualnej (fotografii, filmów i mikrofilmów, nagrań)” (1988). Szczególnie cenną pomocą są półroczniki „Archeionu”, czasopisma naukowego poświęconego sprawom archiwalnym (t. 1-85).

Badaczy interesuje drugi z kolei obszerny dział: Historia i nauki pomocnicze historii. Biblioteka Archiwum gromadzi podstawowe dzieła z historii ogólnej, Europy i Polski, ale specjalizuje się w historii ziem Polski południowo-wschodniej w jej historycznych granicach. Znalazło się odbicie w rozbudowaniu katalogu systematycznego o podziały dotyczące historii Rusi, Ukrainy, Galicji i Przemyśla. Bogaty zbiór drukowanych źródeł historycznych uzupełnia zasób aktowy Archiwum i jest często wykorzystywany przez historyków. Są to m.in. „Akta Grodzkie i Ziemskie” t.1-25 (Lwów 1868 — 1935), „Żerela do istorii Ukraini-Rusi” (Lwów 1895 — 1924), „Pomniki dziejowe Polski” ser. I i II, „Zbiór dokumentów małopolskich”, „Lustracje dóbr królewskich”, a zwłaszcza trzy tomy „Lustracji województwa ruskiego” w opracowaniu Emilii i Kazimierza Arłamowskich oraz Wandy Kaput. Z czasów galicyjskich zachowały się niezwykle interesujące „Sprawozdania stenograficzne Sejmów galicyjskich wraz z Alegatami” oraz „Szematyzmy królestwa Galicji i Lodomerii z W. Ks. Krakowskiem” z lat 1846 — 1914⁴⁶. Ciągłe uzupełnianym działem są „przemyślana”, to jest wydawnictwa mówiące o Przemyśle, wydane w Przemyśle lub w inny sposób związane z naszym miastem. Biblioteka

⁴⁶ Szematyzmy zmieniły na przestrzeni lat tytuły, np. lata 1818, 1836: Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien; 1846-1852: Provinzial Handbuch der Königreiche Galizien und Lodomerien, lata 1858-1860: Handbuch des Lemberger Statthaltereigebietes in Galizien, lata 1861-66: Handbuch des Statthaltereigebietes in Galizien, lata 1868-69: Galizisches Provinzial-Handbuch, lata 1870-1914: szematyzm...

Archiwum dąży do kompletności w tym zakresie poprzez zakupy na aukcjach antykwarycznych i pozyskiwanie darów od osób prywatnych, np. rodzina prof. Prochaski przekazała ponad 100 pozycji z XIX i XX wieku, w 1978 roku dr Zdzisław Konieczny ofiarował wiele egzemplarzy prasy przemyskiej, wśród nich „Pobudkę”, w 1985 roku Tadeusz Dobrowolski gazetę przemyską z czasów II wojny pt. „Červonij Peremiśl”. W efekcie biblioteka archiwalna posiada podstawowe opracowania historyczne na temat Przemyśla, m.in. L. Hausera „Monografię miasta Przemyśla” (1883), M. Orłowicza „Ilustrowany przewodnik po Przemyśle i okolicy” (1917), W. Kramarza „Ludność Przemyśla w latach 1521 — 1921” (1930), dwutomowe „Tysiąc lat Przemyśla” (1974-1976), „Miasto i powiat Przemyśl w Polsce Ludowej” (1975), K. Arłamowskiego „Rzemiosło przemyskie od XIV do 1949 roku” (1981), a ponadto sprawozdania szkół, instytucji administracji państwowej, partii politycznych, towarzystw naukowych i kulturalnych oraz informatory, np. „Informator Polski m. Przemyśla z 1938 roku z wykazem firm handlowych, rzemieślniczych i wolnych zawodów”, czy „Wykaz ulic, placów i domów w mieście Przemyśle” z lat 1910 i 1932. Uzupełniają ten zbiór współczesne czasopisma naukowe: „Przemyskie Zapiski Historyczne”, „Materiały i Studia Muzealne”, „Rocznik Historyczno-Archiwalny” oraz kulturalno-społeczne „Życie Przemyskie”, „Profile”, „Nowiny”. Daje się odczuć brak kompletu prasy przemyskiej sprzed II wojny światowej, będącej cennym źródłem do badań nad historią i kulturą miasta i regionu. Biblioteka Archiwum posiada jedynie pojedyncze numery poszczególnych tytułów czasopism przemyskich, a wyjątkiem są roczniki „Orkiestry” z lat 1931-1936.

Kolejnym dużym działem, jaki można wyodrębnić w księgozbiorze biblioteki Archiwum, są opracowania na temat historii ustroju i administracji państwowej, uzupełnione o bogaty zbiór dzienników urzędowych i ustaw, począwszy od wspomnianych już „Statutów Zygmunta I” z 1524 roku poprzez „Konstytucje” z 1611 roku (druk A. Piotrkowczyka), „Przywileje i konstytucje seymowe za panowania Stanisława Augusta”, „Volumina Legum” (1735), galicyjskie „Kontynuacje wyroków y rozkazów powszechnych w Galicyi i Lodomerii Królestwach” (Lwów 1775-1818), „Provinzial Gesetzsammlung” (1819-1848), „Dziennik Ustaw i Rozporządzeń krajowych dla król. Galicyi i Lodomerii wraz z W. Ks. Krakowskiem (1866-1917) „Dzienniki Urzędowe c.k. Rady Szkolnej Krajowej w Galicji” (1899-1919), dzienniki urzędowe z czasów II Rzeczypospolitej: Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wraz z Dziennikami Urzędowymi Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Ministerstwa Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Dzienniki Urzędowe Województwa Lwowskiego, a skończywszy na prawie kompletnym „Dzienniku Ustaw (1918-1988) i „Monitorze Polskim” (1918-88). Jak świadczy powyższy (wyrywkowy) wykaz jest to najpełniejszy zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych w Przemyśle.

Ponadto — nawiązując jeszcze raz do artykułu F. Jaworskiego, który pisał „o wspólnej przeszłości Polski i Rusi” w naszym mieście — biblioteka Archiwum gromadzi, kontynuując w ten sposób prace Tadeusza Troskołańskiego, wydawnictwa mniejszości narodowych mówiące o wspólnej historii na terenach Polski południowo-wschodniej. Wspomnieć tu trzeba o „Istorii drevnago Galicko-Russkago Kniazestva” Denisa Zubrzyckiego (Lwów 1852), „Istorii Galic-

ko-Volodimirskoї Rusi ot najdavniejšych vremen do r. 1543" (Lwów 1863), Michaila Gruszevskiego „Istoria Ukraïni Rusi” (Lwów 1899-1909), „Materiali do kul’turnoï istoriï Galickoï Rusi XVIII i XIX viku” (Lwów 1902), D. Doroszenki „Naris istoriï Ukraïni” (Warszawa 1932-33), pojedyncze tomy Zapisów Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki we Lwowie, czy współczesne: kwartalnik „Lemkivščina” (New York 1980-89), „Zustrič” (W-wa 1984-1989), Z. Misily „Spis tytułów prasy ukraińskiej w Drugiej Rzeczypospolitej” (W-wa 1983), pracę nauczyciela przemyskiego sprzed II wojny Szczepana Zimmera „The Beginning od Cyrillic Printing Gracow, 1491 from the Orthodox past in Poland” (New York 1983).

Jako, że Archiwum jest pierwszym etapem pracy historyków, biblioteka Archiwum gromadzi podstawowe materiały informacyjne to jest bibliografie i compendia wiedzy: słowniki, encyklopedie, informatory.

Oprócz bibliografii ogólnych historycznych jak „Bibliografia historii polskiej za lata 1923-1986, „Bibliografia historii polskiej XIX w.”, czy L. Finkla „Bibliografia historii polskiej w 3 częściach (W-wa 1955), wspomnieć trzeba o dwóch regionalnych bibliografiach. Są to: „Bibliografia Rzeszowszczyzny” wydawana przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Rzeszowie za lata 1944-73 i jej kontynuacja „Bibliografia województw krośnieńskiego, przemyskiego, rzeszowskiego i tarnobrzeskiego za lata 1975-80” oraz dwa zeszyty „Materiałów do bibliografii dziejów Przemyśla” w opracowaniu Z. Koniecznego i J. Motylewicz (1976, 1981).

Warto również wspomnieć o jeszcze jednym interesującym opracowaniu autorstwa Ewy Małczyńskiej i Aleksego Gilewicz pt. „Materiały i wskazówki nauczania historii Ziemi Czerwieńskiej (do roku 1772)” (Lwów 1933), w którym autorzy zawarli bogatą bibliografię tematu.

Katalogi i inwentarze rękopisów biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki PAN w Krakowie, Biblioteki Narodowej oraz w opracowaniu Danuty Kamolowej „Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce” (W-wa 1988) rozszerzają informacje zawarte w inwentarzach i informatorach archiwalnych i stanowią cenną pomoc w poszukiwaniu określonych materiałów, związanych z daną miejscowością lub osobą.

Można śmiało stwierdzić, że zasób archiwalny łącznie ze zbiorami biblioteki Archiwum Państwowego w Przemyśle stanowi cenną skarbnicę wiedzy o naszym mieście i regionie.

JACEK KROCHMAL

PRZEMYSKIE TESTAMENTY STAROPOLSKIE

Testamenty są bardzo ważnym źródłem historycznym, dostarczającym szeregu istotnych wiadomości z zakresu demografii, kultury materialnej i duchowej, stosunków międzyludzkich i rodzinnych, słowem z zakresu życia codziennego minionych pokoleń. Są to „dokumenty ludzkie”¹, ukazujące konkretnych, zwyczajnych ludzi, nie tych, którzy znaleźli się w konflikcie z prawem, ale takich, którzy stojąc u kresu życia dokonują jego podsumowania. Z tych powodów testamenty stały się przedmiotem zainteresowań wielu badaczy. Stroną historyczno-prawną zagadnienia zajął się Przemysław Dąbkowski². Jednocześnie problematykę tą podjęli także historycy³. W okresie powojennym początkowo testamenty nie mogły znaleźć większego zainteresowania jako źródło podstawowe dla badań historycznych. Stopniowo jednak sytuacja ta uległa zmianie. W oparciu o testamenty, jako podstawowe źródło badawcze, powstał cały szereg prac na seminarium prof. W. Müllera na KUL⁴. Ponadto niedawno ukazała się praca Sybill Holdys poświęcona badaniom więzi rodzinnych w oparciu o testamenty mieszczańskie⁵ oraz książka s. Małgorzaty Borkowskiej OSB, której zasadniczą część stanowi edycja 26 testamentów z XVII i XVIII wieku⁶. Pomimo tego testamenty są nadal pomijane w badaniach i chociaż częściej wykorzystuje

¹ Termin zaczerpnąłem z pracy: O. HEDEMAN, *Testamenty bractwasko-dziśniewskie XVII-XVIII wieku jako źródło historyczne*, Wilno 1935, s.5.

² P. DĄBKOWSKI, *Prawo prywatne polskie*, T. II, Lwów 1911, s. 66-103.

³ K. DOBROWOLSKI, *Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w.* Studia i materiały, PAU. Prace Komisji Etnograficznej nr 15, Kraków 1933, O. HEDEMAN, *Testamenty*. Znajduje się tam również wcześniejsza literatura.

⁴ S. FIC, *Szlachta ziemi krasnostawskiej w latach 1690-1725 w świetle testamentów*, Lublin 1979; Z. FURMANEK, *Szlachta ziemi chełmskiej w 2 poł. XVII w. i 1 poł. XVIII w. w świetle testamentów*, Lublin 1986; J.J. PODSTAWKA, *Testamenty mieszczan lubelskich z końca XVI i 1 poł. XVII w.*, Lublin 1980; A.B. WOŹNICA, *Szlachta ziemi krasnostawskiej w świetle testamentów z lat 1725-1777*, Lublin 1988; T. WRZEŚNIEWSKA, *Szlachta województwa lubelskiego w świetle testamentów z 1 poł. XVIII w.*, Lublin 1986. Wszystkie prace w maszynopisie, Archiwum KUL.

⁵ S. HOLDYS, *Więzi rodzinne w świetle mieszczańskich testamentów z pierwszej połowy XVII wieku*, *Studia Historyczne*, R XXIX (1986), z. 3, s. 347-357.

⁶ M. BORKOWSKA, *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie. Wybór testamentów z XVII-XVIII wieku*. Kraków 1984.

się je jako źródło pomocnicze⁷, to jednak problematyka w nich poruszana nie została jeszcze w należyty sposób wykorzystana.

Niniejsza praca ma na celu prezentację testamentów staropolskich znajdujących się w zespole: Akta miasta Przemyśla, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Przemyśle. W oparciu o ich treść ustosunkujemy się do poglądów przedstawianych przez innych badaczy oraz podamy krótką charakterystykę ich zawartości ze szczególnym uwzględnieniem szeroko pojętej tematyki religijnej. Ponadto w formie aneksu przedstawimy wybór 10 najbardziej charakterystycznych i najciekawszych testamentów.

Zbiór przemyskich testamentów należy do większych i ciekawszych w Polsce. Na ich znaczącą rolę nie tylko dla dziejów miasta ale także historii Polski południowo-wschodniej zwrócił uwagę K. Arłamowski⁸. Są to głównie testamenty mieszczan przemyskich, ale także przedmieszczan i szlachty rezydującej w mieście oraz osób przejeżdżających przez Przemyśl, gdzie w trakcie podróży zastała je choroba.

Podstawę źródłową stanowi 10 ksiąg testamentów i inwentarzy z lat 1486-1708⁹. Są to wpisy do akt ławniczych dokonywane przez przedstawicieli urzędu, którzy zgodnie z panującym w miastach na prawie niemieckim zwyczajem, byli delegowani do domu testatora¹⁰. Szczegółowe dane dotyczące omawianych testamentów i inwentarzy przedstawia tabela nr 1. Z przedstawionych danych wynika, że zachodzi pewna równowaga ilościowa między testamentami a inwentarzami dóbr sporządzonymi po śmierci testatora. Zauważyć jednak należy, że w pierwszej części omawianego okresu (koniec XV — XVI w.) dominują inwentarze (344 = 79,6% inwentarzy), natomiast w XVII wieku przewaga ilościowa dotyczy już testamentów (415 = 93% testamentów). Wynika stąd, że najwięcej testamentów w omawianym zbiorze pochodzi z XVII wieku, one więc stanowią najbardziej wartościowy, bo zwarty materiał badawczy. Aby wskazać konkretne ramy czasowe, w których występuje zgrupowany materiał źródłowy, spróbujemy zestawzić je chronologicznie z zaznaczeniem ich ilości. Jednocześnie z uwagi na fakt, że wiele testamentów występuje dwukrotnie, tj. najpierw w księdze protokołów, a potem w czystopisach, uznano za stosowne zliczyć duplikaty, aby uzyskać rzeczywistą liczbę testamentów. Dane te przedstawia tabela nr 2. Z powyższego wynika, że w zwartej grupie omawiane

⁷ Np. W. ŁOZIŃSKI, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, T. I, s. 152-157; J.A. CHROŚCICKI, *Pompa funebris. Z dziejów kultury szlacheckiej*, Warszawa 1974; H. ZAREMSKA, *Żywi wobec zmarłych. Brackie i cechowe pogrzeby w Krakowie w XIV — pierwszej połowie XVI w.*, *Kwartalnik Historyczny* LXXXI (1974), z. 4, s. 733-749.

⁸ *Archiwalny Biuletyn Informacyjny*. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Rzeszowie z siedzibą w Przemyśle oraz jego archiwa powiatowe, oprac. K. ARŁAMOWSKI, W. KAPUT, M. MENDYS, C. PIELUSZCZAK, Warszawa 1955, s. 19-20.

⁹ Patrz J. SMOLKA, *Katalog Archiwum Aktów Dawnych miasta Przemyśla, Przemyśl 1927*, s. 49.

¹⁰ Por. adnotacje urzędowe w księgach; K. DOBROWOLSKI, tamże, s. 24.

testamenty pochodzą z lat 1619-1681. Cała grupa liczy 319 testamentów i jako taka traktowana będzie w przyszłych obliczeniach jako całość.

Tabela nr 1.

Testamenty i inwentarze w zespole: Akta miasta Przemyśla

Lp.	Sygn.	Daty krańcowe	Liczba stron	Liczba inw.	Liczba testam.	Razem
1	86	1486-1496	38	—	11	11
2	87	1541-91, 1612, 1650, 1708 ¹	74	5	14	19
3	88	1510-19, 1544-97	1076	340	6	346
4	89	1579	12	1	—	1
5	90	1593	13	1	—	1
6	91	1619-1657	712	66	262 ²	328
7	92	1638-1645	218	5	53 ³	58
8	93	1645-1658	374	13	85	98
9	94	1656	12	—	1	1
10	95	1669-72, 1679-81	44	1	14	15
RAZEM			2573	432	446	878

¹ Z lat: 1612, 1650, 1708 pochodzą inwentarze.

² Ponadto 6 kasat testamentów.

³ Ponadto 2 kasaty testamentów.

Oczywiście bardzo trudno jest ustalić procentowy stan zachowania testamentów. Można jedynie stwierdzić, że nie są to wszystkie rozporządzenia ostatniej woli, o czym świadczą nie tylko puste miejsca w księdze czystopisów, ale także brudnopisy i odpisy testamentów znajdujące się w nieuporządkowanej części zespołu (Dokumenty treści prywatnej)¹¹, które nie zostały uwzględnione w powyższej statystyce.

¹¹ Por. J. SMOLKA, tamże, s. 222-234. Z uwagi na fakt, że jest to część zespołu znajdująca się w trakcie prac porządkowych, a co za tym idzie, prawdopodobnie zmieni się jego obecny (prowizoryczny) układ, dlatego przypisy odnoszące się do tej części zespołu ograniczono do niezbędnego minimum.

Tabela nr 2.

Chronologiczne zestawienie testamentów pochodzących z XVII wieku,
z uwzględnieniem ich rzeczywistej liczby

Rok	Liczba testam.	Liczba dubletów	Rzeczywista l. testam.	Rok	Liczba testam.	Liczba dubletów	Rzeczywista l. testam.
1619	8	—	8	1642	12	2	10
1620	6	—	6	1643	7	1	6
1621	4	—	4	1644	10	4	6
1622	16	—	16	1645	20	6	14
1623	7	—	7	1646	5	2	3
1624	5	—	5	1647	8	4	4
1625	8	—	8	1648	13	6	7
1626	9	—	9	1649	23	11	12
1627	5	—	5	1650	2	—	2
1628	2	—	2	1651	28	10	18
1629	7	—	7	1652	23	10	13
1630	11	—	11	1653	17	5	12
1631	4	—	4	1654	2	—	2
1632	8	—	8	1655	2	—	2
1633	6	—	6	1656	21	8	13
1634	7	—	7	1657	3	—	3
1635	6	—	6	1658	1	—	1
1636	7	—	7	1669	2	—	2
1637	11	—	11	1670	1	—	1
1638	14	5	9	1671	2	—	2
1639	17	7	10	1672	1	—	1
1640	15	7	8	1679	3	—	3
1641	21	8	13	1681	5	—	5
Razem					415	96	319

Testament to każda czynność prawna, w której wystawca dysponuje na wypadek swej śmierci w sposób odwołalny całym swym mieniem, lub pewną jego częścią, na rzecz jednej lub kilku osób¹². Z czasem stał się on aktem ściśle formalnym, zaś jego forma ulegała powolnej ewolucji. Poza formami szczególnymi, charakterystycznymi tylko dla testamentów, znajdowały się w nich także formy ogólne, typowe dla wszystkich aktów sądowych¹³. Testament zbudowany był ze stałych punktów, rozbudowanych w miarę potrzeb, a nadających mu jednolity kształt i formę. Właśnie dlatego w przypadku testamentów można mówić o osobnym gatunku literackim. Rozporządzenie ostatniej woli z reguły rozpoczynało się od inwokacji, zawierającej wezwanie Trójcy Świętej lub inną

¹² K. DOBROWOLSKI, tamże, s. 10.

¹³ Tamże, s. 12; P. DĄBKOWSKI, *Prawo prywatne*, t. II, s. 82-84.

formułą dotacyjną. Następnie występowała arenga, tj. filozoficzne uzasadnienie konieczności spisania testamentu spowodowanej kruchością życia i powszechnością śmierci. Wreszcie następowała zasadnicza treść testamentu — dyspozycja mieniem testatora, poprzedzona informacjami dotyczącymi danych personalnych oraz — co było wymogiem prawnym — stanu umysłu i ciała osoby sporządzającej ostatnią wolę. Rozporządzenia te dotyczyły nie tylko spraw majątkowych ale także zawierały nakazy odnoszące się do przyszłego pogrzebu i zabezpieczenia duszy zmarłego w przyszłym świecie. Testament kończył się podpisami testatora i świadków¹⁴. Najczęściej testamenty sporządzane były według gotowych szablonów, spisywanych z pewnymi modyfikacjami przez pisarza urzędu. Testator mógł sobie jedynie wybrać jedną z kilku obowiązujących formuł¹⁵. Często podawał on jedynie punkta do testamentu¹⁶, które zostawały potem ukształtowane w odpowiedni sposób przez specjalistów. Forma i treść testamentu zależały od pozycji społecznej i majątkowej testatora. Nie chodzi tu tylko o wielkość majątku ale także o literacką treść testamentu, który mógł być albo suchy, ograniczający się do rzeczowej wykładni woli testatora, albo oprócz treści merytorycznej zawierać rozważania filozoficzno-teologiczne¹⁷. Otóż, o ile te pierwsze testamenty pisane były z reguły dla warstw uboższych, nie mogących z przyczyn finansowych pozwolić sobie na stylistycznie piękny testament, to te ostatnie pisane były dla patrycjatu i elit miejskich. Jednocześnie podkreślić należy zachodzącą ewolucję form testamentalnych. Na podstawie testamentów przemyskich stwierdzić można, że początkowo (do końca XVI w.) z reguły sporządzano jedynie inwentarze dóbr zmarłego, niekiedy pojawiały się w nich krótkie wzmianki testatora o dyspozycji tego majątku. Były to więc formy pośrednie między inwentarzem a testamentem. Stopniowo w ciągu XVII wieku stawały się one coraz bardziej rozbudowane, choć jednocześnie inwentarze (spisy dóbr) zachowały swą autonomiczną rolę, a były sporządzane dopiero po śmierci testatora¹⁸. Stopniowo też upowszechniały się w testamentach formuły dewocyjne, które powszechnie występują już w latach 30-tych XVII wieku¹⁹. Po roku 1620 upowszechniają się też wskazania testatora o miejscu ewentualnego pochówku.

Testament spełniał bardzo ważną funkcję społeczną. Był on instrumentem regulującym sprawy spadkowe. Zgodnie z prawem spadkowym, najczęściej na mocy testamentu majątek przekazywano dzieciom (wnukom), stojącym jako zstępni w pierwszej kolejności do jego podziału, wyprzedzając rodzeństwo

¹⁴ K. DOBROWOLSKI, tamże, s. 17-19; M. BORKOWSKA, *Dekret*, s. 11-17.

¹⁵ Niekiedy wśród brudnopisów testamentów spotyka się tekst rozpoczęty według jednego wzoru, a następnie przekreślony i napisany według innego szablonu, patrz Akta miasta Przemyśla (AmP) sygn. 688; por. O. Hedemann, *Testamenty*, s. 12.

¹⁶ AmP sygn. 688/26.

¹⁷ O. HEDEMANN, tamże, s. 8.

¹⁸ Formy pośrednie między inwentarzem a testamentem traktowano jako inwentarze, por. tabela I.

¹⁹ Por. O. HEDEMANN, tamże, s. 11, gdzie pisze on o upowszechnieniu się długich i kwiecistych wstępów dewocyjnych dopiero od połowy XVIII w.

i współmałżonka testatora²⁰. Mimo to, do częstych należały także zapisy dla współmałżonka i to nie tylko w przypadkach bezdzietnej śmierci. Powodem wyraźnego wskazania na małżonka jako głównego spadkobiercę była najczęściej wymieniana szczególna miłość i przywiązanie oraz wspólnota dóbr wypracowanych obopólnym wysiłkiem. Takiemu zapisowi towarzyszyły z reguły klauzule wykluczające od dziedziczenia potomstwo lub rodzeństwo testatora²¹. Czasem, jak w przypadku testamentu Małgorzaty Przemysławczykowej (1633), występowała informacja o odprawieniu z dóbr ojczystych syna z pierwszego małżeństwa i wzmianka, że choć testatorka nie powinna mu już nic dawać, to jednak z „miłości macierzyńskiej” zapisuje mu 100 zł, aby jej obecny mąż był wolny od ewentualnych nagabywań²².

Wreszcie nie zawsze stosunki między rodzicem a synem układały się w należyty sposób. Odbijało się to oczywiście na treści testamentu. Przedmieszczanin Łukasz Zarájski (1627) tak opisuje swoje stosunki rodzinne. „(...) Zabiegając temu, żeby żona moja po śmierci mojej żadnych kłopotów tak i od brata mego rodzonego Sebastiana, tak i od synowicy mojej, która jest teraz za p. Karpą tkaczem, a pirwej była za synem moim, który mnie przywiódł do wielkiego ubóstwa, nie tylko do ubóstwa, ale i na twarzy mam znak, co mi przeciął jagodę na prawej stronie i palca u lewej ręki nadciął, przeto iż nimasz (nic), ni ma się czego dopomagać, bo choćby też było, tedy bym jej (synowej — JK) nic nie odkazał”²³. Nie zawsze też stosunki małżeńskie układały się pomyślnie. Niekiedy miało to wpływ na zmianę postanowień testamentalnych. Tak było w przypadku Ewy Kaleckiej (1647), która anulowała zapis 2000 zł dla swego męża Wawrzyńca, ponieważ tej ją „(...) truł (...) i bił neliłościwie, że i psa tak nie biją”, co było przyczyną jej choroby²⁴. Oczywiście spadkobiercy nie ograniczali się tylko do kręgu rodziny, a zapisy dotyczyły także służby domowej czy instytucji religijnych²⁵.

Testamenty sporządzane były najczęściej przez osoby w podeszłym wieku lub podczas ciężkiej choroby. Były one jednym z elementów przygotowania do dobrej śmierci. Dlatego do rzadkości należą rozporządzenia ostatniej woli pisane w nagłych okolicznościach. W sytuacji takiej znalazł się krawiec Andrzej Przysiecki (1646), który „tak niespodziewanie dnia dzisiejszego u Ojców Jezuitów w kościele przy przyjęciu Pana Zbawiciela” zasłabł i został złożony ciężką chorobą, której się wprawdzie spodziewał „od lat pięciu i dalej na kaszel i duszność chorując”, ale nie znał chwili jej nadejścia²⁶. W szczególnej sytuacji znalazł się mistrz cechu kotlarskiego Jan Szejfelin (1634), który został dotkliwie pobity przez szlachetnego Głogowskiego pragnącego dostać się do Przemyśla po

²⁰ P. DĄBKOWSKI, *Prawo prywatne*, t. II, s. 28-37; S. HÓLDYS, *Więzi rodzinne*, s. 349-350; K. DOBROWOLSKI, *Włościańskie rozporządzenie*, s. 32-46.

²¹ AmP sygn. 91, s. 156-157, 225-226, 327.

²² Tamże, s. 270.

²³ Tamże, s. 209.

²⁴ AmP sygn. 93, s. 42-44, por. materiały nr 8.

²⁵ AmP sygn. 91, s. 607, o zapisach pobożnych patrz niżej.

²⁶ Tamże, s. 502.

zamknięciu bram miejskich²⁷. Wreszcie niezależną od testatora przyczyną jego nagłej choroby mogła być często wówczas obecna epidemia morowego powietrza²⁸.

Rozporządzenia ostatniej woli mogą także pełnić rolę źródła do dziejów stosunków ekonomicznych i religijnych. Znajdują się tu liczne informacje na temat stanu majątkowego testatorów. Ważną funkcję w zapisach testamentalnych pełniły legaty na cele tak pobożne, jak i świeckie. Starał się je, stosownie do swych możliwości robić każdy. Przedmieszczanin Sebastian Bieniaszczyk rzeźnik (1653), przeznaczając obrazy NMP i św. Józefa dla kościoła OO. Reformatów, inne zaś, wraz z długiem 460 zł u Jana Derkacza przekazuje swej żonie Zuzannie z przeznaczeniem dla katedralnego bractwa Bożego Ciała²⁹. Również przedmieszczanin Walenty Żylka (1648) leguje sumę ze sprzedaży swej chałupy dla sąsiadującego z nią klasztoru OO. Reformatów³⁰. Zdarzały się też poważniejsze zapisy. Do takich należał testament Anny Namysłowskiej (1656) przeznaczającej bogate uposażenie nie tylko dla kościoła katedralnego, klasztorów i bractw, ale także zapisującej sumy wyderkałowe (czynsz) na swych kamienicach dla profesorów Kolegium Mniejszego Akademii Krakowskiej³¹. Wszystko to ukazuje stan majątkowy mieszczaństwa przemyskiego, którego patrycjat, mimo niekiedy znacznego bogactwa, nie mógł się jednak równać z patrycjatem pobliskiego Lwowa³². Jednocześnie należy zaznaczyć, że najbogatsze warstwy przemyslan w przeciwieństwie do patrycjatu lwowskiego, były w XVII w. pochodzenia polskiego.

Tematem niesłychanie ważnym i charakterystycznym dla testamentów był problem śmierci — jej powszechności i nieuchronności, jak i kwestie związane z przemijającym życiem doczesnym. Testatorzy przywiązywali ogromną wagę do tego przełomowego w życiu każdego człowieka momentu. Dlatego testamenty pełne są dewocji i wyznań wiary dokonywanych w ostatnich chwilach jasności umysłu, co miało stanowić swoistą przepustkę na dalszą, ważniejszą drogę życia³³. Często formuły dowocyjne łączone były ze wskazaniem przyszłego miejsca pochówku. Widać to w testamencie eksławnika Sebastiana Kwiatkowskiego (1636), w którym czytamy co następuje: „Naprzód P(anu) Bogu ducha swego polecam w ręce święte, a iż nie masz nic nad śmierć (...) pewniejszego, a człowiekowi każdemu do niej doskonale się gotującemu dostojniejszego i najlepszego, tedy proszę, aby ciało moje grzeszne pochowane było przy kościele

²⁷ Tamże, s. 284.

²⁸ Tamże, s. 194, 687.

²⁹ Tamże, s. 644.

³⁰ Tamże, s. 520-522.

³¹ AmP sygn. 94, s. 5, (mat. nr 10), zob. też AmP sygn. 92, s. 11-14.

³² Por. W. ŁOZIŃSKI, *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1902.

³³ Na temat śmierci jako rytu przejścia oraz zjawiska śmierci patrz: A. Van GENNEP, *Rites de passage*, Paris 1909; L. STOMMA, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 156-179; M. WŁODARSKI, *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI w.*, Kraków 1987, s. 165-172; Ph. ARIÈS, *L'homme devant la mort*, Paris 1977; P. CHAUNU, *La mort à Paris (XVI, XVII, XVIII siècles)*, Paris 1978; M. VOVELLE, *Piété baroque et dechristianisation en Provence au XVIII siècle. Les attitudes devant la mort d'après les clauses des testaments*, Paris 1973.

farnym katedralnym”³⁴. Właśnie pogrzeb i miejsce pochówku było dla testatora niezmiernie ważne. W testamentach spotykamy dyspozycje nakazujące okazałą formę pogrzebu, ale zdarzają się również nakazy skromnego, wręcz ascetycznego pochówku, zgodnego z wzorcami upowszechnianymi przez kaznodziejów³⁵. Zofia Lubekowa (1640), wdowa po Joachimie chirurgu nakazała złożyć swe ciało w katedrze „(...) w grobie przed kuśnierskim ołtarzem, gdzie małżonek (leży — JK). (...) Ciało ma być przyobleczone w koszulę zgrzebną w habicie św. Franciszka, które to odzienie jest gotowe, pogrzeb po prostu, bez muzyki (...), jak najszczuplej. Procesje jednak aby były od Ojców Franciszkanów i Dominikanów³⁶. Widzimy więc, że mimo ascetycznych dyspozycji, pogrzebowi towarzyszyć miała okazała oprawa. Dodać przy tym należy, że nie zawsze wola zmarłego odnosząca się do skromnej formy pogrzebu, zwłaszcza jeśli należał on do elit miejskich, była wypełniana³⁷. Testatorzy często wskazywali dokładne miejsce swego pochówku, wymieniano więc nie tylko świątynię, w której chciano być pochowanym, ale także konkretne miejsce, najczęściej przed którymś z ołtarzy brackich lub cechowych. Było to związane z ważną funkcją, jaką w społeczności miejskiej pełniły organizacje brackie³⁸. Testatorzy w swej ostatniej woli przeznaczali odpowiednią sumę na pogrzeb, zdarzało się jednak, że z braku gotówki nakazywali sprzedać na ten cel określone sprzęty³⁹. Odpowiedzialnością za pogrzeb obarczali zaś współmałżonka lub dzieci. Większość testatorów wybierała sobie za miejsce pochówku kościół katedralny lub klasztor OO. Dominikanów. Bardzo ceniona była możliwość pochówku w grobie rodzinnym. Chirurg Jan Niemuch (1640) pragnie być pochowany w kościele OO. Dominikanów, „(...) a jeżeliby p(ani) matka pozwoliła, tedy u fary w grobie nieboszczyka p(ana) Joachima Lubeka, gdyż tam małżonka moja pierwsza i dwoje dzieciąt leży”⁴⁰. Nie miejsce tu na odtwarzanie ceremonii pogrzebu⁴¹, ale może warto uzupełnić brakującą H. Zaremskiej informację na temat trumny i składania ciała do grobu. Hieronim Tereszkowicz (1668), związany z działającym przy kościele dominikańskim bractwem, za swe zasługi oczekuje od przeora darmowego ale godnego pogrzebu. Prosi aby po śmierci zanieśono go do kościoła „w trumnie prostej, jeśli może być, albo też na desce bez wszelakiej pompy i pogrzebu”, bo jak twierdzi — jest tego niegodzien. Zdając sobie sprawę z nierealności pogrzebu w trumnie, ciągnie dalej, prosząc aby jego ciało „pochować w grobie u Ojców

³⁴ AmP sygn. 91, s. 303.

³⁵ J. A. CHROŚCICKI, tamże, s. 55-57.

³⁶ AmP sygn. 91, s. 391, podobnie testament Anny Polityńskiej (1651), tamże, s. 576.

³⁷ Por. J.A. CHROŚCICKI, tamże.

³⁸ H. ZAREMSKA, *Żywi wobec zmarłych*, s. 348-349; tejże, *Bractwa w średniowiecznym Krakowie. Studium form społecznych życia religijnego*, Wrocław 1977; K. ARLAMOWSKI, *Dzieje przemyskich cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce*, Przemyśl 1931, s. 225-232.

³⁹ Przedmieszczanin Łukasz Zarajski (1627) poleca: „Jest dwoje cieląt rocznych, które żona moja prawie na rękę piastuje (...), te żona moja albo przeda (...) albo póthak i szablę albo też swój letnik i za to ciało moje grzeszne da pochować, bo ja ni mam nic”, AmP sygn. 91, s. 209.

⁴⁰ AmP 91, s. 386; Katarzyna Drohobyczanka (1625) chce być pochowana w cerkwi Trójcy Świętej, „(...) tylko proszę, żeby mnie pochowano od ściany, podłę matki”, tamże, s. 186; Wojciech Czernek (1637) — w katedrze „Iam, kędy miłe moje małżonki leżą”, tamże, s. 315.

⁴¹ Dokonała tego H. Zaremska, *Żywi wobec zmarłych*, s. 744-748.

Dominikanów w ziemi, gdzie małżonka moja leży, w tymże grobie, wykopawszy dół i kości małżonki mojej włożyć do grobu tegoż, gdzie ciało moje do tejże trumny, proszę”⁴². Wydaje się więc, że najprawdopodobniej na pogrzeb w trumnie mogły sobie pozwolić tylko osoby bogate, natomiast zwykli śmiertelnicy byli chowani „na desce” wprost w ziemi. Pogrzebowi takiemu towarzyszyć musiały przecież dodatkowe wydatki, o czym świadczy spis opłat związanych z pogrzebem burmistrza przemyskiego Wojciecha Czechowskiego (1627), w którym znajdujemy m.in. wydatki na trumnę (3 zł), smołę (4 zł) i płótno „co nim trumnę smolili” (3 zł)”⁴³. Z kolei przyjrzyjmy się dyspozycjom testatorów na temat wskazania przyszłego miejsca pochówku. Pominiemy tu kwestię możliwości realizacji tych życzeń, wiadomo bowiem, że ustawodawstwo kościelne niezbyt chętnie widziało pochówki na terenie świątyń⁴⁴. Wybór kościoła lub przykościelnego cmentarza jako miejsca wiecznego spoczynku uzależniony był od wielu czynników. Wpływ na to miała przynależność testatora do określonej warstwy miejskiej, przynależność do bractwa lub cechu związanego organizacyjnie z którąś świątynią, estyma jaką się ona cieszyła, zwyczajna bliskość zamieszkania (zwłaszcza na przedmieściach) popularność szerzonego przez kościół kultu, sympatie i antypatie do poszczególnych świątyń klasztornych oraz inne, niezależne od tego czynniki⁴⁵. Wszystko to daje pewne wyobrażenie o hierarchii ważności, jaką miały w odczuciu społeczności miejskiej świątynie przemyskie. Ponadto wybór miejsca pochówku informował o wyznaniu i narodowości testatora, a także o rozmieszczeniu na terenie miasta i przedmieść poszczególnych grup wyznaniowych i narodowościowych. Liczbę wskazań miejsc pochówku w poszczególnych kościołach i cerkwiach przemyskich w zestawieniu chronologicznym przedstawia tabela nr 3. Zaznaczono w niej jedynie dyspozycje, które precyzują miejsce pochówku. Jest ich 126, co stanowi 39,4% rzeczywistej liczby testamentów (patrz tabela 2). Jednocześnie należy dodać, że w dalszych 20 testamentach (nie uwzględnionych w tej statystyce) zaznaczono prośbę o godny pogrzeb, pozostawiając ten problem rodzinie. Spośród tych ostatnich w 6 zaznaczono, że ma to być pogrzeb w „cerkwi świętej”.

W sumie więc dyspozycje pogrzebowe zamieszczono w 146 (45,7%) testamentach, w pozostałych zaś nie czyniąc na ten temat żadnej wzmianki. Widocznie więc miejsce pogrzebu było dla testatora oczywiste lub pozostawiał to swojej rodzinie.

Przedstawione dane ukazują, że największą popularnością cieszyły się pochówki w katedrze, co świadczyłoby o tym, że spośród omawianych testamentów znacząca część należy do testatorów wywodzących się z elit miejskich, którym „nie wypadało” być pochowanym w kościele innym niż katedralny. Wśród świątyń klasztornych przewodzili obecni w Przemyśle od

⁴² AmP sygn. 68814.

⁴³ AmP sygn. 91, s. 37.

⁴⁴ Patrz: H. ZAREMSKA, tamże, s. 741-742.

⁴⁵ Np. Sieńko Turecki (1651), przedmieszczanin z Zasania prosi, aby „ciało moje w (cerkwi) Świętej Trójcy z przyczyn pewnych, które sobie uważam (...) było pochowane”, AmP sygn. 91, s. 580.

Tabela nr 3.

Liczba wskazanych miejsc pochówków w kościołach i cerkwiach przemyskich
w zestawieniu chronologicznym.

Rok	Kościoły						Cerkwie			
	Katedralny	Dominikanów	Franczkanów	Reformatów	Karmelitów	Jezuitor	Trójcy Św.	Zwiasutowania NMP	Narodzenia NMP	Katedra św. Jana
1621	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
1625	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—
1626	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—
1627	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—
1628	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1629	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
1630	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—
1631	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1632	—	4	—	—	—	—	—	—	—	1
1636	3	1	—	—	—	—	—	—	—	—
1637	—	2	2	—	—	1	2	—	—	—
1638	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—
1639	—	—	1	—	—	—	1	1	—	—
1640	3	1	1	—	—	—	—	—	—	—
1641	3	2	—	—	—	—	—	1	—	—
1642	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—
1644	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1645	1	2	—	—	—	—	—	4	—	—
1646	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—
1647	1	—	1	—	—	—	1	—	—	—
1648	—	—	2	1	1	—	—	—	—	—
1649	4	3	—	—	—	—	1	1	1	—
1651	2	2	2	2	—	—	2	3	—	—
1652	2	2	—	1	—	—	—	—	—	—
1653	3	1	1	2	—	—	—	—	1	—
1654	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—
1655	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
1656	3	—	2	—	—	—	1	—	—	—
1657	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—
1658	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—
1669	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1670	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—
1671	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—
1672	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
1679	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1681	2	—	—	1	—	—	1	—	—	—
RAZEM	40	26	17	11	2	1	13	11	3	2
	97 (30,4%)						29 (9%)			
	126 (39,4 %)									

Podstawa: AmP sygn. 91-95.

średniowiecza dominikanie, wyprzedzając równie zasiedziały franciszkanów. Odstają od tego „nowe” klasztory, powstałe dopiero w XVII wieku (reformaci, karmelici i jezuiti), choć znaczna liczba wskazań pochówków dotyczyła kościoła OO. Reforamtów na Przedmieściu Lwowskim, co świadczyłoby o dużej popularności jaką szybko zyskał sobie ten zakon. Z treści testamentów wynika, że wybierali go jako miejsce wiecznego spoczynku mieszkańcy tego przedmieścia, a nie bez znaczenia był fakt, że istniała tam możliwość „taniego” pochówku⁴⁶. Na uwagę zasługuje mała liczba dyspozycji pogrzebowych przy kościołach OO. Karmelitów i Jezuitów. Wiązać to należy zapewne z faktem, że były to świątynie nowe, ale mała popularność jezuitów w Przemyśle mogła być związana również z zatargiem toczonym przez nich z miejscową kapitułą katedralną⁴⁷, jak i z faktem, że był to bardziej zakon „szlachecki” niż „mieszczański”.

Wskazania miejsca pochówku mogą być przydatne dla badań demograficznych, etnicznych i wyznaniowych. Z przedstawionych danych wynika, że większość testatorów stanowili katolicy. Jednocześnie zaznaczyć należy, że o ile Polacy zamieszkiwali przeważnie w granicach miasta, to Rusini skupiali się na przedmieściach. Dochodzi do tego problem zróżnicowania wyznaniowego Rusinów. Zaskakująco mała liczba pogrzebów w katedrze „ruskiej” św. Jana mogła być spowodowana tym, że w znacznej części omawianego okresu była to świątynia związana z Władkami unickimi⁴⁸. Dlatego znaczna część pochówków odbywała się w cerkwiach przedmiejskich, zwłaszcza Świętej Trójcy na Przedmieściu Lwowskim i Zwiastowania NMP na Zasaniu „nad wąwozem”, co świadczyłoby o dominowaniu wśród Rusinów przemyskich prawosławia i bardzo małych postępach unii, na którą prawosławna diecezja przemyska przeszła dopiero w 1691 r. Problem ten wymaga jednak szczegółowych badań.

Na zakończenie warto wspomnieć o sumach przeznaczanych przez testatorów na odprawienie mszy i modły za duszę zmarłego. Był to trzeci, obok legatów na instytucje kościelne i opłat związanych z pogrzebem rodzaj zapisu pobożnego, który w przeciwieństwie do tamtych miał się okazać przydatny po śmierci testatora i wpłynąć na łagodniejszą ocenę jego życia na Sądzie Bożym. Zapisy te wyszczególniały dokładnie gdzie i w jakim wymiarze miano odprawiać wzmiankowane modły. Anna Gorgołowa (1629) przeznaczyła 100 zł „w równy podział” między kościoły: farny, dominikanów, franciszkanów, jezuitów i karmelitów na odprawienie po 30 mszy za jej duszę, a ponadto dla ubogich do szpitala, „aby za grzechy moje Pana Boga błagali”⁴⁹. Podobnie Zofia Lubekowa (1640), wdowa po Joachimie chirurgu, przeznacza srebrną miseczkę „ubogim dziadom i babom do bractwa Miłosierdzia Bożego do fary, aby ją przedano i mszę ś(więtą) w kaplicy ichże najęto z tych pieniędzy, a potem tymiz pieniędzmi aby ich rozdzielono, żeby P(ana) Boga prosili za duszę moją”⁵⁰.

⁴⁶ Por. AmP sygn. 95, s. 10-11.

⁴⁷ W. SARNA, *Episkopat przemyski obrządku łacińskiego*, Przemyśl 1902, t. II, s. 284.

⁴⁸ Por. W. ŁOZIŃSKI, *Prawem i lewem*, t. I, s. 311-320; M. BENDZA, *Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596-1681. Studium kanoniczno-historyczne*, Warszawa 1982, s. 120-138.

⁴⁹ AmP sygn. 91, s. 222.

⁵⁰ AmP sygn. 92, s. 56.

Podsumowując, należy podkreślić duże znaczenie testamentów jako źródeł do badań dziejów gospodarczych, obyczajowych czy wyznaniowych. Na ich podstawie można śledzić dzieje poszczególnych rodzin, obserwować więzi społeczne zamykające się w obrębie cechu, bractwa, wyznania czy narodowości⁵¹. Wreszcie testament może być traktowany jako przejaw sakralizacji ówczesnego życia codziennego. Chodzi tu nie tylko o pojawiające się w nim formuły dewocyjne czy zapisy pobożne, ale także sakralizację zwykłych czynności, które w innych warunkach miałyby jedynie znaczenie aktu prawnego⁵². Jako przykład można tu podać zwyczajowe wyznaczanie opiekunów dla bliskich, co może być traktowane jako analogia ustanowienia opieki nad Maryją przez Jezusa na Krzyżu (J 19, 25-27). Wreszcie sam akt spisania testamentu miał sens religijny, jako jeden z elementów przygotowania do dobrej śmierci⁵³. Dodać należy, że aktowi temu towarzyszyło przyjęcie aż trzech sakramentów (spowiedź, komunika i ostatnie namaszczenie).

Praca powyższa miała charakter informacyjny i polegała na przedstawieniu przemyskich testamentów oraz przybliżeniu ich treści. Skoncentrowano się tu na przedstawieniu stanu badań oraz nieco szerzej przedstawiono problematykę religijną, jednak szczupłość miejsca nie pozwala na szersze omawianie prezentowanych zagadnień. Uzupełnieniem powyższego jest wybór 10 testamentów, dokonany pod kątem interesujących nas zagadnień. Prezentowane teksty przygotowano do druku w oparciu o wytyczne Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych⁵⁴, chociaż w uzasadnionych wypadkach zachowano pisownię źródła. Zachowując fonetyczne brzmienie tekstu dokonano uwspółcześnienia pisowni. Jednocześnie starano się zachować pewne zwroty charakterystyczne dla mowy mieszczan przemyskich⁵⁵. Wszystkie nagłówki pochodzą od autora. Zawierają one numer kolejny testamentu, tytuł, miejsce i datę spisania oraz sygnaturę i strony, na których występuje on w źródle. Wszelkie uzupełnienia tekstu wprowadzono w nawiasach klamrowych []. Ponadto umieszczono w nich paginację stron według źródła oraz adnotacje urzędowe, typu „postremo recognovit”, ale tylko w przypadkach, gdy tekst testamentu był niespójny. W innych przypadkach adnotacje te opuszczono. Pod tekstem zamieszczono przypisy tekstowe i rzeczowe — te ostatnie wyjaśniają niezrozumiałe wyrazy lub informują o występujących osobach (oczywiście jeśli autor zdołał takie informacje zdobyć).

⁵¹ Por. T. CHYNCZEWSKA-HENNEL, *Świadomość narodowo-szlachty ukraińskiej i kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII w.*, Warszawa 1985, s. 115, gdzie pisze o Rusinach zapisujących swe dobra w kręgu ludzi swego wyznania (narodowości).

⁵² M. WŁODARSKI, *Ars moriendi*, s. 174.

⁵³ G. HUSZAŁ, *Przygotowanie do śmierci w XVII w.*, *Roczniki Humanistyczne*, t. 31 (1983), z. 2, s. 105-151.

⁵⁴ Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku, Wrocław 1953.

⁵⁵ Por.: H.J. KAMIŃSKA, *Regionalizmy kresowe w nazwach osobowych dawnych przemyslan*, *Rocznik Przemyski*, t. XXIV-XXV (1986), s. 93-114; H. WIŚNIEWSKA, *Kultura językowa rzemieślników przemyskich w XVII w.*, tamże, s. 115-128; tejże, *Cechy regionalne mowy rzemieślników przemyskich (w. XVII-XVIII)*, *Rocznik Przemyski*, t. XXII-XXIII (1983), s. 197-178, tam też szerzej na temat literatury przedmiotu.

1. Testament szlachetnego Iwana Katyńskiego

Przemyśl, 1 V 1619.

AmP sygn. 91, s. 68-70.

[68] Anno Domini 1619, die 1 maii. Ja Iwan Katyński, będąc na ciele chorym, ale umysłu i przy baczeniu dobrym, czynię testament wedle zwyczaju chrześcijańskiego, przy znacznych ludziach oznajmując com komu winien i też kto co mnie.

Stanów ludzi trzej prośbą mą używszy, oznajmuję summienie swe cielesności, co komu zliczam, abym był w pokoju po śmierci nienaruszony. Stanu duchownego ojca Demitra Sidorskiego, namiestnika przemyskiego starego, ojca Demitra Burdę, kryłozanina przemyskiego, ojca Onisifora Walawskiego¹ natenczas będących. Stanu szlacheckiego, szlachetnych panów: Ludwika Strzelkowskiego, pana Szymona Zagórskiego, pana Tomasza Iskieżyckiego. Opatrzny² Tomasz generał grodzki³ na ten czas będąc u synowicy moi, Jędrzej Telerznicki. Stanu miejskiego sławetnych panów: pana Iwana Niechrebeckiego, pana Mikołaja Sanockiego, pana Kuźmę Tarnawskiego, pana Romana Cwikowicza, dla pokoju pozostały żony mojej⁴ wiadomości czynię te przy znacznych ludziach wyżej mianowanych, komu to wiedzieć należało.

Jes[ti] mi winien Fedasz Katyński rodzony mój brat złotych 200 własnych pożyczanych, pod zapisem ziemskim, od których płała na każdy rok złotych 20. Syn Maćków, Katyński Iwan, winien mi złotych 60, które mam w zapisie ziemskim, zastawił mi w ty sumie pół ćwierci roli, Pola z budowaniem, pożyczyłem na własną potrzebę panu Fedyni Lubaczowskiemu rzeczy swe zastawić: żupan ceglasty z podszewką czerwoną, czamare muchajerową z paszamaną⁵, wszystka podszyta [69] futrem lisim, letnik muchajerowy⁶ turecki wiśniowy, pałasz, który mię kosztuje złotych 5, szabla w rękojeści obwiniona drutem srebrnym i z zakuwką, kos[zt]uje mię 10 złotych, pierścień z pieczęcią złoty, 4 czerwone w nim. Do tych moich rzeczy przyłożył rostrachanów⁷ dwa srebrnych i łyżek 3 albo 4, to wszystko u Żyda Rubina w 60 złotych.

Pożyczyłem Chnatowi bratniemu wnukowi w Katynie⁸ półtrzecia złotych⁹ do ś. Piotra, Iwanko Litowiński groszy 40 winien, sukiennikowi jako najprędzy oddać ma. Te wyższe mianowane rzeczy, które u pana Fedyny, mają być wszystkie przywrócone żenie mojej Annie. Na Katynie w zastawny majątności od pana Iwana znam bydła swego własnego wołów 2, krów 4 i jałówkę. U pana Nanowskiego klacz[y] dwie w stadzie. Doma w Przemyśle klacz jedna, krów dwie, to wszystko bydło, co na Katynie i tu doma, żenie swej, która na to pracowała, na imię Annie odkazuje, oddaląc wszystkich powinnych swych od tego, aby było jej wszystko oddano i w pokoju wiecznym zachowana do niech bęła. Z tych pieniędzy co u rodzonego brata mego, naprzód złotych 100 ma być żenie mojej Annie na pogrzeb ku odprawie oddane zaraz do rąk własnych jej. Z techże pieniędzy wyżej mianowanego Fedasza ma być Hanuszce Hasiny, która mieszka w Łopusznicy oddano złotych 10, z techże kucharce mojej Zośce własnych pożyczanych złotych 5 na potrzebę moją, także zastużonych za lat 5, złotych 10, wszystkiego złotych 15 ma być oddano jej własny. A z ostatkiem tech pieniędzy wyżej mianowanego rodzonego mego niech się wszyscy bracia podzielą pospołu i z tą ćwiercią roli co od pana Iwana na Katynie. A te 100 złotych proszę [70] pod Sądem Pańskim, aby były oddane żenie mojej, aby mi wedle porządku chrześcijańskiego odprawowała wszystko. Żonę moją Annę we

¹ Harasym Chorczycka (Gorczycka), pop z Walawy.

² Przewodny, przewidujący (providus) — tytuł woźnego sądowego.

³ Woźny sądu grodzkiego.

⁴ Honesta Anna Katyńska.

⁵ Długa suknia atlasowa z galonami.

⁶ Lekka suknia atlasowa.

⁷ Rostruchan — wielki kielich.

⁸ Katyna (Katynia) — wieś szlachecka w powiecie dobromilskim.

⁹ Półtrzecia — 2,5 (2 złote 15 groszy).

wszystkim jako dziedziczkę zostawuję. Rządzeniu cało aby była zachowana w pokoju, krzywdy aby ni od kogo nie miała i w moc zliczam i do rąk oddaję wszystką majątność jako ruchomą, tak i nieruchomą. Na co prosilem będąc umysłu zdrowego Ich Mściów Panów Szlachty, zostawując ich za opiekuny, aby ta majątność moja była z żoną moją w pokoju zachowana od wszelakich ukrzywdzeń, aby cerkiew święta nigdy nie wakowała, aby ustawicznie nabożeństwo było odprawowane. Tem zliczam¹⁰ po Bogu dozorstwo i obronę na imię JMśc Pana Adama Lityńskiego, JMśc Pana Iwana Popieła, JMśc Pana Bohdana Radziłowskiego, z panów mieszczan pana Mikołaja Piatosetnika, powinnego swego, który z bractwa jest przydany do Ich Mściów panów Szlachty. Na co wielebni ojcowie i szlachetni panowie szlachta i sławetni panowie mieszcianie wyżej mianowani słysząc to z ust moich ręce swe podpisali. Acz sam nie umiem pisać, użyłem pana Iwana Niechrebeckiego, że się za mnie podpisał. Co ma być do ksiąg mieskich albo grodzkich actikowane, na co pieczęć swą przykładam. Działo się w Przemyślu, w domu naszym nazwanym Katyńskiego, roku i dnia zwyż pisanego.

2. Testament Katarzyny Burdziny

Przemyśl, 27 VIII 1624.

AmP sygn. 91, s. 180.

[180] Ponieważ w chorobie mojej nie było przyjaciela żadnego prócz małżonka mego samego, dla tegoż wszystkie dobra swoje ojczyste i macierzyste, tak ruchome, jako i nieruchome i wszystkie rzeczy, które do mnie przynależą, małżonkowi swemu ojcu Dymitrowi klerosaninowi starożytnemu cerkwie przemyskiej odkazuję. Wychowanicy swojej grzywnie 10 i suknię brunatną felendyszową¹ leguję. Czamarę czamliową² lisami podszytą sprzedać, a za pieniądze dzwon kupić do tej cerkwie Bożego Zmartwychwstania. Cyne, którą sam pokupił za swoje pieniądze, jego własna jest, żeby potem nie mówili, że macierzyńska. [Postremo recognovit]: Że wolno będzie pominionemu mężowi memu po śmierci mojej dobrami memi dysponować, bądź też je sprzedać, bądź darować. I tamże zarazem ociec Demetry dóbr stojących naznaczył sukcesorem uciwego Jana Matwieja Kota i potomki jego, których to dóbr temuż panu Matwejowi i potomkom jego będzie wolno używać z tą conditią³, że na każdy rok powinni będą popu do cerwie Bożego Zmartwychwstania dać po kopie (groszy)⁴, zaś z osobna do monastyrza dobromilskiego ś. Gonofrego także po złotych 2, tenże pominiony p(an) Matwej z potomkami swymi będzie powinien dać. Do tego z tychże dóbr tenże pominiony Matwej z potomkami swymi do bractwa Bożego Zmartwychwstania będzie powinien dać po 5 złotych na każdy rok, także do ś. Iwana po jednym złotym, które legata powinni będą odprawować wiecznymi czasy.

Co potwierdzając sama testatrix błogosławieństwo mu dała i rękę nań położyła, za potomka go przyjmując⁵.

3. Testament byłego rajcy przemyskiego Alberta (Wojciecha) Czerneka

Przemyśl, 16 XI 1637.

AmP sygn. 91, s. 314-319.

[314] Ja Wojciech Czernek, mieszczanin przemyski dziękując P[anu] Bogu Wszechmogącemu, że mi nie zesłał nagle kresu życia mego, ale z miłosierdzia swego świętego raczył mię obwieścić terażniejszą chorobą o ostatnim życia mego terminie. A uważając początki i powodzenie życia ludzkiego, które dwojakiej śmiertelności podległy, wiecznej za grzechem pierworodnym i inszym

¹⁰ Zlecami.

¹ Felendysz – cienkie sukno holenderskie lub angielskie.

² Długa suknia z tkaniny jedwabnej.

³ Z conditią – z zastrzeżeniem, pod warunkiem.

⁴ 60 groszy, tj. 2 złote.

⁵ Uznając.

wszelakim uczynkowym śmiertelnym, pierwszej iżem się z łaski Bożej w świętej wierze katolickiej rzymskiej urodził jest mi przez święty chrzest zgładzony. O wtory z ułomności ludzkiej jakokolwiek popełniony za przyjęciem sakramentów świętych pokuty i przenachwalebniejszego ciała Odkupiciela [315] naszego, jako w tejsze świętej wierze katolickiej trwającemu i umierającemu przy skutecznej męce tego Zbawiciela i Twórcze mego, że jest odpuszczony mam całą wiarę i dlategoż z powinności mojej chrześcijańskiej wszelakie urazy każdemu z serca odpuszczam, czego i sam pragnę, aby mi odpuszczone były. Druga śmiertelność, uważając która już nie na duszę ale na ciało dekretem Pańskim włożona, tej dnia dzisiejszego i potym następujących momentów za przeżyciem wieku lat siedemdziesiąt kilku, upatruję z tego żywota mego na tym świecie przy łasce Bożej cieszę się, że w świętym sakramencie małżeństwa żyjąc zostawiam pożytki tego sakramentu, syna i córkę i stąd też i dalsze dziatki, wnuki i wnuczki moje, którym ojcowskie błogosławieństwo daję i zostawiam i aby się z pobłogosławionej prace mojej od P(ana) Boga Wszechmogącego cieszyły, taki porządek dóbr moich i sukcesiej terażniejszej ostatnią wolą moją onym czynię, zostawuję i mieć chcę.

A naprzód duszę moją oddawam Panu Bogu Wszechmogącemu, ciału grzesznemu pogrzeb naznaczam w kościele farskim katedralnym przemyskim, tam kędy mile moje małżonki leżą. Na pogrzeb pieniędzy gotowych ja nie mam, ale jednak zlecam synowi mojemu, aby swym kosztem jako najuciejwie oświadczył mi tę posługę ostatnią, aby te dwie trzcesymie odprawione były za duszę moją, jedna od Ojców Wikariów, druga od Ojców Mansjonarzów.

Przystępując zaś do rozporządzenia dziatek, aby między niemi nie zostawały przyczyny do jakich poswarków i rozterków, aczkolwiek między niemi, to jest między Janem synem i Anną córką, pana Andrzeja Jarskiego małżonką nie może być sukcesja porównana, gdyż pomieniona córka we srebrze, złocie, klejnotach, pieniądzech prawie sufficientem dotem¹ wzięła, bo tej i teraz świeżo 4000 złotych, [316] także klejnotów u ks. Wojciecha Opatowczyka plebana sieteskiego², onej zapisem konsystorskim ustąpił, jednak aby się nie rozumiała być ukrzywdzoną, taki sposób sukcesiej po ześciu moim z tego świata mizernego stanowią, czynię, nakazuję i mieć chcę. Synowi mojemu Janowi tę kamienię narożną w rynku u potomków nieboszczyka Runkowica aptekarza kupioną, ze wszystkimi sprzętami domowymi naznaczam i ordynuję, na której kamienicy tenże syn mój Jan ma swoich własnych złotych 1000 od nieboszczki paniej Andrysowej legowanych, na tejsze kamienicy jest złotych 500 wyderkaffowych kościelnych, od których wyderkaff roczny płacony bywa. Do tej kamienice naznaczam i ordynuję cegielnię z spiklerzem, ogrodem i ze wszystkimi jej przyległościami, także i materią terażniejszą wypaloną, temuż synowi memu Janowi należeć ma, gdyż jego pieniądźmi jest wypalona i wygotowana. Do tejsze kamienice naznaczam i ordynuję ogród, kędy pasieka ze wszystkimi przyległościami, na którym to ogrodzie tenże syn mój Jan ma część swoją własną macierzystą. Psczelnik³ odkazuję wszystek wnukowi mojemu Janowi na naukę, jednak na tem psczelniku także na wnąka mego i onego potomki okładam to, aby złotych 100 polskich, które terażniejszą wolą moją leguję, należały Ojcom Mansjonarzom przemyskim, które ja naznaczam na anniwersarz⁴ mój po śmierci mojej, od której summy złotych 100 polskich, pomieniony mój Jan, począwszy a casu mortis meae⁵ powinien będzie płacić czynsu rocznego Ojcom Mansjonarzom przemyskim po złotych 7 polskich, względem którego czynsu powinni będą Ojcowie Mansjonarze na każdy kwartał odprawiać jedną mszę śpiewaną za duszę moją, a die obitus mei⁶, na każdy rok anniwersarz ze mszą śpiewaną [317] odprawić. Do tejsze kamienice odkazuję i naznaczam temuż synowi memu 3 łączki pod Win(n)ą Górą⁷, ze wszystkimi pożytkami, a czwartą łączkę podle ogroda

¹ Wystarczające wiano (posag).

² Sietesz – wieś koło Kańczugi.

³ Psczelnik – pasieka.

⁴ Anniwersarz – rocznica, nabożeństwo doroczne za zmarłego.

⁵ Oki momentu (przypadku) mojej śmierci.

⁶ Dnia mojej śmierci.

⁷ Posiadłość miejska przy drodze do Jarosławia.

paniej Czechowskiej⁸. Córce zaś mojej Annie, p[ana] Jarskiego małżonce, naznaczam i odkazuję kamienicę i słodownię na Mostowej ulicy leżące, które teraz są w possessji⁹ JMPana starosty dolińskiego, z którym już kilka lat prawo prowadzę, na której kamienicy i słodowni dochodzone prawo ma być, spółny koszt z synem moim Janem i spółnie nakładać mają, jednak względem kosztu swego nie ma sobie syn mój Jan udziału żadnego w tych dobrach przywłaszczając prócz ruchomych dóbr, które są w tej kamienicy, temi się mają spółnie dzielić. Też c[órce] mojej naznaczam ogród wielki, kędy stawek ze wszystkimi przyległościami, jednak syn mój będzie miał wolne używanie chrustu tego ogrodu, na płoty do ogrodu swego do cegielnie. A w tej kamienicy na Mostowej ulicy leżącej jest zapisany ode mnie czyns na lampę do ołtarza katedralnego Bożego Ciała, tedy chcę to mieć, aby po śmierci mojej takowy czyns dochodził, o co aby possessorem licet nullo Jure possesor¹⁰ czyniono proszę, który czyns wiekuiestemi czasy płacony być ma, tą się tedy divisią i ordynacją¹¹ w dobrach pomienionych dziatki moje kontentować mają i onych na to obowiązuję.

Acz wziąłem na pilne potrzeby moje i na procesy prawne, które mię zachodziły, jako o tym dziatki moje wiedzą, od kapituły przemyskiej 1600 złotych, z których dałem panu Jarskiemu złotych 500 mniej albo więcej, a od wszystkiej summy pensy przychodzi złotych 120 polskich, która summa, iż na wszystkich dobrach jest zapisana, tedy słusznie aby też ze wszystkich dóbr czynsz płacony był, chcę to mieć i ordynuję, aby syn mój takowego czynszu płacił części trzy, a pan Jarski albo małżonka jego, córka moja względem ogrodu jej naznaczonego część czwartą, także gdy przyjdzie do zniesienia tej summy, tedy syn mój części trzy a córka czwartą część tejsz summy pryncypalnej spłacić powinni będą. Co się tycze skut dwóch, dubasa¹² i [318] statków wodnych wszelkich, do tych córka moja należeć nie ma, ani sobie żadnej successji pretendować, gdy te są kosztem i pracą własną syna mego zbudowane i sporządzone, i owszem tenże to syn mój wszystką pracę swoją z niewczasami zdrowia swego na wodnym handlu podjętemi na wychowanie moje i na części córce mojej wygody obracał.

Obraz Najświętszy Panny Błogosławionej Panny Marię Matki Bożej ze wszystką ozdobą i dostatkami, aczkolwiek prace i koszt syna mego Jana, jednak chcę to mieć, aby do ołtarza Ojców Mansjonarzów przemyskich oddany był, jakoż go tam leguję, z tą conditią¹³, aby na Boże Ciała, dla processji obudwu do kamienicy synowej na każdy rok onego używano bez wszelkiej trudności, także aby tego obrazu do inszych kościołów i miejsc nie pożyczano, aby korona i insze stuczki kosztowne nie były psowane. Łyżek srebrnych tuzin, które są u Wojciecha Twardochlebka, odkazuję synowi memu Janowi. Drugie łyżki, które są u p[ana] Jana Helcnera¹⁴, o którym prawo zaczął, odkazuję p[ani] Janowej synowej mojej, której też łyżki z dawna naznaczyłem i darowałem był. Złotych 130, które syn mój imieniem moim dał był p[anom] rajcom przemyskim na Przekopaną, które mi p[anowie] rajce wzięli i z osiewkiem moim własnym, tedy ta summa przy tymże synu ma zostać, a osiewek zaś na poły i synowi i córce i szkody, których prawem dochodzić mają ma być podzielony, bo też tam i p[an] Jarski około tego pracował. U Lewka Żyda na membran złotych 150, te synowi memu Janowi odkazuję. Insze długi, wszystkie summy i actie z Miastem i u Miasta mnie należące obiemu spółnie należą i kosztem spółnym dochodzić powinni. Długi drobne, które są na registrach zapisane, także spółnie obiemu odkazuję. P[ana] Wojciecha Łękawskiego ze 100 złotych dla jego ustawicznych posług kwituję wiecznemi czasy. Janowi wnęczkowi na naukę odkazuję kubków trzy srebrnych i kufel srebrny. Felendysu¹⁵ czarnego łokci 10 odkazuję do bractwa Ciała

⁸ Regina Czechowska (+ 1641) mieszcza przemyska, wdowa po Wojciechu Czechowskim (+ 1627), burmistrzu przemyskim.

⁹ W posiadaniu.

¹⁰ (Czyniono proszę) właściciela, choćby nie miał żadnego prawa, aby być właścicielem.

¹¹ Podziałem i rozporządzeniem.

¹² Dubas (dziubas) — rodzaj statku wodnego, wielkie koryto z kłody dębowej (czołno) wyrabiane na Rusi.

¹³ Z tym zastrzeżeniem.

¹⁴ Jan Helcner, brat wójta przemyskiego Krzysztofa (+ 1641).

¹⁵ Cienkie sukno holenderskie lub angielskie.

Bożego w kościele katedralnym przemyskim na odziewadło dla braciej tegoż bractwa, jednak takim sposobem, aby na pogrzeb mój tego odziewadła pożyczano. Do kościoła wyszatyckiego¹⁶ naznaczam ornat adamaszkowy, który syn mój powinien będzie sprawić. Tenże syn mój Jan za pierwszą wodą na dół będzie [319] powinien ks. proboszczowi sz[pitalnemu] terażniejszemu, zięciowi na on czas mojemu, kupić felendysu czarnego na parę szat, to jest na sutannę i na rewerendę. Także felendysu czarnego łokci 8 powinien będzie syn mój Jan za pierwszą wodą na dole kupić córce mojej Annie a siostrze swojej na płaszcz. Wyderkaff ks. kaznodziei poobiedniemu za lat 3 zatrzymany na każdy rok po złotych 18 syn mój powinien będzie zapłacić. Więcej długów żadnych nikomu nie winienem. Złotych 20 [płani] Czechowskiej, z których miał Łabucki onę kwitować są przy Urzędzie Radzieckim, na ten czas był burmistrzem [płani] Bartosz Przybyłkowiec, u którego jam ich sam położył, zachowując jednak sobie wcale wolną dyspozycją tego wszystkiego aż do śmierci mojej, który testament mój i ostatnią wolę moją i ordynację dziatki moje powinni do efektu przywieźć i onych obliguję pod błogosławieństwem moim ojcowskim.

4. Testament Waśka Biskupca¹.

Przemysł, 15 II 1639.

AmP sygn. 92, s. 31-32.

[31] Jeśli by mnie w tej chorobie z tego świata Pan Bóg wziął, tedy dobrami memi dziedzicznymi tak rozporządzam, to jest pół[ł]anek roli Biskupowska rzeczony, na który[m] jest budowanie na gruncie zamkowym, ta po śmierci mojej ma pójść w równy dział dziatkom moim, tak pierwszego małżeństwa, jako i wtórego, tego dokładając, ażeby Maruchnie K[...]^a terażniejszy małżoncy mojej krzywdy nie czynili, której z tegoż pół[ł]anka roli trzecia część ma iść z [...] ^b tak ozimych, jako i jarzynnych, tylko do bydła, które należy do robocizny nie będzie należała. Krowa jest jedna, którą dziatkom moim małym, to jest Łukaszowi i Marynnie na wyżywienie onym odkazuję. Skrzynię malowaną, także i pościel co jej jest i chusty białe wszystkie tej Marynnie, córce mojej małej naznaczam.

Na zagrodzie Sroczyńskiej, która leży pod Górą Winną między Matwiejczakiem a gościńcem, którym jeżdżą do Żyrawicy, na gruncie miejskim, dzieci pierwszego małżeństwa mają część wolną po matce swej Sroczance, a małżoncy mojej pierwszej, która zagroda była zastawiona u Łysego Ferensa, z którym się prawował o nie i koszt wielkiłożyłem, lubobym dochodzić mógł tego kosztu na teje zagrodzie, ale to wszystko dzieciom tymże daruję. Przy teje zagrodzie otrzymałem był wlewek prawa² od Wojciecha Gładyszowica organisty z Nowego Miasta Bybel rzeczonego na ogród pusty, na którym żadnego szcepsa³ nie było, alem ja sam naszcąpił, a ten ogród leży wedle gościńca do Żyrawicy idącego, za pewną summę, jako o tym zapis urzędnie uczyniony świadczy. Do tego od Iwanka Sroki kuśnierzyka, [32] niegdy arendarza Sroki, poddanego miejskiego wnęka, część dziedziczną kupilem w zagrodzie Sroczyńskiej rzeczonej, o czym także zapis urzędny świadczy.

Tedy te dobra moje, którem uczynił tak przez wlewek prawa, także i kupna, sprzedaję ojcu Andrzejowi Hajłowicowi, namiestnikowi przemyskiemu za złotych 100 polskich, z których odebrania onego kwituję, do których to dóbr, lubo do trzeci części małżonka by moja należała, ale zem to na gwałtowną moją potrzebę te dobra moje, nie mając się niczym w chorobie mej żywić przedał, jednak że też małżonka moja powinna będzie do urzędu stanąć na tę sprzedaż moje pozwolić

¹⁶ Wyszatyce — parafia w dekanacie przemyskim, miejscowość położona na wschód od Żurawicy.

^a Puste miejsce.

^b Nieczytelne (chodzi o zasiane zboże).

¹ Waśko Biskupiec — poddany miejski z Zasania.

² Wlewek prawa — cesja, przelanie praw.

³ Szczepu, szczepienie; szczepić (stpol) — wrazać, wsadzać.

i z onych wyrękę uczynić, także i dziatki moje wszystkie od tych dóbr oddałam, ażeby ni w czym nie przeszkadzali ojcu namiestnikowi.

Długi którekolwiek winienem, jes[z]cze z niebios[z]czką pierwszą winne dzieci moje pierwszego małżeństwa wypłacać, którym względem tego puszczam w mienie i insze rzeczy do gospodarstwa należące.

5. Testament Krzysztofa Helcnera

Przemyśl, 18 III 1641.

AmP sygn. 92, s. 96-106, por: AmP sygn. 91, s. 423-430.

[96] Ja Krzysztof Helcner wójt, mieszczanin przemyski będąc od Pana Boga ciężką chorobą złożony i widząc już słabość żywota mego, do onego wiecznego z tego tu mizernego padolu świata skłaniającego się, wiedząc dobrze o tym, że każdy człowiek przychodzący i rodzący się na ten mizerny świat śmierci jest podległy, nad którą nie masz nic pewniejszego, przetoż będąc przy dobrym baczeniu, wcześniej zabiegając wszystkim trudnościom, któreby po śmierci mojej między małżonką moją i dziatkami moimi mogły zachodzić, w chorobie tej mojej na wolę Boga samego siebie i rzeczy od P[ana] Boga powierzone oddając, iż za łaską Bożą, a błogosławieństwem Jego świętym na tym świecie, w stanie małżeństwa świętego żyjąc, syny i córki zostawuję, którym daję ojcowskie błogosławieństwo, aby oni w bojaźni Bożej żyjąc z pobłogosławiony prace mojej cieszyli się, tą wolę moją ostatnią i taki porządek dóbr moich i sukcesji terazniejszy onym czynię, zostawuję i mieć chcę. Naprzód zeznawam, że z łaski Bożej w świętej wierze katolickiej rzymskiej z tego świata zchodzę, wszystkim wierząc mocno co Kościół katolicki uczy i oświadczam się, że nigdy przeciwko tej świętej powszechnej wierze przeciwnego nic nie trzymał, ani chcę trzymać. Powinno tedy dziatki oddawszy P[anu] Wszechmogącemu, że mi nie zesłał nagle krysu życia mego, ale z miłosierdzia swego świętego obwieścić mi raczył o ostatnim terminie życia mego. [97] Duszę moją tedy grzeszną P[anu] Bogu memu oddaję zupełną mając nadzieję w miłosierdziu Jego świętym, że się ze mną grzesznym łaskawie na strasliwym sądzie swoim obyć będzie raczył, nie dla moich zasług, których nie mam, ale dla niewinny męki przesaświętzy krwi dla mnie grzesznego wylany Jezusa Chrystusa Syna Swego i Pana Zbawiciela mego, w którym wszystkie nadzieje moje pokładam i dla zasług Naświętszy Panny Marijej i wszystkich świętych patronów moich, do których o przyczynę uciekam się.

Ciału memu pogrzeb uczciwy, bez pompy naznaczam w kościele katedralnym przemyskim, aby było w grobie naszym przed ołtarzem Ojców Mansjonarzów wystawionym pochowane. Na pogrzeb pieniędzy gotowych ni mam, ale jednak syna mego doktora obowiązuję, aby się o to z małżonką moją starał i miłość synowską oświadczył mi przy ostatni posłudze, aby przystojnie był odprawiony, żeby dwie trycezmy¹ po wszystkich kościołach były odprawione za duszę moją. Katarzynę małżonkę moją i dziatki pierwszego i wtorego małżeństwa tak sporządzam, aby napotym między nimi nie byli jakie poswarki, roztyrki pod błogosławieństwem ojcowskim.

Za duszę moją grzeszną, żeby Pana Boga prosili z dóbr moich ruchomych i nieruchomych leguję złotych 300, od których wyderkał małżonka i potomkowie moi obojga małżeństwa powinni będą płacić, pro interesse² każdy osoby zarówno wyderkał ma póść od sta złotych po 7 złotych, uczyni to złotych 21. Ta summa złotych 300 legowana, ma być rozdzielona połowice, to jest złotych 150 ma służyć Ojcom Wikariom przemyskim [98] a połowice drugą złotych 150 Ojcom Mansjonarzom przemyskim, względem tej legatjej mojej powinni będą wiecznymi czasy odprawować Ojcowie Wikariowie na każdy miesiąc lektę³ za co będą brać złotych półjedenaśta⁴, a na każdy kwartał śpiwaną mszę, także i Ojcowie Mansjonarze ad altare privilegatum⁵ powinni będą odprawować lektę na każdy miesiąc i śpiwaną mszę na każde suchedni.

¹ Trycezmya — nabożeństwo żałobne odprawiane w 30 dzień po śmierci.

² Za udział.

³ Mszę czytana.

⁴ 10,5 złotego, tj. 10 zł 15 gr.

⁵ Do ołtarza obdarzonego przywilejami.

Małżonce mojej zapisuję na kamienicy dożywocie i trzecią część w dobrach wszystkich ruchomych i nieruchomościach, a to względem 2000 złotych, na które zapis urzędnie uczyniłem w Brzeżanach, jeżeliby się kontentowała 2000 złotych, tedy potomkowie moi powinni jej będą oddać i nie powinna będzie z dóbr moich wszystkich ustąpić, póki jej rzetelnie nie odliczą i nie oddadzą, i chociażby oddane jej były te 2000 złotych, tedy przy spokojnym trzymaniu i używaniu wsi Byszkowic⁶ ma być zachowana. Albo jeżeliby się brała do trzeci części, tedy powinna 2000 złotych ustąpić, a na dożywociu zostać i na trzeci części wszystkich dóbr ruchomych i nieruchomościach. Co się tyczy słodowni na przedmieściu będący z ogrodami, domami, gruntami do niej przykupionymi i przylączonemi, ponieważ z małżonką moją zapis spółny jest, tedy małżonka moja ma na połowicy mojej własny mieć dożywocie i trzecią część, a druga połowica teje słodowni, domów i ogrodów działkom pierwszego małżeństwa ma służyć, jednak wyderka od 500 złotych od nieboszczyka księdza plebana wesołowskiego wziętych [99] tak małżonka, jako też i potomkowie pierwszego małżeństwa powinni będą płacić, także od złotych 100 na słodowni Ojcom Wikariom przemyskim zapisanych zostawiwszy tedy połowice nieboszczki małżonki mojej tej słodowni działkom pierwszego małżeństwa, w drugih wszystkich dobrach nieruchomościach stojących trzecią część terazniejszą małżonce mojej, a po jej śmierci działkom z nią spółdzionym zostawiwszy, to jest tak w kamienicy, jako i w drugi połowicy i słodowni i gruntach do niej należących i folwarku równy dział wszystkim działkom tak pierwszego, jako i wtorego małżeństwa naznaczam, chcąc to jednak mieć po [planu] doktorze, synu moim, aby on pamiętając na moje prace, którem podejmował około nauk jego, tak w Akademii Krakowskiej, jako też w cudzy ziemi, i tego wdzięczen będąc, miał wgląd na bracię i siostry, mianowicie na te drobne dzieci, żeby im był ratunkiem, pomocą, a możnali rzec, żeby swojej części ustąpił, gdyż wi o tym dobrze, jak wielki na niego kosztłożyłem, którego że wspominam, tylko co do cudzy ziemi 100 czerwonych złotych, które[m] mu dał, gdy się zwrócił, przypominam i niechaj respektuje, żeby insze dzieci nie byli ukrzywdzone.

Anna córka, która jest za panem Janem Zawalskim⁷, ta nie jest odprawiona, tylko wesele, wyprawę wzięła i to po wielkiej części małżonka moja swoje szaty [100] i sreberko jej dała, też małżonka córce mojej Katarzynie i teje Annie swoje własne perły dała: Katarzynie 4 sznury i łańcuszek złoty, pasek srebrny złocisty z smelcem⁸, a Annie 3 sznurki pereł, a pas miała swój. Słodownia ma się zachować według interczy⁹ z Janem Luturpim słodownikiem spisanej⁸, do trzech lat, a po trzech latach potomkowie moi z małżonką spółnie będą arendować.

Długi moje wszystkie mają być popłacone z majątności a lubo się małżonka moja wespół ze mną pisała, tak urzędnie, jako też i na membranach niektórych, tedy iż nie na swą potrzebę dłużyla się, nie powinna będzie onych płacić z dóbr swoich i części jej należące. Długi, którem został winien, te specyfikuję¹⁰. Ich Mościom Kapitulie przemyski, zeznałem z małżonką terazniejszą złotych 2000, o czym zapis jest urzędny. Nieboszczykowi księdzu Stanisławowi Fabryczuszowi plebanowi wesołowskiemu zostałem (winien) złotych 500, którem wziął na wyderka z nieboszczką małżonką pierwszego małżeństwa, także jest zapis. Pani Katarzynie Turkiewiczowy, pisarzowy wójtowski winienem złotych 100 na zapis urzędny, wzięła na to pieniędzy gotowych złotych 10, miodu przasnego od poddanego za złotych 25 mniej albo więcej. [101] Wielmożnemu JM Panu Wojciechowi Aleksandrowi Przedwojowskiemu, kasztelanowi lubaczowskiemu winienem był długu złotych 500, na który dałem membran, ale ten dług jam już JMści zapłacił, tylko złotych 20 resty sobie u mnie mianuje, ale ode mnie nie przydzie ledwie złotych 15 i dla tego membran mi zatrzymał, o co uczyniłem protestacją przed urzędem [panów] radziec. Jest tam oprócz tego membran kartka moja na złotych 140 za zboże, którem zapłacił, resty od tego dług zostaje złotych 20. JMści księdzu Kasprowi

⁶ Nadpisane.

⁶ Buszkowice wieś koło Przemyśla.

⁷ Jan Zawalski aptekarz przemyski.

⁸ Emaliowany.

⁹ Umowy.

¹⁰ Wymieniam.

Różyckiemu kanonikowi przemyskiemu, proboszczowi krośnieńskiemu winienem był kilka set złotych za wino na membran, który przy nim jest, lecz co ode mnie wziął, dał mi na to kwit po kwiecie, brał JMśc lekarstwa i obiecał mi ostatek darować. [Panu] Matiaszowi Szulcowi, mieszczaninowi, rajcy jarosławskiemu winienem był złotych 300 na membran, wypłaciłem 200 złotych, tylko 100 złotych zostałem mu winien. U tegoż wziąłem był beczkę wina na wesele, na którą dałem złotych 67. JMPanu Aleksandrowi Minkowskiemu winienem złotych 300, w tym izdebkę trzyma i membranę ma, ale tę sumę nazaczyłem u słodownika, którą ma oddać w półtora lata. [102] Panu Wawrzyńcowi Zawalskiemu, wójtowi krakowieckiemu winienem złotych 400, jest membran u syna jego a zięcia mego. Nieboszczykowi [panu] Andrysowi Swenkowi winienem złotych 250 mniej albo więcej, na co ma pismo moje. Panu Janowi Waryńskiemu winienem złotych 100, w którym długi zastawiłem klejnocik, który jest własny małżonki mojej. Panu Janowi Helcnerowi bratu memu winienem na 400 złotych mniej albo więcej, albo jako się pokaże według membrany. Nieboszczykowi panu Wojciechowi Czernkowi na recognitią¹¹ winienem był złotych 300, o które mię pozywał i proces był prawny, a iż nieboszczyk [pan] Wojciech Czernek nabrał był lekarstw na złotych 100, a po śmierci jego syn [pan] Jan Czernek, także nieboszczyk pan Jarski i pani Jarska, terazniejsza [pani] Syrzyńska brali lekarstwa zaczęli obiecać mi kwitować z procesu i długów. Z panem Stanisławem Ryglickim uczyniłem postanowienie na wystawienie zboża. Na co dał był [...] b oraz złotych 500 i według intercyzy wszystkiego zboża nie oddało się powrotem mu nazad złotych 100 trzeba się będzie z ostatka porachować z nim, a co się pokaże oddać, ale nie przydzie mu ledwo złotych 30^c. [103] U JMPana Hermolausa Tyrawskiego są membrany na złotych 300, tę sumę zapłaciłem tylko złotych 70, z tej sumy zostałem winien, przy JMśc są obadwa membrany, ten ostatek odkazał Ojcom Bernardynom Reformatom. Ojcom Karmelitom do Husakowa winienem złotych 120 albo 130, na co mają membran i jest napisano na nim co wzięli. Po nieboszce małżonce mojej uczyniłem urządnie inwentarz dóbr ruchomych, srebra, złota, cyny, miedzi, z tego rzeczy niektóre się przedali na potrzebę moją i dziatki, że nie masz srebra, gdyż się i terazniejszy małżonki mojej srebro, jako dwa pasy, w których grzywn 5, łyżek 12, z których zostali dwie, czarkę srebrną złocistą, pierścieniów 4 złotych przedało się. Pożyczyłem był Miastu dwóch puzder łyżek, które byli u pana brata mego pana Helcnera z łyżkami nieboszczyka pana Wojciecha Czernka na potrzebę Miasta zastawiono u Żydów w 500 złotych, w tych łyżkach trzymam pole od Miasta, jedno puzdro dał mi pan brat, a drugie jeszcze jest przy nim, gdy Miasto odda puzdro łyżek i u p(ana) brata dosyć się stanie, tedy potomkowie moi powinni ustąpić polka. Browar na naczynie i kocioł przedałem na swoją potrzebę. Do Brzeżan zasiałem był officynę¹², tę już wziołem nazad do Przemyśla i w Brzeżanach nie ma nic [104] i tu złączyłem z drugą officyną w sklepie będącą, której po śmierci mojej ma być urządnie inwentowana i oszacowana, ja ją teraz szacuję jedno z drugim na 2000 altra vel ultra¹³. Strony wójtostwa starzawskiego¹⁴, żem kosztłożył, tedy potomkowie nie mają trudnić małżonki mojej albowiem swój koszt, który miała od pani siostry swojejłożyła na to, także i mnie samemu siostra jej dała kilkadziesiąt czerwonych złotych. W tejsze Starzawie zabrano mi bydło, zboże, sprzęty domowe, kury, gęsi, indyki, jako mianowano w protestaciej, a iż Jaśnie Wielmożny JMśc pan Podskarbi Koronny mój m(iło)ściwy pan i dobrodziej przyobiegał mi był^d przywrócić^d to wójtostwo i z tymi rzeczami zabranymi, tedy i teraz in hoc ultimo puncto viteae meae¹⁵ proszę JMści przez miłosierdzie Boże, aby małżonce mojej te swoje pańskie obietnice raczył ziszczyć, wydatków i kosztu, także szkód podjętych jest registr wypisany, a JMści i memu miłosiernemu panu podałem inwentarz zabranych rzeczy.

^b Brak wyrazu.

^c Powtórzenie wyrazu „złotych”.

^d Nadpisane.

¹¹ Kwit, rewers.

¹² Warsztat.

¹³ Mniej albo więcej.

¹⁴ Starzawa wieś koło Mościsk.

¹⁵ W tym ostatnim punkcie mego życia.

Co się dotyczy wsi Byszkowic, które trzymam za pewnym prawem od IMściów Kapituły nadanym i approbatiemi loci ordinarii¹⁶ od lat 20 z arendą 300 złotych na rok, jeszcze mam kilka lat trzymać [105] ratę na Boże Narodzenie blisko przeszle przychodzącą JMści Księdzu Wojciechowi Karolowi Marelemu, kanonikowi i kazodziei przemyskiemu zapłaciłem, którego proszę, aby JMość w razie jeżeliby (co) miał przeciwko mnie raczył odpuścić, a pomnieć raczył na moje koszty i szkody, którem podjął w tej sprawie broniąc prawa mego trzymania Byszkowic. Po śmierci tedy mojej małżonkę moje zostawiam przy używaniu prawa tego na Byszkowicach, aby lat dotrzymywała i dziatkom drobnym wychowanie opatrowała i arendę płaciła według dekretu JMści Księdza Biskupa. Conditio¹⁷ w czasie naznaczonym dosyć uczyniła, w czym syn mój pan doktor, ani zięć mój [pan] Zawalski z córką moją Anną małżonką swoją, także Katarzyna córka moja starsza, także Kazimierz syn mój, który nie wiem kędy się obraca, nie mają żadnej przeszkody czynić, jednak proszę małżonki mojej, aby córkę moją Zofiją przy sobie chowała, aż do postanowienia słusznego, gdyż ona pracując, bydło, które często odchodziło swym kosztem i nakładem, częścią przykupowała, częścią przymnażała.

Tym testamentem małżonce i dziatkom [106] moim zostawuję za opiekuny JMści Księdza Jerzego z Grochowie Grochowskiego proboszcza łuckiego, dziekana przemyskiego i kanonika krakowskiego, sekretarza KJM¹⁸, sławetnych p(anów): Jana Helcnera brata mego, syna medicinae doktora, Wojciecha Łękawskiego i Sebastiana Turkiewicza pisarza wójtowskiego mieszczanina przemyskiego, których proszę dla Pana Boga, aby się tej pracy podjęli i we wszystkim woli mojej dosyć uczynili.¹⁹

6. Testament Ewy Ambrozowicowej¹

Przemyśl, 20 I 1644.

Amp sygn. 92, s. 165-167.

[165] Dom mój własny, który leży na szpitalnym gruncie Piotrowi Ambrozowicowi małżonkowi mojemu odkazuję ze wszystkimi przynależnościami do niego należącymi, taką jednak conditią², że jeśli po śmierci moi wdowcem będzie, tedy mu wolno ten dom sprzedać i pieniądze na swój pożytek obrócić. A jeśli by się ożenił, tedy nic nie będzie należał do tego domu i od niego odpadać ma, ten dom ma [166] być przedany a pieniądze zeń przychodzące odkazuję na budowanie kościoła Świętego Ducha za Bramą Lwowską leżącego, które to pieniądze pan Marcin Grzegorzewski powinien będzie odebrać i na budynek kościoła oddać. Tenże małżonek Piotr Ambrozowic wniósł do mnie w gotowych pieniądzech złotych 50, którymi moje długi własne popłacił, które w złotych 50 na tymże domie temuż małżonkowi mojemu zapisuję i zeznam. Do tego pościel moje wszystkie temuż małżonkowi odkazuję.

Krów jest trzy, jedna małżonka mego własna, a dwie moje, żarna i kamienie 2 do mielenia krup sprzedać na odprawienie pogrzebu. Suknie, rękawce i kożuch, także chusty co lepsze poprzedać, a co gorsze między ubogie rozdać, sprzedawszy na msze święte i ubogim na jałmużnę, żeby za moje duszę Pana Boga prosili, rozdać.

¹ Do testamentu dołączono inwentarz rzeczy Krzysztofa Helcnera (Przemyśl, 22 III 1641 r.), Amp sygn. 92, s. 106-116.

¹⁶ Zatwierdzonym przez miejscowego biskupa ordynariusza.

¹⁷ Warunkom.

¹⁹ Króla Jego Mości.

¹ Ewa Ambrozowicowa — wdowa po Janie Sobierajskim, swym drugim mężu, następnie żona Piotra Ambrozowica, przedmieszczanina przemyskiego (brak informacji o pierwszym mężu).

² Z tym zastrzeżeniem.

Mam u Wojciecha Furmana, który na szpitalnem gruncie mieszka długu złotych 6, ten małżonkowi należy. Ja nikomu żadnego długu nie winna, mnie też nikt nie winien, prócz Wojciecha Furmana.

Mam rodzoną siostrę Marynę Pruską i dwóch bratanków od Jana Miecznika mieszczanina strzyżowskiego, tym wszystkim nic nie odkazuję, albowiem nie dopomagali mi się doro bić anim też nie po nich nie brała i nie powinni będą małżonka mego w niczym trudnić.

[167] Egzekutory tego testamentu obiram p(anów): Marcina Grzegorzowskiego kuma mego, Mikołaja Różyckiego tkac(z)a, których proszę, żeby tej ostatniej woli mojej we wszystkim dosyć się stało. A ten testament po śmierci mojej do zagajonego prawa³ ma być podany, potwierdzony, a jeżeliby mnie Pan Bóg do pierwszego zdrowia przyprowadził, tedy mi będzie wolno ten testament mój zmienić i kasować.

7. Testament Febronii Sidorskiej¹

Przemyśl, 9 VI 1645.

AmP sygn. 91, s. 492-494.

[492] Wiedząc o tym dobrze, że każdy człowiek przychodzący na ten świat i rodzący się śmierci podległy jest, nad którą nic pewniejszego nimasz, przepędziwszy za łaską Bożą lat 86, wiedząc słabość zdrowia mego przez ustawiczne prace nawątlonego, pamiętając na ostatni kryś żywota mego na tym świecie, mając od Pana Boga Wszechmogącego dobra powierzone, żyjąc po śmierci małżonka mego lat 18, wcześniej zabiegając wszelakiej niezgodzie, któraby między dziatkami moimi po śmierci mojej zachodzić miała strony spadku albo jakich długów, przetoż póki mi Pan Bóg ostatniego kresu życia mego nie zesłał, będąc ja teraz na umyśle zdrową, przy baczeniu dobrym, chcąc uspokoić dziatki moje za [493] żywota mego we wszystkim, zeznam przez opiekuna uproszonego sobie, pana Stefana Drohobyckiego mieszczanina przemyskiego, iż żadnych pieniędzy ani dostatków jakich nimam i owszem, będąc osierociała po małżonku moim lat 18 w starości swojej, w której sobie nie mogłam radzić i żadnego pożywienia przywiść, widząc to syn mój miły Iwan Sidorski prezbiter cerkwi Zwiastowania Naświetszej Panny Mariej, ten się mną opiekował i wszelakie mi staranie i wygodę przez te wszystkie lata dawał, a że nimam czym takowego dobrodziejstwa oddać mu, tedy imieniem macierzyńskim daję mu błogosławieństwo Boże, aby go Pan Bóg z dziatkami jego i ze wszystkim domem błogosławił.

Długu żadnego i szeląga nikomu nie winnam. A iż syn mój Wasyl mieni sobie, jakoby mu była winna złotych 150, nie wiem za cò, tych nigdy nie winnam i lubo jakiś regestr, ten ni ma być żadnej wagi, bom mu nic nie została winna. Za wiadomością moją syn mój Iwan Sidorski prezbiter dał popowi Michałowi Krzeczkowskiemu złotych 60 za zięcia mego ojca Fedora Wyszynskiego na ma być kwit urzędny. Bazyli syn mój za wiadomością moją ojcu Iwanowi prezbiterowi synowi mojemu winien złotych 95, tym testamentem moim terazniejszym utwierdzam zeznanie urzędne, że tak jest a nie inaczej. Między dziatkami moimi czynię pokój, iż tej majątności syn mój Iwan prezbiter nie używał, jako mu zadawa syn mój Bazyli, żeby miał używać, bom ja sama trzymała i używała i we wszystkim rządziła aż do działu i w ten czas, gdy dział stanął puściłam działkom moim. Proszę dzia'ek moich, a mianowicie miłego syna mego Iwana prezbitera, aby nie zapomniał duszy mojej i wedłu² uczynku chrześcijańskiego ciała pochował, gdyż nimam na pogrzeb swój i szeląga nic nie wystawuję², albowiem z łaski syna mego Iwana miałam przez te wszystkie czasy opatrzenie. [494] Córki moje

³ Sąd gajony – rodzaj sądu ławniczego, odbywający się 3 razy do roku. Jest to testament wypowiedziany przy świadkach, a nie przed urzędem.

¹ Febronja Sidorska – wdowa po o. Demetriuszu Sidorskim prezbiterze cerkwi Zwiastowania NMP na Zasaniu „nad wąwozem” i namiestniku przemyskim.

² Wystawować – (stpol.) dać w zastaw.

obiedwie: Maruchna Piekulicka i Nastazja, która była za Ostafijem Krawcem, te są odprawione i po śmierci mojej ni mają się nic upominać ani synów moich trudnić. Pościel, która jest, ta jest córki mojej Nastazjej własna, żaden do niej nie będzie należeć, która onej oddana była za posag.

Na zbudowanie cerkwi Naświętszej Panny Mariej wspólnie z małżonkiem moim grunt wydzieliliśmy z gruntu naszego własnego na cześć i na chwałę Panu Bogu, który to grunt jest okryślony i ogrodzony płotem, a cerkiew za nieboszczyka stanęła była³. Do tej cerkwi Zwiastowania Naświętszej Panny Maryjej, którą bractwo wystawiło swym kosztem, proszę aby potomkowie moi, póki ich stanie, którzyby do duchowieństwa się brali, b[li]ższy byli onę trzymać i zażywać niżeli obcy, a że teraz syn mój Iwan prezbiter tę cerkiew trzyma, tedy po śmierci jego bli[ż]sze będą ze krwi lub i dziatki tego prezbitera Iwana onę trzymać, a insi do niej ni mają się wdzirać pod błogosławieństwem Bożym i moim. Do tejże cerkwi, gdzie małżonek mój leży i ja mam być pochowana, budynek na gruncie wymierzonym cerkiewnym od bractwa zbudowany, na szkołę należy, do którego żaden z potomków moich ni ma należeć i wdziąć się, tylko prezbiter a bractwo.

Jeśli by kto był przeciwny testamentowi mojemu i tej woli mojej ostatniej i zeznaniu memu, tedy na Sądzie Bożym z nim będę się chciała przed Najwyższym Sędzią o to sądzić i przyzwam go na Sąd straszny ze sobą, który się miał temu sprzeciwić.

8. Testament Ewy Kaleckiej¹

Przemyśl, 19 I 1647.

AmP, sygn. 93, s. 42-44.

[42] W terażniejszy chorobie jeżeli by mnie Pan Bóg z tego świata wziął, ciało moje grzeszne ma być pochowane w cerkwi Przenaświętszej Trójcy.

Połowicę moją własną w folwarku będącą, który leży na ulicy Nierybeckiej, tę do bractwa przy cerkwi Przenaświętszy Trójcy będącemu odkazuję. Zapis, którym urządnie zeznała małżonkow[i] mojemu terażniejszemu Wawrzyńcowi Kaleckiemu na 2000 złotych, ten znoszę, nie chcąc żeby miał na potym jaką wagę, a to dlatego, że mnie zdrowia zbawił i truł mnie i bił nietułościwie, że i psa tak nie biją, o czym urządne obwodzenia są moich razów i do tego zapisu zeznanie przy mnie robił, mnie i teraz przyczyną choroby mojej jest bicie jego i on mnie [ze] świata zgładził.

Kamienice i słodownie z folwarkiem synowi mojemu Jackowi należą, a małżonek mój do tych dóbr ni ma nic. [43] Skuty dwie są, te moje własne i drzewo na trzecią skutę i to moje, ni ma nic małżonek mój do tych skut, synowi memu Jackowi należy, żeby za duszę rodzica swego² i moją i pokrewnych dobrze czynił. Mężowi mojemu nie winnam nic i szeląga. JMści Księdzu Łukaszowi Sierpskiemu kanonikowi przemyskiemu winnam złotych 600 polskich, o tym długu wie małżonek mój. 30 sztuk cyny zastawił mąż u Żyda Czopownika. U nieboszczki pani Mikołajowej Różyckiej miałam łańcuszek złoty w zastawie we złotych 190, ten pani Wargocka u niej wykupiła. Za antał wina pani Wargocki złotych 60 winnam. [44] Korale zastawiła[ni] u Żyda we złotych 20, wie Regina Torunukowa u którego Żyda, która winna mi za jachtel miodu złotych 18, za 3 jachtele piwa, na to dała mi złotych 14, najdzie się i więcej.

Synowi mojemu Jackowi za opiekuny naznaczam sławetnych panów: Sebastiana Włochowica i Piotra Konrada Bodeistena, mieszczan, ławników przemyskich⁴.

³ Tj. przed rokiem 1628.

⁴ Do testamentu dołączono inwentarz kamienicy i sprzętów ruchomych, sporządzony po śmierci Ewy Kaleckiej, AmP sygn. 93, s. 44-54.

¹ Ewa Kalecka wdowa po Sebastianie Czabankowicu, następnie żona Wawrzyńca Kaleckiego, mieszkanka (incola) Przemyśla. Brak informacji o pierwszym mężu.

² Tj. Sebastiana Czabankowica.

9. Testament Katarzyny Hautfleiszowej¹

Przemyśl, 23 I 1651.

AmP sygn. 93, s. 132-139.

[132] Widząc się już bliższą tamtego świata, zacznę duszę moją Panu Bogu w ręce Jego święte oddaję a ciału grzesznemu po śmierci miejsce w kościele Ojców Franciszkanów przemyskich naznaczam, aby według porządku chrześcijańskiego pochowane było. Na który pogrzeb złotych 300 polskich z summy, którą mam u pana Żywickiego za kram żelazny 1194 złotych polskich, jakom się teraz z nim kwitami memi porachowała, naznaczam. A proszę, aby w szarym habicie kramrasowym ciało pochowane było. Z tej summy u pana Żywickiego mającej, takie legacje czynię, co i obiecał pan Żywicki oddać. Naprzód do kościoła Ojców Karmelitów Bosych przemyskich złotych 100. Ojcom Bernardynom Reformatom przemyskim za Bramą Lwowską złotych 100. Do bractwa Bożego Ciała do fary złotych 100. Do Bractwa Różańca świętego² złotych 50. Do szpitala przemyskiego złotych 50. Do Panien Zakonnych w mieście przy Bramie Grodzkiej³ złotych 30. Do Panien Zakonnych za San⁴ złotych także 30. Nadto z tejsze summy naznaczam i odkazuję złotych 100 polskich sławetnemu panu Piotrowi Olszyńskiemu, ławnikowi i aptekarzowi przemyskiemu, jako życliwemu zawsze domowi naszemu, aby on temi pieniędzmi złotych 100 dysponował według najwy[ż]szego rozsądku swego, msze święte najmował, duszę moją grzeszną ratując i jałmużny czynił, za którą pracę Pan Bóg mu odpłatą będzie. [133] Rzeczy mam ruchome u paniej Krzysztofowej Maderowej, powinny swej, letników dwa tabinowych⁵, jeden lazuruowy, drugi wiśniowy, farboty u lazuruowego srebrne ze złotem, alamuda tabinowa⁶ lazuruowa pupkami podszyta z potrzebami takemiż, jako i letnik. Namiotek ze złotemi kwiatami u niego frędzla ze złotem podszyta kitajką⁷ zieloną. Na te rzeczy wzięłam była złotych 244, ałem oddała złotych 24, zacznę zostaje jej, jakowo się teraz z nią przy urzędzie porachowała, złotych 220 okrom, com jej przyobiecała od złotych sta po 10 złotych. Te rzeczy wykupić z tejsze summy u pana Żywickiego mający. Z tych wyżej pisanych rzeczy spódnicę wiśniową i alamudę fualkową odkazuję siostrzenicy mojej Annie, małżonce JMPana Buckiego. Spódnicę tabinową brunatną oddaję na ornat do kościoła Ojców Franciszkanów. Do tegoż kościoła ku ozdobie wielkiego ołtarza odkazuję i oddaję namiotek wyżej pisany. U JMPana Chrościckiego, swagra mego mam łyżek srebrnych 7 moich własnych po rodzicach miłych, które on wykupił pieniędzmi mojemi z kramu żelaznego, bo były zastawione. Te tedy łyżki odkazuję i naznaczam na 2 kielichy do tegoż kościoła Ojców Franciszkanów, gdzie ciało moje będzie odpoczywało. A pierścień z dyamentem ostrym, który mam także u tegoż JMPana swagra mego, ten odkazuję i oddaję rodzonej mojej JMPaniej Chrościckiej. [134] JMPaniej Bylińskiej, rodzonej także mojej szaty czarne, chusty, gieradę⁸ i wszystkie sprzęty domowe i gospodarskie, cynę, miedź i wszelakie ochędóstwo, nic nie wyjmując, odkazuję i oddaję. Kucharce spódnicę zieloną kramraszową i katamusz czarny podszyty odkazuję i złotych 8 za rok zasłużone, aby oddano jej proszę.

W kamienicy dwie części siostrom rodzonym są spłacone i nie mają nic do nich, bo się im dosyć stało, zacznę te dwie części nabyte odkazuję i oddaję, jako za moje pieniądze kupione, do kościoła Ojców Franciszkanów, gdzie ciało moje będzie odpoczywało. A oni powinni za to odprawić mszy

¹ Katarzyna Hautfleiszowa — córka Anny i Salomona Miklaszowica aptekarza i rajcy przemyskiego, wdowa po Janie Hautfleiszu sukienniku i ławniku przemyskim.

² Przy kościele OO.Dominikanów.

³ Klasztor PP.Dominikanek.

⁴ Klasztor PP.Benedyktynek.

⁵ Lekka suknia skórzana.

⁶ Alamoda (z fr. a' la mode) — modna suknia kobieca.

⁷ Kitajka — gładka tkanina bawełniana lub jedwabna.

⁸ Gierada — wyprawa ślubna.

świątych 1000, jako najprędzy może być. Własną trzecią część moją, na mnie prawem przyrodzonym w teje kamienicy rodziców moich przyumartą i spadkiem należącą, JMPaniej Bylińskiej, rodzonej mojej odkazuję i wiecznymi czasy daję, mając na jej osierociałość baczenie a fatygi i dozory w chorobie mej długiej nagradzając jej, proszę ode mnie aby przyjęła.

Długów żadnych nie mam u nikogo, anim też nikomu nie winna i owszem, jeśli się membrany małżonka mego nieboszczyka pokażą, na tem się nie dłużyła i luboby z podpisem ręki mojej były, mianowicie panu Matiaszowi ze Schowy kupcowi podpisała, tędym mu nic nie winna, alem że się podpisała jako żona przyniewolona i przymuszona od nieboszczyka^a.

[139] Dobra wszystkie rzeczy ruchome, sukna, sprzęty i rejestra śledzie, których nie wiem wiele, ale testament nieboszczykowski o tym i inwentarz. Te wszystkie rzeczy nieboszcza męża mego JMPana Chrościcki, jako szwagier i egzekutor testamentu nieboszczykowskiego do siebie pozabirał, z tych też dóbr winien długi nieboszczykowskie komu co winien popłacić.

Egzekutory testamentu i ostatniej woli mojej naznaczam i upraszam dla miłości Bożej aby się nie wymawiali, IMPanów: JMści Księdza Fryderyka Alembeka kanonika przemyskiego, JMPana Jana Mieszkowskiego, JMPana Stanisława Mroczkowskiego wójta przemyskiego i sławetnych panów; pana Piotra Olszyńskiego ławnika, aptekarza i pana Wojciecha Tomkowica krawca, mieszczan przemyskich i powtóre proszę aby się nie wymawiali, a wszystkim według rozsądku swego najwyższego, jeśli co zostanie z pieniędzy albo z dóbr co nie wiem, szafowali, spodziewając się za to od Pana Boga nagrody. Przytym jeżeliby mi Pan Bóg chciał jeszcze użyczyć zdrowia, że przyjdę do pierwszego zdrowia, zostawuję sobie moc ten testament kasować i poprawić.

10. Testament Anny Namysłowskiej¹

Przemysł, 2 XI 1656.

AmP sygn. 94, s. 3-11.

[3] W imię Świętej Trójce, jednego Pana Boga, Amen. Ten jest wyrok Boski, że każdy żyjący człowiek nieuchronny dług śmierci zapłacić powinien i żywot doczesny z żywotem wiekiustym przemienić, co pilnie uważając u siebie i bliska się być śmierci poczuwając, póki mi jeszcze Pan Bóg daje zdrowie [4] dobre i rozum doskonały, zawczasu około duszej mojej zbawienia chodzić chcę i działki moje spólnie dobrami moimi dostatecznie rozporządzić, aby po śmierci mojej w zgodzie i miłości zostawając do żadnych kłopotów prawnych i trudności jakich nie przychodziły, ale każde z nich swym się kontentowało, przestając na tym, co sama słuszność potrzebuje i przez mnie wedle świętej sprawiedliwości, bez wszelakiego ubliżenia każdemu z nich oznaczone jest tak jak mi do tego prawo moje i władza opieki macierzyńskiej służy. Taki tedy porządek czynię, lubo na ciele jestem chora, ale na umyśle zdrowa będąc, z przytomnością zamięślnego pana Wojciecha Sechiniego mieszczanina, rajce przemyskiego, jako opiekuna do tego aktu sobie przysposobionego.

Ja tedy Anna niegdy sławnego pana Jana Zajączka pierwszego, a po tym zamięślnego pana Waleriana Namysłowskiego rajcy, mieszczan przemyskich, wtórego małżeństwa małżonka pozostała wdowa, naprzód duszę moją niewinną krwią Zbawiciela mego Jezusa Chrystusa odkupioną w ręce święte poruczam, prosząc majestatu Jego świętego, aby nie pamiętał na wielkie nieprawości moje, ale według nieskończonego miłosierdzia swego dał mi odpuszczenie grzechów moich, przyjąwszy duszę moją po skonaniu moim do żywota wiecznego. Ciało moje z ziemi wzięte ziemi oddaję, prosząc by po zejściu moim z tego świata w kościele farnym katedralnym przemyskim w grobie rodziców moich i małżonka mego pochowane było bez wszelakiej wyśmienitości i niepotrzebnych nakładów, raczej o to proszę, aby mszy świętych jako nawięcej odprawionych być mogło za duszę moją i jałmużny ubogim dane. Na odprawienie tego pogrzebu mego zostawuję i naznaczam złotych polskich 200 w gotowiznie, z osobna na 2 trycezmy złotych polskich 30, także w gotowiznie.

^a Przeskok w paginacji.

¹ Anna Namysłowska, z domu Rogolanka, wdowa po Walerianie Namysłowskim, rajcy przemyskim.

Kamienic po śmierci mojej zostawiam 3, to jest jedną w rynku będącą, wedle kamienice [5] nieboszczyka pana Aleksandra Kwiatkowica i potomków jego, idąc ku Żydowskiej ulicy, Czechowiczowska nazwana, której cena z dawna była i jest 3000 polskich złotych. Tę kamienicę dobrze przedtym zapisałam wiecznemi czasy paniej Annie Buckiej wnęce mojej, a córce niegdy nieboszczyka Jana Zajączka syna mego, także i słodownię za rzeką Sanem będącą, która z gruntem i budynkiem sacowana być może 1000 złotych polskich. Na tej kamienicy i słodowni są te ciężary. Naprzód wyderkał od 300 złotych do Małego Kolegium IMściom Panom Proffessorom sławnej Akademiej Krakowskiej należący, od której summy wyderkał przychodzi na rok złotych polskich 15, od sta złotych po złotych 5 rachując. Ojcom Dominikanom przemyskim wyderkał od sta złotych 6 złotych na rok należy. Ojcom Franciszkanom przemyskim wyderkał od sta złotych 6 złotych należy, ale te złotych 100 Oćcowie Franciszkani do kościoła farnego katedralnego przemyskiego na odmianę przenieśli. Do kościoła farnego katedralnego przemyskiego od sta złotych 6 złotych należy, a tak z tamtą summą złotych 100 od Ojców Franciszkanów do kościoła farnego przeniesioną uczyni złotych 200, od których za nie przychodzi na rok wyderkału złotych 12. Szpitalowi przemyskiemu^a w na teże kamienicy złotych 100. Te tedy czynsze wyderkałowe ponieważ na przerzeczonej kamienicy Czechowiczowskiej naznaczonej i na słodowni za Sanem są zapisane, za czym powinna będzie przerzeczona pani Anna Bucka wnęczka moja tak, jako się wyżej napisało, tym komu będzie należało na każdy rok wyderkał płacić i oddawać, a kamienicy przerzeczonej i słodowni ze wszystkimi prowentami² wiecznemi czasy względem successiej po mnie i po oćcu swoim należącej zażywać i summę tę złotych 700 znosić. [6] Druga jest kamienica także w rynku, na drugim rogu teże pierzei, Dolińska nazwana, przy drodze do ulicy ku kościołowi Oćców Franciszkanów idącej, do której kamienice jest łaka pewna i chałupka zaraz przy teże kamienicy wedle drogi także przeciwko kościołowi Oćców Franciszkanów, której kamienice cenę na 5000 złotych polskich rachuję słusznym i niewyniesionym szacunkiem. Ta kamienica należeć będzie przerzeczonej paniej Annie Buckiej wnęce mojej, z tym jednak obowiązkiem, aby 1000 złotych polskich wprzód niem do possessiej i używania kamienice przyjdzie, włożyła tym sposobem. Naprzód córkom moim, paniej Katarzynie Smidowej miastce krakowskiej i paniej Zofiej Pankowieckiej ma oddać złotych polskich 500 za kwitem dostatecznym. Nadto kościołom przemyskim różnym drugie złotych 500 powinna odliczyć, to jest do fary kościoła katedralnego przemyskiego wielebnym Ojcom Mansjonarzom złotych polskich 100, które na wyderkał dane na dobra osiadłe niezawiedzione³ być mają, aby czynsz po 7 złotych na każdy rok od nich dochodził, na odprawienie 5 mszy świętych na każdy rok wiecznemi czasy za duszę moję. Drugie 100 złotych polskich na łój do lampy przed ołtarz szewski w katedralnym kościele będącej, które 100 złotych mają odebrać panowie cechmistrze z starszą bracią cechu szewskiego i tymże sposobem na wyderkał dać na dobra niezawiedzione, z którego wyderkału łój do lampy ma być opatrzoney. Trzecie 100 złotych Oćcom Dominikanom, czwarte Oćcom Franciszkanom, piąte Oćcom Bernardynom Reformatom, konwentom przemyskim odkazuję na msze święte, które zaraz po wzięciu summy, odprawować będą powinni jako nawięcej za duszę moję. Zaczyn przerzeczona pani Anna Bucka wnęczka moja wzięwszy już takowe dosyć uczynienie [7] przez mnie sposobem wyżej opisanym naznaczone do żadnych inszych dóbr moich ruchomych i nieruchomych i wszelakiej successiej nie będzie należała, którą tem testamentem moim od tego oddałam, ponieważ tak jej samej, jako i oćcu jej⁴ dosyć się przez mnie z dóbr jego oćczystych i macierzystych stało, kędy za żywota swego wziął ode mnie naprzód aptekę porządną i dobrze we wszystkim opatrzoną, za którą dałem gotowemi pieniędzmi złotych 700, znowu wziął ode mnie łańcuch, który ważył czerwonych złotych 30, także i puzdro żyłek srebrnych, nad to wydałam na murowanie izby i na poprawę teże kamienice Dolińska nazwanej, wniwecz ogniem spustoszonej, także słodownię, bo po dwakroć pogorzała była, po śmierci jego 4000 złotych polskich. Znowu prawując się z niem po różnych sądach,

^a Świętego Ducha (dopisek na marginesie).

² Prowent — dochód, zysk.

³ Niezawiedziony — (stpoł.) niezawodny.

⁴ Tj. Walerianie Namysłowski.

bo mnie niewinnie i niepotrzebnie za powodem i namową ludzką pozywał, straciłam do 4000 złotych polskich. Znowu, gdy po śmierci jego, dlatego że był gwałtownie po na zdrowie swoje nastąpił i od tego umarł, wyprawiony był kaduk, tedy na prawo i na uspokojenie tego kaduku wydałam więcej niż 1000 złotych. Zaczynam z przyczyn wyżej pomienionych wydatków moich barzom na ubogiej mojej substancji niszczała, przeto tedy, aby się córkom moim własnym krzywdą nie działa, kontentować się ma przerzeczona pani Anna Bucka tym co wyżej opisano jest.

Trzecia kamienica, Rogalińska nazwana, w której sama mieszkam w rynku, między kamienicami, z jednej strony nieboszczyka pana Piotra Kondrata Bodeistena, a z drugiej zacniestawnego pana Jana Czyr[n]ka rajcy, mieszczanina przemyskiego będąca, do której kamienicy, Rogalińska nazwanej należy chałupka w boku browaru w tyle leżąca, tę odkazuję i naznaczam wiecznemi czasami zapisuję obiema córkom moim: Katarzynie i Zofiej, której kamienice szacunek kładę 4000 złotych polskich, a iż na tych dobrach kamienice Rogalińskiej jest summa wyderkałowa [8] 400 złotych polskich z fundacji nieboszczyka JMśc Księdza Stanisława Mieszkowskiego⁵ kanonika, kaznodzieje, ordynariusza i oficjała przemyskiego, od którego summy czynszu przychodzi na rok po 7 złotych od sta złotych, tedy tę sumę wyderkałową obiedwie córce moje Katarzyna i Zofia spólnym kosztem z kamienice znieść powinny. Nadto, chcąc w równy dział między przerzeczonymi córkami memi Katarzyną i Zofią w dobrach moich ruchomych i nieruchomych zostawić, tedy ponieważ już starsza córka moja Katarzyna wzięła 1000 złotych w gotowiznie, nadto wyprawę, puzdro łyżek srebrnych, z osobna 3 łyżki krom puzdra, łańcuszek 60 czerwonych złotych wążący w monetach 20 czerwonych mających, obręcz srebrną za złotych 60, obręcz drugą wielką, pasek w kółka młyńskie srebrny. Drugi pasek srebrny w klódeczki, trzeci pasek biały srebrny, czarkę srebrną, garnuszek srebrny, ku temu półmisków cyny z misami 15, talerzów cynowych 12, nalewkę z miednicą cynową, garniec cynowy i inne, wyprawę w szatach, pościelach, chustach. Dla tegoż też wzajemnie i Zofiej Dankowieckiej⁶, córce mojej młodszej dałam gotowych pieniędzy 1000 złotych polskich, także i w innych rzeczach ruchomych i wyprawie, jako we złocie, srebrze, szatach i chustach, zarówno jako i Katarzynie Smidowej, córce mojej starszej, obiema tedy córkom moim zarówno w pieniądzach i ruchomych rzeczach przez mnie stało się dosyć, cokolwiek by nad ten dział po śmierci mojej zostawało z rzeczy ruchomych jakichkolwiek, tedy na równy dział obiedwie siostry: Katarzyna i Zofia dzielić się mają w pokoju i miłości, idąc w tej mierze za zdaniem Ich Mościów Panów Egzekutorów testamentu mego i ostatniej woli mojej.

Mam przy sobie w gotowiznie 1500 złotych polskich, z tej sumy naznaczam, jakom wyżej na [d]mienila na odprawienie pogrzebu złotych 200 [9] i na dwie tryczymy złotych 30. Jest łyżek srebrnych 27, garnuszek srebrny, pasków srebrnych 3, nożenek dwie srebrnych, to wszystko córkom moim należy. Cyny cokolwiek jest, sprzęt domowy z kotłem, chusty i inne naczynia, to w równy dział córkom moim odkazuję. Wina zostawuję 2 beczki, miodu praśnego beczkę jedną, to córkom moim należy. Syna mego nieboszczyka Franciszka, który był w zakonie świętego Franciszka, tego dostatecznie we wszystkim odprawiałam, na co jest kwit.

Ja nikomu nic nie winna. Mnie zaś JMśc Pani Zielińska winna złotych 20, które odkazuję na pozłocenie ołtarza świętej Anny, patronki mojej w kościele katedralnym przemyskim będącego. U JMPana Białobockiego mam dług za 15 gar[n]cy wina, garniec po groszy 80 rachując, czyni złotych 40, te córkom moim należę. JMPan Pniewski winien mi albo 80, albo 90 złotych za wino, w tym długu miałam fant, to jest szaty, które samemu JMści nie wzięwszy od niego zapłaty wydałam, a JMśc tenże fant położył w długu inszemu panu Tomaszowi Strużyckiemu, obiecując mnie i panu

⁵ Stanisław Mieszkowski (+ 1625), doktor teologii (Padwa 1588), kanonik katedralny przemyski i lwowski, prepozyt szpitala na Przedmieściu Lwowskim w Przemyśle, kaznodzieja katedralny popołudniowy, wikariusz in spiritualibus i oficjał generalny przemyski, por.: M. Kociubiński, Księga diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego, t.1. Od początków Polski do I rozbioru Polski, s. 421, mps. Archiwum Diecezjalne w Przemyśle.

⁶ Zofia Dankowiecka, córka Anny i Waleriana Namysłowskich, mieszczan przemyskich, żona rotmistrza wojsk królewskich, szlachetnego Stanisława Dankowieckiego.

Strużyckiemu przy wykupie tych szat popłacić. Ten dług odkazuję na potrzeby bractwa Różańca Świętego u Ojców Dominikanów przemyskich. JMPan Bzowski, który był poborcą, winien mi za 9 garncy wina, garniec po groszy 80 rachując, czyni złotych 24, te córkom moim odkazuję. Zostawuję przy tym błogosławieństwo macierzyńskie panom zięciom moim wespół z małżonkami ich a córkami mojemu, także i wnuczkom a dziatkom ich i paniej Annie Buckiej, wnęczce mojej [10] uprzejmie życząc, jako życzliwa matka, aby ich Pan Bóg przy dobrym zdrowiu w długo szczęśliwe lata chowając błogosławił, których napominam i proszę, aby za duszę moje dobrze czynić nie zapominali i po śmierci mojej w zgodzie i zobopólnej miłości mieszkali.

Egzekutorów tej ostatniej woli mojej zostawuję IMPanów: Piotra Pawła Mniszka, Jana Miastkowskiego komornika granicznego ziemie przemyskiej, Stanisława Roguskiego regenta kancelariej grodzkiej przemyskiej, Stanisława Żebrowica komornika ziemie przemyskiej, zacniestawnych panów: Wojciecha Sechyniego rajcę, Hieronima Tereszkowica, natenczas subdelegata, Sebastiana Turkiewicza pisarza wójtowskiego, przemyskich mieszczan, których wielce upraszam, aby tej ostatniej woli mojej we wszystkim dosyć stało i córkom moim, także i dobrom pozostałym byli obroną i życzliwą poradą, co sobie cale po miłościwej łasce IMściów obiecuję. Na ostatek tego dokładam, jeżeliby mnie Pan Bóg z terażniejszej choroby z łaski swojej świętej podźwignąć i przy dobrym zdrowiu zachować raczył, tedy sobie zachowuję zupełną moc ten testament mój i ostatnią wolę kasować, zniść, odmienić i poprawić. A dla lepszej wiary i pewności, iż sama pisać nie umiem, znak krzyża napisałam.

Działo się w Przemyśle w kamienicy Rogalińskiej rzeczzonej, przy bytności s[z]lachetnego pana Stanisława Żebrowica komornika ziemie przemyskiej, zacniestawnych panów: Wojciecha Sechyniego rajcy, Hieronima Tereszkowica, na ten czas subdelegata, Łukasza Zagartowica, Mikołaja Marteny ławników, Sebastiana Turkiewicza pisarza wójtowskiego, mieszczan przemyskich, dnia 2 miesiąca listopada Roku Pańskiego [11] 1656.

E. DŁUGOSZ

KRONIKA ARCHIWÓW POŁUDNIOWO — WSCHODNIEJ POLSKI ZA LATA 1988 — 1989

(kontynuacja Kroniki za lata 1976-1987 opublikowanej w tomach III i IV Rocznika Historyczno-Archiwalnego, Przemyśl 1986, 1989)

1988 ROK

24-I — AP Rzeszów

Z. Szulc, T. Bieda, A. Szela wzięli udział w audycji radiowej nadanej przez PR w Rzeszowie, a poświęconej przeszłości Rzeszowa i działalności Archiwum.

12-V — AP Przemyśl

Po zakończonym remoncie kapitalnym nastąpiło uroczyste otwarcie Archiwum Państwowego w Przemyślu, z udziałem prof. dr. hab. Mariana Wojciechowskiego Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, dr. Weikko Lytzena Dyrektora Archiwów Narodowych Finlandii, przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych województwa i miasta Przemyśla.

Rozbudowane i zmodernizowane archiwum dysponuje obecnie 6 magazynami o pow. 935 m², pracownikami: fotograficzną, reprograficzno-mikrofilmową, konserwatorską i naukową, którą wyposażono w telewizję przemysłową.

9-VI — AP Przemyśl

W Sali Herbowej odbyła się sesja naukowa nt. „Kultura Przemyśla dawna i współczesna w świetle najnowszych badań”. Wygłoszono następujące referaty i komunikaty: A. Koperski - (MNZP) — Kultura wczesnośredniowiecznego Przemyśla, dr H. Kamińska - (WSP Rzeszów) — Regionalizmy kresowe w nazwach osobowych mieszkańców dawnego Przemyśla; mgr. S. F. Gajerski - (PTH O/Przemyśl) — W sprawie papierni przemyskiej; dr. A. Jagusztyn - (WSP Rzeszów) — Wybrane problemy z dziejów drukarstwa i księgarstwa w Przemyślu; mgr B. Bobusia - (AP Przemyśl) — Prasa obcojęzyczna w Przemyślu; mgr H. Zahel - (WBP Przemyśl) — Biblioteki przemyskie od XV do XX w.; dr

Z Konieczny - (AP Przemyśl) — Oświata i kultura Przemyśla w okresie międzywojennym; L.M. Włodek - (PTH O/Przemyśl) — Oświata i kultura Przemyśla pod okupacją niemiecką; dr A. Kunysz - (WSP Rzeszów) — Kultura Przemyśla w Polsce Ludowej.

Sesji towarzyszył kiermasz wydawnictw regionalnych.

22-26-VIII — AP Przemyśl

Mgr B. Bobusia kierownik Działu Informacji i Udostępniania uczestniczył w XI Międzynarodowym Kongresie Archiwistów w Paryżu.

21-X — AP Przemyśl

Kolejną serię odczytów pod nazwą „Piątki archiwalne” rozpoczął mgr M. Wołek prelekcją pt. „Rola Twierdzy Przemyskiej w I wojnie światowej”.

24-X - 9-XI — AP Przemyśl

W Sali Herbowej zaprezentowano wystawę „Rok 1918 w Przemyśle i regionie w dokumentach archiwalnych”. Dokumenty m. in. Polskiej Rady Narodowej w Przemyśle, Starostw powiatowych w Jarosławiu, Przemyśle i Sanoku uzupełniono zachowanymi plakatami, kartami pocztowymi, fotografiami i czasopismami z tego okresu.

AP — Zamość

W Zamościu AP wraz z Muzeum Okręgowym przygotowało wystawę „Rok 1918 w Zamościu”, a dyrektor AP mgr G. Sowińska omówiła w audycji nadanej przez Radio Lubelskie materiały archiwalne dotyczące odzyskania niepodległości w 1918 r.

27-X — AP Przemyśl

AP wspólnie z Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej, Towarzystwem Przyjaciół Nauk, Oddziałem PTH i Towarzystwem Wiedzy Powszechnej zorganizowało sesję popularnonaukową pt. „Przemyskie w pierwszych latach Polski Niepodległej (1917-1920)”, na której wygłoszono 4 referaty: doc. dr. hab. J. Półciwiarzek - (WSP Rzeszów) — Drogi prowadzące do niepodległości; doc. dr. hab. I Maciejewska - (Tow. Liter. im. A. Mickiewicza) — Literatura polska lat 1908-1918 w walce o niepodległość; doc. dr. hab. A. Zielecki - (WSP Rzeszów) — Walka o niepodległość do roku 1918 w Galicji; dr Z. Konieczny - (AP Przemyśl) — Region przemyski w okresie odradzania się państwowości polskiej (listopad 1918 — grudzień 1919) oraz komunikaty: mgr M. Wołek - (AP Przemyśl) — Straty wojenne regionu przemyskiego w czasie pierwszej wojny światowej; mgr S. F. Gajerski - (FPTH O/Przemyśl) — Powiat cieszanowski w okresie walk polsko-ukraińskich w 1918 roku; J. Różański - (TPN Przemyśl)

— Walki polsko-ukraińskie 1918-1919 w Przemyślu; mgr. B. Bobusia - (AP Przemyśl) — Prasa regionu przemyskiego źródłem do badań nad początkami II Rzeczypospolitej; M. Osiadacz - (AP Przemyśl) — Materiały do odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. w zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu; mgr J. Radomski - (WIH) — Walki polsko-ukraińskie w regionie przemyskim; L. Włodek - (PTH O/Przemyśl) — Rola Przemyśla w powstaniu i likwidacji Legionów Polskich 1914-1917.

19-XI — AP Przemyśl

W cyklu „Piątki archiwalne” — dr Z. Konieczny wygłosił odczyt „Przemyśl w listopadzie 1918 r.”

16-XII — AP Przemyśl

W kolejny „Piątek archiwalny” M. Osiadacz przedstawiła „Kobiety przemyskie w walce o niepodległość”.

AP Rzeszów

Odbyła się konferencja szkoleniowa dla przedstawicieli biur projektów z terenu działania AP, poświęcona problemowi kwalifikacji archiwalnej dokumentacji technicznej w świetle obowiązujących przepisów archiwalnych.

W miejsce dotychczasowej Ekspozytury AP w Rzeszowie z siedzibą w Sanoku powołano Oddział Terenowy AP.

Publikacje:

1. Informator Stowarzyszenia Archiwistów Polskich wyd. Oddział SAP w Przemyślu, Warszawa, Przemyśl 1988 Nr 1
2. Konieczny Z., Ku niepodległości, Życie Przemyskie 1988 Nr 40 — 45
3. Rocznik Historyczno-Archiwalny, t. 4, Przemyśl 1987 (1988). Zawartość: A. Kunysz, Początki muzealnictwa na ziemiach polskich ze szczególnym uwzględnieniem muzealnictwa galicyjskiego; M. Papierzyńska—Turek, Prawosławie w II Rzeczypospolitej; Z. Konieczny, Rozwój archiwów państwowych południowo-wschodniej Polski w 40-leciu PRL; A. Fenczak, Oddział Wojewódzki SAP w Przemyślu (1965-1985); T. Bieda, Problemy opracowania zasobu w archiwach państwowych Polski południowo — wschodniej w 40-leciu PRL; B. Bobusia, Maria Mendys (1907-1979); A. Fenczak, Julian Antoni Łukaszewicz, jego działalność archiwalna (ze szczególnym uwzględnieniem pracy w archiwum Sapiechów w Krasicy); G. Sowińska, Źródła do dziejów północnych gmin byłego powiatu lubaczowskiego w okresie okupacji; M. Osiadacz, Kronika archiwów południowo-wschodniej Polski za lata 1984-1985; Recenzje i omówienia

4. G. Sowińska., Inicjatywy i instytucje kulturalne w Zamościu w latach 1867-1914, Rocznik Zamojski t. 2, Zamość 1988
5. Szyszko B., Szkolnictwo Zamościa w dwudziestoleciu międzywojennym; Rec.: G. Sowińska, Szkolnictwo Zamościa: książki, Tygodnik Zamojski 1988 nr 15

1989 ROK

21-I — AP Przemyśl

W cyklu „Piątki archiwalne” w Sali Portretowej Aurelia Dziedziuk wygłosiła odczyt pt. „Powstanie styczniowe w aktach przechowywanych w Archiwum przemyskim”

30-I — AP Przemyśl

Na posiedzeniu naukowym dr Z. Konieczny omówił działalność archiwistów przeworskich: Franciszka Młynka i Józefa Benbenka

6-II — AP Przemyśl

Odbyło się posiedzenie naukowe nt. „Zmian podziałów administracyjnych woj. rzeszowskiego (1944-1975)”, które omówiła A. Dziedziuk

17-II — AP Przemyśl

Podczas kolejnego „Piątku archiwalnego” mgr B. Bobusia omówił „Prasę przemyską w XIX i XX w.”

8-III — AP Przemyśl

Na posiedzeniu naukowym mgr K. Nowakowski przedstawił referat pt. „Legion ukraiński (VIII 1914 — XI 1918)”

17-III — AP Przemyśl

Podczas „Piątku archiwalnego” mgr E. Długosz wygłosiła odczyt pt. „Przemyska biblioteka archiwalna na tle innych bibliotek miejskich”

19-III — AP Przemyśl

Województwo przemyskie odwiedził Minister Kultury i Sztuki prof Aleksander Krawczyk, który zwiedził m.in. AP w Przemyślu

AP Rzeszów

Zakończono kilkuletni remont budynku AP w Rzeszowie, dzięki czemu znacznie poprawiły się warunki pracy naukowej, gdyż udostępniono m.in. pracownię naukową

30-III — AP Rzeszów

Zarządzeniem Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych utworzono przy AP w Rzeszowie Ośrodek Badań Historii Żydów i postawiono przed nim następujące zadania:

- gromadzenie i naukowe opracowywanie dokumentacji źródłowej do dziejów Żydów w Polsce południowo-wschodniej,
- prowadzenie banku informacji o judaikach przechowywanych na tym terenie,
- popularyzacja wyników badań.

Zorganizowano wystawę stałą pt. „Materiały do historii Żydów w zasobie AP w Rzeszowie”.

Z inicjatywy AP w Rzeszowie powstało Regionalne Towarzystwo Badań nad Historią Mniejszości Narodowych, które otrzymało osobowość prawną przez wpis do rejestru Stowarzyszeń w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie.

Nakręcono techniką video 20-minutowy film popularyzujący zasób i działalność AP w Rzeszowie.

3-IV — AP Przemyśl

Dr Florentyna Rzemieniuk wygłosiła odczyt pt. „Cerkiew greckokatolicka w Małopolsce Wschodniej a ukraiński ruch nacjonalistyczny (na przykładzie wydarzeń z przełomu 1918-1919 i 1930 roku)

22-23-VI — AP Przemyśl

W Przemyślu odbyło się szkolenie z obrony cywilnej dyrektorów archiwów państwowych

21-VII — AP Przemyśl

Wśród wpisanych do „Księgi zasłużonych dla województwa przemyskiego” znajdował się dyrektor AP dr Z. Konieczny

30-VIII — AP Przemyśl

W Sali Herbowej otwarto wystawę pt. „Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Przemyślu w latach 1939-1944 w świetle dokumentów i literatury”, której współorganizatorem było Stowarzyszenie Żołnierzy AK w Przemyślu.

W otwarciu udział wzięli uczestnicy ruchu oporu w Przemyślu. z dowódcą Emilem Czernym na czele.

AP Zamość

Z okazji 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej i obchodów VII Tygodnia Archiwów zaprezentowano ekspozycję dokumentów pt. „Wojna i okupacja 1939-1944”.

3-X — AP Przemyśl

W Sali Herbowej otwarto wystawę pt. „Przemyśl staropolski w dokumencie archiwalnym”, na której pokazano księgi miejskie i dokumenty od XIV do XVIII w.

7-X — AP Przemyśl

AP wspólnie ze Stacją Naukową PTH i Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Przemyślu zorganizowało sesję naukową nt. „600-lecia nadania praw miejskich dla Przemyśla (1389-1989)”.

Historycy przemyscy wygłosili następujące referaty i komunikaty: mgr A. Koperski - (MNZP) — Układ przestrzenny Przemyśla przedlokacyjnego; dr A. Kunysz - (WSP Rzeszów) — Kultura materialna Przemyśla przedlokacyjnego; mgr A. Fenczak - (PTH O/Przemyśl) — Kształtowanie się Przemyśla jako miasta przed rokiem 1389; dr J. Motylewicz - (PTH Stacja Przemyśl) — Samorząd miasta Przemyśla w średniowieczu; dr Z. Budzyński - (PTH Stacja Przemyśl) — Struktura demograficzno-społeczna Przemyśla u progu epoki nowożytnej; mgr A. Krochmal - (AP Przemyśl) — Akta do dziejów staropolskiego Przemyśla w zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu.

20-X — AP Przemyśl

W cyklu „Piątki archiwalne” dr Z. Konieczny wygłosił odczyt pt. „600-lecie lokalizacji Przemyśla na prawie magdeburskim”

10-20-XI — AP Przemyśl

W Sali Herbowej zaprezentowano wspólnie ze Stowarzyszeniem Pamięci Orląt Przemyskich wystawę pt. „Orlęta Przemyskie”, na której pokazano dokumenty, fotografie, mapy i plany walk o Przemyśl w roku 1918

17-XI — AP Przemyśl

W kolejny „Piątek archiwalny” mgr M. Wołek wygłosił odczyt pt. „Rok 1918 w Przemyślu w dokumentach Archiwum Państwowego w Przemyślu”

15-XII — AP Przemyśl

Odbyło się zebranie założycielskie Towarzystwa Naukowego do badań Dziejów Mniejszości Narodowych. Na przewodniczącego Komitetu założycielskiego wybrano mgr B. Bobusię.

Przyjęto jednogłośnie projekt statutu Towarzystwa.

Publikacje:

1. Konieczny Z., Dzieje Archiwum przemyskiego i jego zasobu (1874-1987), Przemyśl 1988 (druk 1989)

RECENZJE I OMÓWIENIA

KRZYSZTOF KANIEWSKI *Kościoły starego Przemyśla, Przemyśl 1987, ss. 117 + 77 ilustracji*

Prezentowana praca to trzeci tom wydawanej przez Kurię Biskupią w Przemyśle serii historycznej ukazującej się w ramach Biblioteczki Przemyskiej. Jest to część przygotowywanej do druku pracy poświęconej budownictwu sakralnemu z terenu diecezji przemyskiej. Autor poruszył tylko zagadnienia związane z dziejami najstarszych świątyń przemyskich, powstałych do XVII wieku. Praca składa się z siedmiu rozdziałów oraz 77 ilustracji autorstwa Jerzego Sławca. Ukazują one wnętrza omawianych świątyń, w znaczący sposób uzupełniając treść książki i stanowiąc tym samym jej autonomiczną część.

Publikacja podzielona jest na dwie części. W pierwszej (rozdział I) autor skupia się na świątyniach już nie istniejących, przedstawiając je w szerszym kontekście dziejów miasta oraz diecezji. Właśnie, właściwa jest tutaj nazwa: świątynie, gdyż autor omawia nie tylko istniejące wówczas kościoły katolickie, ale również niektóre cerkwie prawosławne i synagogi żydowskie. Drugą część książki (6 rozdziałów) stanowi opis dziejów najstarszych istniejących kościołów przemyskich. Są to więc: katedra pod wezwaniem Najśw. Marii Panny i św. Jana Chrzciciela oraz kościoły OO. Karmelitów pw. św. Teresy, OO. Franciszkanów pw. św. Marii Magdaleny, były kościół OO. Jezuitów pw. św. Ignacego a obecnie katedra Kościoła bizantyjsko-ukraińskiego, PP. Benedyktynów pw. Świętej Trójcy oraz OO. Reformatów pw. św. Antoniego Padewskiego. Całość pracy zamyka bibliografia zawierająca 40 pozycji (jedynie opracowania).

Po omówieniu zawartości recenzowanej pracy warto zwrócić uwagę na kilka zagadnień szczegółowych. Otóż autor przy charakteryzowaniu rozwoju architektonicznego Przemyśla w drugiej połowie XVI wieku podkreśla wielką rolę tworzących tu artystów licznie przybywających w tym okresie na ziemię Rzeczypospolitej z zachodu (głównie z Italii), którzy wykorzystywali stwarzane im tu warunki oraz zapotrzebowanie na ich twórczość (s. 22-23). Trzeba jednak pamiętać, że w przeważającej mierze był to drugi, albo nawet trzeci „garnitur” twórców, którzy nie znajdując zatrudnienia w rodzinnych stronach, tutaj właśnie mieli możliwość tworzenia — niekiedy, jak się możemy przekonać — wspaniałych dzieł.

Ponadto wątpliwości budzi stwierdzenie autora, że „sztandarowy zakon potrydenckiej odnowy Kościoła katolickiego — jezuita — w i t a n i b y l i c h e t n i e (podkr. moje — JK) w całej niemal Europie” (s. 93). Sąd taki nie znajduje chyba potwierdzenia w rzeczywistości, gdyż działalność tego niesłychanie aktywnego i ambitnego zakonu budziła opory tak w środowiskach świeckich, jak i duchownych. Jako przykład niech posłuży ich spór z Akademią Krakowską, a w samym Przemyśle długoletni konflikt z kapitułą katedralną¹ (o czym zresztą wspomina autor w innym miejscu).

Wyjaśnienia wymaga też problem autorstwa ołtarza w kościele OO. Jezuitów, przypisywanego dotąd „mistrzowi wolnej sztuki snycerskiej” Stefanowi Grodzickiemu (s. 96). Pewnych wątpliwości nastrocza bowiem proces wytoczony w 1772 r. przez S. Grodzickiego cechowi i cechmistrzowi stolarskiemu — Jakubowi Seredyńskiemu, który wykorzystując swój urząd rajcy w magistracie przemyskich naruszył warunki kontraktu zawartego z Grodzickim na wykonanie ołtarza, protekcyjnie zlecając pewne prace swemu cechowi stolarskiemu².

Wreszcie drobna uwaga odnosząca się do problemu wprowadzenia unii w diecezji przemyskiej. Otóż biskup przemyski należał do tych nielicznych przedstawicieli episkopatu prawosławnego, którzy nie przystąpili do unii z Kościołem katolickim podczas synodu brzeskiego. Problem unii pojawia się więc w diecezji przemyskiej dopiero po roku 1609, a nie 1596, jak podaje autor (s. 25)³.

Podsumowując, omawiana książka dobrze spełnia cel, jaki przyświecał jej autorowi — stworzenie „przewodnika po najstarszych istniejących obiektach sakralnych miasta”, wypełniając tym samym lukę jaka istnieje w dziedzinie tego typu wydawnictw. Walnie przyczynia się do tego — co należy podkreślić — bogaty zestaw ilustracji wewnątrz omawianych kościołów.

JACEK KROCHMAL

Chłopi w obronie Zamojszczyzny, Sesja popularnonaukowa w 40 rocznicę walk Batalionów Chłopskich. Zamość, 2-3 II 1983 r., Pod red. Janusza Gmitruka i Zygmunta Mańkowskiego, Warszawa 1985, ss. 234 + 2 nlb., il. 37 poza tekstem.

Niniejsza pozycja stanowi pokłosie sesji popularnonaukowej pt. „Chłopski czyn zbrojny 1939 — 1945”, która zorganizowana została w Zamościu przez Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL, Instytut Historii UMCS w Lublinie, oraz Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników walki i Męczeństwa w Zamościu w 40-lecie walk Batalionów Chłopskich pod Wojdą, Zaborecznem i Różą. Składa się ona zasadniczo z trzech części: referatów (s. 20 — 107), komunikatów naukowych (s. 108 — 190) i wystąpień dyskutantów (s. 191 — 218). Poprzedza je tekst przemówienia powitalnego Mariana Ozimka

¹ Por. W. SARNA, *Episkopat przemyski o. l.*, cz. 2, Przemysł 1902, s. 376; J. TAZBIR, *Jezuici między Rzeczypospolitą a Rzymem*, w: *Szkice z dziejów papieżstwa*, pr. zb. pod red. I. Koberdowej, J. Tazbira, T. I, Warszawa 1989, s. 115-123.

² Por. Archiwum Państwowe w Przemyślu, *Akta miasta Przemyśla*, sygn. 646, nr 31, 33 (sygnatura tymczasowa, zespół w trakcie prac porządkowych).

³ Por. E. PIWOWAR, *Prawosławna diecezja przemyska w XVII wieku*, *Rocznik Historyczno-Archiwalny*, T. V (1988), s. 49-63.

(prezesa WK ZSL w Zamościu) i tekst wystąpienia Romana Malinowskiego (prezesa NK ZSL), który otworzył obrady sesji, a całość zamyka tekst wystąpienia Tadeusza Kisielewskiego (dyrektora Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL), który podsumował obrady i zamknął sesję.

Z referatami wystąpili: 1. Kazimierz Przybysz — „Podstawy polityczne chłopów polskich wobec okupacji hitlerowskiej (1939 — 1945)”, 2. Jerzy Markiewicz — „Chłopi Zamojszczyzny wobec polityki okupanta”, 3. Zygmunt Mańkowski — „Bataliony Chłopskie w strukturze Polski Podziemnej 1939 — 1945”, oraz 4. Józef Marszałek — „Ruch ludowy na Lubelszczyźnie w latach 1939 — 1944. Stan wiedzy i postulaty badawcze”, a z komunikatami zaś: 1. Janusz Gmitruk — „Wkład Batalionów Chłopskich do walki z okupantem hitlerowskim w latach 1940 — 1945”, 2. Józef Kasperek — „Ludowy Związek Kobiet na Lubelszczyźnie”, 3. Piotr Matusak — „Zbrojne współdziałanie BCh z GL — AL i partyzantką radziecką”, 4. Alina Fitowa — „Przyczyny scalenia Batalionów Chłopskich z Armią Krajową”, 5. Bronisław Krzeszowiec — „Wspomnienia dowódcy BCh spod Zaboreczna”, 6. Czesław Rajca — „Opór chłopów wobec eksploatacji gospodarczej wsi”, 7. Tadeusz Doroszuk — „Oddziały Specjalne Batalionów Chłopskich w Podokręgu IV a (podlaskim)”, oraz 8. Witold Wojdyło — „Umundurowanie żołnierzy Batalionów Chłopskich”. Teksty referatów i komunikatów opatrzone zostały aparatem naukowym, teksty zaś wystąpień dyskutantów opracowano na podstawie stenogramu obrad sesji i tekstów wypowiedzi pisemnych, które złożono do protokołu. Jest ich 14 a 15, to tekst listu byłego komendanta BCh Franciszka Kamińskiego, który podczas sesji obrad został odczytany i w moim odczuciu bezzasadnie umieszczony został w tej części publikacji.

Podczas sesji ujawniły się próby weryfikacji dotychczasowych ustaleń w zakresie poruszanej problematyki, a nadto wysunięto też nowe oceny, które, acz mogą mieć charakter dyskusyjny, godne są jednak szerszej uwagi. Co więcej? Rzec też trzeba, iż podniesiona problematyka ma charakter szerszy, nie tylko regionalny, jak sugeruje tytuł publikacji, choć ta na sali obrad dominowała i dotyczyła w głównej mierze południowo — wschodniej części dystryktu lubelskiego, który to teren określano przeważnie jako „Zamojszczyzna”.

Właśnie owa problematyka regionalna, skupiająca się wokół owego nieadekwatnego określenia „Zamojszczyzna”, skłoniła mnie przede wszystkim do przygotowania niniejszej recenzji. Nim jednak przejdę do meritum sprawy pragnę nadmienić, iż tak teksty referatów, jak i komunikatów, oraz głosy dyskutantów zawierają szereg istotnych problemów, które zainteresować mogą szersze kręgi historyków, a więc podniesiono kwestię roli naszego rządu przebywającego na emigracji w konsolidacji społeczeństwa po klęsce wrześniowej, jego poczynania zmierzające do zorganizowania podziemnych struktur cywilnych i wojskowych na terenie kraju, stosunek władz SL do SZP — ZWZ — AK i starania Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego około zorganizowania własnych sił zbrojnych i zalegalizowania ich działalności poczynania a dalej uwypuklano organizacyjne i wystąpienia zbrojne BCh, no i co najistotniejsze, podniesiono problem akcji scaleniowej. W tej sprawie, biorąc

pod uwagę „dzisiejszy stan wiedzy o okupacyjnych dziejach SL, jak i też (uwzględniając — SFG) pozbawiony politycznych emocji klimat do badań naukowych”, wytrawna znawczyni tej problematyki Alina Fitowa zajęła jednoznaczne stanowisko stwierdzając, „iż scalenie w żadnym wypadku nie było zdradą. Co więcej, nie było nawet sprzeniewierzeniem się podstawowym zasadom ideowym tegoż stronnictwa”. Fakt to istotny i godny szczególniejszej uwagi badaczy. Dalej! Kazimierz Przybysz mocno znów podniósł fakt, iż to właśnie „chłopi polscy dość licznie zasilili szeregi Armii Krajowej — największej siły zbrojnej podziemia”, acz bywało, jak stwierdził, iż niektórzy z nich opuszczali szeregi AK i przechodzili do BCh czy GL — AL. Decyzje takie były jednak na ogół surowo piętnowane. Już przejście z AK do BCh, wedle słów gen. Stefana Roweckiego, które skierował w swym liście z 18 VIII 1942 r. do Józefa Niecki, były niczym innym jak dezercją „dokonaną w obliczu nieprzyjaciela”¹. W czym problem? Problem w tym, iż jedyną legalną siłą zbrojną na terenie kraju były wprawdzie Służba Zwycięstwu Polsce, a później Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa, a wszystkie zaś inne organizacje zbrojne, w tym i Bataliony Chłopskie, acz powołane zostały przez stronnictwo wchodzące w skład rządu, traktowano jako „dzikie”, a więc nielegalne. Stąd, kiedy zawiodły próby „Rocha” zalegalizowaną BCh, w imię celów nadrzędnych, w imię dobra ogólnego, postanowili ludowcy wprowadzić swe siły taktyczne do AK.

W trakcie omawiania struktur „Rocha” i BCh podnoszono szereg kwestii związanych z wydawaniem i kolportowaniem prasy podziemnej, organizowaniem tajnego nauczania, a nadto poruszano też problemy dotyczące ratowania Żydów i niesienia pomocy wysiedlonej przez Niemców i zagrożonej przez UPA ludności polskiej. Problemy to znów niemarginalne. Niemarginalne są też kwestie dotyczące współpracy BCh z GL — AL, oraz partyzantką radziecką.

Barbara Matusowa, mając na uwadze fakt, iż Kazimierz Przybysz w swym referacie „omówił wyłącznie postawy polityczne chłopów wobec Niemców”, podniosła (s. 199) przyczyny negatywnego stosunku chłopów polskich (zamieszkujących szczególnie tereny wschodnie) do ZSRR w początkowym okresie wojny i zmianę ich postawy „po wybuchu wojny niemiecko — radzieckiej i zawarciu układu Sikorski — Stalin”, który z czasem jak stwierdziła, po utworzeniu w kraju PPR i ZPP w Moskwie, oraz zorganizowaniu KRN i PKWN, doprowadził do ich ochłodzenia i „rozbicia postaw politycznych chłopów, a głównie ich grup przywódczych, na dwie orientacje, o różnych początkowo siłach i proporcjach, zmieniających się stopniowo (...) w miarę posuwania się Armii Czerwonej na zachód, aż do zakończenia wojny i objęcia władzy przez PPR”.

W dyskusji poruszono szereg innych jeszcze problemów, w tym i postawę i losy chłopów i ludowców w okresie powojennym.

W sumie rzecz można, iż opublikowane teksty referatów, komunikatów oraz wystąpienia dyskutantów mogą stanowić swoisty zaczyn do szerszych badań nad

¹ Cyt. za A. FITOWĄ, op. cit., s. 156.

kwestią postawy chłopów w czas wojny i okupacji w ten ciężki dla naszego narodu okres historii, który spinają dwie krańcowe daty, 1939 r. i 1945 r.

To są plusy recenzowanej pozycji. Ma ona też swe minusy. Podniosę z nich kilka.

W publikacji nie zostały jednoznacznie i jasno ukazane losy ziem II Rzeczypospolitej po klęsce wrześniowej. Fakt to istotny! Nie zostały też jasno ukazane struktury administracyjne wprowadzone przez Niemców na terenie Generalnego Gubernatorstwa, acz problematyce związanej z tym obszarem poświęcono stosunkowo najwięcej uwagi. Sprawa to znów niemarginalna. Wprawdzie tu i ówdzie wymieniony został dystrykt radomski (s.32, 37, 112), lubelski (33,36,37,169,175), galicyjski (36), krakowski (37) i warszawski (s.37), ale gdy chodzi o jednostki niższego szczebla, a więc powiaty, to w tym zakresie daje się odczuć swoisty chaos, gdyż trudno czasami zorientować się czy mowa jest o powiatach istniejących przed wojną, w czas wojny, czy po wojnie. To znowu problem ważny, a nie chcąc być tu w swym stwierdzeniu gołosłownym wspomnę o tym, iż w obrębie dystryktu lubelskiego nie było pow. kraśnickiego, o jakim w publikacji jest mowa, a był pow. janowski. Ponieważ Janów stale narażony był na ataki partyzanckie stąd, z końcem 1942 r., siedzibę władz pow. janowskiego przeniesiono do Kraśnika. Po przejściu frontu w 1944 r. i odtworzeniu polskich władz administracyjnych na terenie woj. lubelskiego, władze pow. janowskiego nadal rezydowały w Kraśniku. Ostatecznie i nieodwracalnie sprawę tę rozstrzygnęło rozporządzenie Rady Ministrów z 7 VII 1945 r., mocą którego pow. janowski przemianowany został na kraśnicki z siedzibą władz w Kraśniku². Dalej! Nie było też w obrębie dystryktu lubelskiego pow. tomaszowskiego i włodawskiego, a o takowym też mowa w recenzowanej pozycji. Gwoli prawdzie historycznej rzec tu trzeba, iż krótko, w początkowym okresie okupacji niemieckiej istniał pow. tomaszowski, ale nie można znów zapomnieć o tym, iż jego obszar w 1939 r. powiększony został o północno — zachodnią część pow. lubaczowskiego i skrawki pow. rawskiego, które odcięte zostały linią demarkacyjną od obszaru woj. lwowskiego. W 1940 r., po reaktywowaniu w obrębie dystryktu lubelskiego pow. biłgorajskiego pow. tomaszowski został zlikwidowany a obszar jego, bez mała w całości, przelączony został do pow. zamojskiego, w w Tomaszowie Lubelskim utworzono jeno tzw. Landkommissariat, czyli komisariat wiejski, będący ekspozyturą starostwa³.

² W. CWIK, J. REDER, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 148 i 163.

³ Problemy te dość szeroko omówilem wcześniej prostując rozliczne nieścisłości i błędy, które wprowadzono do różnych publikacji źródłowych i monograficznych — patrz: S. F. GAJERSKI, rec.: Mieczysław Argasiński, *Zarys dziejów tajnej oświaty w powiecie lubaczowskim*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych”, t. XIX, 1976, s. 65-72, „Studia Historyczne”, R. XXI, 1978, z. 2, s. 334-335; tenże, *Gdy pod Cieszanowem stały słupy graniczne*, „Życie Przemyskie”, R. XV, 1981, nr 41, s. 6; tenże, rec.: Zygmunt Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem, 1939-1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Wyd. II, Lublin 1982, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, t. II, Przemyśl 1985, s. 174-175; tenże, rec.: „Rocznik Ogniska Nauczycielskiego w Lublinie”, t. V, 1974 (druk: 1977), ss. 232, „Materiały i Studia Muzealne”, t. IV, Przemyśl 1981 (druk: 1986), s. 328-329;

Powiększony też został pow. hrubieszowski i stąd m.in. w jego granicach, wymieniona na s. 52, gm. Krystynopol i Waręż, które przed wojną wchodziły w skład pow. sokalskiego⁴. Wymieniony znów na s. 54 Bełzec leżał w obrębie pow. rawskiego. Po klęsce wrześniowej wszedł on w skład pow. tomaszowskiego a później, po jego likwidacji, znalazł się z kolei w obrębie pow. zamojskiego⁵. To sprawy ważne, a nieznajomość istotnego stanu rzeczy zaciemnia lub wręcz zniekształca obraz prawdy historycznej.

Nadmienić też tu trzeba, iż nasze władze konspiracyjne, tak cywilne jak i wojskowe, nie uznawały w zasadzie okupacyjnych struktur administracyjnych, ale w szeregu wypadkach liczyły się z realną rzeczywistością. Przykładem takim może tu być obszar działania tomaszowskiego obwodu BCh, który w swych poczynaniach organizacyjnych wyszedł dość daleko poza obręb granic administracyjnych pow. tomaszowskiego z 1939 r. W czym tu znów problem? Otóż władze konspiracyjne pod pojęciem „pow. tomaszowski” rozumiały obszar podległy jurysdykcji tomaszowskiego Landkommissariatu i stąd to wszczęły starania około rozciągnięcia sieci ludowej konspiracji na terenie północno — zachodniej części przedwojennego pow. lubaczowskiego, w tym i na terenie gm. Lipsko. Mało tego! To nie wszystko, co godne tu wypuklenia. Rzec też trzeba, iż w 1939 r. obszar gm. Lipsko przecięty został granicą na dwie części. Część południowo — wschodnia, leżąca po stronie radzieckiej, w 1941 r., a więc po ataku niemieckim na ZSRR i utworzeniu dystryktu galicyjskiego, znalazła się w obrębie gm. Horyniec. Fakt ten jednak nie stanął na przeszkodzie i siecią trójek „Rocha” oraz placówek BCh pokryto i ten teren i związano go z Tomaszowem Lubelskim, a więc z okręgiem IV a nie IX⁶. Szczegół to pozornie mało istotny, ale niepodobna tu o nim wspomnieć choćby ze względu na fakt, iż z tym to właśnie terenem związane były też okupacyjne losy Franciszka Bartłomowicza i Władysława Tabaczka.

Władysław Tabacek w początkowym okresie okupacji uczył w Szkole Powszechnej w Lipsku. Był podporucznikiem rezerwy. Miał za sobą Kampanię Wrześniową. Początkowo utrzymywał kontakty z Edwardem Skibickim z Narola Miasta, który związany był z Konsolidacją Obrońców Niepod-

tenże. *W sprawie lubaczowskiego obwodu Armii Krajowej*, „Studia Historyczne”, R. XXIX, 1986, s. 3, s. 428-431; tenże *Struktury organizacyjne ZWZ i oddziały partyzanckie AK na terenie obszaru przedwojennego powiatu lubaczowskiego (Przyczynek do dziejów okręgu krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego)*, „Dzieje Najnowsze”, R. XVIII, 1986, nr 2, s. 155-162.

⁴ Kwestię tę podnosiłem już wcześniej — patrz: S. F. GAJERSKI, rec. cyt.: Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem*, s. 174; tenże, *W sprawie lubaczowskiego obwodu...*, s. 430-432; tenże, *Struktury organizacyjne...*, s. 160-162.

⁵ Na szczegóły ten też zwracałem uwagę już wcześniej — patrz: S. F. GAJERSKI, *W sprawie lubaczowskiego obwodu...*, s. 431-433; tenże, *Struktury organizacyjne...*, s. 160-162.

⁶ Problemy te poruszyłem podczas sesji popularnonaukowej, która odbyła się w Przemyśle w 1985 r. z okazji 90-lecia ruchu ludowego. Patrz też: S. F. GAJERSKI, *Zapomniani przez historię*, „Życie Przemyskie”, R. XIX, 1985, nr 51, s. 6.

⁷ E. BUCZYŃSKI, *Smutny Wrzesień. Wspomnienie*, Kraków 1985, s. 56, pisząc o walkach wrześniowych 39 pp Strzelców Lwowskich, wspominał też, nie wymieniając imienia, o ppor. Władysławie Tabaczku.

ległości⁸, a później, po rozbięciu przez Niemców sieci Organizacyjnej „Klonu”, zaprzysiężony został (pod ps. „Szurma”) przez Stanisława Łopuszyńskiego (1941) i związał swe dalsze losy z tomaszowskim obwodem BCh. On to właśnie, z polecenia władz tomaszowskiego obwodu, zajął się organizowaniem placówek BCh i trójek „Rocha” na terenie gm. Lipsko. On to był komendantem kompanii a później komendantem rejonu, a kiedy mjr Franciszek Bartłomowicz ps. „Grzmot”, komendant tomaszowskiego obwodu BCh, po walkach pod Wojdą, Zaborecznem i Różą zmuszony był ukrywać się, zastępował go w pracy organizacyjnej. Mało tego! Rzec tu też trzeba, iż to właśnie na terenie gm. Lipsko, na jej przedwojennych granicach, mjr „Grzmot” ukrywał się. Dalej! Niepodobna tu też zbyć milczeniem faktu, iż podczas rozmów w sprawie scalenia BCh z AK komendanta tomaszowskiego obwodu reprezentował ppor. „Szurma”, że to właśnie od gm. Lipsko rozpoczęto przekazywanie oddziałów taktycznych BCh do AK, że to ppor. „Szurma” został po scaleniu II zastępcą komendanta obwodu AK. Sprawy to istotne, ale w dotychczasowej literaturze przedmiotu niewiele na ten temat danych⁹, a w recenzowanej pozycji nie ma nawet najmniejszej wzmianki na temat Władysława Tabaczka. Nie ma też najmniejszej wzmianki na temat ludowej konspiracji na terenie gm. Lipsko¹⁰. Problem w tym, iż gm. Lipsko w 1944 r. znalazła się w obrębie woj. rzeszowskiego a dziś teren ten wchodzi w skład woj. przemyskiego, a zatem po wojnie nie mieścił się on już w obrębie pojęcia „Lubelszczyzna” a dziś pod pojęciem „Zamojskie”. Nie został on też uwzględniony, co zrozumiałe, w pracy Weroniki Wilbik — Jagusz-

⁸ Organizacja ta, występująca pod kryptonimem „Klon”, rozciągnęła też swe sieci organizacyjne i na terenie Tomaszowa Lubelskiego, Suśca, Huty Różanieckiej, oraz innych pobliskich miejscowości — patrz: I. CABAN, Z. MAŃKOWSKI, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim. 1939-1944*, Cz. II: Dokumenty, Lublin 1971, s. 42; S. F. GAJERSKI, rec. cyt.: Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem*, s. 180-181; tenże, *W sprawie lubaczowskiego obwodu...*, s. 434; tenże, *Struktury organizacyjne...*, s. 163-165, oraz 167; Z. SPACZYŃSKI, *Doktor Janusz Peter (1891-1963)*. W dziewięćdziesiąt rocznicę urodzin, „Rocznik Tomaszowski”, t. I, Tomaszów Lubelski 1981 (druk: 1983), s. 125; tenże, *Komendant chłopskiej partyzantki mjr Franciszek Bartłomowicz „Grzmot”. 1891-1964*, Tomaszów Lubelski 1983, s. 6.

⁹ Kwestie te znalazły pewne odbicie w dotychczasowych publikacjach źródłowych i monograficznych, acz istoty problemu wydobyć z nich nie sposób — patrz: *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940 — 1944)*, Źródła, Wstęp i opracowanie Z. MAŃKOWSKI, J. MARKIEWICZ, J. NAUMIUK, Lublin 1962, s. 31, 142 — 145 i 205; J. MARSZAŁEK, *Ruch ludowy w okresie okupacji*, w: *Ruch ludowy na Zamojszczyźnie*, Warszawa 1980, s. 191, 219; Z. SPACZYŃSKI, *Komendant chłopskiej partyzantki...*, s. 18, wspominając o Władysławie Tabaczku podał, iż był on porucznikiem. I. Caban, Z. Mańkowski, op. cit., Cz. I: Zarys monograficzny, Lublin 1971, s. 74, miał Władysław podać Jan Tabacek a na s. 226 znów, wymieniając jego stopień wojskowy zaznaczyli, iż był to „plut. rez.”. W cz. II tegoż dzieła, opatrując tekst źródłowy objaśnieniami, też mylnie podano imię ppor. „Szurma”, co z kolei znalazło swe odbicie w pracy K. PRZYBYŚA, A. WOJTASA, *Bataliony Chłopskie*, t. III. O kształt społeczno-polityczny Polski, Warszawa 1986, s. 125. W swych dotychczasowych publikacjach, wspominając o Władysławie Tabaczku, opierałem się w głównej mierze na jego relacjach — patrz: S. F. GAJERSKI, rec. cyt.: Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem*, s. 181; tenże, *Zapomniani przez historię*, s. 6; tenże, *Struktury organizacyjne...*, s. 165.

¹⁰ Pragnę tu nadmienić, iż w czas okupacji niemieckiej w obrębie pow. zamojskiego były dwie miejscowości noszące takową nazwę. Wspomniane tu Lipsko leżało koło Narola Miasta i jak tu już nadmieniłem wchodziło przed wojną w skład pow. lubaczowskiego. Druga miejscowość, Lipsko

tynowej¹¹, gdyż teren tzw. „Rzeszowszczyzny” związany jest z dziejami VI okręgu BCh.

Tu jawi się bardzo istotny problem, problem używania nieadekwatnych nazw terytorialnych w obróbce materiału historycznego. Sprawę tę podnosiłem już wcześniej¹², a jeśli w tym miejscu jeszcze raz do niej wracam, to najlepszy dowód, iż skłoniła mnie do tego lektura recenzowanej pozycji. W pozycji tej aż roi się od tego typu nazw jak „Zamojszczyzna” czy „Lubelszczyzna”. Są też inne. Jest też mowa o „Białostocczyźnie” i „Kielecczyźnie”, o „Hrubieszowskim” i „Krasnostawskim”, a dla odmiany dostrzec też warto wzmianki o „ziemi hrubieszowskiej” i „ziemi zamojskiej”, którą to nazwę raz (s. 12) napisano dużymi literami a drugi (s. 13) małymi. To nie wszystko! Warto też wspomnieć, iż wymienione zostało „Krakowskie” i nie zapomniano o „Tarnowskim”, że nie zbyt milczeniem „Tomaszowskiego” i pamiętano o „Rzeszowszczyźnie”, a zatem rzecz tu można, iż to dość duży już wachlarz owych nieadekwatnych nazw, których wymowa, w różnych okresach historycznych, nie była jednaka. Problemu tego jednak nikt nie dostrzegł i nikt nie uznał za celowe, by jasno zostało określone jaki to teren podłożony został pod pojęcie owej „Lubelszczyzny” czy „Zamojszczyzny”, „południowej Lubelszczyzny” czy „wschodniej Lubelszczyzny”. Sprawy to istotne, ale szerzej już tu kwestii tej rozstrząsać nie zamierzam, a przejdę do innej, w moim odczuciu też niemarginalnej. Zadałem sobie pewien trud i zaliczyłem ile to razy różnego typu nieadekwatne nazwy terytorialne zostały użyte w recenzowanej pozycji. Okazuje się, iż najczęściej wymieniana była „Zamojszczyzna” (134 razy) i „Lubelszczyzna” (70), a najwięcej wzmianek o „Zamojszczyźnie” doliczyłem się (73) w tekście referatu Jerzego Markiewicza (s. 42 — 63). Nie ma strony, na której by nazwa ta nie została użyta, a są i takie, na których wymieniono ją 7 razy (46), 6 razy (51, 54), 5 razy (48) i 4 razy (s. 47 i 50), a więc już dość wysoko ponad przeciętną liczbę wypadającą dla całości recenzowanej pozycji. To nie wszystko! Rzecz też trzeba, iż niejednokrotnie, mianowicie o „Zamojszczyźnie”, mowa jest o „południowej Lubelszczyźnie”, co w sumie jednak na jedno wychodzi, gdyż, czy tak czy owak, to i tak nie wiadomo o jaki konkretnie teren chodzi, a wymienianie owej „Zamojszczyzny” wkoło po sobie następujących zdaniach, to jeszcze inny problem.

spod Zamościa, wchodziła i przed wojną w skład pow. zamojskiego. Na fakt ten historyczny nie zwracają większej uwagi, a wymownym tego przykładem są indeksy nazw geograficznych takowych publikacji jak: *Zamojszczyzna — Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, Pod red. C. MADAJCZYKA, t. II, Warszawa 1977, s. 552; *Ruch ludowy na Zamojszczyźnie*, Warszawa 1980, s. 374; Z. MAŃKOWSKI, *Między Wisłą a Bugiem*. 1939 — 1944, Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa, Wyd. II, Lublin 1982, s. 506, w których dane dotyczące tychże miejscowości odnotowane zostały pod jednym hasłem. Recenzowana pozycja też nie wolna od tego typu mankamentu. Tu jednak pod hasłem „Lipsko” (s. 231) odnotowane zostały dane dotyczące Lipska spod Zamościa (s. 165) i Lipska położonego nad Wisłą (s. 186).

¹¹ W. WILBIK — JAGUSZTYNOWA, *Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie*. Dokumenty, relacje, wspomnienia, Warszawa 1973.

¹² Patrz: S. F. GAJERSKI, rec. cyt.: Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem*, s. 178 i 180; tenże, rec. cyt.: „Rocznik Ogniska Nauczycielskiego w Lublinie”, s. 328 — 329.

Znając wcześniejsze publikacje Jerzego Markiewicza nie sposób stwierdzić, iż nie miał on należytego rozeznania w podniesionej przez się problematyce, ale zbyt częste używanie owych nieadekwatnych nazw przyczyniło się w znacznym stopniu do rozszerzenia tekstu wystąpienia, który z powodzeniem można było uściślić i sprowadzić do rozmiarów komunikatu. Odwrotny przykład. Wystąpienie (s. 142 — 163) Aliny Fitowej, zawierającej sporo konkretnego materiału rzeczowego, potraktowano znów (dla odmiany) jako komunikat. To jednak inna już sprawa i nad nią tu zatrzymywać nie będę, a pragnę natomiast poświęcić nieco uwagi pewnym problemom faktograficznym. Zacznę od sprawy ewakuacji Polaków z Cieszanowa do Rudy Różanieckiej.

Jerzy Markiewicz, podnosząc problem zagrożenia ludności polskiej ze strony UPA, tak m.in. (s. 53) podał: „W ciągu jednej nocy ewakuowano z terenów obecnego powiatu lubaczowskiego¹³ około 12 000 osób wraz z dobytkiem i inwentarzem żywym. Ludność przeprowadzona została do silnej bazy obrony polskiej w Rudzie Różanieckiej. Z tej miejscowości około 10 000 osób przetransportowano do wsi położonych w powiecie biłgorajskim, a 2000 ludzi pozostało w Rudzie Różanieckiej”. O Cieszanowie mowy tu nie ma. Nie został też cytowany tu tekst opatrzonej aparatem naukowym, ale nie było mi trudno ustalić z jakiego źródła autor korzystał¹⁴ i skąd to, wprawdzie nie w „ciągu jednej nocy”, a w biały dzień, po południu 2 V 1944 r., „ewakuowano” ową ludność polską do Rudy Różanieckiej¹⁵. Sprawa ta jest mi dobrze znana. Wówczas to też (wraz z rodzicami) wyjechałem z Cieszanowa do Rudy Różanieckiej, a stąd (w dniu następnym) do Narola Miasta, gdzie część ewakuowanych została skierowana. Innych skierowano do Majdanu Sopockiego. Nikogo natomiast nie „przetransportowano do wsi położonych w powiecie biłgorajskim”. To druga już nieścisłość w cytowanym tu fragmencie referatu Jerzego Markiewicza. Trzecia dotyczy liczby ewakuowanych.

Danych na ten temat uściślać tu jednak nie będę, gdyż to nie miejsce na to, a zrobię to kiedyś dokładnie, by położyć tamę dezinformacji i na ten temat.

Odrębnego potraktowania domaga się sprawa obszaru działania IX okręgu BCh, o czym wzmianka na s. 119. Poruszył tę kwestię Janusz Gmitruk. Z tego co podał wynika, iż obejmował on „woj. łwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie”, co znów nieścisłe. Problem w tym, iż nie zostały uwzględnione realia zaistniałe po 28 IX 1939 r., a zatem nie uwzględniono faktu, iż woj. łwowskie przecięte zostało linią demarkacyjną na dwie części. Ta część, którą zajęli Niemcy, weszła w skład Generalnego Gubernatorstwa, z tym jednak, iż jej znaczniejszy obszar znalazł się w granicach dystryktu krakowskiego, a północny jej skrawek, obejmujący części pow. tarnobrzeskiego, niskiego, łańcuckiego, jarosławskiego, lubaczowskiego,

¹³ Jak można się było w 1983 r. powoływać na strukturę „powiatu lubaczowskiego” trudno doprawdy zrozumieć.

¹⁴ Tekst ten bez mała jednobrzmiąco przepisany został z wcześniejszych publikacji J. MARKIEWICZA, *Partyzancki kraj*. Zamojszczyzna 1 I 1944 — 15 VI 1944, Lublin 1980, s. 264.

¹⁵ Patrz też J. MARKIEWICZ, *Partyzancki kraj*, s. 267 — 268, oraz 330 — 331, gdzie dane na temat ewakuacji ludności polskiej z Cieszanowa do Rudy Różanieckiej. Nie są one jednak ścisłe, ale prostować ich tu nie sposób.

rawskiego i sokalskiego, przyłączono do dystryktu lubelskiego. Druga część woj. lwowskiego, która przypadła ZSRR, włączona została w skład Ukraińskiej Radzieckiej Socjalistycznej Republiki i z niej to utworzono dwie obłastie, lwowską i drohobycką. Po uderzeniu niemieckim na ZSRR i utworzeniu dystryktu galicyjskiego w jego obrębie znalazł się cały obszar przedwojennego woj. stanisławskiego i tarnopolskiego oraz owa wschodnia część woj. lwowskiego. Fakt to istotny, gdyż ta to tylko część byłego woj. lwowskiego, która wchodziła w skład dystryktu galicyjskiego¹⁶, znajdowała się w zasięgu działania IX okręgu BCh, a druga zaś, jak wspomniałem tu już wcześniej, związana została strukturami organizacyjnymi z okręgiem IV i VI¹⁷.

Jeśli już jestem przy kwestii dystryktu galicyjskiego, to warto tu też nadmienić o tym, iż teren ten, w strukturze Gwardii Ludowej, wchodził w skład obwodu lwowskiego GL¹⁸. Fakt ten znów podkreślam nie bez powodu. Problem w tym, iż Piotr Matusak, mówiąc o współdziałaniu BCh z GL — AL zaznaczył (s. 136), iż „na Białostocczyźnie, Wołyniu i w Małopolsce wschodniej” nie doszło („z natury rzeczy”) do takowej współpracy, gdyż „nie było” tam „GL i AL”. To znów nieścisłość, nieścisłość o charakterze zasadniczym, rzecz można fundamentalnym, która związana jest z tym, iż Piotr Matusak nie dostrzegł „w Małopolsce wschodniej” działania GL. Józef Marszałek znów, wspominając (s. 107) o braku „rzetelnych biografii ludzi szczególnie zaangażowanych w działalność ruchu ludowego” (nie dostrzegłszy pracy Zdzisława Spaczyńskiego¹⁹, wymienił też nazwisko komendanta tomaszowskiego obwodu BCh. Szczegół to drobny, ale zbyć go też milczeniem tu nie sposób²⁰.

¹⁶ Po utworzeniu dystryktu galicyjskiego z jego obrębu wyłączono zasańskie części przedwojennego pow. jarosławskiego, przemyskiego, brzozowskiego, sanockiego, i leskiego, oraz cały obszar przedwojennego pow. dobromilskiego i przyłączono je do dystryktu krakowskiego tworząc w jego obrębie (I XI 1941) pow. przemyski i (15 XI 1941) pow. krośnieński. Kwestię tę również podnosiłem już wcześniej (patrz: S. F. GAJERSKI, *W sprawie lubaczowskiego obwodu...*, s. 431 — 432; tenże, *Struktury organizacyjne...*, s. 160) i stąd (nie chcąc rozszerzać tekstu przypisu) nie przytaczam tu literatury przedmiotu. Uważam natomiast za celowe zwrócić uwagę na inną kwestię. Otóż w początkowym okresie okupacji Okręgowe Kierownictwo Ruchu Ludowego w Krakowie rozciągało swą działalność na cały obszar, który przed wojną podlegał Zarządowi Okręgu SL, a więc na teren Małopolski i Śląska, a mówiąc ściślej chodziło o teren woj. śląskiego, krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Konkretnie kroki, gdy chodzi o obszar położony za Sanem, dało się jednak poczynić dopiero po uderzeniu niemieckim na ZSRR. Wówczas to krakowskie Kierownictwo Ruchu Ludowego wszczęło starania około rozciągnięcia sieci ludowej konspiracji i na teren dystryktu galicyjskiego. Efektów większych nie osiągnięto. Formalnie jednak do końca 1942 r. okręg VI, pod względem zasięgu terytorialnego, był największym okręgiem BCh. W roku następnym obszar dystryktu galicyjskiego został zeń wyłączony i poddany pod bezpośredni nadzór organizacyjny Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego, co w konsekwencji doprowadziło do utworzenia nowego, IX już okręgu BCh, który zasięgiem swym objął obszar przedwojennego woj. stanisławowskiego i tarnopolskiego, oraz wschodnią część woj. lwowskiego — patrz: *Ruch oporu na wsi małopolskiej w dokumentach konspiracyjnych ruchu ludowego (1940 — 1944)*. Zebrał i opracował: J. BUSZKO, A. FITOWA, JAN NOWAK, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1973, s. 25 — 26, oraz 35.

¹⁷ W cytowanej tu już pracy K. PRZYBYŚA I A. WOJTASA, t. I: *Geneza i rozwój struktury organizacyjnej*, Warszawa 1985, s. 272 — 273, zamieszczona została mapa mająca obrazować „Zasięg organizacyjny Batalionów Chłopskich” według stanu na dzień 1 I 1943 r. Podniesione tu kwestie nie zostały jednak na niej właściwie zaznaczone. Nie zostały również właściwie ukazane styki

Nie sposób też nie wspomnieć tu o tym, iż oddziały partyzanckie „Burzy” i „Błyskawicy”, o których wspomniał (s. 177) Tadeusz Doroszuk, w początkowym okresie związane były z ZWZ — AK, a dopiero później (1943, 1944) wyodrębniły się i podporządkowały BCh i stąd (w takich to okolicznościach) Antoni Wróbel zmienił swój pseudonim na „Anton” a Jan Kędra na „Jaskółka”.

Niemarginalnym jest też fakt, iż por. „Vis”, który w bitwie pod Wojdą dowodził I Kompanią Kadrową BCh, był „cichociemnym” i przekazany został do BCh przez AK²¹. Faktu tego nikt nie podniósł. Mało tego! W wystąpieniu Romana Malinowskiego (s. 17) i w komunikacie Piotra Matuska (s. 139) wyraźnie podano, że kompania ta dowodzona była „przez por. Jerzego Mara — Mayera” mającego ps. „Vis”, zaś w wypowiedzi (s. 211-212) Władysława Wylupka, który nakreślił poczynania organizacyjne poprzedzające bitwę pod Wojdą, padło znów nazwisko „Jerzego Millera” (ps. „Vis”). W indeksie nazwisk i pseudonimów takowego jednak brak, a dopiero pod hasłem „Mara — Meyer Jerzy” zaznaczono, że „Jerzy Miller” i „Vis”, to jego pseudonimy, a zatem Władysław Wylupek nie podał właściwego nazwiska por. „Visa”, czemu dziwić się jednak specjalnie nie należy²², ale redaktorzy winni fakt ten odnotować w przypisie a w indeksie dać hasło pomocnicze.

Z innych nieścisłości i potknięć wymienić tu jeszcze należy m.in. niejednołitość pisowni wyrazu „Liegenschaft” (s. 53 i 212) i niejednołitość w określaniu stopnia wojskowego Petra Werszyhory (s. 60 i 139). Dalej! W publikacji miast „Przebraże” podano (s. 113) „Przeobraże”, miast „Galickiego” widnieje znów (s. 60) „Golickiego”, a zamiast podać „od 1942 roku” jest (s. 127) „od 1932

okręgu IV, VI i IX na mapce obrazującej „Działalność bojową Batalionów Chłopskich w latach 1940 — 1945”, którą dołączono do t. II, co niedwuznacznie wskazuje na potrzebę rozszerzenia badań i w tym zakresie.

¹⁸ Patrz: J. B. GARAS, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. 1942 — 1945*, Wyd. II, Warszawa 1971, s. 492 — 495; M. JUCHNIEWICZ, *Z działalności organizacyjno — bojowej Gwardii Ludowej w abwodzie łwowskim PPR*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, R. XIII, 1968, nr 4, s. 112 — 161; tenże, *Polacy w radzieckim ruchu podziemnym i partyzanckim 1941 — 1944*, Warszawa 1973, s. 92 — 117, oraz 210 — 216; tenże, *Na wschód od Bugu. Polacy w walce antyhitlerowskiej na ziemiach ZSRR 1941 — 1945*, Warszawa 1985, s. 67 — 80

¹⁹ Praca cyt. w przyp. 8.

²⁰ Z. Spaczyński, Komendant chłopskiej partyzantki, s. 6, wspominając o początkach konspiracyjnej działalności Franciszka Bartłomowicza podał, iż już 3 XI 1939 r. związał się on z Konsolidacją Obrońców Niepodległości, która występowała, jak już tu wspomniałem wcześniej, pod kryptonimem „Klon”. Autor jednak, jak i w wcześniejszej tu cytowanej pozycji (patrz: Z. Spaczyński, Doktor Janusz Peter, s. 125) używa nazwy Organizacja Wojskowa S. KANIA, *Polska gwara konspiracyjno — partyzancka 1939 — 1945*, Wyd. II, Warszawa — Poznań 1986, s. 179, podał, iż kryptonim „Klon” był zaszyfrowaną nazwą Konsolidacji Obrońców Niepodległości).

²¹ J. TUCHOLSKI *Cichociemni*, Wyd. II, Warszawa 1985, s. 136, odnotował jego skok do kraju w dniu 31 III 1942 r.

²² Jerzy Mara — Meyer działał pod konspiracyjnym nazwiskiem i stąd w wcześniejszych publikacjach występuje on jako Jerzy Miller ps. „Vis” lub „Filip” patrz: *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie*, s. 16, 29, 142, 145 i 146; K. BANACH, *Z dziejów Batalionów Chłopskich. Wspomnienia, rozważania, materiały*, Wyd. II, Warszawa 1984, s. 127 i 152; J. MARKIEWICZ, *Nie dali ziemi skąd ich ród. Zamojsczyzna 27 XI 1942 — 31 XII 1943*, Lublin 1967, s. 278. W. Wilbik Jagusztynowa, op. cit., s. 25, miast Jerzy Mara Meyer, podała „Mara Mayer”.

roku". Cytowana na s. 83 praca Zygmunta Mańkowskiego, to już wydanie drugie a pierwsze ukazało się jeszcze w 1978 r.

Kończąc pragnę odnotować tu również wzmianki na temat działalności Rady Głównej Opiekuńczej. Podniósł tę kwestię Jerzy Markiewicz (s. 50) i Helena Zacharczuk (s. 206). Sprawa to dość istotna! Szkoda jednak, że nie poświęcono jej nieco więcej uwagi, i to nie tylko ze względu na prowadzoną przezeń akcję charakterystyczną, ale też i ze względu na powiązania jej czołowych działaczy z ludową konspiracją. Fakt to też niemarginalny! Dość stwierdzić, iż wspomniany tu już Franciszek Bartłomowicz był jednym z delegatów w Delegaturze Gminnej Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Pasiakach²³, a Władysław Tabacek, o którym też tu już była mowa, w 1942 r., gdy wracali wysiedleńcy z Besarabii, wciągnięty znów został przez Delegaturę Gminną w Lipsku do rozdzielania darów RGO²⁴.

Spraw domagających się uwypuklenia i rozszerzenia jest daleko więcej, ale zestawić je tu niepodobna. Podkreślić natomiast warto, iż recenzowana pozycja opatrzona została w indeks nazwisk i pseudonimów, oraz indeks nazw geograficznych. Wartość jej też podnoszą wkładki z reprodukcjami zdjęć dokumentalnych, które wykonane zostały na dobrym kredowym papierze. Niski jednak nakład publikacji nie sprostą zapotrzebowaniu społecznemu, gdyż problematyka ta, acz upłynęło już sporo czasu od omawianych wydarzeń, leży nadal w kręgu żywych zainteresowań szerokich rzesz społeczeństwa, które ma za sobą tragiczne przeżycia z lat wojny i okupacji. Problematyką tą też żywo interesują się i historicy. Stąd uważam za celowe recenzowaną pozycję rekomendować tym wszystkim, którzy na warsztat swych badań naukowych wyłożyli problemy związane z losami wsi polskiej i polskiego ruchu ludowego w czas II wojny światowej, a dla badaczy regionalnych, w tym i z naszego tu terenu, może stać się cennym zaczynem do szerszych badań nad podniesioną w niej problematyką.

STANISŁAW FRANCISZEK GAJERSKI

JAN ŁOPUSKI, *Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie* (sierpień — grudzień 1944). Wspomnienia i dokumenty, Warszawa 1990, ss. 369, il. 45.

Pod koniec 1990 roku ukazała się nowa cenna pozycja dotycząca losów Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie pod koniec II wojny światowej. Jest nią książka Jana Łopuskiego omawiająca temat nie będący dotąd przedmiotem zainteresowań historyków. Nieliczne publikacje opisujące dzieje AK na tym terenie

²³ Archiwum Państwowe w Zamościu, RGO, nr 25: Raporty referatu organizacyjnego ze stanu w terenie, k. 195 — 195v.

²⁴ Tamże, k. 183.

poświęcone były wyłącznie okresowi okupacji oraz akcji „Burza”¹. Natomiast Łopuski zajmuje się podokręgiem rzeszowskim AK głównie po jego zajęciu przez Armię Czerwoną.

Baza źródłowa pracy jest bardzo solidna. Stanowią ją oryginalne dokumenty: meldunki sytuacyjne opracowywane przez inspektoraty rejonowe, raporty sporządzane przez ekspozytury wywiadu i kontrwywiadu AK, a także raporty polityczne Delegatury Rządu.

Książka ma potrójny charakter. Oprócz opracowania, stanowi ona także wybór dokumentów, a ponadto zawiera wspomnienia autora — żołnierza AK na Rzeszowszczyźnie.

W rozdziale I omówiona została struktura organizacyjna podokręgu AK Rzeszów, obejmującego inspektoraty rejonowe: Mielec, Rzeszów, Jasło i Przemyśl, oraz obsada personalna podokręgu w okresie akcji „Burza”.

Rozdział II charakteryzuje rozkazy dotyczące wykonania akcji „Burza”.

Pierwsze kontakty AK z Armią Czerwoną przedstawione zostały w rozdziale III. Wynika z niego, że współpraca żołnierzy AK z wojskami radzieckimi na polu walki układała się pomyślnie. Polegała ona głównie na rozpoznawaniu ruchów i stanowisk oddziałów niemieckich. Przypadki rozbrajania żołnierzy AK były w tym okresie sporadyczne. Początkowo strona polska nie napotykała również na przeszkody ze strony wojskowych władz radzieckich w organizowaniu polskich władz samorządowych i lokalnej milicji porządkowej.

Kolejny rozdział IV poświęcony jest nastrojom społeczeństwa Rzeszowszczyzny w czasie od lipca do grudnia 1944 roku.

W rozdziale V autor omawia ponowne przejście AK do konspiracji wymuszone zmianą stosunku do niej strony radzieckiej. Zwraca on uwagę na fakt, że w myśl rozkazów było to działanie tymczasowe, przewidziane do momentu wyjaśnienia sytuacji politycznej. Rozkazy wykluczały również wszelką walkę zbrojną z oddziałami Armii Czerwonej.

Rozdział VI przedstawia rozbrojenie i internowanie oddziałów AK, idących na pomoc powstaniu warszawskiemu.

Rekrutacji żołnierzy do armii gen. Berlinga i jej przeciwdziałaniu przez AK, poświęcony został rozdział VII. Rekrutacja ta miała początkowo charakter ochotniczy, a kiedy nie dała ona oczekiwanych rezultatów ogłoszono pobór. Ponieważ i on napotkał na trudności, zastosowane zostały środki przymusu jak np. łapanki.

Członkowie AK i aparatu polskiego państwa podziemnego wzięli czynny udział w tworzeniu przygotowanych jeszcze w czasie okupacji niemieckiej, władz lokalnych i milicji porządkowej. Organy te były następnie likwidowane i zastępowane przez władze podległe PKWN-owi. Powodowało to chaos i brak sprawnie działających organów administracyjnych. Pomimo zakazów wydanych przez dowództwo i władze podziemne, do władz lokalnych podporządkowanych

¹ Do publikacji tych zaliczyć należy m.in.: Ł. Grzywacz-Świtalski, *Z walk na Podkarpaciu*, Warszawa 1971; J. Modrzejewski, *Akowcy na Podkarpaciu*, Brzozów 1990; A. Stańko, *Gdzie Karpaty...* Armia Krajowa w powiecie dębickim, Warszawa 1990.

PKWN-owi, wstępowali także członkowie AK. Negatywną rolę odegrali, pracujący w tej nowej administracji, radykalni działacze ludowi. Przyczynili się oni do rozbicia ruchu ludowego i osłabienia autorytetu polskiego państwa podziemnego. Zagadnienia powyższe zaprezentowane zostały w rozdziale VIII.

Następnie w rozdziale IX Łopuski ukazuje niezależność polskich władz bezpieczeństwa od administracji i ich ściśle współdziałanie z NKWD.

Rozdział X, poświęcony stosunkom politycznym, przedstawia dominującą rolę ruchu ludowego wśród innych nurtów politycznych na Rzeszowszczyźnie. Prezentuje także słabość PPR, zdobywającej coraz większą pozycję tylko dzięki poparciu strony radzieckiej i zastosowaniu taktyki rozbijania innych ugrupowań politycznych. Autor omawia również stosunki polsko-ukraińskie, które układały się w tym okresie względnie poprawnie. Ich zaostrenie nastąpiło dopiero w wyniku wycofywania się oddziałów UPA z terenów na wschód od Sanu w kierunku zachodnim, pod naporem oddziałów operacyjnych NKWD.

W rozdziale XI przedstawiono ofensywę propagandową prowadzoną przez PKWN i jej przeciwdziałanie ze strony AK.

Obszerny rozdział XII omawia represje stosowane wobec żołnierzy AK przez polskie władze bezpieczeństwa i NKWD, które nasiliły się w październiku 1944 r., kiedy radzieckie władze wojskowe wydały pierwsze wyroki śmierci na akowców. Samoobrona ze strony AK ograniczała się do likwidacji konfidentów i prób odbicia więźniów. Nieliczne przypadki zabójstw politycznych były wynikiem samowoli żołnierzy AK.

Zwrócić należy uwagę na omawiany w książce, a nieznanym dotąd szerzej fakt istnienia obozu przejściowego dla internowanych żołnierzy AK w byłych koszarach 22 Pułku Artylerii Lekkiej w Przemyślu. Stąd byli oni deportowani do ZSRR. Autor wspomina także o podobnym obozie w Pikulicach pod Przemyślem.

Książkę zamyka szkic opisujący nieudaną próbę ujawnienia AK w podokręgu Rzeszów i zorganizowania 24 DP, podjętą w styczniu 1945 r., oraz wspomnienie pośmiertne poświęcone siedmiu członkom IV Zarządu Głównego WIN, skazanym na karę śmierci w procesie w 1950 r. W okresie wojny zajmowali oni stanowiska dowódcze i organizacyjne w AK na Rzeszowszczyźnie. Osobny biogram poświęcił Łopuski skazanemu również na śmierć w tym samym procesie mjr. Łukaszowi Cieplińskiemu ps. „Pług”, byłemu inspektorowi rzeszowskiemu AK.

Wspomnienia autora dotyczą jego udziału w akcji „Burza” jako oficera broni i przerzutów powietrznych, pracy na stanowisku oficera łączności konspiracyjnej, udziału w nieudanej akcji odbicia więźniów z więzienia w Rzeszowie, a wreszcie aresztowania go przez NKWD, śledztwa, wywózki do ZSRR i pobytu w łagrze w Stalinogorsku.

Głównym walorem książki jest opublikowanie przez Łopuskiego licznych oryginalnych dokumentów wytworzonych przez komórki AK na Rzeszowszczyźnie. Zamieszczone są one w tekście zasadniczym. Szkoda, że w przypisach nie zostało wyjaśnione co zawierały pominięte fragmenty dokumentów. Nie tylko zgodne z przyjętymi zasadami edytorskimi, ale też znacznie ułatwiające

czytelnikowi odbiór tekstu, byłoby zmodernizowanie pisowni i interpunkcji, rozwiązanie skrótów oraz wyjaśnienie w przypisach licznych kryptonimów i oznaczeń szyfrowych. Dzięki temu nie byłoby konieczne sięganie za każdym razem do zamieszczonego na początku książki spisu skrótów, kryptonimów i oznaczeń szyfrowych.

Praca jest wzbogacona ilustracjami m.in. fotokopiami dokumentów. Ich czytelność pozostawia jednak wiele do życzenia. Znajduje się wśród nich fotokopia ważnego dokumentu (meldunek sytuacyjny z działań grupy operacyjnej 24 DP AK w akcji „Burza” z dnia 28 VIII 1944 r.), którego jedynie fragment zamieszczono w tekście.

Książka wypełnia lukę istniejącą dotąd w dziejach AK na Rzeszowszczyźnie. Należy mieć nadzieję, że w ślad za nią ukażą się następne publikacje dotyczące tej samej problematyki, które rozszerzą jeszcze bardziej naszą wiedzę o AK w omawianym okresie.

MACIEJ DALECKI

Lwów i Kresy, biuletyn — kwartalnik, kwiecień-maj 1990. Londyn.

Kwartalnik „Lwów i Kresy”, wydawany przez Koło Lwowian od 1961 r. w Londynie, koncentruje się na tematyce zawartej w tytule. Do roku 1987 włącznie ukazywał się biuletyn, który przekształcono w roku 1988 w biuletyn — kwartalnik. Dotychczas wydano 63 numery biuletynu i 10 numerów kwartalnika, przy czym od 53 numeru biuletynu wydawano go łącznie z kwartalnikiem zachowując ciągłą numerację biuletynu i nową numerację kwartalnika. Biuletyn redaguje Komitet Redakcyjny (brak nazwisk) pod przewodnictwem Józefa Baranieckiego.

Problemy omawiane w publikacji to: „Katyń” — rocznicowy artykuł redakcyjny o zbrodni dokonanej na oficerach polskich przez NKWD z krytyką angielskich polityków za nieujawnienie jej sprawców, omówienie pracy „Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939-1945”, materiały sprawozdawcze „Walne zebranie Koła Lwowian” za okres od 1 stycznia 1988 roku do 31 grudnia 1989 roku. Sprawozdanie podaje skład Zarządu, ilość członków Koła (ogółem 689, w tym w Londynie — 233, w Anglii poza Londynem — 142, w innych państwach 207 członków i 49 instytucji). Sprawozdanie podaje organizowane przez Koło imprezy, przyjmowanie Polaków przyjeżdżających do Londynu z kraju, pomoc finansową świadczoną dla kraju, wykaz kół Towarzystwa Miłośników Lwowa (w tym

w Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Stalowej Woli, Zamościu) liczących ponad 20 000 członków, wykaz publikacji wydawanych przez Koło lub przy jego pomocy finansowej, pomoc finansowa, dla Polaków zamieszkujących w ZSRR, sprawozdanie finansowe Zarządu, wnioski do dalszej pracy. Kolejnym artykułem jest sprawozdanie ze zorganizowanej wystawy „Lwowskie odznaczenia i odznaki”. Na wystawie eksponowano 77 odznaczeń, odznak, medali pamiątkowych i plaketek z lat 1884-1987. Na uwagę zasługuje przedruk z czasopisma „Dziennik Polski” wywiadu z biskupem ordynariuszem diecezji przemyskiej ks. Ignacym Tokarczukiem pt. „Kościoł na skraju Europy”. Z wywiadu dowiadujemy się o koncepcji organizacji sieci parafialnej w diecezji — w ćwierćwieczu wybudowano 350 nowych kościołów i ośrodków duszpasterskich w istniejących do 1989 roku trudnych warunkach działalności Kościoła, przy czym podano przykładowo warunki, w jakich odbywało się przygotowanie do budowy i budowa kościołów oraz stosunek do budowy Kościołów ówczesnych władz partyjnych i służby bezpieczeństwa. Interesująca jest informacja o zwrocie Polakom przez władze radzieckie 25 Kościołów w tej części diecezji przemyskiej, która znajduje się na terenie USRR a także informacja, że na terenie diecezji przemyskiej (prawie całe obszary województw: krośnieńskiego, przemyskiego, rzeszowskiego i tarnobrzskiego) zamieszkuje co najwyżej 10 000 ludzi o świadomości ukraińskiej.

Bogato reprezentowana jest problematyka ukraińska. Składają się na nią: „Uchwała Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK) w Stanach Zjednoczonych o granicach Rzeczypospolitej Polskiej” z 16 grudnia 1989 roku odrzucająca uchwały jałtańskie narzucone Polsce w sprawie granic. SPK opowiada się za granicami na Odrze i Nysie oraz granicami wschodnimi ustalonymi Traktatem Ryskim do czasu odzyskania niepodległości przez Litwę, Białoruś i Ukrainę. Podobne w treści jest publikowane 14 maja 1990 roku stanowisko Rządu RP na uchodźctwie w sprawie ziem wschodnich. Problematykę polsko-ukraińską poruszają również krótkie artykuły E. Prusa „Za San”, M. Kałuskiego „Ukraiński Kraków”, artykuł nieznanego autora „Obraz Matki Częstochowskiej i nieuzasadnione pretensje Ukraińców”, J. Narburta „Moim nieskromnym zdaniem”, w którym autor omawia przywłaszczenie przez Ukraińców większej części zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, Rudolfa Antoniego Bortha „O rozdrapywaniu ran tj. o przypomnieniu ukraińskich mordów i bestialstw” i „Sowiecki demokratyczny plebiscyt w 1939 roku”, J. Treszkowej „Pamiętajmy o naszych ziemiach wschodnich”, MR „Chajdamaczyna” — trzeci odcinek cyklu omawiającego dzieje ukraińskiego nacjonalizmu w latach 1934-1945. Artykuły te mają charakter historyczno-polityczny i wyrażają opinie dotyczące uprawianej przez kół emigracji ukraińskiej na Zachodzie antypolskiej propagandy. Autorzy artykułów poddają krytyce piśmiennictwo ukraińskich historyków i publicystów, apelując do polskiej inteligencji, środków masowego przekazu by „... zdecydowanie przeciwdziałali zaborczym poczynaniom Ukraińców we wszystkich dziedzinach, a przede wszystkim na polu naszej historii i kultury...”. Z innych tematów na uwagę zasługują opracowane przez A. Hlebowicza „Parafie katolickie na Białorusi”

oraz przedruk z pisma „Religia w ZSRR” (wydawanego przez Agencję Prasową Nowosti i Polską Agencję Interpress) artykułu O Rafała Kiernickiego „Przebłyśki wolności. Kościół Katolicki na ziemi lwowskiej”. W dziale dokumentów zostały zamieszczone „Dziecięce listy do dalekiej Kołomyi” przesyłane z zsyłki w głębi Rosji, listy Polaków informujące o losach współrodaków w czasie wojny i po jej zakończeniu oraz krótki rys monograficzny autorstwa Stanisław J. Kowalskiego „Jazłowiec, zapomniane miasto polskich kresów”. „Lwów i Kresy” jest interesującym czasopismem z uwagi na prezentowane poglądy środowiska emigracyjnego dotyczące publikacji ukraińskich na Zachodzie, a także publikacji polskich w kraju. Nie wszystkie prezentowane poglądy autorów zamieszczone w Kwartalniku mogą być aprobowane przez historyków krajowych.

ZDZISŁAW KONIECZNY

Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności Polskiej na Wołyniu 1939 — 1945. Opracowali Józef Turowski i Władysław Siemaszko. Warszawa 1990, ss 181.

Pozycja pod powyższym tytułem została wydana przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w niewielkim nakładzie — 250 egzemplarzy. Materiał do opracowania kalendarium mordów dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich został zebrany z inicjatywy Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej w Warszawie wśród członków tej organizacji i ich rodzin, a także raportów ogniwi Polskiej Konspiracyjnej Administracji Zastępczej na Wołyniu podległej Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie i „Komunikatów” Towarzystwa im. Romana Dmowskiego opublikowanych pod redakcją Jędrzeja Giertycha (t. II) w Londynie w 1980 roku.

We wstępie autorzy publikacji zastrzegają, że praca ta zawiera jedynie około 33 % wymordowanych na Wołyniu Polaków. Zaznaczają również, że mimo upływu ponad 40 lat od czasów, w których nacjonaści ukraińscy dokonywali zbrodni ludobójstwa na ludności polskiej, nikt nie podjął tej problematyki. Autorzy piszą: „... Od wielu lat na Zachodzie, głównie w Republice Federalnej Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii oraz Stanach Zjednoczonych AP i Kanadzie ukazują się liczne publikacje autorów, będących ukraińskimi nacjonalistami, którzy usiłują dezinformować opinię światową na temat działalności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii w czasie II wojny światowej i przez kilka lat powojennych. Opracowanie niniejsze ma także za

zadanie przeciwstawienie się chociaż w pewnym stopniu wszelkim tego rodzaju tendencjom oraz ukazanie rozmiarów zbrodni na obszarze jednego tylko województwa. ...”, a dalej „... Przedstawiając ten długi rejestr zbrodni ukraińskich nacjonalistów nie nawołujemy do zemsty...”. Kalendarz zbrodni obejmuje okres od września 1939 roku do lipca 1945 roku. Publikacja ujmuje morderstwa dokonane na Polakach tylko w około tysiącu miejscowościach na Wołyniu. W niepełnego zestawienia zawartego w publikacji, liczbę osób wymordowanych w województwie wołyńskim przedstawia zamieszczona poniżej tabela:

Powiat:	Ludność wg spisu powszechn. w roku 1939 w tysiącach			Zamordowani przez nacjonalistów ukraińskich wg publi- kacji	Zamordowani przez nacjonalistów ukraińskich wg szacun- ku omawianej publikacji
	ogółem	Polacy	Ukraińcy		
dubieński	226,7	34,0	158,3	około 1900	około 6800
horechowski	122,1	21,1	84,3	około 2400	około 4200
kostopolski	159,6	35,0	105,5	około 4400	około 7000
kowelski	255,1	36,7	185,4	około 3350	około 7300
krzemieniecki	243,0	25,8	196,2	około 3000	około 5100
lubomelski	85,5	12,1	66,0	około 1856	około 1856
łucki	290,8	56,4	172,1	około 4000	około 11300
równieński	252,8	37,0	160,6	około 1000	około 7400
sarneński	181,3	30,4	129,8	około 1400	około 6100
włodzimierski	150,4	40,2	88,2	około 6500	około 8000
zdołbunowski	118,3	17,9	81,8	około 500	około 3600

Kalendarium stanowi chronologiczny rejestr mordów dokonanych na dzieciach, kobietach, starcach i mężczyznach. Stanowi on w swej dokumentarnej wymowie świadectwo nieprawdopodobnego w XX wieku obrazu zezwierzęcenia i ślepej nienawiści nacjonalistów ukraińskich. Autorzy przedstawiają również fakty pomocy, jaką udzielała część Ukraińców ukrywając lub ostrzegając przed pogromem swych sąsiadów — Polaków. Publikacja ma charakter pionierski. Jest z uwagi na opisy zestawionych zbrodni pozycją cenną, wnoszącą specyficzny wkład do badań nad stosunkami polsko — ukraińskimi w latach II wojny światowej. Oczekują opracowania podobne wykaz mordów dokonanych na ludności polskiej w latach 1939 — 1945 w województwach: lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim. Byłby to w miarę istniejących materiałów źródłowych i zweryfikowanych relacji pełny obraz martyrologii ludności polskiej

na terenach południowo — wschodniej Polski w granicach z 1938 roku.

Oczekuje na opracowanie całokształt stosunków polsko — ukraińskich w latach 1939 — 1947, ich uwarunkowań, walki między oddziałami UPA a oddziałami AK chroniącymi ludność polską przed szowinistami ukraińskimi, akcje odwetowe AK wobec wsi ukraińskich, polityka narodowościowa okupantów: radzieckiego i niemieckiego, stosunek radzieckich oddziałów partyzantycznych do AK i UPA, a w tym kontekście do pogromów ludności polskiej dokonywanych przez nacjonalistów ukraińskich. Badania nad powyższymi problemami powinny być prowadzone rzetelnie przez historyków polskich i ukraińskich i przyczynić się do wyciągnięcia wniosków na przyszłość celem ułożenia stosunków polsko — ukraińskich na zasadach wzajemnego zrozumienia i współpracy. W tym kontekście omawiana publikacja stanowi pożyteczny wkład do badań złożonych stosunków polsko — ukraińskich w XX wieku.

ZDZISŁAW KONIECZNY

SPIS TREŚCI

HISTORIA

JERZY HORWAT, Młodość księcia Dymitra Wiśniowieckiego	3
ANNA KROCHMAL, Prawosławne duchowieństwo diecezji chełmsko — warszawskiej pochodzące z Galicji (1875-1905)	37
MACIEJ DALECKI, Rozbudowa urzędów komunalnych Przemyśla w latach 1867-1914	49
FLORENTYNA RZEMIENIUK, Cerkiew greckokatolicka w Małopolsce Wschodniej a ukraiński ruch nacjonalistyczny. (na przykładzie wydarzeń z przełomu 1918-1919 r.)	63
TADEUSZ BIEDA, Działalność pożyczkowa Kas Stefczyka w Polsce południowo-wschodniej w latach 1918-1939	75

ARCHIWISTYKA

JACEK KROCHMAL, Dzieje Powiatowego Archiwum Państwowego w Tarnobrzegu (1953-1976)	103
EMILIA DŁUGOSZ, Biblioteka Archiwum Państwowego na tle innych bibliotek przemyskich	119

ŹRÓDŁA

JACEK KROCHMAL, Przemyskie testamenty stropolskie	133
---	-----

KRONIKA

EMILIA DŁUGOSZ, Kronika Archiwów Południowo-Wschodniej Polski za lata 1988-1989	161
---	-----

RECENZJE I OMÓWIENIA

KRZYSZTOF KANIEWSKI, Kościoły starego Przemyśla, Przemyśl 1987, ss. 117 + 77 ilustr. (Jacek Krochmal)	169
Chłopi w obronie Zamojszczyzny, Sesja popularnonaukowa w 40 rocznicę walk Batalionów Chłopskich. Zamość, 2-3. II. 1983 r. Pod red. Janusza Gmitrliuka i Zygmunta Mańkowskiego, W-wa 1985, ss. 234 + 2 nłb., il. 37 poza tekstem. (Stanisław Franciszek Gajerski)	170
JAN LOPUSKI, Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie (sierpień - grudzień 1944). Wspomnienia i dokumenty, W-wa 1990, ss. 369, il. 45. (Maciej Dalecki)	180
Lwów i Kresy, Biuletyn Nr 63. Kwartalnik Nr X. Rok XXIX kwiecień - maj 1990, Wyd. Koło Lwowian. Komitet Redakcyjny pod przewodn. Józefa Baranieckiego, Londyn 1990. ss. 80 (Zdzisław Konieczny)	183
JÓZEF TUROWSKI I WLADYSŁAW SIEMASZKO, Zbronie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939-1945. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Instytut Pamięci Narodowej, Środowisko Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej w Warszawie. Warszawa 1990. ss. 190 + mapa. (Zdzisław Konieczny)	185

CONTENTS

HISTORY

JERZY HORWAT, The Youth of Prince Dymitr Wiśniowiecki	3
ANNA KROCHMAL, The Chełm-Warsaw Diocese Orthodox Clergy Originating from Galicia (1875-1905)	37
MACIEJ DALECKI, The Development of the Municipal Facilities of Przemyśl in 1867-1914	49
FLORENTYNA RZEMIENIUK, The Greek-Catholic Orthodox Church in Eastern Little Poland (presented upon the events on the turn of the years 1918-1919)	63
TADEUSZ BIEDA, The Activity of the Stefczyk's Loan-Society in South-East Poland in 1918-1938	75

ARCHIVES

JACEK KROCHMAL, The History of the District National Record Office in Tarnobrzeg (1953-1976)	103
EMILIA DŁUGOSZ, The National Record Office's Library Against the Background of Other Libraries of Przemyśl	119

SOURCES

JACEK KROCHMAL, The Przemyśl Old Polish Testaments, Sources	133
---	-----

CHRONICLE

EMILIA DŁUGOSZ, The South-East Poland Archives' Chronicle of 1988-1990	161
--	-----

REVIEWS & COMMENTS

KRZYSZTOF KANIEWSKI, Churches of Old Przemyśl, Przemyśl 1987, pages 117 + 77 ill. (Jacek Krochmal)	169
Peasantry in the Defence of Zamość District. A popularized scientific session in 40th anniversary of the Peasants' Battalions combat. Zamość, 2-3 Feb., 1983 Edited by Janusz Gmitruk and Zygmunt Mańkowski, WAW 1985, pages 234 + 2, 37 illustrations extra. (Stanisław Franciszek Gajerski)	170
JAN ŁOPUSKI, The Home Army's Vicissitudes in the Rzeszów District (August-December 1944). Memoires and documents, WAW 1990, pages 369 + 45 ill. (Maciej Dalecki)	180
Lwów and Borderland, N° 63 Bulletin, N° X Quarterly, Year XXIX April-May 1990, Edited by Koło Lwowian Officine, Editing Committee Chairman: Józef Baraniecki, London 1990. pages 80 (Zdzisław Konieczny)	183
JÓZEF TUROWSKI AND WŁADYSŁAW SIEMASZKO, The Crimes of the Ukrainian Nationalists Against Polish People at Wołyń District 1939-1945. The Main Board for Investigation of the Nazi Crimes in Poland. National Memory Institute. The 27 th Wołyń Home Army Division Circle in Warsaw. WAW 1990. pages 190 + map. (Zdzisław Konieczny)	185

TABLE DES MATIERES

HISTOIRE

JERZY HORWAT: La jeunesse du prince Dymitr Wiśniowiecki	3
ANNA KROCHMAL: Le clergé orthodoxe du diocèse de Chełm-Varsovie, originaire de Galicie (1875-1905)	37
MACIEJ DALECKI: Le développement des aménagements communaux de Przemyśl dans les années 1867-1914	49
FLORENTYNA RZEMIENIUK: L'Eglise gréco-catholique de la Petite-Pologne orientale et le mouvement nationaliste ukrainien (basé sur l'exemple des événements du tournant 1918-1919)	63
TADEUSZ BIEDA: L'activité de prêt des Caisses de Stefczyk en Pologne sud-orientale dans les années 1918-1938	75

ARCHIVES

JACEK KROCHMAL: Histoire des Archives d'Etat du district de Tarnobrzeg (1953-1976)	103
EMILIA DŁUGOSZ: La Bibliothèque des archives d'Etat en collation avec les autres bibliothèques de Przemyśl	119

SOURCES

JACEK KROCHMAL: Les testaments vieux-polonais de Przemyśl. Choix de sources	133
---	-----

CHRONIQUE

EMILIA DŁUGOSZ: Chronique des archives de la Pologne sud-orientale. 1938-1990	161
---	-----

COMPTES RENDUS ET CRITIQUES

KRZYSZTOF KANIEWSKI, Les églises du vieux Przemyśl, Przemyśl 1987, 117 p. + 77 illustrations (Jacek Krochmal)	169
Les paysans dans la défense de la région de Zamość. Session de vulgarisation scientifique lors du 40e anniversaire des combats des Bataillons paysans. Zamość, 2-3.II. 1983. Sous la rédaction de Janusz Gmitruk et Zygmunt Mańkowski, Varsovie 1985, 234 p. + 2 surnuméraires, 37 illustrations hors texte (Stanisław Franciszek Gajerski)	170
JAN ŁOPUSKI, Les vicissitudes de l'Armée de l'Intérieur dans la région de Rzeszów (août-décembre 1944). Mémoires et documents. Varsovie 1990, 369 p., 45 illustrations (Maciej Dalecki)	180
Lvov et les marches de l'est, Bulletin n° 63. Trimestriel N° X, XXIXe année, avril-mai 1990. Editions du cercle des Léopoliens. Comité de rédaction sous la direction de Józef Baraniecki. Londres 1990, 80 p. (Zdzisław Konieczny)	183
JÓZEF TUROWSKI et WŁADYSŁAW SIEMASZKO, Crimes des nationalistes ukrainiens perpétrés sur la population polonaise en Volhynie des années 1939-1945. Commission centrale d'enquête sur les crimes hitlériens en Pologne. Institut de la Mémoire nationale. Milieu des soldats de la 27e Division de Volhynie de l'Armée de l'Intérieur à Varsovie. Varsovie 1990, 190 p. + 1 carte (Zdzisław Konieczny)	185

INHALTSVERZEICHNIS

GESCHICHTE

JERZY HORWAT, Die Jugend des Prinzen Dymitr Wisniowiecki	3
ANNA KROCHMAL, Die aus Galizien stammende orthodoxe Geistlichkeit der Diözese Chełmsk-Warschau (1875-1905)	37
MACIEJ DALECKI, Ausbau der Kommunalanlagen in Przemyśl in den Jahren 1867-1914	49
FLORENTYNA RZEMIENIUK, Griechisch-katholische Kirche in dem östlichen Klein- polen und die ukrainische nationalistische Bewegung (am Beispiel der Ereignisse um die Wende des Jahres 1918-1919)	63
TADEUSZ BIEDA, Die Tätigkeit der Stefczyk-Darlehenskassen im süd-östlichen Polen in den Jahren 1918-1938	75

ARCHIVALIEN

JACEK KROCHMAL, Die Geschichte des Staatlichen Kreisarchivs in Tarnobrzeg (1953-1976)	103
EMILIA DŁUGOSZ, Bibliothek des Staatsarchivs im Vergleich mit anderen Bibliotheken in Przemyśl	119

QUELLEN

JACEK KROCHMAL, Altpolnische Testamente in Przemyśl, Quellenauswahl	133
---	-----

CHRONIK

EMILIA DŁUGOSZ, Chronik der Archive süd-östlichen Polens aus den Jahren 1938-1990	161
--	-----

REZENSIONEN UND BUCHBESPRECHUNGEN

KRZYSZTOF KANIEWSKI, Kirchen des alten Przemyśl, Przemyśl 1987, 177 Seiten + 77 Illustrationen (Jacek Krochmal)	169
Bauern verteidigen Zamosc, populär-wissenschaftliche Session zum 40. Jahrestag der Kämpfe der Bauernbataillone. Zamosc, 2-3.02.1983. Redaktion: Janusz Gmitruk und Zygmunt Mankowski, Warschau 1985, 234 Seiten + 2, 37 Illustrationen außerhalb des Textes (Stanisław Franciszek Gajerski)	170
JAN ŁOPUSKI, Schicksale der Heimarmee in Rzeszów-Gebiet (August-Dezember 1944). Erinnerungen und Dokumente, Warschau 1990, 369 Seiten, 45 Illustrationen, (Maciej Dalecki)	180
Lvov und die Ostgebiete Polens, Bulletin Nr. 63, Quartalschrift Nr. X, Jahr XXIX, April-Mai 1990, Herausgegeben durch Kreis der Lvovbewohner, Redaktionskomitee unter Leitung von Józef Baraniecki, London 1990, 80 Seiten (Zdzisław Konieczny)	183
JOZEF TUROWSKI UND WŁADYSŁAW SIEMASZKO, Verbrechen der ukrainischen Nationalisten an der polnischen Bevölkerung in Wolynien 1939-1945. Hauptkom- mission zur Untersuchung von Naziverbrechen in Polen, Institut für Nationales Gedenken, Warschauer Verband der 27. Division der Heimarmee, Warschau 1990, 190 Seiten + Landkarte (Zdzisław Konieczny)	185

СОДЕРЖАНИЕ

ИСТОРИЯ

ЕЖИ ХОРВАТ, Юные годы князя Димитра Висьниовещкого	3
АННА КРОХМАЛ, Православное духовенство хелмско-варшавской епархии галицийского происхождения (1875-1905)	37
МАЦЕЙ ДАЛЕЦКИЙ, Развитие городских коммуникаций г. Пшемьсля в 1867-1914 гг.	49
ФЛОРЕНТИНА ЖЕМЕНЮК, Греко-католическая церковь в восточной Малопольске и украинское националистическое движение (на примере событий конца 1918 — начала 1919 гг.)	63
ТАДЕУШ БЕДА, Ссудная деятельность Касс Стефчика в юго-восточной Польше в 1918-1938 гг.	75

АРХИВОВЕДЕНИЕ

ЯЦЕК КРОХМАЛ, История областного Государственного архива в г. Тарнобжеге (1953-1976)	103
ЭМИЛИЯ ДЛУГОШ, Библиотека Государственного архива и другие пшемыские библиотеки	119

ИСТОЧНИКИ

ЯЦЕК КРОХМАЛ, Пшемыские старополские завещания, избранные источники . .	133
---	-----

ХРОНИКА

ЭМИЛИЯ ДЛУГОШ, Хроника архивов юго-восточной Польши за 1938-1990 гг. . .	161
--	-----

РЕЦЕНЗИИ И ДРУГИЕ РАБОТЫ

КШИШТОФ КАНЕВСКИЙ, Костелы старого Пшемьсля, г. Пшемьсль 1987 г. 117 стр. + иллюстр. (Яцек Крохмал)	169
Крестьяне в борьбе за Замойщину, научная сессия по случаю 40-й годовщины боев Крестьянских батальонов, г. Замосьц, 2-3.11. 1983 г. под. ред. Януша Гметрюка и Зигмунта Маньковского, Варшава, 234 стр. + 2 доп., 37 иллюстр. вне текста (Станислав Францишек Гаерский)	170
ЯН ЛОПУСКИЙ, История Армии краевой на жешувской земле (август — декабрь 1944 г.). Воспоминания и документы, г. Варшава 1990 г., 369 стр., 45 иллюстр. (Мацей Далецкий)	180
Львов и окраина, сборник № 63, ежеквартальник № X, год XXIX апрель — май 1990 г., Изд. „Коло львовяи”, редакционный комитет под председательством Юзефа Баранецкого, г. Лондон 1990 г., 80 стр. (Здзислав Конечны)	183
ЮЗЕФ ТУРОВСКИЙ, ВЛАДИСЛАВ СЕМАШКО, Преступления украинских националистов, совершенные на польском населении на Волыне в 1939-1945 гг. Главная комиссия по исследованию гитлеровских преступлений в Польше, Институт народной памяти, Среда солдат 27-й Волынской дивизий Армии краевой в г. Варшаве, г. Варшава 1990 г., 190 стр. + карта (Здзислав Ко- начны)	185